

11

7

Jan. 1. 1848

360

o
PRAWACH
 FIZYCZNYCH i MORALNYCH
 ŚWIATA.
 CZYLI
 PRAWDZIWE
SYSTEMA NATURY.

z DZIEŁ FRANCUSKICH ZEBRANE

przez

W. R. KARCZEWSKIEGO

w Akademii Krakowskiej Filozofii Doktora.

T O M I.



W WARSZAWIE.

u P. DUFOUR Konfiliarza Nad: J. K. Mci
Dyrek: Druk: Korp: Kadetow.

M. DCC. XCI.



Fidelis Bibliomane

2
3

*Wł. Główny
1848*

Wyższa Szkoła Pedagogiczna
w Bydgoszczy
Biblioteka Główna

5853

*Quaecunq;e sua posuit fundamina sectae
Gens inimica DEO; certe victricibus armis
Convulsisse mihi videor. Magnum illud Inane
Atque immortales Athomos, Motumque per en-
nem
Stravi, & Naturā solūm auxiliante peremi.*

Melchior de Polignac. S. R. E. C.
Anti. Lucr. l. 5.



DO
JASNIE WIELMOZNEGO
J M C I X I Ę D Z A
ANTONIEGO ONUFREGO
Z O K E Ć C I A
O K E Ć C K I E G O

BISKUPA POZNANSKIEGO i WAR-
SZAWSKIEGO, ORDEROW
ORŁA BIAŁEGO I SWIĘTEGO STA-
NISŁAWA KAWALERA.

*Biblioth. P. P. Capucinos. Cou.
Koromiastensiu*

§ ASNIE WIELMOZNY
MCI DOBRODZIEIU.

NIKT zwięzley ani dokładniey nie opi-
sał Filozofii wieku naszego, iak l' Abbé Ma-
bly. Wymyśliłiśmy sobie, mowi on (Prin-
cipes de Morale page 9.) nie wiem taką
niefortunną Filozofią, która czyniąc nas nie-
spodobnymi do szlachetnego przelamania
skłonności, aż nadto jest płodna w Sofizma-
ta, usprawiedliwiające obłąkania nasze.

Ta to Filozofia rzekła do Człowieka:
„ Człłość jest istotnem piątnem natury
„ ludzkiej i początkiem wszystkich władz
„ twoich. Ona cię czyni Panem i Właści-
„ cielem nie zawisłym Osoby twojej; Ona
„ wskazuje potrzeby nadające niewzruszone
„ prawa, i należyłości. Jle Właściciel władz
„ i przymiotów idźnie do czynienia zado-
„ być potrzebom przeznaczonych, tym tyl-

„ ko podlegac masz obowiazkom, ktore za
„ pośrednictwem potrzeb i potrzeby, z
„ istotnego twoiego przymiotu czulości, wy-
„ plywaja. Wszelka inna powinność, jest
„ narzutem arbitralności i gwaltu; dopel-
„ niać iey nie możesz bez znieważenia swo-
„ iey Natury. Czulość ta, powinna bydz
„ zasadowem a iedynem prawidlem twoich
„ postępkow i życia. Głowne przykazanie
„ Natury jest krotkie i iasne.. SZUKAY
ROZKOSZY, UNIKAY BOLU.

Zaledwo domówila: natychmiast człowiek
wzięty powabem niepodległości, i pieśczołą
rozkoszy, wyrzekł się wszystkich Cnot prze-
ciwnych głównemu prawidlu unikania bolu;
(a bolem nazwał wszystko; co się przeciw
żądżom serca); miłość własna wzniosła go
do tej rowni, ktorey nigdy nie było, i kto-
ra rwie najsłodsze Natury związki; wa-
żność obowiazkow tak prywatnych iak publi-
cznych, zaczął mierzyć korzyścią, iaka z
nich na iego Osobę splywać może; a przeko-
nany, że cały interes iego wa tem polega,

aby na doczesne zachowanie swey Osoby pra-
cowal; krotki kres życia, wziął za granice
swoiey exystencyi i uszczęśliwienia swiego.
I tak Filozofia, chcąc uczynić człowieka in-
dividualnie wolnym i niepodległym, okowa-
ła go w podłe więzy osobistego interessu i
czulości.

Serce upodobało sobie w nauce zasadzają-
cey uszczęśliwienie na Rozkoszy; skłonnościami
iego podbity rozum, w wszystkie swoje ufil-
ności ku temu iedynie zwrócił celowi: aby
moralność tak powabną dla zmysłow, tak
przytazną namiętnościom; oblekł w wszy-
stkie pozory dowodności i prawdy. Tym
sposobem, skażenie Nauki obyczajney prze-
szło w wszystkie umiejętności, ktore nad
Człowiekiem, Rządem, Obyczajami i Prze-
znaczeniem iego rozważają.

Jak nieszczęśliwe wyniknęły stąd skutki dla
Cnoty, społeczności ludzkiej, i Religii, wia-
domo dostatecznie J. W. W. MŁ PANU DO-
BRODZIELOWI; ani mi się w ich rozbiór szcze-

golny zapuszczać nie potrzeba. *Powszechna* niemal powódź złego, zastrasza troskliwego *J. W. W. MŁ PANA DOBRODZIEIA serce*, aby nowa *Filozofia*, już mocno po Kraiu *Naszym* rozszerzona, nie wtręciła *Ojczyzny*, w ową *falszywego oświecenia matnię*, w której ugrązło znakomite *Europy Krolestwo*. *Gorliwy o Dobro Religii i Kraiu*, dzieło niniejsze, idące otwarcie przeciwko tym *wskrzeszonym Starożytności błędom*, przyjął łaskawie pod *Opiekę* swoją; bez której praca moja, butwiejąc martwa w cieniu domowym, żadnego by owocu nie przyniosła była *Rodakom*. A więc samej *Sprawiedliwości* dogadzam, gdy to *Prawdziwe Systema Natury*, poświęcam *Imieniu Tego*, który mu nadał miaki gatunek życia, i *użyteczności* jego zaradził.

Procz tego: *Wspolobywatele moi*, do tych czas pomną na ow dzień *znakomity*, który ja nazywam *dniem tryumfu Cnoty*, a w którym *J. W. W. MŁ PAN DOBRODZIEY*, postępkami *prawdziwie heroicznym*, wyrazi-

łeś na *Sobie owe Dziejow Apostolskich słowa*: *Nihil vereor, nec facio animam meam pretiosiore* quam me, dummodo consumem *cursum meum*, & *Ministerium verbi*, quod accepi a *Domino . . . Act: xx. v. 24.* Nie umiając odłączać *pożytku ani usług Ojczyzny od Cnoty*, jednoczysz *szczęśliwie przymioty Obywatela z przymiotami prawego Ministra Religii*. Będąc *wierną Ojczyzny Radą*, nie przestajesz na moment, byś: *czulym Pasterzem* powierzonego *Jobie Kościoła*. A jeżeli w *miłości Pospolitej rzeczy*, nie ustępuiesz *owym wielkim Imienia Polskiego zaszczytom*; w *Sprawie Pastórskiego Urzędu*, idziesz śladami *pełnych Ducha i gorliwości Biskupow*, których *pamiętkę*, *Kościół* dotąd z *chlubą święci*.

Tak *pięknemu wzorowi Patryotyzmu i Prawowierności*, należy się *sprawiedliwe powszechne uwielbienie*, które *Narod cały J. W. W. MŁ PANU DOBRODZIEIOWI daie*, a z *ktorem ja łączę niniejszy hold osobistego uszanowania*, składając w *rękę Pańskich dzie-*

to poświęcone Dobru rzetelnego Oświecenia. Oby ten Pamiętnik Obywatelskiej Czcii i szacunku, który tutaj kładnę smieniowi Wielkiego Męża, do najodleglejszey przeszedł Potomności! oby odnawiając bez przestanku, w przyszłych pokoleniach, sławę wysokich przymiotów Pańskich; rozmnażał w nich, podobne temu Miłośniki i Obrońcy prawey Religii, Cnoty i Ojczyzny.

Ještěm z najgłębszym uszanowaniem.

W. W. ME PANA DOBRODZIEIA.

Najniższym i najobowiązującym
szym Burz

M. W. KARCZEWSKI.

W S T Ę P

O ogólnem Rozporządzeniu dzieła i tem
wszystkiem co do zrozumienia jego nieu-
chronnie potrzebne.

W Prospekcie przed kilku Miesiącami
wydanym, dałem Powszeczności
Sprawę z pobudek, które mię nakłoniły
do przystawienia Jey w Narodowym ię-
zyku Prawdziwego Systematu Natury. O-
koliczności zaśże po rozdaniu Prospe-
ktu, a bardziey Rady Mężów: nauką, Oby-
watelstwem i cnotą znakomitych, wy-
doskonaliły pracę moją. Nie chluby z
słabych talentow, ale iedynie Dobra Młó-
dzieży naszej pragnąc, nie miałem ża-
dney przykrości w powodowaniu się u-
wagami świetleyfzych nademnie Roda-
kow; i chętnieby w tem miejscu wyra-
źniejszy oddał hość ich oświecenia, gdy-
bym się nie lękał obrazić skromności, tey

A

nadobney towarzyszki wszystkich prawdziwie uczonych i mądrych ludzi.

Tu już zrozumie Czytelnik, dla czego zamiast obiecanego tłumaczenia dzieła *X. Paulian*, odbiera coś na wzór oryginału. *X. Paulian* w ten czas pisał *prawdziwe natury Systema*, kiedy już uczone i niespracowany Pogromca Filozofów dzisiejszych *Bergier*, nagość ich, że w tem miejscu użycie wyrazów Pisma, okazał *Narodom*; kiedy już Francya miała nie mało dzieł innych Autorów, pomyślnie walczących z niedowiarkami, i z tą bałamutną Filozofią, która zaczynając od podania w wątpliwość prawd wiekami stwierdzonych, kończy na zagrożeniu łatwowiernego Zwolennika, w płonem powątpiewaniu o wszystkim. *Paulian* w dziele swoim, szczególniej przywiązał się, do wytknięcia grubych błędów przeciwko Fizyce, których Materyaliści w

Pismach swoich, na wzor niezawodnych prawd, używają. *Bergier* i inni przeciwko fałszywej ich Metafizyce bili, nie opuszczając grubych omyłek, które nie opatrzeni w umiejętność Fizyki, w tłumaczeniu skutków naturalnych popełnili. Rozumiałem, że praca moja stanie się nie równie pożyteczniejszą, gdy ku obydwom tym zamiarom zwrócona zostanie; a wybierając co mogło być najgruntowniejszego, tak z dzieła *Paulian*, iak z dzieł *Bergiera* i innych, utworzyłem ten zbiór nauki, z ktorey niniejsze *Prawdziwe Systema Natury* powstało.

Utwierdzenie Młodzieży w obyczajach, Cnocie i Religii, które Filozofia dzisiejsza, tylko co nie zewszystkiem obaliła, było głównym moim celem. Stąd, oprócz Czterech Tomów tey, lub cożkolwiek znakomitszey wielkości, w których zamknąłem *Prawdziwe Systema*

Natury, wyйдą dwa osobne mające za osnowę Religią Objawioną Starego i Nowego Testamentu, z zupełną odpowiedzią na płochę zarzuty Niedowiarkow. Ekonomia za tem dzieła obwieszczona w Prospekcie, tey iedynie popadnie odmianie: że samo *Systema Natury* dokładniej i obszerniej jest napisane, niż obiecałem.

Na zaletę dzieła naszego to tylko powiemy: że daie rzetelne poznanie *Swiata, Człowieka, i Najwyższego Sprawcy* tego obojga; tak iak fałszywe *Systema Natury*, o którym obszerniej mowiliśmy w Prospekcie, usiłuje nas odwieść od znajomości Boga, Natury i nas samych. A więc ile tamto szkodliwe jest ludziom, tyle nasze pomocne musi być ich prawdziwemu oświeceni i szczęściu.

Na gruzach bezecnej nauki Materyalistow budując *Systema* nasze, utwier-

dziwszy najmocniejszymi dowodami własną budowlę, natychmiast przechodzimy do obalenia węgielnych zasad bezbożnego Gmachu Filozofow terażniejszych; a mianowicie staramy się okazać nierozrządek i fałszywe mniemanego *Mirabeau*. Stąd potrzeże Czytelnik, że nie ma każdą jego kartę, przetrząfamy najuważniejszą i najdokładniejszą krytyką.

Pełni ufności w dowodach naszych, pełni dobrej wiary i szczerości, osądzi-
liśmy za rzecz potrzebną, położyć tutaj wyobrażenie bezstronne piekielnego płodu, w którym Oyciec kłamstwa, potwarzy, i ciemności; z łona zakłóconey teraz Francyi, przed lat kilkunastu, zionął truciznę, na rozum i szczęście Narodu ludzkiego.

VI. W S T Ę P

RZETELNE WYOBRAŻENIE FALSZYWEGO
SYSTEMATU NATURY.

Autor nieznaomy *Systematu Natury*, pod tytułem Pana Mirabaud Sekretarza wieczystego i iednego z 40. Akademii Francuzkiej, powtorzył tylko Systema Epikura. Chcąc ugruntować iak najmocniej swoy Ateizm, usadził się na to: aby zniósł i obalił wszystkie maxymy i początki przyjęte, aby wskrzesił wszystkie potępione. Dzieło iego podzielone jest na dwie części: W pierwszej roztrząsa co jest Materya, co ruch; mowi po tym o człowieku, o iego początku, i końcu: ztąd przechodzi do natury Duszy. Ta rozprawa wiedzie go do rozumu głównych badań o wolności, nieśmiertelności, Dogmatu przyszłego życia, Fanatyzmu, konieczności i sieboboystwa; kończy na ocenieniu powinności człowieka ku innym iemu podobnym,

W S T Ę P VII.

na ustanowieniu początku towarzystwa, i na udeterminowaniu praw czyli należytości Jedyńowładztwa.

W Drugiej części Autor rozprawia o Religii, exystencyi Boga, o dowodach tej exystencyi; o Deizmie, Optimizmie, niepożyteczności Theologii, i niepożyteczności postępkuw ludzkich względem Boga. Kończy tę część Apologią Ateizmu, i wystawia Czytelnikom, krotki zbiór Prawodawstwa Natury.

Te są osnowy zawarte w dwóch Tomach Xiążki pod tytułem *Systema Natury* czyli o Prawach Swiata Fizycznego i Moralnego. Sledźmy Autora w tem stopniowaniu, ktorem swe wyobrażenia rozwodził.

Pierwszą część zaczyna od wskrzeszenia Systematu Lukrecyusza, ktore

Autor tylko rozszerzył. Kładzie za fundamenta, że *materya jest odwieczna i konieczna*, że od wieków miała *exystencyą*, że *ruch jest iey przymiotem istotnym*. Opisuje *ruch kształtem bytu koniecznie wypływającym z istności materyi*; która się porusza przez własną energią. Z drugiej strony daie za niewzruszoną *maxymę*, że każde ciało poruszone bywa od innego, które w nie uderza; a więc *nie ma żadnego ruchu dobrowolnego w naturze*. Ruch udziela się przechodząc z jednego ciała do drugiego, i tak w nieskończone następstwo: stąd wypływa: że ruch pochodzi od przyczyny wewnętrznej materyi, bo iey jest istotny; i że w tym samym czasie pochodzi od przyczyny zewnętrznej, bo iey bywa udzielany przez *popęd*. Jest to prawda *kontradykcyja* obrazająca rozum ludzki, przecież na niey się wspiera całe Systema Jego.

Utrzymuie bezbożnik, że w naturze nie ma ani porządku ani nieporządku, *bo wszystko w naturze jest koniecznem*, że w niey nie ma ani dobrego ani złego fizycznego, ani dobra ani złego moralnego, bo natura nie jest *intelligencyą*, któraby mogła mieć cel, i założyć sobie pewny zamiar: *wszystko jest konieczne*, bo *wszystko co exystuie, jest następstwem własności istotnych materyi odwiecznej*, wszystko jest tem czem bydź może, ani mogłoby bydź czem innem; nie hazard ani inna *iaka przyczyna ślepa* powoduje Swiatem, ale konieczność: Nowa *kontradykcyja*; przyczyna *pozbawiona rozumu*, jest przyczyną *ślepa*: która koniecznie działa na los.

Z roztrząśnienia materyi i ruchu przechodzi Autor do roztrząśnienia Natury człowieka. Kładzie za główną *nasadę*, że *Człowiek jest istestwem istnie fizycznym*

Materya nieżywotna może przejść do życia, które nie czem innym jest, tylko zbiorem ruchow. Człowiek jest produktem natury, który w pewnych względach podobny jest wszystkim innym istotom, i tym samym prawom poddany. Ruch skutkuje jego zrodzenie, utrzymuje go i niszczy; jest to całkowitość uorganizowana, złożona z rozmaitych materyi. Człowiek jest następnością konieczną, rozwinięcia naszego globu. Różnica cała człowieka i bydłęcia, na samem tylko nie równem ich uczłonkowaniu zależy. Tym sposobem Motyl, zaczyna być iaykiem nieżywotnem, z którego ciepło wyprowadza robaczka, zamieniającego się w chryzalię; a potem odmieniającego się w owad skrzydlasty, który iak widzimy przybiera się w najwyższe kolory; doszedszy tego kształtu, reprodukuje się i rozmnaża; nakoniec odarty z ozdób swoich, przymuszony jest zniknąć, skoro dopełni robocizny, którą nań natura włoży-

ła, czyli skoro obieży cały kres odmian, który zakreśliła dla istot jego gatunku. Toż samo dzieje się z człowiekiem, który w wszystkich odmianach których doświadcza, nigdy inaczej nie działa, tylko podług prawach właściwych swej organizacji, i podług materyi, z których go natura ukształtowała. Porównanie to wzrostu człowieka, którego sami w ciągu dzieła użyjemy, z wzrostem motyla, iak jest dobre w Systemacie przypuszczającym Istotę Najwyższą, gdzie tylko do działań fizycznych jest przystofowane, tak jest nierozsądne w Systemacie Bezbożnictwa, gdzie go naciągają aż do działań czyli uczynków myśli i woli.

Autor tak śmiały, chciałem powiedzieć, tak zuchwały w wszystkich swych zdaniach, nie śmie wyrokować, czyli człowiek od wieków miał bytność; czyli zawsze był czem jest, czyli się rod

iego nie zmienił, lub czyli się nie zmieni w następnych czasach. Odpowiada tym, którzy dla wymknienia się z pod trudności, twierdzą że Rod ludzki pochodzi od pierwszego człowieka i pierwszej niewiasty, które Bóstwo stworzyło; odpowiada mi, że mamy niektóre wyobrażenia o Naturze, ale żadnego nie mamy o Bóstwie i Stworzeniu; że używać tych słów, jest to powiedzieć innemi wyrazami: iż niewiadomi jesteśmy energii, natury, i że nie wiemy jak mogła wprowadzić ludzi których poznajemy. Kończy w reszcie na wniesieniu: że człowiek, który w szale głupstwa bierze na siebie zuchwały tytuł Króla Natury, nie ma żadnej przyczyny, któraby go przekonać mogła, iż jest uprzywilejowanym nad wszystkie inne, istestwem.

Ze zaś Autor wyobraża nam ukształtowanie człowieka, jako następstwo ko-

nieczne praw Natury i ruchu, tak w tym samym widoku, stawia nam jego zniszczenie. Jest ono następnością sposobu którym był ukształtowany: *Śmierć, mowi, jest tylko snem życia; to zaśnięcie nie będą zakłócać żadne nieprzyjemne mary; złe ocucenie nie nastąpi po nim nigdy, umrzeć jest to wrocić nazad do stanu owego nieczułości, w którym my byli przed urodzeniem.*

Lubo Autor naucza, że się wszystko kończy z człowiekiem, i że rozkład jego Machiny, jest całkowitym i iedynym końcem jego istestwa, zdaie się iednak wstecz cofać; aże powyżey zaśłożył był niby zawiąsową maxymę: iż *materya nieżywotna, może przejść do życia, które samo w sobie niczem innym nie jest, tylko zbiorem ruchow;* to pierwsze założenie przywiodło go do przypuszczenia pewnego gatunku Metampfykozy, czyli przechodu

dufzy, ktoraby odtwarzała człowieka, raz z szeregu widzialnych jęstęctw znikłego: *Prawa tak konieczne*, mowi, *iak te, co nas do życia przywiodły; przymuszają nas do wrocenia się w łono natury, z kąd nas wyciągnęła: końcem odtworzenia nas pod nowym kształtem; nie radząc się nas bynajmniey, umieściła nas na czas pewny w szeregu jęstęctw uorganizowanych; bez naszego zezwolenia, bez naszej porady, przymusi nas do wyjścia z niego, aby nas w innym szeregu osadziła. A w innym miejscu, już był wprzod powiedział: że ruch niszczy człowieka i przyniewala go do powrotu w łono natury, która go w krotce odtworzy roztrunionego pod nieskończoną liczbą nowych kształtów, z których każda cząstka obieży podobnym sposobem rozmaite okresy tak koniecznie, iak koniecznie całkowitość owego człowieka, przebiegła wszystkie okresy, poprzedniczey exystencyi swoiwy.*

Ten jest ogolny a wierny zarys Systematu naszego Autora, o Naturze człowieka, iego początku i iego końcu. Człowiek z natury swoiey jest szczerą materią; urodzenie swoje winien ruchowi; i tenże ruch, po zepłowaniu iego maszyny, uwiecznia go i odnawia pod rozmaitemi postaciami, tak dalece: że wszystko co dzisiaj exyduje, jest toż samo przez się, co już exydoowało przed kilku wiekami, ale innym wcale umodifikowane obyczajem.

Tak zacie udeterminowawszy, piekielny Filozof, naturę człowieka, roztrząsa naturę Dufzy. Twierdzi: że dawni Filozofowie, tak iak *pierwsi Chryścianstwa Doktorowie*, same tylko materialne oney wyobrażenia mieli. *Dusza czyli początek poruszający człowieka, tym właśnie kształtem iako i utajony Natury Poruszyciel, w miarę uporczywego wnioskowania z począ-*

tkow i maxym fałszywych, stały się czystymi duchami, czystemi iestectwami bredzącego murgu, entia rationis.

Dogma Dóchowności nic nam nie wystawia prócz obłąkanego wyobrażenia, czyli raczej prócz braku wszelkiego wyobrażenia. I prawdaż to, woła z zapalem, iżbyśmy sobie zdolali wyobrazić iestectwo: ktore nie będąc materją, działa przecięż na materją. Zdolaz kto poiąć zjednoczenie ciała z duszą? Jestże to w prost i szczerze rozwiązywać trudności: co mówić: że te rzeczy, są skutkami Wszechmocności Jestectwa jeszcze bardziej nie pojętego iak dusza ludzka! Wzywac na pośrednictwo Bostwa, nie jestże iedno, co wyznawac niewiadomość swoją, lub zamysł ludzenia nas i zwodzenia.

Z roztrząsania fizycznego duszy, wnośi Autor, że człowiek nie ma duszy innej prócz mozgu; Wszystkie władze umysłowe

słowe, ktore przypisują duszy, powinny być ściagnione w ostatnim rozbiorsze do modyfikacyi, do własności, do kształtow czyli sposobow bycia; do odmian skutkowanych przez ruchy mozgu; ktory oczywiście jest w nas siedliskiem czucia i początkiem wszystkich uczynkow naszych.

Dosyć jest wiedzieć: że się dusza rusza, i że się modyfikuje, że się usposabia przez przyczyny materjalne, ktore na nią działają, dosyć jest mówię, na tem, aby sobie wnieść nieplonnie, że wszystkie iey działania czyli operacye dowodzą: iż jest materjalną. Tym sposobem, za pośrednictwem nowej kontradykcyi, ustanawia fałszywy Mirabeau: że pojęcia, wyobrażenia, pobudki, mogą działać na mózg i popędzić go do ruchu; przecięż iuż był położył za niewzruszony początek, za niezaprzeczną maxymę; że sama tylko materya może działać na materją; a nikt za-

wne nie będzie śmiało utrzymywać: że myśl, sąd, reflexya, są iestectwami materialnymi i exyſtującymi rzeczywiście.

Podług tego Zagorzałca, człowiek nie jest wolny, ponieważ go koniecznie determinują wrażenia czyli impreſſye rzeczy zewnętrznych, tudzież wyobrażenia, które mimo wiedzy jego, uſzykowały się w jego mózgu. Aby był wolnym, potrzebaby, aby on sam był mocniejszy od całej natury: która będąc w uſtawicznym działaniu na siebie samą, wszystkie istoty które obeymuje, przymusza do czynności, tudzież do przykładania się do ſwego ogólnego działania.

Wola jest modyfikacją pewnego gatunku w mózgu; myśl, reflexya, rozumowanie, wybor między jedną a drugą rzeczą, są ſzczerami jego ruchami, a

ruchami koniecznymi; ani jedney chwili w życiu człowieka upatrzeć nie można, w ktoreyby był prawdziwie wolnym. *Systema wolności człowieka, dla tego iedynie wymyślono, aby usprawiedliwić Boga, z zlego które się dzieje na świecie.*

Pomimo ten zupełny niedostatek wolności, pomimo tak wyraźne niepodobieństwo wyboru, dorozumiewa się Autor nasz, że przyczyny moralne mogą działać na człowieka. Prawa, kary, nagrody, częstokroć ſłużą do udeterminowania go w trudnym jakim wyborze: tym ſposobem odmawiając człowiekowi wolności, która jest najszlachetniejszym jego dziedzictwem i zaszczytem, ciągle rozumie w moralach swoich przeciwko człowiekowi, iak gdyby był rzeczywiście wolnym.

Na miejscu wolności kładnie Fatalizm; a przez Fatalizm rozumie porządek odwieczny, niezmienny, konieczny, ustanowiony w naturze; wszystkie nasze uczynki podane są tej fatalności; konieczność rządząca wszystkie obroty świata Fizycznego, rządzi także obroty i moralnego świata, a ludzie zupełnie są podobni do pływających, którzy muszą koniecznie iść za unoszącą ich bystrzą wodą.

Rozumie Autor, że tem porównaniem dowodzi, iż konieczność jest prawidłem stałym fenomenów serca ludzkiego: że konieczność jest główną a tajemną sprężyną mechanizmu woli naszej, naszego rozumu, naszych myśli, a ogółem wszystkich naszych uczynków; mimo tego jednak żądza niniejszego szczęścia, jest podług Autora, jedynym popełdem uczynków człowieka. Cnota nie co innego jest tylko to, co jest iednostajnie po-

żytecznem. Występkiem jest to wszystko, co jest szkodliwe. Człowiek nie może inaczej działać tylko dla swego interessu: niesprawiedliwą jest rzeczą domagać się po człowieku, aby był sprawiedliwym, jeżeli sprawiedliwym być nie może bez uczynienia się nieszczęśliwym; skoro go tylko występki uszczęśliwia, w występku się kochać powinien. Wszystko zawisło od opinii, a maxyma ta powinna być zasadą moralności, Edukacyi, Polityki i Prawodawstwa.

Na mocy wniosku wysnutego z materialności duszy naszej, nie waha się Autor mówić: że nieśmiertelność jest *chimerą*: wszystko umiera z ciałem. Z tem wszystkim żądza życia w pamiętce ludzi jest arcypożyteczna, wzbudzać ją w wszystkich, sercach istotną jest potrzebą, ale wiara drugiego życia, jest zupełnie niepożyteczna obyczajom. Nie rozsądne dogma drugiego życia, niedozwala lu-

dzinom zatrudnić się prawdziwym ich szczęściem; nie dozwala im pomyśleć o poprawie Instytucy Politycznych, Praw, Moralności, nauk. Jest ono z liczby najfatalniejszych błędów, iakimi rodzaj ludzki zarażony być może. Ono pogrążyło narody w tem gnuśnem otrętwieniu i w tej zimney obojętności, czyli raczej, ono je wtrąciło w ow zaciekły i szalony entuzjizm, który je uniośł do wzajemnego wyrzynania siebie samych, w niebaczonej chęci zasłużenia na Niebo.

Odrzucić koniecznie należy ten przesąd, który na samych tylko fanatyków i szaleńców kształtować może. Moralność i prawa, równie są dostatecznym narzędziem do udziałania iego szczęścia, iak mocnym wędzidłem do wstrzymania iego niesforności: cała natura uczy nas, abyśmy stałym i mężnym umysłem czekali śmierci, iako skutku koniecznego rewolucy, których doświadczą. Umrzeć

jest to skończyć exystencją swoją: w tey chwili entuzyasta karmi się nadziejami, zabobonnik przestrasza się boiaźnią; serce wzmocone rozumem, nie lęka się śmierci; która ma zniszczyć wszelakie czucie. Ma nawet prawo uprzedzenia iey; skoro tylko człowiek zaczyna być nieszczęśliwym na tym świecie, wolno mu wyniszyć z niego; boiaźń śmierci jest słabością, i sama natura nakazuje mu siebieobstwo.

Wstyd lub doskwierne ubóstwo, niestałość przyjaciół, wiarołomność i zdrady żony, niewdzięczność dzieci, niemożność dogodzenia namiętności groźney i natarczywey, troski, zgryzozy; melancholia, rozpacz; wszystko to, staie się dla niego pobudką słuszną do zrzeczenia się życia. Jedynym przyjacielem, iedynym pocieszycielem który pozostaie nieszczęśliwemu, jest żelazo . . . gdy nie zażywia w nim miłości własnego iestelwa, umrzeć jest powinnością dla tego, który się chce wyrzucić z życia.

Wyobrażenia Boga mściciela, Boga straszliwego, przyszłego życia, szczęścia różnego od tego, którego tu kosztujemy na ziemi; są prawdziwem źródłem nieszczęść człowieka, nie wiadomości w której gnuśnienie, boiazni i niewoli, do której jest przyprawiony.

W samey rzeczy Autor wyraźnie zaprzecza; żeby obowiązki człowieka miały być następnością i skutkiem relacyi czyli zawisłości, którą ma z Bogiem. Bogowie których ukształtował strach są niewidzialni; a tem samem nie mogą być czem innem tylko płochą uroioną potęgą; ci to Bogowie nie wdzialni, byli wzorem postępku człowieka sami Tyrani korzystali z Religii i ciemności, którą po rozumie ludzkim roztoczyła Narody nie znaly ani Natury ani Rozumu, ani prawdy; zapadły z wolności w niewolę, przeto: że nie znaly praw swoich i po-

trzeb, i z swoiey pomyślności uczyniły ofiarę dziwaństwu tych, którzy niemi rządili. Człowiek nigdy nie wiedział iaki jest cel i ztowarzyszenie rządu; poddał się całkowicie ludziom tak m iaki on, ludziom na których mu przesady zapatrywać się kazaly, iako na iestectwa wyższego szeregu; ci korzystali z błędu iego, podbili go pod zupełną swą władzę, skazili go, uczynili z niego ofiarę osobistości swoiey, przyprawili go o nędzę, . . . ztąd iawna, że nie komu innemu, ale niewiadomości Natury, winniśmy owe nieznajome potęgi, pod któremi rodzaj ludzki drzał tyle wiekow.

Na mocy tych zdań świątłych, rozważa Autor Prawa iakie człowiek mieć może do siebie podobnego, Prawa te nie mogą się na czem innem zasadać, tylko na szczęściu, które mu iedna lub których mu czyni nadzieję; bez tego, każda moc której nad nim używa, byłaby gwałtem, przywłaszczeniem, tyrannią oczewistą.

Ponieważ każdy rząd, nie zład inąd tylko od towarzystwa nabywa swej mocy, ponieważ iedynie dla tey dobra jest ustanowiony; oczywista jest, że każde towarzystwo może odwołać moc swoją, gdy tego interes iego wyciąga; odmienić kształt rządu, rozciągnąć lub ukrocić władzę ktorey powierzyła swym Wodzom: nad ktoremi niewzruszenie zachowuje najwyższą powagę, z mocy niezmiennego prawa Natury, które chce: aby część była podległa całkowitości.

Z tey maxymy wyciąga Autor wniosek następujący, że iedynowładzcy, są namiestnikami, slugami towarzystwa; iego tłumaczami zapuszczają się potem w wyszczególnianie powinności iedynowładztwa. Ugoda wyraźną lub tajemną, iedynowładzcy obowiązują się do pieczy i starania o dobry byt społeczności. Społeczność ta, pod tym iedynie warunkiem, przyrzeka im posłuszeństwo . . . Za-

dana społeczność na ziemi ani mogła, ani chciała nadać, wodzom swoim, nie odzownego Prawa skodzenia sobie Natura która chce aby tak każda społeczność iak każda w szczególności osoba, dążyła do zachowania siebie, a nigdy nie mogła zezwalać na swoje stałe nieszczęście; Natura (mowi) sama nadanie takowe, uczyniłaby nie ważnem.

Zład też podług maxym Autora, powaga Zwierzchności zasadza się iedynie na owym szczęściu, do ktorego ziednania obowiązują się Narodowi. Ugoda wiążąca podanych z Jedynowładzcą jest warunkowa; jeżeli Jedynowładzca nie dopełnia obowiązku zaciągniętego na siebie, Narod ma prawo odebrania mu wszelkiej władzy, ma Prawo ukształtowania nowego rządu, i Praw nowych.

Daley ieszcze postępuje. Dowodzący Narodów którzy szkodzą społeczności, tracą prawo panowania nad nią, ale dodaje, społeczność uciemniona, samych tylko uciemnionych i niewolników w sobie zamyka.

Za pośrednictwem bezprawego i zbytęznego używania władzy, Monarchowie uczynili się nie zawisłemi Panami społeczeństw; niewiadomi prawdziwego źródła swej mocy, rozumieli że ją dzierżą z nieba, że imu tylko za swoje uczynki winni się sprawić słowem: że są Bogami na ziemi.

Ztąd wzięły początek: ostateczne spódenie Narodów, ślepe poddanie się onych, woli Monarchy. Od owego czasu Prawa były szczerym wyrazem ich chuci i dzieła, były interessem Jedynowładcy Nieznacznie wolność, sprawiedliwość, bezpieczeństwo, cnota, rugowanemi zostały.

Polityka obrocila siły towarzystwa przeciwko wszystkim jego członkom, a nalóg głupi i machinalny, sklonił ie do zamulowania się w własnych kaydanach.

Przez te to stopnie Autor prowadzi Władzę Monarchow, a na mocy tego przełożenia, pisze niby zasadowy początek: że każdy człowiek, gdy się nie ma czego obawiać, staje się natychmiast złośliwym.

Z tey maxymy, ten podług Autora wypływa wniosek, że społeczność nie może namiętnościom Monarchy inney polozyć zapory, procz boiaźni; powinna ograniczyć iego władzę bo ciężar administracyi jest tak ogromny, iż go dźwigać nie może ieden człowiek; . . . ktorego, rozległość władzy, zawsze czynić będzie złośliwym.

Z tych maxym Autor wywodzi tłum niezliczony maxym buntowniczych, i miota na Jedynowładzców najebezpieczniejsze potwarze. Nie chcemy powtarzać słów obelżywych sprofanego nowatora, ile że do celu naszego nie służą.

Drugi Tom fromotny nauki swojej, zaczyna Autor od roztrząsania eksystencyi Bostwa.

Lukrecyusz, ow sławny w starożytności Materyalista, zaczyna dzieło swoje od zapewnienia czytelnika, że boiszni potworzyła Bogów; *Primos in orbe Deos fecit timor*. Autor Systematu Natury przybiera też samę maxymę: twierdzi: że ludzie, pierwsze swoje wyobrażenie o Bostwie, czerpali na łonie niewiadomości, strachow, i klęsk, a my przeto drżemy dzisiaj, że Dziadowie nasi, przed kilku tysiący lat, drżeli.

A tak wyobrażenie Boga które sobie ludzie utworzyli, pochodzi z niewiadomości przyczyn naturalnych, z boiszni którą się przeymował człowiek na widok tyśiącznych nieszczęść które go otaczaia; i okropnych rewolucyy którym świat popadł; i tak człowiek nieszczęśliwy, zawsze w warsztacie smutku, wyrabiał marę, którą na Boga swego wykształtował.

Gdyby człowiek był w szczęściu życia swoje przepędzał, nigdyby był nie pomyślał o Bostwie. Na pomyślność i byt dobry, zapatruie się człowiek iako na dług Natury; a na nieszczęście i klęski iako na niesprawiedliwość, którą mu taż Natura wyrządza. Przekonany że Natura dla niego tylko jest utworzona, nie może pojąć iakby go ucisnąć mogła, gdyby nie była poruszona od sily nieprzyjazney szczęśliwości jego, która miała przyczynę trapić go i karać. Ztąd wnosi Autor, że nieszczęścia większą były dla

ludzi pobudką niż pomyślność, do poszukiwania i śledzenia Bóstwa. Człowiek rozważając nad Bóstwem, zawsze nad przyczyną klęsk i nieszczęść swoich rozmyślał . . . samego tylko siebie uporczywym wzrokiem wszędzie widząc, nigdy nie znał Natury . . . a na gruzach tej natury, dźwignął kolos imaginaryjny, który codziennie okadzał.

Przez imię Boga nigdy ludzie nie znali czego innego, tylko przyczynę nieznaną skutków przyrodzonych, a to iestectwo odłączone i Metafizyczne, było celem ich rozważań wieczystych.

Człowiek utworzył sobie Bóstwo podobne do własnej fantazyi; Dusza, którą się sam obdarzył, służyła za wizerunek Duszy powszechnej . . . i tak człowiek w swoim Bogu, nie widzi i nie widzieć nie będzie, prócz takiego jak i on człowieka.

Ale

Ale iakażkolwiek będzie ta przyczyna, która całą naturę ożywia; człowiek przybierając ją w duchowność, uczynił ją nie pojętą; wszystkie jej przymioty samem tylko zaprzeczaniem oznacza. Mówi: że Bóg jest iestectwem nie materialnem, nieskończonem, niezmiernem, nierozciąglętem, niepojętem, i t. d. iest to wikłać między sobą słowa nieznaczące; iestectwo tego gatunku jest czysto niczem; przecięż mieli ludzie: że utworzyli Boga, gdy tym czasem, samą tylko chimery stworzili; te to jednak są materialy, wola Autor, których Teologia wzywa do ułożenia mary, której nigdy wytłumaczyć nie może, a przed którą, padać każe na kolana, rodzaiowi ludzkiemu.

Przymioty moralne, które przypisują Bóstwu: pojętność, mądrość, dobroć, sprawiedliwość i inne, pożyczone są od człowieka. Przymioty te znoszą się na

C

wzajem, a marność onych, dostatecznie okazuje pospolity porządek natury. Świat na którym człowiek tyle złego doświadcza, nie może podlegać Bogu doskonale dobremu; Świat, na którym człowiek doświadcza tyle dobrego, nie może być pod rządem Boga złośliwego. Skąd wynikają dwa początki na wzajem sobie przeciwne. Albo tenże sam Bog bywa na przemiany złym i dobrym; albo przyznać trzeba, że działać nie może, a pod ow czas na nic się nie przyda cześć Go i modlić się do Niego.

Jestectwo odziane zarazem tylu przymiotami niezgodnymi, zawsze będzie jestectwem nie podobnym do określenia, a więc będzie jestectwem uroionem. Nadaremnie byśmy chcieli godzić sprawiedliwość tego jestectwa z jego dobrocią; Systema wolności człowieka nie załatwia bynajmniej zarzutu o początku złego, które albo jest obcem względem tej dzi-

wney maszyny, albo jest skutkiem koniecznym, i nieuchybnym iey układu.

Coż to jest za jestectwo, które wszystko może a które nikomu nic nie winno; które w wyrokach swoich odwiecznych może wybierać lub odrzucać; przeznaczac do szczęścia lub nieszczęścia; które ma Prawo czynienia ludzi i grząką swych dziełach; prawo trapienia ich bez przyczyny; ktoroby mogło moc swoją posunąć aż do zniszczenia świata? Jestectwo takie nie jest tyranem? . . .

Taki jest Bog, dodaje Autor, którego na cześć naszą wystawiać. Mniemają: że w iego jest mocy stworzyć sprawiedliwego i niesprawiedliwego; odmienić złe na dobre, prawdę na fałsz, szczerść na chytrość, słowem, nadać mu prawo zmieniania iestności rzeczy. Boga tego czynią wyższym nad prawa Natury, nad rozum, nad Naturę. Wszystko to odrycha iłną kontradycją. mowi Autor, a wyobrażenia, które Teo-

logia daie o Bóstwie, zawsze będą ciemne, niezgodne, i zawsze muszą się kończyć na uszkodzeniu spokojności ludzkiej.

Od tych maxym przechodzi Autor do wyszczególnienia dowodów: *Klerka, Kartezjusza, Malebranchiusza i Newtona*, o Ezystencyi Boga; a lubo żadnego z tych dowodów nie przytacza rzetelnie; lubo na żaden w prośt nie odpowiada; nie waha się mowić, że żadney nie mają gruntowności; Na jednolity głos ludzi wszystkich Narodów i wieków wyznawających Boga, zapatrywano się zawsze, iako na nacylniejszy dowód tego Świętego Jęstęstwa: nie, mowi Autor *Systematu Natury*, ten głos powszechny wszystkich Narodów, tego tylko dowodzi: że wszyscy ludzie leżą w grubey niewiadomości, że *spoczywając na łonie ciemności zdumiewali się, drżeli; i że ich*

pomieszana imaginacya chwytala się pewnych środków, do ustanowienia niepewności swoich.

Coż może ważyć ta zgoda powszechna, ten głos jednolity ludzi, jeżeli li dwóch nawet nie znajdujemy Narodów; jednakowe mających wyobrażenie? zasadowy ten początek, iż jest *ięstęstwo konieczne*, nie okazuje nam; iż to ięstęstwo jest różne od materyi; a mniemany porządek świata jest chymerą. Aby w nim dostrzedz porządku rzeczywistego, należałoby poznać, główny cel całkowitości, a całkowitość nie ma celu: wszystko jest koniecznie tem, czem jest, a poszrednictwo Bóstwa, staie się zupełnie nie pożytecznem.

Jeżeli boiazń nieszczęścia wprowadziła Bogów na świat, zabobon był źródłem wszystkich Religij. Prawodawcy snadno korzystali z łatwowierności Naro-

dow, a każdy w szczególności człowiek, wywyższył i ubożył to wszystko, cokolwiek do jego szczęścia przyłożyć się mogło; lub co go zdołało iak mniemał, w dobrym bycie uszkodzić: ztąd się wyłagł Pantheizm i wszystkie głupstwa, na które się rozum ludzki zdobyć może, gdy się sobie samemu porucza: Religia, zamiast przyłożenia się do uszczęśliwienia ludzi, przyprawiła ich o nędzę; poróżniła między sobą Monarchow, i poczyniła z nich okrutników; lecz żadna Religia nie uładowiła moralności, na gruncie stałym. Te podpory, które tey obmyśliła są nader wątłe, a po większey części Idealne; nawet Religia Chrześcijańska, nigdy nie znała prawdziwych lekarstw przeciwko namiętnościom; błędy nasze czyni nieuleczonemi, a pogroźki których używa, iedynie tylko Rużą do urobienia fanatykow; zatrudniają ludzi szczęściem przyzłem, nie dozwa-

ła im myśleć o szczęściu ninieyszem; a nawet miasto wstrzymywania namiętności złośliwych, ośmiela ich do zbrodni, czyniąc nadzieję odpuszczenia: nakoniec wystawia na cześć Chrześcianina Boga Despotę, Boga zawistnego, Boga okrutnego, który karze wieczyście za błędy nieoddzielne od natury ludzkiej, którą sam stworzył w tym stanie krewkości. *Ludzie, mowi Autor, we wszystkich Kraiach czcili Bogow dzinacznych, niesprawiedliwych, krwi łaknących, nieprzeblaganych, których praw nigdy roztrząsać nie śmieli. Ci Bogowie wszędzie byli rozwiekli, okrutni, stronni; byli podobni do tych tyranow wyuzdanych, którzy sobie igrawkę czynią bezkarnie z sioych nieszczęśliwych poddanych; Bog którego nam dzisiaj jeszcze czcić nakazują, jest Bogiem tego okropnego charakteru, Bog Chrześcian, iako bogowie Grekow i Rzymian, karze nas na tym świecie, i karać nas będzie na przyszym za błędy, do których*

nas natura od Niego dana usposobiła; wzorem Monarchy opoionego Władzą i potęgą, rozpościera moc swoją A Teologia, wskazuje nam po wszystkich wiekach ludzi ukaranych za błędy nieuniknione i konieczne, niby igraszki nieszczęśliwe Boga okrutnego i złośliwego.

Zdaie się, mowi dalej, iżby Bog rozumny, nie pogodził się z interesami Xięży; iakoż ministrowie jego dostarczają zbrodniarzom sposobow doycia do szczęśliwości wieczney, i w samey rzeczy Religia Chrześcijańska, daje Niebo złośliwym umieszcza w nich najmepożyteczniejszych i najzłośliwszych ludzi.

Takiemi są, mowi ten Autor, Moyżesz, Samuel, Dawid, u Żydow; Mahomet u Musulmanow, u Chrześcian Konstantyn, S. Cyryll, S. Atanazy, S. Dominik, i tylu innych lotrow pobożnych oraz gorliwych prześladowcow, ktorych czci Kościół.

Zdania Religiyne pociągają ludzi do ustawicznych sporow; nie nawidzą się. prześladować się na wzajem; a często gdy końcem utrzymania zdań swoich popelniają zbrodnie, mniemają że naysbawienniejsze wykonywają uczynki; Tym to sposobem Religia Chrześcijańska opaja ludzi od dzieciństwa prożnością, fanatyzmem, i zaciekłością, gdy mają imaginacyą gorącą; jeżeli przeciwnie są slegmatycy i lękliwi, robi z nich ludzi nie użytecznych towarzystwu; jeżeli są obdarzeni czynnością, kształtuje ich na frenetykow, szaleńcow, częstokroć tak okrutnych dla siebie, iak nieznośnych dla innych.

Religia Chrześcijańska nie tylko jest początkiem nieszczęść ludzkości, ale nadto Ministrow ołtarza uczyniła dummemi, chytremi i złoçylicami; a Bosłwo w ręku Kapłanow każdego Kraju, staje się podobnem do głowy Medusy, ktora nieszkodząc temu co ją pokazywał, wszystkich innych obracała w Kamienie.

Duchowieństwo i władza rządowa umieją kombinować swoje interessa, Religia poparta Tyrannią stanie za wszystko, *Ona rzuciła ślepotę na oczy, a lekkliwą powolność na serca Narodów, które sobie rząd złupić zamierzyl.*

Religia psuje Monarchow, Monarchowie psują prawo, które staie się tak nie sprawiedliwym jak oni. A żyjąc w towarzystwie zepsutem, zepsować się trzeba, aby być szczęśliwym.

Despota uznał Religiją za rzecz wyborną i przedziwną, gdy go zapewniła: że jest Bogiem na ziemi; zaniedbał iey, gdy mu rzekła, aby był sprawiedliwym; a z drugiej strony pewnym był, że mu Bog przepuści wszystko, byle tylko udał się do Xięży, sawsze gotowych i skorych, do pojednania go z Bostwem.

Tym sposobem każąc fromotnie moralność Chrześciańską; czyli raczey stawiając na iey miejsce inną wcale przeciwną, znosi ją z moralnością natury, która, iak twierdzi, jest zacnieyszą, użytecznieyszą, i skutecznieyszą nie równie.

Wnosi ztąd: że Ateizm nie jest Systematem szkodliwym dla społeczności; że moralność naturalna, Prawa, polityka, rząd roztropny, i Edukacya, dostatecznemi są środkami do poskromienia namiętności; słowem, bezbożność podług niego, jest tylko czczem i uroionem obwinieniem, a zabobonnik, nie równie sprawiedliwiey zasługuie na Jmię Ateusza, niż Materyalista.

Wreszcie Autor wyraźnem pędzlem odmalował własny swoy charakter, gdy wypisał tę bezbożne słowa: *Przyjaciel ludzi, nie może być przyjacielem Bogow.*

którzy we wszystkich wiekach, byli prawdziwą chłostą i prawdziwemi biczami Ziemi. Ten jest krotki i rzetelny obraz fałszywego Systematu Natury; krew się zapewne ścina w tobie, Czytelniku! na tyle bluźnierstw potwarz, fałszu; na ten odgłos obosieczny tej Filozoficznej Poczwały! Niestety! słaby tylko cień złości, która miota tym niecznym organem furyy piekielnych, rzuciliśmy przed oczy twoje. Zaciekle głupstwo tego Systematycznego szaleńca, żadnego nie ma względu na Świętość Stworcy; a gdy Go w rozjuszeniu rozpaczającej bezbożności bluźni, zdaie się, że nie może dobrać wyrazów dostarczających ostateczney wśiekłości zaślepienia; szczęściem! wszystkie te miejsca, w których naziadliwszą żołą swoją cedzi, są ubocznemi kawałkami dzieła tego, nic nie należącemi do osnowy fałszywego Systematu natury; rzekłbyś, iż je dla tego iedynie w

ciąga pisma swego umieścić, aby upięścił i ugłaskał furją, która go nielitościwie dręczyła. Mogliśmy zatem bezpiecznie uniknąć powtarzania tych świętokradzkich bluźnierstw, tych fromotnych potwarz na rozum i cnotę, rzuconych. Bezczelna zuchwałość bezbożnika, dostatecznie się wydaie i w tem, cośmy dla dokładnego wyobrażenia Prawodawczey Naszych Filozofow Xięgi, przytoczyć koniecznie musieli. Im więcej Cnota twoja, na widok tego obrazu obłąkania rozumu ludzkiego ucierpiła, tem żywfszą, spodziewam się, pałać będziesz chęcią, rozważania naszey z tą Poczwarą Filozoficzną utarczki. Rozsądek profity, rozum oswobodzony z fromotnych kaydan namiętności, Człowiek uważany w rzetelney swey naturze, w swey rzeczywistej exystencyi, a nie w owey, którą mu zapalona i nierozsądna imaginacya naślednikow Epikura, Arystypa,

Lukrecego, Vico, Rouffa, Voltera, Robi-
neta, Dederota &c. &c. nadała; są grun-
tem i zasadą wszystkich dowodów, kto-
remi Prawdziwe nasze Systema Natury
popieramy; są źródłem wszystkich na-
szych odpowiedzi, które na płocze
Przeciwnikow zarzuty dajemy.

Kabała dzisiejszey Filozofii znała do-
brze, że Metafizyka w przyzwolitych
granicach utrzymana, i wyłożona bez
uczoney przyśady, jest naystraszliwszym
na iey Sofizmata młotem. Naypier-
wszem iey usiłowaniem było, upodlić w
wszystkich umysłach tę naukę. Dokaza-
ła tego łatwo wyszydzaiąc niepotrzebne,
czcze, i w famey rzeczy naganne sub-
telności Szkołakow: nie umiejących wła-
dać rozhułtaną imaginacyą. Szyderstwa
ihey, w wieku lubiącym myśleć i rozwa-
żać, byłyby skutkowały reformę przy-
zwoitą tey Umiejętności, którą bezpie-

cznie nazwać można wrotami^o wfty-
stkich innych; w wieku naszym, który
tylko zabawy szuka, a unika pracy, sku-
tkowały iey pogardę i zupełny upadek.
Przecież do czytania dzieła tey natury
co nasze, nikt przystępować nie powi-
nien, bez opatrzenia się w pierwsze
przynajmniey wyobrażenia Swiata umy-
słowego, w którym Sokrates i inni u-
czoney Starożytności Mędrcomie, pra-
wdziwey doskonałości Filozofa szukali.
Zamiar pracy naszej, nie pozwala nam
zapuszczać się w tłumaczenie porządne
Początkow Metafizyki. Zeby iednak
Czytelnikow, zupełnie iey nie znających,
nie zostawić bez wszelkicy pomocy, u-
mieszczamy tutaj.

WYKŁAD OGÓLNEGO A METAFIZYCZNEGO
POWINOWACTWA JESTECTW.

Wszystko co jest na świecie nazywa się
Jestectwem. I tak: Bóg, Anioł, Koń,

Człowiek, stołek, białość, czerwoność, złość i dobroć, znajdują się na świecie, więc są *istotami*. Ale złość znajduąca się w człowieku, białość znajduąca się w tym papierze, czerwoność znajduąca się w rumianey twarzy młodzieńca, i. t. d. nie mogą same w sobie, same przez się, osobno od rzeczy w których się znajdują, zstawać. Przeciwnie, człowiek, koń, stół, i. t. d. mają bytność swoją własną, i różną od bytności wszystkich innych istot, i służą niby za naczynia, że tak rzekę, za podstawy: czerwoności, białości, złości i. t. d. Nie powiesz nigdy żeś widział złość, białość, czerwoność, chyba w znaczeniu wyjętym z pospólnego użycia; a mówisz, widziałem konia, człowieka, stół, i wyrazy twoje zachowują pospólnie znaczenie. Prócz tego, człowiek, czyli to będzie czerwony, czyli biały, czyli oliwowy, (tak i o innych rzeczach) zawsze

zawsze będzie miał *exystencją* swoją własną, zawsze będzie *exystował* zewnątrz innych rzeczy, nie w innych rzeczach; a *czerwoność* (i iey podobne *istoty*) jeżeli nie będzie w człowieku, to musi być w jabłku, sukni, stole, słowem w jakiegokolwiek innej rzeczy, a oddzielnie od wszelkiej innej rzeczy *exystować* nie może:

A więc oczywiła że są *jedne istoty*, które mają bytność zewnątrz innych rzeczy, swoją właściwą, niezawisłą od bytności wszystkich innych; i że są *drugie*, które nie mają bytności, tylko przez bytność tych, w których są umieszczone. *Pierwsze* z tych istot, to jest, owe, które mają bytność zewnątrz wszystkich innych, nazwane są *istotami*. *Drugie*, chcę mówić, te które nie mogą mieć bytności tylko w innych, mają *nazwisko własności, przymiotów*.

Bóg, Anioł, człowiek, koń, ponieważ mają bytność zewnątrz wszystkich rzeczy, są *istotami*. Z tem wszystkim człowieka, konia i. t. d. widujemy zawsze; a Boga, Duszy, Anioła widzieć nie można. A więc mamy *istoty widzialne* i *istoty niewidzialne*; *istoty widzialne* nazywamy *ciałami*, *istoty niewidzialne* *Duchami*.

Uważyć jeszcze należy, że Dusza, Aniołowie, winni są Stworcy swoją bytność, jak wszystkie stworzenia; że Bóg niezaiący żadnego początku, żadnego pierwiastku, nikomu niewinien swej bytności; ale ją ma z siebie samego; że przeto należałoby podzielić Duchy czyli *istoty niewidzialne* na dwie *Klasy*, z których *pierwsza* mieścić będzie w sobie *DUCHY STWORZONE*, a druga zostanie zachowana dla *iedynego Ducha* *niestworzonego*, którego znamy i czcimy pod *Imieniem BOGA*.

Jeżeli pilnie uważemy *istoty widzialne* czyli *cieliste*, (ostrzegam czytelnika, że *istotą widzialną*, albo *cielistą*, nazywam ogółem wszystkie *istoty*, które jakimkolwiek sposobem, mogą podpadać, pod którykolwiek zmyś; albo krócey; wszystkie *istoty materialne*. Też samą rozciągłość znaczenia, ale w przeciwnem rozumieniu, nadaję wyrazowi *niewidzialny*, nie *cielisty*) nieuchybnie znajdziemy w nich wiele różności. np. Kamień, drzewo, ponieważ je możemy widzieć codziennie, są *ciałami* czyli *istotami widzialnymi*, mimo tego jednak, jasnie widzę, że Kamień nie jest drzewem, ani drzewo nie jest kamieniem.

Ostrzegam jeszcze: że kamienia nie przybywa nigdy przez wewnętrzne masy przyczynianie; że kamień niema własności rozmnażania innych kamieni; ani wydawania owoców; przeciwie,

zaś drzewo, mocą swoją wewnętrzną rośnie, daie podług swego gatunku owoc; gałązka jego zaszczepiona w ziemię lub w pień innego drzewa, daie bytność nowemu drzewu, tego samego gatunku, którego ona była.

To postrzeżenie, tak proste, podaie nam nowy podział istot widzialnych czyli ciał, na ciała mające władzę rośnienia i mnożenia się, wydawania owoców; i na ciała bezwładne, to jest pozbawione tych trzech władz. Ze zaś rosnąć, wydawać owoce, rozmnażać się, jest to mieć szlachetniejszy sposób bytności, jest to dziedziczyć nieiaki gatunek życia; podobało się Filozofom nazwać pierwsze CIAŁAMI ŻYJĄCEMI, drugie CIAŁAMI NIEŻYJĄCEMI.

Podług tego podziału, kamień, ziemia, cegła, dyament, szafir, złoto,

frebro i. t. d. są ciałami NIEŻYJĄCEMI; bo ani rosną, ani się rozmnażają; a zaś drzewa, iako to wiśnie, gruszki, śliwki, sosny, dęby, tudzież konie, psy, kaczki, skowronki, zające, żaby, nakońiec ludzie, są ciałami ŻYJĄCEMI, bo mają władzę rośnienia i rozmnażania się.

Drzewo naprzykład, dąb albo wiśnia, w tym tylko podobnych jest własności z koniem, psem, żabą i. t. d. że rośnie, że rozmnożoną być może, ale iey zbywa na przymiotach, które konia, psa, żabę, domieszczą do doskonałego stopnia w szeregu istot stworzonych. Itak drzewo, nie może się przenieść z iednego miejsca na drugie; samo przez się, nie może mieć własną swą mocą uderzyć; drzewo, nie może ruszyć najmniejszą gałązką; drzewo, cięte siekierą, lub włożone na ogień, nie czuje żadnych

ciotów, ani niszczących go pśomieni. Koń zaś, pies, żaba i. t. d. z miejsca na miejsce podług swego upodobania przechodzić mogą; koń, pies, żaba, mogą, ruszyć każdym z osobna członkiem, koń i pies zwałnego poruszenia, i mogą mnie jeden ukąszeniem, drugi uderzeniem kopyta uszkodzić; koń i pies raz gniewliwym, drugi raz łaskawym pokazać się mogą; koń i pies czują uderzenie, i ból swoy właściwym sobie sposobem okazują. A zatem lubo koń, pies, żaba, mają pewien gatunek powinowactwa z drzewami, krzewiami, i ziołami, z srony władzy rośnienia i mnożenia się; różnią się jednak od nich władzą dziania z własnego powodu, poznawania tego wszystkiego, co działanie swoje na nie wywiera, albo co na jedno wychodzi, władzą *czucia*, władzą: która wynosząc je nad dolę istot tych krzewiących się a nieczujących, daje im

prawdziwe życie i nazwisko istot czujących. Wiedzieć zatem masz, że są istoty żyjące a nieczule, tudzież że są istoty prawdziwie żyjące i czule, że istoty nieczule zowiemy ROŚLINAMI, KRZEWIAMI, a istoty czule ZWIERZĘTAMI.

A więc zapytany co jest zwierzę? Odpowiedz: jest to iestectwo *wdziałne* które ma władzę rośnienia, mnożenia się, czucia, albo krotko: jest istota żyjąca i czująca. Lecz jeżeli po tém opisanu *zwierzęcia* rzucisz uważnym wzrokiem na *człowieka*: postrzeżesz, że wszystkie władze wyzczególnione w opisanu *zwierzęcia*, znajdują się podług całej swej rozciągłości, w człowieku. Coż zatem idzie? Idzie zatem powiesz, że człowiek należy do klasy zwierząt. Tak zaiste, nie mylisz się: CZŁOWIEK jest ZWIERZĘCIEM, bo rośnie, rozmnaża się, i czuje. Nie waż się jednak mówić: że

się bynajmniej nierozni od konia, owcy, psa, i. t. d. Władza rosnienia, mnożenia się, czucia, służy mu za ogniwo, którym się czepi nieprzerwanego łańcucha stworzeń, ale jego rozum chce mówić władza uwagi, sądzenia, przewidywania, rozumowania, o której mówić będziemy w osnowie niniejszego dzieła. Kładzie najszybszą między nim a innymi zwierzętami różnicę: więcej powiem, ustanawia go na czele stworzeń, jako najzaczynniejszy utwor Bóstwa, i jako Króla Natury.

Ze zaś rozum, jest własnością szczególną, która rozróżnia człowieka od innych zwierząt, opisano człowieka: że jest zwierzęciem rozumnym, zachowując imię zwierząt nierozumnych dla istot, które się krzewią i czują, ale pozbawione są rozumu. Słowem, ciała żyjące, czule, ale ogołcone z rozumu, mają

nawisko bydlęcia. Ciała żyjące, czule i razem rozumne, zaszczycone są nazwiskiem człowieka.

WYKLAD RODZAJÓW, GATUNKÓW, SZCZEGÓLNOSTEK.

Uwagi, któreśmy uczynili wyżej, dają nam widzieć, że na świecie, w idealnych nawet obrazach, wszystko jest nawzajem połączone. W samej rzeczy, najmniejsze istectwo, istectwo najlichsze, które w swym ukształceniu, zda się nam się najbardziej zaniedbane od Natury, nie jest zupełnie wyłączone od własności owych istectw, pełnych dostojności; na które się zapatrujemy, jako na tyleż wytworów Wszechmocności naszego Stworcy.

Podobnież, w wszystkich istectwach najszlachetniejszych, zawsze znajdu-

iemy pewną stronę, którą się zbliżają do doli iestectw najmniej szacowanych. Niech człowiek służy nam za przykład tego.

Rozum to jest władza uwagi, sądzenia, przewidywania, rozumowania, stawia go na czele wszystkich stworzeń; ale ponieważ rozum w rzeczach Ziemskich, być nie może, gdzie niema żadnego *czucia*, człowiek przez władzę *czucia*, którą jakieśmy widzieli, jest obdarzony; należy najprzód do Klasy zwierząt. Powtórę *zwierzęta* które się różnią od *krzewiów* czyli *roslin* władzą *czucia*, należą do Klasy tychże *krzewiów*, ponieważ władza rośnienia i mnożenia się jest wspólna zwierzętom i *Krzewiom*. Ze zaś i człowiek, rośnie oraz rozmnaża się, nie jestże oczywistą rzeczą, iż ma pewny związek z *roślinami*, *drzewami*, i *złotami*? A więc jeżeli człowiek

ma pewny związek z *krzewiami*, jakośmy dopiero widzieli, i jeżeli *Krzewia* przez wzgląd na przymiot i istot *widzialnych*, zawsze są w Klasy tego wszystkiego, co widzialnym i dotkniętym być może; przyznać koniecznie musimy, że i *człowiek* uczestnikiem także w własnościach *ciał*, i że w ich Klasy, znajduje kącik dla siebie. Nakoniec, kruszce, albo jeżeli się podoba wszystkie ciała w ogólności, ponieważ mają bytność zewnątrz wszystkich innych rzeczy, zamykają się także w Klasy *Istot*; że zaś są rzeczywiście umieszczone w szeregu stworzeń, należą jeszcze, jak widziemy do Klasy *Iestectw*. Ale człowiek, ma bytność zewnątrz wszystkich rzeczy, i człowiek jest rzeczywiście na świecie; więc i człowiek jest w Klasy *Istot* i w Klasy *Iestectw*.

Aby być widzialnym, aby rosnąć, aby czuć, myśleć, potrzeba koniecznie

mieć bytność, czyli w innych wyrazach: gdzie niema bytności, tam nieznajdziesz ani widzialności, ani wzrostu, ani rozmnożenia, ani czucia, ani myśli. A więc najpierwszym i najogólniejszym przymiotem jest BYTNOŚĆ, drugim jest WŁASNOŚĆ BYTNOŚCI ZEWNĄTRZ wszystkich innych rzeczy. Trzecim WIDZIALNOŚĆ. Czwartym moc pomnażania swych części przez wzrost, czyli innym wyrazem życie wzięte w najwollniejszem znaczeniu. Piątym czucie. Szóstym rozum.

To rozłożenie własności, które są rozlane po iestectwach, prowadzi nas prosto do poznania: Rodzajow, Gatunków, Szczegolnoſtek. Oto tak:

Człowiek iakośmy widzieli należy do Klasy zwierząt, bo własność czucia jest wspólna człowiekowi i zwierzętom; a więc

Klasa zwierząt zawiera w sobie przymiot czyli własność, którą można przyznawać dwom różnym od siebie iestectwom, to jest człowiekowi i bydłciu; a więc mówić zwierzę, jest mówić więcej, niż gdybyś mówił bydłę albo człowiek: Ponieważ bydłę nie może znaczyć tylko iestectwo mające bytność zewnątrz wszystkich innych rzeczy, widzialne, mające władzę roznienia, mnożenia się i czucia, a nie może być stosowane do iestectwa, które oprócz władz i przymiotów dopiero wymienionych, odebrało iestctwe w podziale rozum i na odwrót. Przeciwnie bez narażenia się na wzoiecenie fałszywego wyobrażenia w słuchającym, mogą użyć imienia zwierzęcia, mówiąc tak o człowieku, iak o bydłciu.

Opisując drzewo mówimy; jest to iestectwo, które ma bytność swoją zewnątrz wszystkich innych, które może

bydź widzialne, które ma władzę rośnienia, mnożenia się; a we dwóch słowach: CIAŁO ŻYJĄCE. Ale *bydłę*, dla tego: że jest czułe, człowiek dla tego: że jest czuły i rozumny, nieprzeistają bydź *ciałami żyjącymi*. A za tym nazwisko *ciała żyjącego*; mogą dać bydłciu, człowiekowi, drzewu; a zatym Klasa ciał żyjących, albo jeżeli chcesz jednym słowem, Klasa Krzewiow, zawiera w sobie jeszcze ogólniejszą własność, niż Klasa zwierząt, to jest własność życia.

Złoto, srebro, szafir, stół i. t. d. można opisać: są to jestectwa, które mają bytność zewnątrz wszystkich innych, i które mogą bydź widziane, albo we dwóch słowach są to *ciała*, są to *Istoty*. Ale bydłę, człowiek, drzewo nie są wnięzane w bytność innych rzeczy, równie jak złoto, srebro, szafir i. t. d. więc można o nich mówić: są to *ciała*, są

to *Istoty*. A więc Klasa *ciał* i Klasa *Istot* zawierają własności jeszcze ogólniejsze od tych wszystkich, o których my dotąd mówili. Bo *Istota*, *ciało*, mogą mówić o srebrze, złocie, stołach, wszystkich sprzętach, o drzewie, bydłciu, człowieku.

Nakoniec białość, dobroć, złość i. t. d. ponieważ się znajdują na świecie, nazywają się JESTECTWAMI; ale złoto, srebro, stół, szafir, drzewo, bydłę, człowiek, znajdują się także na świecie, można zatym mówić że są JESTECTWAMI; a więc Klasa JESTECTW, zawiera własność najogólniejszą, najpowszechniejszą, jaką tylko można dostrzedz w stworzeniach, to jest własność BYTNOŚCI.

Powtorzmy w krotkości, wszystko cośmy dotąd mówili.

Mogę mówić: Człowiek jest zwierzę, jest ciało żyjące, jest rzecz widzialna, jest Istota, jest Jętećtwo.

Ale nie mogę mówić: Jętećtwo jest istota, jest ciało, jest rzecz żyjąca, jest zwierzę, jest człowiek.

Teraz widzimy iasnie, że każda Klasa stworzeń, nie co innego jest, tylko pewien sposób znajdowania się na świecie. W każdej Klasie widzimy, taką a taką własność, która determinuje sposób bytności, takiego a takiego Jętećtwo. Nakoniec widzimy: iż są Klasy zawierające przymioty wspólne wszystkim Kląsom; że są znowu inne, które zawierają tak szczególną własność, iż tey tylko Klasie służy, którą ustanawia i rozróżnia od wszystkich innych. Mówmy trochę szczególniej.

Klasa

Klasa *jętećtwo* zawiera w sobie własność znajdowania się na świecie jakimkolwiek bądź sposobem. Klasa *istot* zawiera własność BYCIA ZEWNĄTRZ WSZYSTKICH INNYCH. Klasa *ciał* własność BYCIA WIDZIALNEGO, Klasa *ciał żyjących* zawiera własność *bycia widzialnego* połączone z *pomnażaniem części swoich i rozmnażaniem się*. Klasa *zwierząt* zawiera w sobie własność *czucia* połączonego z *byciem osobnem, widzialnem, z pomnażaniem swych części, i z odradzaniem istot sobie podobnych*. Klasa *człowieka* zawiera własność *rozumu* czyli własność *rozumowania*, połączone z wszystkimi wyższymi własnościami.

Można zatem mówić: że BYTNOŚĆ ODLĄCZENIE od wszystkich innych jętećtwo, WIDZIALNOŚĆ, KRZEWIENIE SIĘ, CZUŁOŚĆ, ROZUM, są przymiotami ogólnymi, mniej lub więcej powszechnymi.

E

Ale w tymże samym czasie widzimy: że *odłączenie* od wszelkiego innego iestectwa, nie iest przymiotem tak ogólnym iak *BYTNOŚĆ*; że *WIDZIALNOŚĆ* nie przystoi wszystkiemu co się znajduje zewnątrz innych rzeczy, że *KRZEWIENIE SIĘ* nie może być stosowane do wszystkich rzeczy widzialnych; że *czucia* nie można przyznawać wszystkiemu co różnie i mnoży się. Nakoniec że *Rozumu*, nie można przyznawać wszystkim *zwierzętom*, ale że on iest podziałem samego człowieka.

Wiedz zatem, że Klasy zawierające przymioty wspólne kilku innym Kląsom, nazwane są *Rodzajami*; że Klasy, które uczestnikują w iakiej wspólnej własności zowią się *GATUNKAMI*; że nakoniec iestectwa szczególne każdej Klasy, nazwane są *SZCZEGOLNOSTKAMI*.

Naprzykład *zwierzę* zawiera w sobie własności wspólne ludziom i bydłom; a więc *zwierzę* iest *Rodzaj*. *Człowiek* i *bydło*, uczestnikują równie w własności *czucia*, a w swoich rozróżniających iest własnościach nie uczestnikują. A więc *człowiek* i *bydło* są to *Gatunki* *Rodzaju* zwierzęcego. Nakoniec *Piotr*, *Paweł*, *Maciej*, &c. są istoty osobne, oddzielne, *Gatunku* człowieka, więc są *Szczegolnostkami*. Jak naprzykład *Erast*, *Garson*, *Bekas*, są szczególnostkami *Płow*, a tym samym *bydłęcia*.

Ugruntowawszy należycie w swej pamięci ten ogólny Obraz Powinowactwa Iestectw znajdujących się na Świecie, obeznajmywszy się dokładnie z tem co oznaczamy nazwiskami *Rodzaju*, *Gatunku*, *Szczegolnostki*, które Łacinnicy nazywają, *Genera*, *Species*, *Individua*, a Francuzi *Genres*, *Especies*, *Individus*; nadewsz-

ftko przypatrzysz się pilnie, jakim sposobem człowiek przychodzi do wyobrażeń umysłowych, zwanych inaczej *abstrakcjami* (co w całym niniejszym opisanu rozrodzenia metafizycznego iestectw, iasnie się wydaie,) każdy czytelnik, iak u siebie przekonany iestem, zdoła zrozumieć i z pożytkiem czytać niniejsze dzieło; gdyby nawet nie miał żadnych innych Metafizycznych wiadomości.

Niechay iednak raczy pozwolić mi ieszcze krotkiej uwagi. Potrzeba, abym wstęp niniejszy zakończył wytłumaczeniem wyrazow, albo cale nowych, albo ani w polspolitey mowie, ani w innych dziełach, dotąd nieużywanych. Wypisuję tutaj wszystkie porządkiem Alfabetu, abym uniknął Not zawsze przykrych dla Czytelnika i Drukarza, i abym Czytelnikowi opatrzył sposob rozumienia wszędzie mey mowy.

ABSTRACTIO. To slowo łacińskie, ktore tłumaczą nayeściej makaronizmem *Abstrakcja*, pochodzi od slowa *abstraho*, znaczącego *odciągam*. My go wykładamy po polsku *Odstroczenie*. Zobacz niżej *Odstroczoney*.

Argumentum. Dowod. Nie wchodzę tutaj w roztrząśnienie czyli wyraz dowod, znaczy tyle co *Argumentum* u łacinnikow. Takie drobiazgi zostawuję Etymologistom; dopełnię zamiaru meiego, gdy powiedziawszy, że dowod to u mnie znaczy, co u Łacinnikow *Argumentum*, przystąpię do wytłumaczenia użytych w ciągu dzieła slow: *Argumentum ad hominem*.

Argumentum ad hominem nazywają Logicy ow sposob wnioskowania, ktorym na mocy opinii bądź prawdziwych, bądź fałszywych Przeciwnika naszego, użyciemy go o własnem, a iego nauce

przeciwne zdaniu, przekonać. *Argumentum ad hominem* jest wyborne do odpowiadania na zarzuty, ale nie jest dobrem sposobem wnioskowania, gdy rzecz idzie o poparcie i ustanowienie jakowego zdania. Na karcie 199. znajdziesz przykład *argumenti ad hominem*, w rozprawie X. Houtteville z Spinozytą.

Bezpośrednie po łacinie *Immediatè*. Przeciwny wyraz *Mediatè*, *Pośrednie*. Czynić co bezpośrednio, jest to czynić nie używając żadnego narzędzia, któreby pomiędzy ręką naprzykład moją a kulą, środek trzymało. Kulę ołowianą bezpośrednio z ziemi podnosisz, gdy ją dłonią gołą i palcami obejmiesz i tak dzwigałz do góry. Kowal wyjmie z pieca pośrednio rozpalony kawał żelaza, bo go chwytą nie gołą ręką, ale kleszczami.

Cielisty. Używamy tego wyrazu w tem znaczeniu, w którym Łacinnicy u-

żywają wyrazu *Corporeus*. *Cieliste* jeststwo, znaczy u nas każdą rzecz złożoną z cząstek rozciąglitych, mogących się dzielić, składać, rozkładać; i w tem znaczeniu jest przeciwne *Duchowi*, czyli, istocie nie mającej żadnych cząstek. Musieliśmy użyć tego wyrazu, bo nam zabrakła Moralność wyraz *Cielesny*.

Circulus Vitiosus Wyrazy Logiczne: O tłumaczenie ich na polski język nie kufitem się nawet, rozumiejąc żebym tego przedsięwziąć nie mogli, bez popadnięcia bezprawiu Neologii: jeżeli gdzie, tedy w dziełach Dydaktycznych zawsze godney nagany. *Circulus Vitiosus* znaczy u Logikow błędliwy sposób rozumowania, w którym zdanie jakie, przez toż samo zdanie, lub przez inne jeszcze w roztrząśnieniu i bez dowodow będące, stwierdzamy. Liczne tego przykłady znajdziesz w ulómkach pism Filozofii dzisiejszey, które zbiamy.

Działanie, Czynność, Uczynek, Działalność. Działanie, czynność, uczynek, niemal wszystko jedno znaczą, z układu pospolitej mowy; przecięż jest między nimi rzetelna różnica. *Działania* dajemy nazwisko ruchom i poruśnieniom wszystkich zwierząt, odmianom, strąceniom i t. d. wszystkich iestectw natury. *Czynność* samemu przyznajemy człowiekowi niemal we wszystkim tem, co robi. *Uczynek* wyobraża nam to co człowiek zrobił, ale uważane w względzie dobra lub złego moralnego. *Czynność* biorą niektórzy za usposobienie do działania, czasem za sam uczynek; a wyrazem *Działalność* oznaczamy w niniejszem dziele, moc, sposobność działania; poruśzania, wzniesania ruchu &c. &c. I w tem rozumieniu piszemy: *Materya* jest *bezwładna*, *Dusza* jest *Działalna*. To ma znaczyć: *Materya* nie ma mocy działania, *Dusza* ma moc działania. Z tego

powodu nazywamy materyą iestectwem *cierpiętliwem*: że niby do tego stworzona jest, aby cierpiała działanie innych iestectw, a sama nie mogła działać.

Gatunkowie. Gatunkowie różny jest człowiek od Konia. Zrozumiesz to dobrze, jeżeliś przeczytał, co się rzekło o Powinowactwie Metafizycznem iestectw.

Iestectwo, Iestność, Istota. Trzy te wyrazy, lubo z brzmienia swego iednoznaczniemi byđ się zdaią, za iedno przecięż brane byđ nie mogą. W spory i grammatyczne wywody nie wchodę, ale że dotąd Akademii języka nie mamy, ani reguła iednego partykularnego człowieka, nie może byđ prawidłem dla całego Narodu, ostrzegam; że przez *Iestność* po łacinie *Essentia* rozumiem to, co stanowi treść, że tak rzekę, i naturę

rzeczyiskiej. Czyli, gdy mówię *gestność* człowieka, chcę mówić, zbior tych wszystkich przymiotów, które czynią: że ta a ta rzecz, nie jest kamieniem ani rośliną, ani zwierzęciem, ale człowiekiem. Przymioty zatem stanowiące w nas to wszystko, bez czego człowiek nie mógłby być człowiekiem, nazywa się *gestnością* człowieka, albo *gestnością*; iak trzy linie schodzące się w ostatnich swych punktach stanowią *gestność* albo istność trójkąta. Jestectwo (*Ens*) znaczy u mnie to wszystko, co tylko jest na świecie. *Istotą* (*substantia*) nazywam to wszystko, co zewnątrz wszelkiej innej rzeczy ma bytność swoją. W tym znaczeniu wyrazów, Czytelnik, nigdy się mylić nie powinien.

Odnosny. Wyraz ten wzięty na wytłumaczenie owego Łacińskiego wyrazu *relativus*. Mówić naprzykład; że to co

nazywamy *nieładem*, *nierządem*, jest tylko *odnosnem* wyrazem, jest to mówić: iż stanu rzeczy takiego, który my nazywamy *nieładem*, nie ma na świecie: ale że go myśl nasza sama utwarza; odnosząc wyobrażenie aktualnego ruchu rzeczy w przechodzie do nowej postawy będących, do postawy, w ktorej pierwej zostawały. Podobnie wyrazy te: Syn, Oyciec, Matka, i t. d. są wyrazami *odnosnemi*, *expressiones relativæ*, bo nikt z siebie samego, to jest nikt uważany tylko ile człowiek; nie może być nazwanym ani Oycem, ani Synem, ani Matką, ani Mężem &c: Dopiero gdy myśl nasza wyobrażenie *Jana* odnosi, i na czas nieiaki, niby łączy z wyobrażeniem *Pawła*, który *Janowi* dał życie, *Jana* ile odbierającego dar życia, Synem; *Pawła*, ile uczaiącego tego daru, Oycem nazywa. Ogólnie zaś powiedzieć można, wyrazy *odnosne* *expressiones relativæ* są to wyrazy

które nam tłumaczą czym *A* jest względem *B*, albo względem *C*. &c: ale które nie tłumaczą, czem jest *A* względem siebie samego. Ze zaś w ten czas, gdy uważam *Jana* względem *Pawła*; dwie te człowiecze Istoty, równam, stoję pomiędzy sobą; upatrując mocno strony owej, którą do siebie na wzajem przypieraia, którą się z sobą stykaia, i łączą; mogę także powiedzieć, że wyraz *Syn* jest stosunkowy z wyrazem *Ojciec*, ale już mniej właściwie. Otoż i przyczyna, dla której napisałem: jest tylko odnośnym czyli stosunkowym wyrazem.

Odistoczony. Tak tłumaczemy wyraz Łaciński *Abstractus*. Logicy nazywają wyobrażeniami *odistocznemi*, pojęcia, wyobrażenia przymiotów lub własności rzeczy, które lubo nie mają osobney eksystencyi, lecz razem eksystują z samymi rzeczami, my je jednak uważamy w

fobie samych, iakoby eksystujące osobno, a uważamy tak, iż żadney nie dajemy pod owczas uwagi na rzeczy, w których są umieszczone. I tak naprzykład, gdy uważam białość muru, bez wszelkiego przyłożenia myśli do muru samego, wyobrażenie moje będzie wyobrażeniem *odistoczonym*, *idea abstracta*, czyli wyobrażeniem odjętem, oderwanem od rzeczy, w której się znayduie przymiot wyobrażony. Ze zaś to co w sobie przymioty, własności mieści, nazywa się w szkole *Istotą*, wyobrażenie oderwane od istot, nazwałem, iednym słowem, wyobrażeniem *odistoczonym*. Ogołem wżyskie nasze wyobrażenia, których celem jest rzecz iaka, lub iaka własność w naturze z niemi połączona, ziednoczona; a w myśli naszej, od wżyskich współeksystujących w naturze odłączona, mają nazwisko, *idearum abstractarum*, wyobrażeń oderwanych.

Przyistoczenie *Affimilatio* Łacinnicy tym wyrazem zawsze oznaczali porównywanie iedney rzeczy z drugą, czynione końcem postrzeżenia: wczem rzecz iedna była podobna do drugiey, albo co na iedno wypada: oznaczali tym wyrazem przyistoczenie dostrzeżonego między różnemi rzeczami podobieństwa. Toż samo ci powiedzą, *Kalepin* i nasz *Knapski*, gdy się pracowitych i uczonych dzieł ich poradziſz. Medycy przez to ſłowo wyrażali zawsze, i wyrażają: owo naturalne w nas działanie, za pośrednictwem ktorego, pokarmy uſtami brane, nayprzod w miazgę, potem w krew, a wreście w czątki, podobne czątkom ciała naszego, zamieniają się. Te tak przemienione pokarmow czątki, doſzedſzy zupełnego ſtopnia iedności z częściami ciała, kleją się, łączą i wciſkają w niego, aby naprawić utraty, iuż pracą, iuż zbytkiem po-

niesione. Oczywiſta więc, że te czątki takowey mufzą bydź natury, takowey ſubſtancyi, iakiey ieſt ciało; albo mówiąc z oſtareczną ſkrupulością, iakiey były czątki utracone, ktorych mieyſce zaſtępować mają; że te nowe czątki, wwięzują się w iſtotę ciała. I dla tego, zdało mi się że nie zbłądzę, gdy czątki takowe nazwę *przyistoczonymi*; ieżeli się czytelnik boi tego nowego wyrazu, niechay zamiast przyistoczone czątki, mowi dłużej: czątki nowoprzybyłe do iſtoty ciała; ia iednak pewny ieſtem, iż mu łatwiey będzie oſwoić ucho z brzmieniem *przyistoczenie*, *przyistoczonych* cząstek, a niżeli myſł ſwoią, bez potrzeby, w ſłowach kilku rozwlekać.

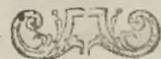
Przyistotliwy. Ponieważ wyraz *przyistoczony* znaczy rzecz przybraną do iſtoty iakowey, i w iey naturalną ſubſtancyą zamienioną, *przyistotliwy* (*ſimi-*

laris) będzie znaczyło ową własność, ową sposobność, którą mają pewne iestectwa, zmieniańia się, przez rozmaite kombinacye, w części stanowiące całość iakiego innego iestectwa, czyli iakiey inney *istoty*. Pokarmy *n. pr.*: zdrowe są przyistotliwe, to jest: mają takie części, które przeszędłszy przez rozmaite odmiany, przyprawy, przegotowania, rozwiązania, odsączenia &c. mogą w reszcie połączyć się z substancją ciała, i utraconych części zalegnąć mieysce.

Tutay muszę ostrzedz czytelnika, co rozumieją Filozofowie, przez wyraz *iednorodny*, a co przez *roźnorodny*. Mowię zatem, — Ciało *iednorodne* jest owo, które się składa z części iednego gatunku, *Roźnorodne* ciało będzie owo, w ktorego układ, wchodzą części roźnych rodzajow. Pierwsze nazywają Łaciń-

Łacinnicy *homogenea* drugi *heterogenea*

Gdybyśmy te wyrazy *iedno rodny*, *roźnorodny*, chcieli zachować ściśle w istotnem ich znaczeniu, samym tylko żywiołom czterem: wodzie, ziemi, powietrzu, i ogniu, moglibyśmy dać nazwisko *iednorodnych*; które z natury swoiey są ciałami niekładanemi, nie-mieszanemi; a reszta pod zmysły podpadającego stworzenia, zostałyby się przy nazwisku *roźnorodnych*. Wypada iednak częstokroć, iż bacznieysi na widoczny niż wewnętrzny i ukryty przed oczyma ciał związek, *iednorodnemi* nazywamy te, ktorych masa skłębiona i spoiona jest z części iednakowey masy, a skłębady widzialne z części odmienney masy, *roźnorodnemi* nazywamy. F





PRAWDZIWE SYSTEMA
NATURY.

CZĘŚĆ I.

*O Naturze, i iey Prawach. O Człowieku.
O Duszy i iey władzach. O Dogmacie
Nieśmiertelności. O szczęściu.*

ROZDZIAŁ I.

O NATURZE.

§. I.

Co jest Natura?

Swiat: ta przestworna i rozległa
wszystkiego, co ma bytność Gromada; nie
procz materyi i ruchu, nie podsuwa pod
Λ

oczy nasze. Zbiór Jey, pokazuje nam niezmierny i nieprzerwany łańcuch przyczyn, oraz skutków; z tych przyczyn: niektóre są nam znaiome; bo bezsrzednie uderzają w nasze zmysły; innych naymnieyszey nie mamy znaiomości, bo na nas białą *skutkami*, częstokroć nazbyt *oddalonymi* od pierwiastkowych swych przyczyn.

Materye nieskończenie pomiędzy sobą *odmienne i różne*, a nieprzeliczoną usposobień liczbą *miarkowane, kształtowane, i określone*, odbierają bez przestanku rozmaite poruszenia, czyli *popędy*, czyli *ruchy*; ktorych sobie nawzajem udzielają. Różne własności tych materyy, różne ich kombinacye czyli powikłania, a ktore są koniecznymi rzeczonymi *własności i powikłań* czyli kombinacyi *wypływami*; stanowią podług pojęcia naszego, *istności iestectw materialnych*; a dopiero z tych *istności* rozmaicie po-

łączonych, powiązanych, pokombinowanych, powstają rozmaite *porządki, szyki, szeregi, układy, systemata, stanowiska*, ktore, też *iestectwa*, zalegają w naturze.

A więc *Natura* w znaczeniu nayrozlegleyszem, jest ogromna całkowitość, wzrastająca z zbioru, z zgromadzenia, z skupienia, że tak rzekę, w jedno, wszystkie *iestectw* składających ten świat rozległy. *Natura* w wolnieyszem rozumieniu, (albo co na jedno wypada) uważana w każdym pojedynczem *iestectwie*, jest *całkowitość* wynikająca z *istności*, to jest z *własności, kombinacyi, ruchow* czyli *sposobow działania*; ktore toż *iestectwo* rozrozniają od wszystkich innych *iestectw*.

Człowiek, naprzykład, ten szlachetny wybór dzieł wyszłych z pod ręki Stworcy, złożony jest z dwóch istot ga-

tunkowie różnych. *Jedna* istotnie bezwładna, gnuśna, i cierpieliwa; to jest istotnie, czyli przez swą istotę, niezdolna do wyprowadzenia swą siłą najmniejszego skutku; nie może podlegać żadnym innym własnościom, prócz rozciągłości, kształtu, ruchu, spoczynku, podziału, ucłonkowania czyli organizacyi, i tym podobnych. *Druga* z istności swojej dzielna, czynna, nierozciągła, nierozdzielna; ma znajomość siebie samej; wie, jest przeswiadczona, że myśli; zaprzecza temu, co iey się zdaie fałszem; przytwierdza, przyznaie to, co rozumie byź prawdą, i t. d.

§ II.

Człowiek i w stanie dziczy i w stanie towarzysztwa, podlega Prawom Natury.

Człowiek rodzi się nago, i pozbawiony sił potrzebnych do Zachowania swe-

go. W pierwszych wiekach odziewa się skórą bydłąt; w dalszem następstwie wiekow nieprzestając na wygodniejszey z lnu, konopi i wełny odzieży, snuie sobie jedwab i złoto na szaty. Gdyby iakie iestectwo po nad okrag nasz wyniesione, z szczytu Atmosfery, ciekawem okiem, rozważało plemię ludzkie; gdyby pilnie roztrząsało wszystkie iego postęпки i odmiany; dostrzegłoby niechybnie, iż ludzie zarówno podlegają prawom Natury w ten czas: gdy się w zupełney nagości błakaiają po gęstwinach i lasach; gdy z wielkim mozolem i utrudzeniem, szukaiają grubey, prostey a zawsze niepewney żywności; iak w ten czas: gdy żyjąc w towarzystwach uobyczaionych; to jest: zbogaconych nalicznieyszem mnostwem doświadczeń; gdy kończąc zabiegi swoje na całkowitem zatopieniu się w zbytku; tworzą sobie codziennie tyfiące nowych potrzeb,

i tysiące nowych sposobow uczynienia im dosyć, odkrywaią.

Na wszystkie a wszystkie kroki, które do umodyfikowania, to jest usposobienia, udoskonalenia naszego iestectwa czyniemy, powinniśmy się koniecznie zapatrywać, iako na ciągłe i długie następstwo przyczyn oraz skutkow; powinności pomnieć: iż te skutki nie czem innym są, tylko obzernieyszem i znakomit- szem rozwiniem się pierwszych pope- dow, które nam dała Natura.

Toż samo zwierzę, mocą uczłonko- wania swego, przechodzi następnym krokiem, od potrzeb prostych do potrzeb zawilszych; te iednak potrzeby zawil- sze, wyszukańsze, i wykwinniejsze, niemniej są następnością i wpływem ie- go *Natury*, iako i nayprostsze. Tym spo- sobem, motyl, którego piękności dzi- wiemy się; zaczyna bytność swoią od

stanu iaią nieżyjącego, z którego ciepło wyprowadza robaka zmieniającego się w gąsienicę; ta dopiero gąsienica, bierze na siebie w czasie postać owadu skrzydła- stego, który iak widziemy, w nayżyw- sze przybiera się farby. Doszedłszy do tej postaci, odpładza się i rozplemia; wreszcie odarty z tych ozdob, przynie- wolony bywa znikać, dopełniwszy wło- żoney na siebie od *Natury* robocizny; czyli obiegłszy zupełnie kres odmian, których koley, ta wielowładna Pani, za- kreśliła dla *istot* iego gatunku.

W wszystkich także roślinach, po- strzegamy odmiany i postęski, pełne po- dobieństwa i stosunku. I tak Aloes, za pośrednictwem kombinacyi i tkani- ny swey masy, nieznacznie wzrosły i usposobiony; dopiero przy schyłku lat licznych, wydaie kwiaty, które bywaią smutnemi, śmierci iego, wieszczkami.

Toż się dzieie i z człowiekiem: w wszystkich swych postępkach, w wszystkich odmianach, których doświadczą; podlega prawom właściwym swej organizacyi czyli uczłonkowaniu, tudzież materyom, z których go złożyła i spoiła Natura.

§. III.

Droga do poznania Natury i siebie samego,

A więc człowiek, w poszukiwaniu prawdy i znajomości siebie samego, udawać się powinien do Fizyki, do doświadczenia; tych to dwóch przewodników radzić się powinien w umiejętnościach i kunsztach; w wyborze roskosz, i ponoszeniu trosk. Natura działa podług praw prostych, iednokształtnych, niezmiennych, a doświadczenie, usposabia nas, do ich poznania. Wszakże nas zmysły łączą z Naturą Powszechną;

jeżeli zdołamy odkrywać niektóre iey tajemnice, to nie inaczej, tylko za przewodnictwem onych; skoro porzucamy doświadczenie, wpadamy w czczość niezmierną, w ktorey nas własna imaginacya durzy, tyśięcznem obłąkaniem.

§. IV.

Przyczyny Błędow ludzkich.

Błędy ludzi, są po naywiększey części błędami Fizyki. Błądzą niezawodnie, gdy zaniedbują wzbić się aż do samey Natury; gdy się nie chcą radzić iey prawideł; gdy zaniedbują doświadczenia przywołać na swoją pomoc. Itak przez brak doświadczenia, potworzyli sobie niedoskonałe wyobrażenia materyi, iey własności, iey sił, iey sposobow działania; a odtąd cały świat, stał się dla ich oczow, istną omamienią Sceną. Zostawali w zupełney niewiadomości

Natury; nie poznawali Prawiey niezmiennych; nie dostrzegali drog, które zakreśliła wszystkiemu temu, co w sobie zawiera. Co mówię! sami siebie nie znali; wszystkie ich układy, systemata, domysły, wnioski, i rozumowania, z których na przesad rugowali doświadczenie, były długą osnową błędow, zdrożności, i nierozumu.

Zył człowiek w haniebney niewiedomości swoich ku innym obowiązkow; nie czuł; że powinności te do własney iego szczęśliwości potrzebne były; bo siebie samego nie znał, bo nie przenikał koniecznych związkow, które między nim a innemi tegoż gatunku istotami zachodzą. Nie mniej był ciemny w tem, co sobie samemu winien: nie znał bowiem zbytkow, których mu się należało chronić, jeżeli chciał stały kosztować pomyślności; ani passy: którym się należy poddać, lub oprzeć, dla przy-

chylenia sobie prawdziwego szczęścia; słowem. wcale nie poznawał prawdziwych swoich interesow, i rzetelney korzyści. Ztąd wypłynęły wszystkie iego nierządy, ztąd wzięły początek iego niewstrzeźliwość, iego haniebne rokosze; zgoła wszystkie występki, wszystkie zbrodnie, na które się z uszczerbkiem obojstego zachowania i dobrego bytu, tak zapamiętałe, i tak zaciekle wylał.

Nad to: jeżeli człowiek gnuśnieie dotąd w grubey niewiedomości; jeżeli tak wolnym, tak niepewnym i śliskim krokiem, postępuje ku polepszeniu swego losu; to ieszcze przeto: iż zaniedbuie nauki natury, i iey praw; iż się nie troszcze bynajmniej o odkrycie przyrodzonych środków, i ich własności. Swobodnieyszą dla lenistwa iego iest rzeczą, powodować się w dociekaniu stworzenia,

raczej przykładem, powagą innych, zaftarzałym nałogiem, niż doświadczeniem, które potrzebuie ustawiczney czynności; lub rozumem: który wymaga reflexyi. Ztąd to pochodzi ow wstręt, który ludzie zwykli pokazywać kurzezom oddalającym się, podług ich przywidzenia, od zwyczajnych świata prawideł. Tu szukać należy źródeła, owego nierozsądnego i niewolniczego uzanowania ku starożytności, oraz iey zakładom, i naynierozumnieyszym ustawom Naddziadow; ztąd biorą pierwiastkowy swoy związek owe strachy, owe śmiertelne boiaźni, które nas wkroś przenikają na samo wspomnienie o naykorzystnieyszich odmianach; lub naypozornieyszich, do korzystnego wykonania, doświadczeniach. Ta to iest przyczyna, dla ktorey Narody gnuśnią w haniebnym letargu; dla niey ięczą pod bezprawiami przechodzącemi od wie-

ku do wieku, a drżą z boiaźni na samą myśl o tem, coby ich niedoli skutecznie zapobiedz mogło.

Taż sama gnuśność i brak doświadczenia skutkowały ieszcze: że Medyka czyli nauka zdrowia, Fizyka, Rolnictwo, słowem większa część nauk pożytecznych, tak znikome czynią postęпки, i tak długo zostają w okowach powagi; poświęceni nauce tych umiejętności, wolą iść utartemi od Przodków drogami, niż sobie nowe przekopywać; szaleństwa i brednie ich imaginacyi, oraz płonne domyśły, przekładają nad pracowite doświadczenia, lubo te tylko same, zdolają wydrzeć naturze, tak głęboko zakopane tajemnice.

Słowem ludzie, bądź przez lenistwo i gnuśność, bądź przez boiaźń, wyrzekły się świadectwa zmysłow, imaginacyą, nałog, i przesąd, wzięli za iedy-

nych przewodników, w ciernistej u-
miejętności drodze. A tu widzieć się da-
je, dla czego systemata uroione i plon-
ne, zaległy miejsce doświadczenia, re-
flexyi, i rozumu.

Wzbiemy się zatem po nad chmury
prześądów. Wyniędźmy z grubey at-
mosfery, która nas otacza; abyśmy mo-
gli bezpiecznie rozpatrywać się w lu-
dziach, i w rozmaitych ich systematach.
Nie dufajmy imaginacyi nierządnej;
weźmy sobie doświadczenie za przewo-
dnika; zasięgnijmy rady od Natury; u-
siłujmy w niej samej czerpać prawdzi-
we wyobrażenia rzeczy, które w sobie
zawiera; badajmy się rozumu, który
zaczerniono i upodlono haniebnie. Wpa-
truemy się uważnie w świat widzialny;
roztrząsajmy go pilnie; a to rozważa-
nie doprowadzi nas niechybnie do po-
znania *niewidzialnego* wszech rzeczy
Sprawcy.

§. V.

Jak Materyaliści tłumaczą Naturę.

Materyaliści, mówiąc o Porządku Fi-
zycznym Świata, tak opisują Naturę, iak
jest opisana i od nas. Dodają tylko:
„Chcąc mówić iasniey, Natura jest to
Świat, a Świat nie co innego jest, tylko
materya i ruch: *Procz tego dwoyga, nic
nie istnieje*. Ten bezecny wniosek po-
łożywszy za pierwszy zasad budowy
swoiey, ostrzegają nas: że gdy mówią o
Naturze, nie chcą ją bynajmniej kształ-
tować na żadną exystującą Osobę, na za-
dne mające rzeczywisty byt iestectwo;
Natura, mówi z nich ieden, jest ieste-
ctwem odistoczonym; a więc gdy mówię
„*iz natura wymaga, aby człowiek pracował na
swoie uszczęśliwienie*, nie co innego temi
„*wyrazy chcę oznaczyć*; tylko: że to
„*należy do iestności iestectwa czującego,*
„*myślącego, chcącego, działającego, aby*
„*pracowało na swoje uszczęśliwienie,*„

W całym ciągu dzieła naszego walczyć będziemy z temi Potwarcami rozumu i wyprzeńcami bezbożnemi Jesteństwa najwyższego. Tutay z okoliczności zdań, z ich pism przytoczonych o naturze, uważemy.

imo. Ze w samey rzeczy wyraz ten natura jest wyrazem *odistoczonym*; mimo tego jednak *wielka całkowitość, Świat*, który nim oznaczamy, nie jest *iestectwem odistoczonym*: bo *wielka całkowitość, Świat*, jest zbiorem wszystkiego co *exyście* rzetelnie. 2do. Oświadczają się materyaliści, że natury nie *kształcą* na żadną *exyściejącą Osobę*. A jednak przeciwnie postępują, w wszystkich swoich pismach. Wszędzie naturę kładą na mieyscu Boga, naturze przyznają nie tylko siłę, energią, działanie, ale nad to ustawy, prawa, opatrność, dobroć &c. To nie iednostayne i zawsze zle użycie wyrazu

zow

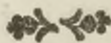
zow, ęmi i mąci wszystkie wyobrażenia czytającego. 3tio. Materyaliści, wszelkimi sposobami unikają, obszernego i ciągłego tłumaczenia tego słowa natura; bo gdyby czytelnicy ich pamiętali nieprzerwanie: że natura jest tylko materyą i niczem więcej; większa część maxym bezbożney Filozofii, stałaby się dla nich zupełnie niezrozumiałą. Coż znaczy ta naprzykład: *Natura wymaga, aby człowiek pracował na swoje uszczęśliwienie*. Oto: iż skoro tylko materya tak ułożoną zostanie; aby z niey wyniknęły myśl, czucie &c. natychmiast do iestności iey należy, aby pracowała na swoje uszczęśliwienie. Przecięż układ materyi nie zmienia iey istoty. Przecięż materya w ich zdaniu, jest koniecznem i odwiecznem iestectwem; a więc i iey przymioty konieczne, odwieczne. 4to. Mając na baczności, że natura jest to Świat czyli materya i nic więcej, coż

Praw: Syst:

B

będą znaczyły te propozycje: Człowiek jest dziełem natury: uczłonkowanie człowieka jest dziełem natury: Natura wysyła człowieka nago i bez pomocy na Świat: materje z których nas natura ułożyła; robocizna, którą nam natura narzuca, i inne ulubione sposoby mówienia Materyalistów. Wziążebyś mnie za rozumnego, gdybym mówił: Człowiek jest dziełem Świata czyli materji; Świat posła człowieka na Świat; materja ułożyła nas z materji; materja wkłada na człowieka tę robociznę.

W Systemacie przypuszczającym Boga, ten wyraz *Natura*, bez nieprzyzwoitości używany bywa: bo pod ow czas znaczy, albo moc ktorey Tworca udzielił drugim przyczynom, albo prawa, podług których kazał im działać.



ROZDZIAŁ II.

O RUCHU I JEGO POCZĄTKU.

§. I.

Wyobrażenie i skutek ruchu.

Ruch (*motus*) jest ow stan, w którym ciało z iednego miejsca przenosi się, lub przenoszone bywa na drugie; *u/sobienie do ruchu* jest to owa zdatność, którą postrzegamy w wszystkich ciałach do odmiany miejsca; to jest: do korespondowania następnego rozmaitym częściom przestworu; czyli raczey, do odmiany swoiey odległości, swego położenia, względem innych ciał; sam tylko *ruch* ustanawia związki pomiędzy naszymi członkami organicznymi, czyli narzędziami zmysłowemi, a iestectwami materyalnemi, które są w nas, lub zewnątrz. Za pośrednictwem tylko są

B ij

mego *ruchu* wrazonego; w nas od tychże *istectw*, nabieramy wiadomości o ich byciu; sądzimy o ich własnościach, rozróżniamy je nawzajem iedne od drugich; dzielimy je na różne Klasy.

§. II.

Jak skutki stają się przyczynami?

Istectwa, istoty i ciała rozmaite, iakie się postrzegają dają w tym obzernym i rozległym *Swiecie*; lubo same są *skutkami* pewnych kombinacyi, stają się kolejno *przyczynami*. Możemy nazwać przyczyną każde *istectwo*, które inne iakie pobudza, popędza do *ruchu*; lub które w nim iaką odmianę wyprowadza. Skutkiem, pod ow czas, bywa odmiana, którą iedno ciało robi w drugim, za pomocą *ruchu*. Kulkę A. stojącą na końcu stołu D. trąca kulka B. od ciebie posunięta z przeciwnego końca stołu E. Kulka

B. która była skutkiem poruszenia twej ręki, staje się przyczyną upadku kulki A.

§. III.

Usposobienie istectw do ruchu.

Każde *istectwo* w pomiar *istności* swojej, lub swej pojedynczey natury, zdolne jest wzniecić i odebrać *ruch*, zdolne jest udzielać go rozmaicie. Dla tego niektóre istoty, mają moc uderzania w nasze zmysły; iak zmysłom naszym, nie zchodzi na mocy odbierania od nich tych wrażeń, czyli *impressy*; a nawet na mocy popadnienia takiej odmianie, w ich obecności; iaką w nas, z natury swojej, działać powinny.

§. IV.

Nie wszystkie ruchy są nam znaiome.

Natura, iakośmy wyżej powiedzieli, jest zbiorem *wszystkich istectw*, i *wszystkich*

ruchow tak znaiomych, iako i wielu innych, ktorých nie znamy przeto: iż dla zmysłow naszych są niedostępne. *Zdziałania i oddziałania* czyli *oporu* ustawicznego wszystkich *ieściew materialnych*, zawartych w naturze; powstaie nieprzerwany szereg przyczyn, i skutkow, czyli *ruchow*, powodowanych stałemi i niezmiennemi prawami. Między niemi znajdują się pewne *ruchy*, ktorých początku nie znamy: ponieważ nie wiemy, co pierwiastkowie stanowią *ieśtność* więkšzey części *ieściew*. Zywioty, to jest pierwiastkowe i początkowe ciała zawiązki, wymykają się z pod oczow naszych; w widzialney tylko znamy je miasie, ale w zupełney zostaiemy niewiadomości, względem ich kombinacy wewnątrznych, i w bryłowatości ciała, że tak rzekę, zatartych; tudzież względem stosunkow tychże samych kombinacy; z nich atoli, koniecznością urządzenia na-

tury, muszą wynikać rozmaite *ruchy*, czyli rozmaite i niekończenie odmienne skutki.

§. V.

Inny ruch Miasy, inny ruch wewnętrzny.

Zmysły nasze, ogólnie mowiąc, dwa nam gatunki *ruchow*, w otaczających nas *ieściewach materialnych*, pokazują. Jeden można nazwać *ruchem miasy* albo *bryłowatości*, przez który całe ciało, przenieszone, przesunięte, lub przerzucone bywa z jednego miejsca na drugie. Ruch tego rodzaju jest dla nas widowym, ani się z pod władzy zmysłow nie usuwa. Tym sposobem spadnienie kamienia, toczenie się koła, wzniesienie ramienia w górę, lub ręka odmienająca położenie, widzialnemi dla nas są *ruchami*. Ruch drugiego rodzaju jest *ruch wewnętrzny*, i ukryty. Ten zawisi od płynu, który *ieście-*

ctwa przenika; od kombinacyi, od działania, i oporu czyli oddziaływania, albo reakcyi, niewidzialnych i znikłych przed zmysłami mogitek materyi, z których się ciało składa. Ten ruch, nigdy nam się nie pokazuje, a jeżeli go poznamy, jeżeli mamy jakiegokolwiek jego wyobrażenie; to chyba z przemian czyli odmian, które po niejakim czasie, w ciałach lub mieszaninach ciał rozmaitych, dostrzegamy. Takiego rodzaju są owe tajemne ruchy, które kiśnienie czyli fermentacya wznieca w mogitkach mąki, które bywszy roztrzone, i oddzielone od siebie, stają się wręcz powiązanymi między sobą, i robią masę całkowitą, którą nazywamy *ciastem*. Takimi jeszcze są ruchy owe niewidzialne, za pośrednictwem których, rośliny, w oczach naszych, właśnie widomie podrastają, wzmacniają się, zmieniają, nabierają nowych własności; lubo oczy na-

że nie zdołały śledzić następnego poruszenia przyczyn, które w nich pomienione wyprowadziły skutki. Nakoniec takimi są jeszcze ruchy wewnętrzne, które się odbywają w ciele ludzkim, i które służą do trawienia, krążenia krwi, wygotowania duchów żywotnych, i t. d.

§. VI.

Ruchy nabyte i dobrowolne, pojedyncze i składane.

Tak widzialne, iako i utajone przed zmysłami naszymi ruchy, nazywają się *ruchami nabytymi*, (*motus acquisiti*.) gdy są wrazone ciała od przyczyny obcej, lub mocy mającej swoją bytność, swoją eksystencją za tem ciałem, które nam zmysły postrzegać dają. W tym rozumieniu poruszenie czyli rozdęcie żagli okrętowych, skutkowane od wiatru, zwiemy także *ruchem nabytym*,

Nazywamy *dobrowolnemi* wszystkie ruchy, wzniecone w ciele, które w sobie samem zamyka przyczynę odmian odbywających się w nim; tego gatunku ruchami są poruszenia człowieka, który chodzi, biega, mowi, krzyczy i t. d.

Nazwisko *prostych, pojedynczych porużeń*, dajemy tym, które wzniecone są w ciele od iedney przyczyny, od iedney tylko siły, czyli mocy poruszającej: tak jak poruszenia wyprowadzone działaniem kilku przyczyn, albo sił między sobą różnych; (czyli to te siły będą równe, czyli nierówne; czyli iednodążne, czyli przeciwdążne; czyli iednochwilne, czyli następne; czyli znaiome, czyli nieznaime) mają u nas nazwisko *ruchow składanych*.

§. VII.

O stosunkach i udziale ruchu.

Jakiegożkolwiek gatunku będą ruchy iestectw, zawsze muszą być stosunkowe do ich iestności, do stanowiących je przymiotow, i do przyczyn, których działania doświadczają. Każde iestectwo działa i rusza się sposobem szczególnym, sobie właściwym, i toto stanowi niezmiennie prawa ruchu. Z mocy tey prawdy: ciało ciężkie, musi koniecznie padać na doł, ieżeli w zapędzie swojego spadku na żadną nie natrafi przeszkodę, która by go wstrzymała. Z mocy tey prawdy, materya ognista, powinna się koniecznie palić; powinna koniecznie światło roztać. Z mocy nakoniec tey prawdy, *iestectwo czule* naturalną musi mieć skłonność do szukania roskoszy i unikania bolu.

Udzielanie ruchu, czyli przechod działania z iednego ciała do drugiego, dzie-

ie się podług pewnych i nieodmiennych prawideł. Każde ciało nie inaczej udziela ruchu, tylko w pomiarze naydokładnieyszym: stosunkow, podobieństwa, współ-kształtności, analogii, czyli w pomiarze punktow dotknięcia, iakie pomiędzy nim, a drugim zachodzą. Ogień w ten czas się tylko szerzy, gdy napotyka materye zamykające w sobie związki (*principia*) stosowne i zgodne z sobą; gaśnie, gdy napotyka ciała, których zapalić nie może, to jest: które nie mają pewnych z nim stosunkow.

§. VIII.

W naturze nic nie spoczywa. O usłowaniu czyli dążeniu (Nisus). Siłach martwych i żywych, działaniu i oddziaływaniu.

Wszystko na tym świecie jest w poruszaniu; jeżeli pilnie rozważemy wszystkie jego części, zobaczymy; że ani ie-

dney nie ma, ktoraby używała spoczynku doskonałego; te części, które nam się zdają pozbawione ruchu, nie znają w samey rzeczy, tylko stosunkowy, czyli pozorny, czyli powierzchowny spoczynek; doświadczają one ruchu, ale tak niewidzialnego, tak mało wydatnego, iż oko nasze, ich odmian dostrzedz nie może. Każde iestectwo, które się wzrokowi naszemu zdaie spokojnie i gnuśnie mieysce swoje zalegać, nie trwa ani iedney chwili w tym samym stanie. Iestectwa materyalne zaprzątione są ustawicznym rośnieniem, zmniejszaniem się, i znakomitszym albo miernieyszem, wolnieyszem albo spiesznieyszem własnych części rozsypaniem i roniem. Owad dwudziestoczterech-godzinny (*ephemere*) rodzi się i niknie tegoż samego dnia; a więc musi bardzo nagle, i bardzo w krotkim czasie, znakomitych nader doświadczuć odmian w

swem iestectwie. Kombinacye ukleione z ciał naystalszych, z ciał gnuśniejących, na pozor, w naydoskonalszym spoczynku, rozpraszają się i rozkładają w czasie; kamienie naytwardsze pfiują się z wolna samem dotykaniem powietrza: maffa żelaza, którą widzimy rdzą powleczoną i stoczoną ostrym zębem czasfu, od samey chwili ukształtowania swego w cismnem łonie ziemi, musiała być w nieprzerwanem porużeniu, aż do tego momentu, w którym ją widzimy w stanie śmiertelnego rozwiązania.

Zdaie się, iż więkza część Fizykw nie dofyć się zastanowiła nad tem, co nazwano *dążeniem* (*nisus*), to iest nad bezprzeftannem ufiłowaniem, ktore iedne ciała, zupełnie na pozor spoczywające, wywierają na drugie. Kamień 500 funtow ważący, zdaie nam się spokojnie leżeć na ziemi; z tem wfzytkiem,

ani na moment nie przestae silnie ciężyc na tey ziemi powierzchnią, ktora mu na odwrot swoy opór zastawia. Ktoż rzecze, iż ani ta ziemia, ani ten kamień nie działa? Aby wynisnąć z tak błędnego mniemania, dofyćby było wfunąć rękę po między ziemię, a kamień; zaprzeczający obydwom ruchu, poznałby na ten czas oczywiscie, że kamień ow, mimo spoczynku, ktorego się używać zdaie, ma dofyć mocy, na pogruchotanie mu ręki. W żadnem cieie nie może być działania bez oddziałania, czyli oporu. Ciało doświadczające popędu, atrakcyi, lub iakiegokolwiek ciśnienia; ciało dające im odpor, pokazuje: że przez ten sam odpor oddziaływa: *sily martwe, i sily żywe*, są siłami iednogatunkowemi; a ta tylko zachodzi między niemi różnica, że się odmiennym rozwiają kształtem.

Nie mogliżbyśmy ieszcze daley postąpić i rzec? iż w ciałach oraz massach, ktorych bryłowatość, iak nam się здаie, leży w spoczynku; znajduie się pewne, a to ustawiczne działanie i oddziaływanie? że w nim są usiłowania stałe, oraz nieprzerwane opory i popędy? nakoniec, że mu nie zbywa na dążeniach, za pomocą ktorych, cząstki tych ciał, cisną iedne na drugie, działają i oddziaływają bez przestanku; że tym sposobem utrzymują się w iedney całkowitości? że to skutkuje, iż te wszystkie cząstki ukształcają iedną massę, iedno ciało, iedną kombinacją; ktorey zbior, całkowitość, wydaie nam się w spoczynku, lubo żadna naydrobnieyszanawet mogiłka, w nayrzeczywistszym nie przestaje bydź ruchu? Ciała dla tego tylko w oczach naszych zdają się używać spoczynku, iż siły w nich działające, działają zgodnie i rownie.

A więc

A więc te nawet ciała, ktore się zdają używać naydoskonalszego spoczynku; bądź na powierzchni swoiey, bądź wewnątrz, odbierają rzetelne i ustawiczne popędy; albo od tych ciał, ktore ie otaczają, albo od owych, ktore ie przenikają, rozszerzają, rozrzedzają, gęszczą, a nakoniec i owych, ktore w skład ich wchodzą: tem zaś samem, cząstki ciał wzmiankowanych znajduią się rzeczywiście w działaniu, i oddziaływaniu, lub w ruchu ustawicznym, nieprzerwanym, ciągłym; ktorego skutki, aż nadto oczywiście pokazują się, w wydatnych nader i znakomitych odmianach. Ciepło rozszerza i rozrzedza kruszce; ząd widziemy: iż szyba żelaza przez skutek samych Atmosfery odmian, musi bydź w ustawicznym ruchu, tudzież: iż żadney w niej nie ma cząsteczki, żadney okruszyny, żadney mogiłki, ktoraby, choć na moment, prawdziwego używała

Praw: Syst:

C

Spoczynku. W samey rzeczy w ciałach twardych, w których wszystkie części są do siebie zbliżone, sobie przyległe, i niby wraz zbite; iak poiąć, aby powietrze, zimno i ciepło, mogły działać na jedną ich takową cząstkę, nawet i zewnętrzzną, bez następnego udziału, nayprzod bliższym, a za tych poruszeniem, i nayodleglejszym, naywewnętrzniejszym czątkom? jakim kształtem poiąć bez ruchu, sposob, którym nasze powonienie uderzane bywa wpływami porowanemi od ciał nayzbitszych, których wszystkie czątki, iak nam się zdaie, leżą w spoczynku? Nakoniec, czyliż oczy nasze mogłyby, za pomocą teleskopu, widzieć gwiazdy nayodleglejsze, gdyby od namienionych planet, aż do błony siatkowey naszego oka, nie było żadnego następnego ruchu?

§. IX.

Skąd ruch w naturze? Jak żywioły działają.

Słowem, rozważna obserwacya przekonąć nas powinna; że wszystko w naturze jest w ustawicznym poruszeniu; iż nie ma żadney naydrobniejszey czątki, ktoraby leżała w prawdziwym spoczynku; nakoniec, że natura jest całkowitość działająca, w ktorey bez ruchu nicby się nie mogło zachowywać, nicby nie mogło działać. A więc wyobrażenie natury zawiera w sobie konieczne wyobrażenie ruchu wrazonego. Lecz rzecze nam kto: Zkądże ta natura odebrała pierwiastkowie ruch? Odpowiemy bez wahania się naymniejszego, że go wzięła od pierwszego Poruszyciela, od tego samego, który ją wywiodł z czczości? Dadamy, że *ruchliwość* jest kształtem bytu, który wypływa koniecznie z istności materyi, tudzież: że odmien-

ność iey ruchow i phenomenow z niey wynikających, pochodzi z różności przymiotow, własności, kombinacyi, które z przyrodzenia znaydują się w rozmaitych materyach pierworodnych, w rozmaitych pierwiastkowych ciał zawiązkach. Na mocy praw ustanowionych od Stworcy, rozmaite a te odmienne materye, z których się świat składa, musiały od początku Świata, cisnąć iedne na drugie; musiały ciężać ku średniemu Świata punktowi; musiały się stykać, potrącać; musiały być na wzajem przyciągane, i odpierane; musiały się kleić, wikłać, oddzielać, rozchodzić i rozfypywać, działać i ruszać się, rozmaitemi kształtami; podług iestności właściwey każdego rodzaju materyi, tudzież każdej onych kombinacyi. Exystencya czyli bytność, w wyobrażeniu swoim, obeymuie koniecznie własności, rzeczy mającey exystencyą; skoro zaś ta rzecz

ma własności, iey sposoby działania powinny koniecznie wypływać z iey sposobu mienia iestectwa, w zbiorze świata. Skoro ciało ma ciężkość, musi spadać na doł, skoro spada, musi uderzać na spotkane w spadku ciała; skoro iest gęste i stałe, musi koniecznie, w stosunku gęstości swoiey, udzielać ruchu ciałom, o które się trąca; skoro ma stosunek i powinowactwo z niemi, musi się z niemi iednoczyć; skoro nie zachodzi żadne między niemi a nim podobieństwo, ani żaden stosunek, musi od nich być odpchnione, odparte i t. d. *Kartezyusz* na uformowanie świata cielestego, nie żądał tylko materyi, i ruchu.

Jawna przez się nayprzod: że materya ma exystencyą pomiędzy zbiorem świata. Jawna powtore, że w niey iest ruch początkowie wrażony. Materya iest ciałem iednorodnem, ktorey cząstki sa,

mieni tylko modyfikacyami czyli uspo-
bieniami pomiędzy sobą, różnią się. Za-
wiązki pierworodne, z których się ciała
składają, są wyciągnięte z materyi. Ich
ruchy powiększają się lub zmniejszają,
przyspieszają, lub wolnieją i spóźniają,
w stosunku kombinacyi, proporcyy, cięż-
żaru, gęstości, rozłożystości, i mate-
ryi, w utworzenie onych wchodzących.
Żywiół ognia oczywiście jest ruchliwszy,
niż żywiół Ziemi; Ziemia jest zbita,
cięższa od ognia, od powietrza, i od
wody; podług ilości tych żywiół, kto-
re wchodzi w kombinacyę ciał, te ciała
muszą się odmiennym ruszać sposobem,
a ich ruchy muszą być, w pewnym
względzie, złożone z owych pierwot-
nych związków, czyli żywiół; kto-
re w ich ukształcenie wchodzi. Ogień
żywiółowy popędzony do ruchu przez
samego Sprawcę Natury, jest, że tak
rzekę, zakisem płodnym, który wpro-

wadza, wciąga w kiśnienie masę, i kto-
ry iey nadaie nieiaki gatunek życia. Zie-
mia zdaie się być zasadą, i pierworo-
dnym początkiem stałości czyli tęgości
ciał; a to z przyczyny swej nieprzeni-
kliwości, czyli z przyczyny mocnego
związku, i niby nieprzerwanego ziedno-
czenia, do którego przyjęcia iey czę-
stki są zdolne. Woda jest *vehiculum* czy-
li przewozem zdatnym niezmiernie do
ułatwienia kombinacyi ciał, w którą sa-
ma wchodzi w charakterze części stano-
wiającej ciało. Nakoniec powietrze jest
to płyn, który podaie innym żywiółom
przeźwor, czyli rozległość potrzebną
do odbywania ruchow, i który nadto
jest zdolny do zkombinowania się czyli
pomieszania, i ziednoczenia z niemi. Te
żywióły, których nam zmysły nigdy czy-
stych i samych przez się nie pokazują;
(ponieważ się nieprzeftannie i zobopolnie
pociągają do działania: zawsze działając

i odpierając; zawsze się łącząc i rozłączając, zawsze się przyciągając i odpychając) te, mówię, żywioły, dostatecznym są dla nas wykładem ukształtowania wszystkich widomych iestectw; ruchy ich rodzą się bez najmniejszej przerwy iedne z drugich, obiegają przestworny kres, i w ten czas dopiero wezmą koniec, gdy na ich zniszczenie wyjdzie rozkaz Tego samego, któremu swoy winny początek. Słowem, *Natura*, iest to niezmierny i ogromny łańcuch przyczyn, oraz skutkow, które nieprzerwanem pasmem iedne z drugich wpływają. Ruchy szczególne zawisły od ruchu ogolnego, pierwiastkowo przez Pierwszą nadanego Przyczynę. Bywają one wzmacniane lub osłabiane lub spóźniane, uprosztowane lub zawiłane, odradzane lub zniszczane kombinacyami, albo okolicznościami rozmaitemi; które co chwila odmieniają kierunek, dążenie,

kształt, iestectwa, i działania, rozmaitych ciał do ruchu popędzonych. Zważmy tutaj, iak daleko postąpić trzeba, aby wynaleść zasady działania materyi, i początek iestectw zmieszanych czyli składanych. Przypuszczać więc materją odwieczną przez swoią iestność, w odwiecznym będącą ruchu, iest iedno: co cheścić się z naygrubszej niewiadomości, oraz bezbożności nayzuchwalszej, albo ię z chlubą na iaw wystawiać.

§. X.

Materiałści fałszywie wyobrażają Materję i Ruch.

Przeczyć nie można, że osnowa niniejszego rozdziału, iest nayważniejszą częstką tego dzieła. Idzie tu o to, aby wiedzieć: czyli ruch iest istotnym materyi, lub czyli tylko przypadkowy

oney przymiot stanowi; a iasniey mowiac, czyli materya nie moze inaczey mieysca swego odmieniac tylko za poruzeniem, za popędem udzielonym sobie od zewnetrznego iakiego poczatku; czyli tez moze sie ruszac z mocy wlasney iestności, za posrednictwem siły i dzielności nieoddzielney od swey Natury. Los calego Systematu Materyalistow zawisł od rozwiązania tego Problematu. Jezeli sie materya przez sie sama rusza, nie potrzeba sie uciekac do innego poczatku dzialajacego: a tym samym Materyalizm tryumfuie. Jezeli materya z swey iestności nie iest czynna ale cierpieliwa; nabiera ruchu od poczatku z natury swey czynnego, rozumnego i istotnie od niey różnego; a tym samym iest Bóg rządzący Swiatem.

Zobaczmy co o tym sądzić przystoi, a nayprzed uważmy: iak sobie Przeci-

wnicy Boga i rozumu, wyobrażają materyą? " Materya, mowi naybezbo-
 „ znieyszy wieku naszego Pisarz, iest
 „ to rodzaj iestectw, którego wszy-
 „ stkie rozmaite szczegolności, lubo
 „ w wspolne sobie opatrzone własności;
 „ nie powinny bydz umieszczane pod
 „ iedną klasą, iako nie mogą bydz za-
 „ ięte iedną denominacją, to iest, iako
 „ nie mogą bydz oznaczone iednym
 „ wspolnym nazwiskiem. — — Po-
 „ między szczegolnościami iednego ga-
 „ tunku, żadnych nie ma któreby so-
 „ bie dokladnie podobnymi były; dwa
 „ ziarnka piasku, nie są sobie sciele
 „ podobne, sama różnica położenia,
 „ musi koniecznie pociągać za sobą ro-
 „ żnicę, znacznieyszą lub mnieyszą,
 „ nie tylko w usposobieniach, ale nad
 „ to w *iestnościach*, w własnościach, w
 „ całym nakoniec systemacie iestectw. "

Do czegoż bezbożnik w całej tej gaudaninie zmierza? O to rozumiał: że tworząc w muzgu swoim materią różnorodną, zapobieży wszystkim nieprzyzwoitościom Systematu *Spinozy*. Nie mógł snadno rozumieć, iakby się ruch zdołał wzniecić w materii *iednorodnej*, i bez pomocy przyczyny wewnętrznej; ale myślał, iż skoro iey tylko nada części różnorodne, śmiało wniesć zdoła, iż nie podobna, aby mięszanina tych różnorodnych części, nie miała skutkować ruchu.

Płonna usilności! Bo nayprzód, któż bez obrazu zdrowego rozumu twierdzić może: iż różne położenie dwóch migulek, dwóch częścieczek materii, wprowadza różnicę pomiędzy ich iestnością; któż zdoła powiedzieć, że ich iestność zawiła od tego lub owego położenia? *add.* Prosty rozum pokazuje każdemu, że różnica przypadkowa, dostatecznym

jest frzodkiem rozróżnienia dwóch szcze-
gółnostek iednego gatunku n. p. dwóch
ludzi. Chociażby Piotr zupełnie był podobny do Pawła wzrostem i twarzą; ieszcze różnica głosu, odmiennosc cery i iey koloru, dostatecznieby iednego rozróżniała od drugiego. *gto.* Różnica przypadkowa, nie przeszkadza bynajmniej do umieszczenia pod *iedną* klasą, pod iednym rodzajem lub gatunkiem, pod iednym nazwiskiem, dwóch szczególnostek przypadłościami nawzajem oddzielonych. Lubo Piotr, Paweł, Ali i Assan, nie iedną Oycyznę, nie ieden temperament, nie iednakową fizyonomią mają; mimo tej różnicy, mogą wszystkich umieścić pod denominacją czyli nazwiskiem człowieka.

W krotce zobaczemy że różnorodność części stanowiących materią, nie zdoła nigdy podeprzeć Systematu bezbożników.

Przejdźmy teraz do definicyi czyli opisanja Ruchu.

„ Ruch, mowią materyaliści, iest usiłowanie którym ciało odmienia miejsca, lub którym dąży do odmiany iest go.“ Definicja ta iest fałszywa, przeciwna ich maxymom, i kładzie to za prawdę, coby dowodzić należało. Fałsz nayprzód, że ruch w ogolności iest *usiłowaniem*. Prawda że ruch każe nam się dorozumiewać usiłowania w początku poruszającym, ale nie w cieie poruszonym. Materyaliści ciało odbierające popęd biorą za iedno z początkiem popęd wrażającym; nie roźnią skutku od przyczyny. Gdy kulka n. p. leży spokojnie na stole, iakąż czyni usilność do poruszenia się, iakież ma dążenie do ruchu? Gdy ją chcę poruszyć, opiera się ruchowi położeniem i ciężarem swoim; iezeli w niey iest iaka *usilność* to naype-

wniey do tego zmierza, aby została w spoczynku, ale nie do tego: aby *odmieniła miejsce*. Ktoż zaś rzecze, iż dążenie do spoczynku iest iedno co dążenie do ruchu? Ruch w ten czas tylko iest *usiłowaniem* gdy iest dobrowolny, a Materyaliści, iak zobaczemy, nieprzypuszczają, ani mogą przypuścić takowego gatunku ruchu. A więc wyobrażenia *Materji i ruchu*, dane od Materyalistów iest fałszywe. Przecież te poczwary dowcipu zhukanego i głupstwa, na nich, niby dwóch węgielnych kamieniach, całą swą budowę wspierają.

§. XI.

Ruch nie iest istotnym przymiotem Materji.

Wspomniany powyżey Autor, który iest Prawodawcą Materyalistów, naznacza dwa gatunki ruchów. „Jeden, iest go słowa, ieden iest ruch masy, któ-

„ rym całkowite ciało przenosi się z
 „ iednego mieysca na drugie; tak wi-
 „ dziemy padający kamień na ziemię;
 „ tym ruchem bark lub ręka nasza, idzie
 „ w rozmaite położenia. Drugi jest
 „ ruch wewnętrzny i ukryty, zawisły
 „ od dzielności właściwey ciała, to jest
 „ od iestności, od kombinacyi, działania
 „ i oddziaływania mogilek niewidomych
 „ materyi, z których się ciało składa,
 „ takimi ruchami są: Fermentacya,
 „ kiśnienie, Wegetacya czyli krzewie-
 „ nie, tudzież ruchy które się odbywa-
 „ ją w człowieku &c. “

„ Ruchy, mowi daley, czyli widome
 „ czyli ukryte, mają nazwisko ruchów
 „ nabytych, gdy ie ciała wraza przy-
 „ czyną zewnętrzną czyli siłą zewnątrz
 „ niego mającą bytność. — — Do-
 „ browolnemi nazywamy ruchy wznie-
 „ cone w cieie, które w sobie samem

„ za-

„ zawiera przyczynę wszystkich zdzia-
 „ łanych w sobie odmian, i pod ow
 „ czas mowiemy, że to ciało działa, że
 „ się własną rusza dzielnością. Do tego
 „ gatunku należą ruchy człowieka cho-
 „ dzącego, mowiącego, myślącego. Je-
 „ żeli się iednak z bliska przypatrzeć
 „ zechemy, przekonamy się: że mo-
 „ wiąc ściśle, żadnego ruchu dobrowol-
 „ nego nie ma w Naturze; ponieważ w
 „ niej, iedne ciała ustawicznie działa-
 „ ją na drugie, i ponieważ wszystkie
 „ odmiany skutkowane w sobie, są win-
 „ ne: iuż widomym, iuż niewidomym
 „ przyczynom, które im ruch nadają.

„ Gdyby się w naturze znaydowało
 „ iakie iestectwo prawdziwie uspo-
 „ bione do ruszania się własną dzielno-
 „ ścią, to jest: do wyprowadzenia ru-
 „ chow niezawisłych od wszystkich in-
 „ nych przyczyn; takowe iestectwo

Praw: Syst:

D

„ mogłoby samo przez się zatamować
 „ lub zatrzymać ruch całego Świata:
 „ który nie jest czem innym, tylko
 „ ogromnym i nieprzerwanym łańcu-
 „ chem przyczyn nawzajem z sobą po-
 „ wiązanych, działających i oddziały-
 „ wujących, podług praw koniecznych i
 „ niezmiennych.

Takie jest systema bezbożności, w całej dziełności swojej, w największym swym swiecie, od najzuchwalszego Naczelnika Ateuszów stawione. Zobaczymy czy nie wzięte są jego zasady.

Amo. Podług wyraźney jego nauki: Ponieważ na Świecie niema żadnego ruchu *dobrowolnego*, każdy ruch czyli widomy czyli nie widomy, czyli ruch masy czyli ruch mogitek, jest *ruchem nabytym*. Za tem ciało ani się ruszać, ani innemu ruchowi udzielić nie może, jeżeli nie będzie popędzone od innego jakiego cia-

ła; i tak w nieskończoną progressyą. A więc wszelki ruch jest przypadkowym stanem materji. Twierdzić przeto, że ruch jest *istotny ciała* i że jest *nabytym*; że ciało dzierży ruch z swojej Natury, i że go nabywa od siły mającey bytność zewnątrz jego, jest jedno co silić się na najnierozłądniejszą kontradycyą; jak kontradycyą jest utrzymywać: iż mogilka ciała może być w ruchu, wprzód ieszcze, niż do niego popędzona będzie. Więc na fundamencie samych początków, Autorów bezbożności ruch nie jest przymiotem istotnym ciała. *Pierwsza Demonstracya.*

zdo. Ponieważ ruch masy, ruch widomy, działany bywa drogą popędu t. i. impulsji, musi być przypadkowym względem wszelkiej masy czyli bryły materji. A więc i ruch mogitek wewnętrznych, ruch niewidomy jest także

przypadkowy. Jeżeli Analogia może mieć miejsce w rozumowaniu, tedy naywłaściwiey w ten czas, gdy idzie o udeterminowanie własności płynących z iestności rzeczy. Jakoż ponieważ rozciągłość, miąższość, ruchliwość, podzielność i inne, są istotnemi własnościami materyi, nie mniej miasom czyli bryłom materyi iako i ich naywewnętrzniejszym mogiłkom przystoją. Więc obojętność względem spoczynku i względem ruchu, którą wszyscy Fizycy nie wyłączając nawet materialistów, mają za właściwą wszelkiej miasie czyli bryle materyi, równie przystoi i każdej naydrobniejszey wewnętrzney mogileczce. Gdyż tem, że iest widoma, czyli że dochodzi tego stanu w którym może pod zmyśły podpadać, nie zmienia iestności swoiey. A więc ruch nie iest istotnym przymiotem materyi.
Druga Demonstracya.

3tio. Zaden Filozof nie zaprzecza: że *ruchliwość* czyli usposobienie do ruchu iest przymiotem materyi, ale to usposobienie, ta sposobność, ta ruchliwość, zajmuie swym wyobrażeniem sposobność, czyli usposobienie do spoczynku, a iednym slowem, *spoczywalność* materyi. Mamy tedy dwa odmienne stany materyi, które sobie z równą dokładnością, z równą precyzyą, wyobrażamy. Jako ruchu bez wyobrażenia spoczynku, tak spoczynku bez wyobrażenia ruchu, nikt sobie z ludzi wystawić nie zdoła. Gdyby ruch był przymiotem płynącym z iestności materyi, wyobrażenie spoczynku byłoby szczyrem tworem imaginacyi, tworem nierozsądnym i sprzecznomownym. *Trzecia Demonstracya.*

4to. Nie możemy sobie wyobrazić żadnego ruchu bez pewnego kierunku, bez pewney dyrekcyi, ile że ruch iest

przechodem ciała z iednego punktu przestworu do drugiego. Jeżeli więc ruch jest istotnym materji, więc i kierunek czyli dyrekcyja: bo przymiot płynący z istoty jest koniecznym, a przymiot konieczny nie przypadkowego mieć w sobie nie może. Któryż Filozof zdrowego rozśładku upierać się będzie, że z istności tej a tej mogiłki materji wpływa, aby raczey w lewą niż w prawą, raczey pionową niż poziomą linią, biegła? Oprocz tego, względem każdej mogiłki materji obojętną jest rzeczą, czyli takim czy owakim sposobem leży; a więc obojętną względem każdej będzie rzeczą, czyli to w tym czyli w owym kierunku poruszoną będzie. Utrzymywać że przyczyna jest konieczna, gdy skutek ma wszystkie piątą przypadłości czyli przypadku, jest to wpadać w nay-

rzetelnieyszą kontradycyją. *Czwarta Demonstracya.*

5to. Albo ruch niewidomy mogitek jest przyczyną ruchu masy, albo nie. Jeżeli jest, ruch masy będzie także ruchem koniecznym iak koniecznym jest podług materialistów ruch mogitek niewidzialnych; w tym wypadku nie będzie na Swiecie żadnego spoczynku, nawet spoczynku odnośnego czyli Masy, co jest oczywiście fałszem. Jeżeli ruch niewidomy mogitek nie jest przyczyną ruchu masy, nic nie stanowi w rozwiązaniu ninieyszego badania. Gdyby nam nawet kto dowiodł, co niepodobna, że ruch brył materji jest skutkiem ruchu mogitek, ieszczeby nas tem nie przekonał: że nasze wewnętrzne ruchy nie są dobrowolne; ieszczebyśmy nie wiedzieli, czyli wszystko na swiecie jest konieczne czy nie; czyli jest pierwszy Poruszyciel czyli nie, czy materyja i

ruch są wieczystymi czyli nie. *Piąta Demonstracya.*

6to. Gdybyśmy nawet pozwolili Materjalistom, że materya jest różnorodna, iefzcze ruch nie mogłby być istotnym iey przymiotem, tylko tyle, ileby był istotnym każdej z osobna iey częścce. Nierozładną byłoby rzeczą twierdzić, że przymiot istotny gatunkowi, nie jest istotnym każdemu z osobna szczegóło- wi: władza rozumowania byłaby istotną rodzaiovi ludzkemu, gdybyśmy sobie mogli choć iednego człowieka wystawić, w prawdziwey naturze naszey, bez ucześnieictwa w tey władzy?

Skoro zaśpowiemy: że ruch jest istotny częścce każdej, każdej mogiłce materyi, każdemu iey szczegóło- wi uważanemu osobno, przyznać musimy. *Amo* Ze nie należy przypisować ruchu ani mięszaninie mogiłek, ani ich przyleganiu do siebie; bo

będzie własnością ich natury szczegóło- wey, *individualis natura*. A więc wfzytko wypada na iedno, czyli to iednorodną czyli różnorodną materyą przypuściami. *zdo.* Z tego przypuszczenia wypada: że w każdej mogiłce materyi jest ruch bez popędu, a więc *dobrowolny* podług definicyi materjalistow, ale przeciwko ich Systematowi. *3tio.* Zapytać się potrzeba czyli ten ruch istotny każdej mogiłce materyi, w iedną pewną stronę kierowany bywa, czyli w rozmaite: Jeżeli w iedną pewną, skądże ten kierunek? skąd ta dyrekcyja? Jeżeli w rozmaite, iakże te mogiłeczki mogą układać całkowitość ciała tęgiego, masy konfytuiącey, twardey?

Powiemyż: że ruch mogiłek materyi pochodzi z ich konfiguracyi czyli ukkształtowania? Rownebyśmy mieli przyczyny do utrzymywania, że jest skutkiem ich koloru. Pomiędzy kształtem i kolorem, a

ruchem, żadnego nie ma istotnego sfotunku, żadnego istotnego związku. Oprócz tego widzimy: iż naywygodniejszy kształt do ruchu, nigdy sam przez się nie poruszy tak ukształconego ciała z mieysca. W refzcie Materyaliści nau czają że *ruch* wyprowadza i skutkuje wszystkie usposobienia i modyfikacye materyi, a tym samym i ukształtowanie. A więc kształt jest skutkiem a nie przyczyną ruchu. *Szosta Demonstracya.*

A więc sześć mamy Demonstracyy nie przełamanych na dowod tego, że ruch nie jest istotnym materyi przymiotem. W rozdziale IV. iefzcze inne poparcie zdania naszego znajdzie Czytelnik. Niechay się w refzcie nie dziwi, żeśmy w zdaniach bezbożności tyle odkryli kontradykcy. Materyaliſta, nigdy ich uniknąć nie zdoła. Z iedney strony musi utrzymywać, że Mate-

rya, nie potrzebuie do nabycia ruchu siły zewnętrznego Poruszyciela; a więc musi utrzymywać: że się rusza przez dzielność sobie istotną; że natura jest całkowitością dzielną i żyjącą. Z drugiej strony, nie może przypuścić: iż się rusza ludzka własną mocą porusza; że iey poruszenia są dobrowolne; a więc musi mówić że materya jest cierpieliwa (*passiva*), że każde ciało bywa poruszane od innego ciała; że się żadne ciało nie może ruszać własną energią; że ruch odbywa się w naturze, ciągłym i nieskończonym następstwem popędow czyli impulsy. Z okresu tych ustawicznych kontradykcy nigdy Materyaliści nie wychodzą; wszystkie ich dzieła są pełne przeciwnych sobie gadanin; skoro ie zniesz na wzajem, natychmiast całe zbieesz i zniszczysz Systema. Lecz poydźmy dalej.

O Ruchu Rozwiązania czyli Dissolucyi.

Materyaliści, wyłożywszy ruch Rozwiązania czyli dyssolucyi tym samym właśnie sposobem co i my; dodają: „Te
 „nawet ciała, które się zdają naydosko-
 „nalszego używać spoczynku, odbierają
 „rzeczywiście, już to na powierzchni
 „swoiej, już wewnątrz, ustawiczne po-
 „pędy: z strony ciał które ich otaczają,
 „lub z strony owych, które je przemi-
 „niają, rozszerzają, rozrzedzają; nako-
 „niec z strony tych samych, z których
 „są złożone; tem zaś samem, cząstki
 „tych ciał są rzeczywiście w działaniu
 „i oddziaływaniu, czyli w ustawi-
 „cznym ruchu, którego skutki, poka-
 „zują się na koniec w arcyznakomitych
 „odmianach.

A więc części ciała stałego idącego w rozsypkę, doświadczają ruchu za pośrze-

dnictwem popędu, który odbierają od ciał otaczających je, i przenikających one; a więc się nie ruszają z siebie samych ani przez energią istotney sobie siły. Gdyby działanie otaczających ciał ustało, cząsteczki na które działają zostałyby w spoczynku, ani by rozwiązanie ciała nastąpić nie mogło. Ale skoro tylko ruch pochodzi od jakiegożkolwiek popędu, już nie jest istotnym przymiotem ciała poruszonego, bo jest przymiotem *nabytym, przybyszowym*. A więc Dyssolucya ciał nie może dowodzić, że ruch jest przymiotem płynącym z istności materji. Tym sposobem rozumować należy o wzroście czyli *vegetacyi*, ciepła, zimnie, suchości, wilgoci &c. Wszystkie te ruchy skutkowane bywają przez popęd czyli impulsy ciał innych, a więc są przypadkowe względem ciał w których się znajdują, nie płyną z ich istności.

§. XIII.

O Ciężeniu ciał czyli Grawitacyi.

„ Ciało doświadczające popędu, at-
 „ trakcyi czyli przyciągu, lub iakiey-
 „ kolwiek pressyi to jest ciśnienia, kto-
 „ remu się opiera, pokazuje nam że tym
 „ oporem oddziaływa. Skąd wypływa
 „ że na ow czas jest w nim siła utaiiona,
 „ (siła bezwładności *Vis inertiae*) ktora
 „ moc swoją wywiera przeciwko inney
 „ sile; a więc jest w nim działanie i od-
 „ działanie. *Actio & reactio*. Tak Pra-
 wodawca Ateuszow tłumaczy ciężenie
 czyli grawitacyą, biorąc ją za iedną
 z tem co Fizycy nazywają *Nisus*. Po-
 zwalamy na to tłumaczenie, ale nie-
 chaj nam odpowiedzą gorliwi iego Zwo-
 lennicy: Pod ow czas gdy ciało niedo-
 świadcza ani popędu, ani ciśnienia, ani
 atrakcyi z strony przyczyny zewnę-
 trzney, czy oddziaływaź ieszcze? Y zno-

wu: Ponieważ działanie pochodzi od
 przyczyny zewnętrzney, czemużby i
 oddziaływanie od zewnętrzney także
 przyczyny pochodzić nie miało.

zdo. Przypuściwszy że w pewnych
 częściach materyi działanie jest rowne
 oddziałyaniu, pytam się co stąd nastąpić
 powinno? Zupełna między nimi rowno-
 waga, a zatym spoczynek. Sami Mate-
 ryaliści przyznają: iż gdyby, na iedną
 chwilę, wszystko na świecie było w *usi-*
łowaniu, in nisu, wszystkoby na wieki w
 tym stanie zostało; i jużby na całą wie-
 czność nic nie było procz materyi i *usi-*
łowania, un effort, un nisu; coby było
 śmiercią wieczystą i powszechną — Coż
 z ich wyznania wniesć można: o to, że
 ten *nisus*, czyli to *usiłowanie*, nie jest ani
 ruchem, ani przyczyną ruchu. Mowią
 ieszcze, Fizycy nazywają to *siłą umartłą*;
siłą cierpieliwą (passiva) niechże kto

ehce, poymuie siłę martwą, siłę cierpię-
tliwą, iako przyczynę działania, życia ;
ja nigdy nie poymę; bo w tym widzę
kontradykcyą oburzającą rozum. W re-
szcie osobliwżą nader zdaie się rzeczą,
iż Panowie Materyaliści, zamiast wskaza-
nia nam początku ruchu i życia Natury,
odfylaia nas do źrzodła wieczystey iey
śmierci.

3to. Filozofowie nasi, ilekroć przy-
chodzi im rozprawiać o ciężeniu, *gravi-
tatio*, zawsze mówią: że ciężenie jest *szcze-
rem usposobieniem ruchu, jest dążeniem
do średniego punktu czyli centrum*. Gdzież
podziewaia zdrowy rozsądek, gdy utrzy-
mują: że grawitacya jest przyczyną ru-
chu? Toż modyfikacya, toż usposobienie
ruchu, toż kształt ruchu, może bydz ru-
chu przyczyną?

4to. Jeżeli ciężenie nie pochodzi od
przyczyny zewnątrzney, dla czegoż cia-
ła

ła ciężkie, spadając na dół przyspiesza-
ią biegu w sfosonku liczb nieparzystych?

Na koniec, kiedy materyaliści chcą
nas przekonać: że materya z siebie sa-
mey, swoją własną siłą, dąży do środka
ziemi; powinni nas przekonać wprzody,
że materya jest ciężka przez przymiot ie-
stności swoiey. Ale gdyby materya przez
przymiot istności swoiey była ciężką,
ciężkość stanowiaby istność Fizyczną
ciała, iak ią stanowią, grubość, szero-
kość i długość. Ze zaś ciało w każdej
odległości od ziemi, dochowuie całko-
witey swey długości, szerokości i gru-
bości, powinnyby także i ciężkości swo-
iey dochować nieskażenie. Przecięż Fi-
zyka okazała, że ciało odległe od ziemi
na mil 90. tysięcy, waży mniej 3600.
razy, niż w ten czas, gdy leży na po-
wierzchni ziemi.

Praw: Syst:

E

5. Prawda, że ołów rozrzedzony, i w cieniuchną rozklepany blachę, zamiast opadania na ziemię, wznosi się w powietrze; ale to nie dowiedzie: iakoby ciężenie miało pochodzić z kształtu ciała czyli konfiguracyi. Gdy rozszerzasz powierzchnię ołowiu, gdy zmniejszasz iey ciężkość odnośną czyli sfunkową (*gravitatem relativam*), ułatwiasz presyją czyli ciśnienie powietrza, które, nie mogło działać z dołu tak mocno na masę zbitą; a więc, na ow czas, ołów musi pływać po płynie cięższym od siebie. A więc wznosi się za pośrednictwem działania przyczyny zewnętrzney; a więc gdy upada, upada przez skutek przyczyny także zewnętrzney, a nie przez dzielność swoiey iestności: więc ciężenie ciała nie pochodzi z ich konfiguracyi. Kształt czyli konfiguracya iest tylko przypadkowym usposobieniem, które mniej lub więcej ułatwia działanie przyczyn ze-

wewnętrznych na ukształtowane ciało. Wszak tego dowodzi pióro i kulka złota, z równym pośpiechem spadające w bani próżney wiatrociagowey.

§. XIV.

O Attrakcyi czyli Przyciągu ciała.

Posłuchaymy ieszcze, iak nasi Filozofowie rozumują nad przyczynami *Attrakcyi*.

„ Nie mogliżbyśmy powiedzieć, *słowa*
 „ *ich Wyroczeni*, że w ciałach i masach,
 „ które nam się zdają spoczywać, iest
 „ nie przestannie pewne działanie i od-
 „ działywanie; że w nich są ustawiczne
 „ uśłowania, ciągłe opory i popędy nie-
 „ przerwane, słowem: że w nich znajdu-
 „ ie się *Nisus*, za pośrednictwem ktore-
 „ go, cząsteczki tych ciał cisną na wza-
 „ iem na siebie; co skutkuje: iż się w ie-

„ Jney utrzymują całkowitości; że skła-
 „ dają bryłę, masę, ciało, kombina-
 „ cyą, ktorey całkowitość zdaie nam
 „ się spoczywać; lubo żadna część oney
 „ i na chwilę nie poprzestaje ruchu?
 „ Ciała, przeto tylko mają pozor spoczyn-
 „ ku, że siły ich wewnętrzne działają w
 „ doskonałej równości.

*Sily w nich działają w doskonałej ro-
 wności. Ale równość sił ustanawia spo-
 czynek. To ciało działające spoczywa.
 Co za kontradycya!*

Lecz mimo tego odpowiadam. *imo.*
 Materyaliści nie przytaczają żadnych
 dowodów zdania swiego, więc ie za-
 przeczamy, iak białą płód ich imagina-
 cyi. W refzcie przez spoczynek ciała
 równie doskonale możemy wytłumaczyć
 zbitość masy iako i przez usiłowanie
nifum, z ktorego wynika spoczynek.
 Materyaliści, ktorzy ustawicznie woła-

ją: że bez potrzeby nie należy rozmna-
 żać iestectw, mogą bez wstydu stwa-
 rzać *nifum*, siłę *bezładności*, z ktorey nie
 powstaie żaden skutek.

„ Rozciągnięcie początku atrakcyi
 „ na ciała otaczające nas, iest tak wa-
 „ żnym punktem, iż Filozofowie nie
 „ mogą bydź nigdy nadto ostrożni w tey
 „ mierze. Taką dał uwagę Pan d'Alem-
 bert, i mocnemi poparł ją dowodami:
*Melanges de Litt: d'Hist: & de Philos: to-
 me 4. p. 241.* Ale materyaliści nie chcą
 pamiętać na nią.

zdo. Nie przyczyny spoczynku, ale
 przyczyny Ruchu szukamy. A usiłowa-
 nia, *nifus*, popędy, akcyę, reakcyę, ci-
 śnienia, &c. iakośmy wyżej pokazali,
 nie mogą bydź ani ruchem, ani przy-
 czyną ruchu.

zto. Podług wszystkich Fizyków, nie
 ma skutku bez przyczyny; a podług ma-

teryalistow nie ma w naturze ruchow dobrowolnych. Ale popędy nieprzerwane, nieustanne, nieznające żadney przyczyny zewnętrzney, muszą koniecznie bydź albo ruchem dobrowolnym, albo ruchem czyli skutkiem bez przyczyny. Niechay podług upodobania wybiorą sobie iednę z tych dwoch oczywistych kontradycy.

Nakoniec Materyaliści rozumują na fundamencie tego domysłu, iż atrakcyja jest skutkiem ciężenia czyli grawitacyi. Inni mniemają, że grawitacyja jest skutkiem atrakcyi, któraż z tych dwoch opinii jest prawdziwsza? żadna. Przyczyna tych Fenomenow jest niewiadoma; sam Prawodawca Materyalistow iawnie to wyznaie. *Newton*, wielki *Newton*, i wszyscy Fizycy rozsądni, przypisywali ie szczególney woli Stworcy. Jakże tłumaczyć to czego nie rozu-

„ miemy, jeżeli nie odpowiadając: *Bog*
 „ tak chciał. Filozofowie w tym naywię-
 „ cey wykraczają, że zbyt rzadko, tym
 „ sposobem, zwykli rozwiązywać za-
 „ rzucone sobie pytania; przecież tak
 „ odpowiadając, aniby sobie nauki, ani
 „ oświecenia nie uieśli. A tę ieszcze od-
 „ nieśliby korzyść, iżby się ani niewia-
 „ domszemi ani mniej oświeconemi nie
 „ pokazali. I owszem taby dla nich wy-
 „ płynęła korzyść, iżby szczerze wy-
 „ znawali niewiadomość swoię, aniby
 „ się próżno kufili, o wzbicie się nad
 „ niewiadomość wszystkim nam pospo-
 „ lita. *d' Alembert Melanges &c. tom: 5.*
 „ p. 145.

§. XV.

O Kisnieniu czyli Fermentacyi.

Czwartym gatunkiem ruchu, który materyaliści uważają iako płynący z

jestności Materyi, jest ruch żywiołów w
 ciałach mieszanych czyli składanych.
 „ Ilekroć, *ich są słowa*, ciała mieszane
 „ są w tym położeniu, że mogą wzajemnie
 „ na siebie działać, natychmiast
 „ ruch się w nich wznieca. Zmieszaj ra-
 „ zem opilki żelazne, siarkę i wodę, te
 „ materye zaczną się rozgrzewać, aż w
 „ reszcie zapalą się. Wzniesienie ruchu
 „ i jego wzmaganie się, równie iak i
 „ dzielność materyi, naylepiey widzieć
 „ możemy w ogniu, powietrzu i wodzie;
 „ te żywioły albo raczey tę mieszaniny,
 „ ktore są nayulotnieysze ze wszystkich
 „ iestectw, w ręku Natury, stają się nay-
 „ głownieyszemi działaczami, ktorych
 „ używa do urobienia nayokazalszych
 „ fenomenow: im winniśmy wszystkie
 „ skutki grzmotu, piorunu, wyrzuty
 „ Wolkanow, trzęsienia ziemi &c. Wszy-
 „ stkie te dzieła dowodzą nam: że ruch
 „ wznieca się, powiększa i przyspiesza

„ w materyi, bez pomocy, bez wdania się
 „ wszelkiego działacza zewnętrznego.
 Dotąd Apostołowie bezbożnictwa.

Co do nas, śmiemy utrzymywać, że
 wszystkie przytoczone dopiero dzieła
 natury, nieprzezwyciężone świadectwa
 kładą na stronę im przeciwną; że oczy-
 wiście dowodzą, iż ruch nie jest isto-
 tnym materyi przymiotem.

Imo. Jeżeli ieden z czterech żywio-
 łow n. p. ogień może być uważany iako
 pierwsza przyczyna ruchu, Filozofowie
 nasi płonnie twierdzą, iż nie ma żadne-
 go ruchu *dobrowolnego* w Naturze; że
 nie ma żadney przyczyny odosobnionej
 od innych, samotney; że nie ma żadney
 siły, żadney energii od innych niezawi-
 szej (co koniecznie utrzymywać mu-
 szą w bezbożnym Systemacie wieczystej
 materyi); że każde ciało wprawiane

bywa w ruch przez popęd ciała trącającego o nie. Pod ow czas ruch ognia musi być koniecznie dobrowolny, energia jego musi być samotna i że tak rzekę odosobniona i od żadney inney nie zawisła; łańcuch niewidomy udziału kolejnego ruchu, musi się kończyć na ogniu jako pierwszym działaczu, i wyżej postąpić nie może. Te zaś wszystkie prawdy, nayoczywiście z przypuszczenia danego wypadające, nie mogą się nigdy zgodzić z Systematem odurzonych naszych Oświeceniow.

zdo. Te żywioły, które Materyaliści nazywają *mięszaninami* czyli ciałami mięszanemi, w ten czas tylko wzniecają ruch, gdy są na wzajem do siebie zbliżone; dopokąd osobno leżą, zostają w bezczynności. Gdyby ruch był im istotnym, nie mogłyby być z niego ogółone: czyli to połączone czyli rozłą-

zione, czyli zmieszane, czyli nie zmieszane, zawsze były w ruchu. Domyśl: iakoby żywioł, choć na iedną tylko chwilę, mógł być pozbawiony własności swey istotney, nie zgadza się z przyrodzonym rozsądkiem. Utrzymywać że materya może przejść z spoczynku do ruchu, jest to wyznawać tym samym, że ruch jest przypadkową względem niey rzeczą.

zto. Kiśnienie czyli Fermentacya, pódług dzisiejszych Fizykow, jest skutkiem atrakcyi; i dopokąd tylko nie dowiodą, że atrakcyja jest istotną materyi; że nie ma żadney zewnętrzney przyczyny, nie będziemy światleyfi w tey mierze. Przed czasy, wszystko tłumaczono popędem, czyli impulsyą; czasow naszych, wszystko usiłują wyiasniać atrakcyą, która jest nayciemniejszy fenomenem ze wszystkich.

4to. Poymuiemy iasnie: że cząstki ciał czyli mogilki za pośrednictwem konfiguracyi albo kształtu, mogą się wciśkać jedne w drugie, mogą w siebie nawzajem wchodzić; że kąt ostry może wniść w kąt rozwarty; że ostrosłup zmieści się w leciek; ale nikt z ludzi nie poymie, aby z mocy takowego ukształcenia, te mogilki miały życie, siłę, moc, ktoraby je ku sobie zbliżała. Jeżeli sobie wystawimy, iakoby te mogilki pływały po pewnym rozcieku, po pewnym płynie, zrozumiemy na ow czas, że ruch albo działanie tego płynu, uniesie na wzajem ku sobie cząstki tym kształtem nadane, i że się jedne w drugie powciskają. Ale zawsze trzeba będzie szukać, co była za przyczyna tego ruchu, tego działania płynu?

A więc iasna rzecz, że fermentacya czyli kiśnienie może być skutkiem ruchu, ale nigdy jego przyczyną.

Zgnilizna nie wyprowadzi nie może.

Materyaliści tak długo badali Natury, tak długo radzili się doświadczenia, tak długo szperali w materyi, aż na reszcie znaleźli w niej własność nie równie cudnieyszą, nie równie wybornieyszą od ruchu, to jest własność wzniecania w sobie samey życia. „ Skrop mąkę wo-
„ dą i zostaw tę mieszaninę w naczy-
„ niu, tak mowi pewien Filozof Ate-
„ usz; w przeciągu kilku godzin, zoba-
„ czył przez mikroskop, że wyprowa-
„ dzi iestectwa uorganizowane, mające
„ życie, ktorego i mące i wodzie zaprze-
„ czano. Wyprowadzenie człeka nie
„ zawiśle od zwyczajney jego rozra-
„ dzania się drogi, w oczach człowieka
„ umiejącego rozważać, mogłoby być
„ cudownieysz, iak wyprowadzenie o-
„ wadu, przez szczerą mieszaninę mąki

„ z wodą? kiśnienie czyli fermentacya
 „ i zgnilizna, wyprowadzają oczywiście
 „ żywe zwierzęta. „

Wcale ciekawe dostrzeżenie! Niedaw-
 nemi czasy śmiano się z Arystotelesa
 i jego Uczniów, że utrzymywali: iż ro-
 śliny i zwierzęta rodzą się z zgnilizny;
 dzięki nowej Filozofii! Arystoteles pra-
 wdy w tej mierze nauczał. Nikt nie
 chciał słuchać Dyodora z Sycylii, gdy
 prawił; iż z mułu Egipskiego rodziły się:
 szczyry, żaby, a podobno i ludzie. Po-
 dług wielkich światel naszych bydłatek
 filozoficznych, świadectwo tego bajacza
 Dziejopisa, warte zastanowienia. Ktoż
 wie, czyli się w refzcie nie doczekamy
 tak szczęśliwych czasów, iż ludzie, iak
 grzyby, z ziemi wyrastać będą?

Gdyby materialista który mówił to
 z ferca, cośmy z dzieła ich Naczelnika
 wypisali, pokazałby się bez wątpie-

nia największym głupcem na świecie.
 W krotce (uważa X. Nollet w pier-
 wszej swej lekcyi na karcie 62. i in-
 nych) w krotce wnosić będą, że ści-
 wo-końskie rozradza krukow, ponieważ
 się często trafia, iż na nim widujemy
 gromady tych żarłocznych ptakow; mo-
 że wreszcie kto wniesie, że łąka rozra-
 dza barany, bo się na niej liczne pafa-
 ją trzody. Bacznym przeto należy być
 niezmiernie, aby nie dawać wiary temu,
 że małe piskorzyki, które postrzegamy
 w ołtzie, równie iako i drobne zwie-
 rzątka, które się dają widzieć w wymocze-
 niach roślin, są częściami zgniętymi tych-
 że roślin, obroconemi w ciała organi-
 czne i żyjące. Doświadczenie uczy, iż
 byle tylko naczynia mocno pozatykane
 były, nic się w nich nie zawięzuie; lecz
 trzeba nam się dorozumiewać, że gdy
 są otwarte, matki na tę i na ową stronę
 miotane wiatrem i przerzucane, wpu-

szczaią swoje jayka lub robaczki do naczyń, iako w miejscu ułatwić mogące rozwinięcie onych, oraz zdolne do przystawienia im żywności, i do pomagania wzrostowi. Ten domysł (ieżeli to domysłem nazwać można) jest gruntownie wsparty na przykładach. Jleż to mamy gatunkow much', które swe jayka w wodach stojących i zatęchłych składają? Tam robaczy zawiązek wyklwuszy się, znajdzie swą żywność; tam nabiera wzrostu aż do tąd, dopokąd za nadejściem czasu przeistoczenia swego, przybrany w kształt nowy, i w skrzydelka cpatrzony, nie wznieśnie się na powietrze, i nie wzbię się całą naturą do podobieństwa matki.

Jak nie podobna, aby zgniłość mogła bez jayka, naylichszy nawet wyprować owad, tak niepodobna: aby ziemia kiedykolwiek potrafiła, by też
 nay-

naylichszą, z naybuynieyszego łona, bez wszelkiej pomocy nasienia, wydać krzewinę. Chcesz się o tem przekonać? wykop dołek bardzo głęboki; z głębi czyli raczey z samego dna tego dołka, wybierz pewną ilość ziemi, tak: abyś był pewien, że na nią wiatry żadnego gatunku ziarnka nasiennego nie przyniosły; zamknij tę ziemię w naczyniu szklannym, z ktoremby powietrze żadnego nie miało społkowania; gdybyś niewiem jakim sposobem, wystawiał go na słońce; nie otrzymasz ani źdźbła naymnieyszego ziołka; a więc żadna roślina nie może się urodzić bez nasienia.

§. XVII.

Zakończenie Rozdziału.

Gdy będziemy mówić o prawach Ruchu, nowe przeciwko Materyalistom odkryjemy dowody; teraz zakończemy

Praw: Syst:

F

niniejszy Rozdział podwoyną na ich zarzuty odpowiedzią. *imo.* Niedoleżny ich zarzut: że przypuszczający przyczynę zewnętrzną materji, obowiązani są przypuścić: iż ta przyczyna, nadając materji exystencją, tchęła w nią wszystko i cały ruch. Zkądże mogli wyciągnąć ten obowiązek? czyli z wyobrażenia materji? Aleć ta niema żadney własności, któraby ją czyniła niezdolną do przyjęcia większego ruchu nad pierwiastkowo wrażony; to podobno z wyobrażenia pierwszego Poruszyciela? Ale Jego Wszechmocność nie została wyczerpnioną ruchem, który wzniecił pod ow czas w materji, gdy ją z ciemności niczego wywiodł. A więc przypuszczający przyczynę zewnętrzną materji, nie są obowiązani domyślać się, że ta pierwsza przyczyna nadając bytność, wznieciła w niej ruch cały i

wszystek, ktoremu tylko w czasie pododać miała.

Drugi zarzut: że *Kartezjusz* nie żądał niczego procz materji i ruchu, na ukształcenie świata; samem objaśnieniem zniszczemy. Powinni byli dodać, że *Kartezjusz*, mówił pod ow czas, o Świecie zupełnie materyalnym; i że pisał w tem przekonaniu, iż materya miała w sobie wzniecony ruch od Pierwszey Przyczyny; że ostrzegał na samym początku *Romanu* swojego, iż *Xięga Rodzaju*, jest jedyną *Historją*, w której się należy uczyć, iaki był początek *Świata*: "Ani bowiem wątpliwości iakowey podpada, że świat był stworzony od początku z wszelką swoją doskonałością, tak iż na nim i słońce i ziemia, i Xiężyc i gwiazdy były; ale też na ziemi nie tylko były nasiona roślin, lecz i same rośliny, ani też *Ewa* i *Adam* po-

rodzili się dziećmi, ale utworzeni byli dorosłemi ludźmi. Tego nas Wiara Chrześcijańska uczy, o tem nas także rozum naturalny zupełnie przeświadcza. *Non enim dubium est, quin mundus ab initio fuerit creatus, cum omni sua perfectione, ita, ut in eo ☉ sol ☉ terra, ☉ luna ☉ stella extiterint; ac etiam in terra non tantum fuerint semina plantarum, sed ipsa plantæ; nec Eva ☉ Adam nati sunt infantes, sed facti sunt homines adulti. Hoc fides Christiana nos docet, hocque etiam ratio naturalis planè persuadet. Principiorum Phœ parte 3. paragr. XLV.*

ROZDZIAŁ III.

O MATERYI, O RÓŻNYCH ICH KOMBINACYACH, I ROZMAITYCH RUCHACH, CZYLI O SPOSOBACH DZIAŁANIA NATURY.

§. I.

Jak poznaemy rozmaite na Świecie Materye?

Zywioty, *Elementa*, czyli pierwiastkowe ciała zawiązki są nam wcale nieznaio-
me; ale znamy niektóre ich własności, czyli przymioty; a rozmaite na świecie materye, rozróżniamy za pomocą skut-
ków czyli odmian, które działają w zmysłach naszych; to jest: za pomocą rozmaitych ruchów, które w nas ich obecność wznieca. Tymto sposobem dochodzimy w nich rozciągłości, ruchliwości, podzielności, stałości, ciężkości, siły bezwładności, czyli oporu.

Z tych ogólnych własności, wypływają inne, iako to: gęstość czyli zbitość ciała, kształt czyli postać, farba, waga, i. t. d. A więc materją, względem nas, iest w ogólności, to wszystko, co iakimkolwiek sposobem, dotyka i porusza zmysły nasze; a własności, które przypisujemy rozmaitym materjom, zasadzają się i gruntują na rozmaitych impresjach, czyli wrażeniach, czyli na rozmaitych odmianach, które też materje w nas wyprowadzają.

§. II.

O powszechnych i szczególnych Materji własnościach.

Pospolite każdej materji własności są następujące: rozciągłość, podzielność, nieprzenikliwość, kształtowność, ruchliwość, czyli ten przymiot, który skutkuje, że poruszona byź może ru-

chem maffy. Materje szczególne oprócz tych własności, mają niektóre szczególniey sobie właściwe przymioty. — Na przykład materya ognia posiada ieszcze tę własność, że może byź poruszoną ruchem, w narzędziach naszych zmysłowych czyli organach, skutkującym ciepło; równie iako i owym ruchem, który w nas nadarza czucie widoku. Żelazo, ile materya, w ogólnem znaczeniu, iest rozciągle, podzielne, zdolne do przyięcia kształtu, ruchliwe w maffie; iezeli materya ognia zkombinuje się z nim, w pewnym stosunku czyli ilości; na ten czas żelazo nabiera dwóch nowych przymiotów, to iest, przymiotu wzbudzania w nas uczucia ciepła i światła, ktorego wprzod nie miało, i. t. daley. Wszystkie te rozróżniające własności, nie mogą byź z natury swoiey oddzielne od żelaza; nie mogą mu byź odjęte; a skutki z nich wypadające, koniecznością z nich wypadają.

§. III.

Zkąd pochodzą odmiany Iestectw?

Byleśmy się tylko cokolwiek załtano-
wili nad drogami Natury, byleśmy się
nie lenili śledzić iestectw w rozmaitych
stanach, przez które zwykły przecho-
dzić; poznamy: że wszystkie odmiany,
kombinacye, kształty, zgoła wszystkie
modyfikacye, czyli usposobienia mate-
ryi, winne są iestectwa swoje ruchowi.
Za pośrednictwem ruchu, wszystkie
ciała powstają, rozmnażają się, zmie-
niają, rosną, i psują się; ruch odmie-
nia ustawicznie ich widok, on im do-
daje własności zewnętrznych, albo z nich
odziera; on to skutkuje, że każde z
nich, zabawiwszy czas niejaki w pewnym
miejscu, w pewnym szeregu stworze-
nia; przez nieodbitą natury swojej na-
stępność, wychodzi z niego; aby inne
zaległo; i przyczyniło się do zarodze-

nia, utrzymania, rozłożenia, czyli śmier-
telnego rozkładu ciał innych, zupełnie
i całkowicie różnych od siebie: iestec-
twem, szeregiem i gatunkiem.

§. IV.

Ekonomia Natury w odnawianiu iestectw.

W tym szeregu iestectw, które Fیزی-
cy nazwali trzema Natury Królestwa-
mi, zachodzi przekształcenie, przechod,
zmiana, krążenie nieprzerwane mogli-
łek materyi; natura potrzebuie w ie-
dnem miejscu tych, które były na pe-
wny czas umieszczone w innym: te mo-
gilkki, mocą szczególniejszych kombi-
nacyi, ustanowiwszy iestectwa: iestno-
ściami, własnościami, i udeterminowa-
nemi sposobami działania obdarzone;
rozwiązują się czyli odłączają łatwiej
lub trudniej; a nowym kształtem kombi-
nując się potem, nowe tworzą iestec-

stwa. Dostrzegacz baczny na to wszystko, co się przed oczyma jego snuje, łatwo widzieć może: iż każde z otaczających go ciało, znakomitszym, lub mniej wydatnym sposobem, stale dokonywa tego prawa. Widzi on naturę napełnioną zawiązkami błakającemi się tu i owdzie, z których iedne wywiaią się pod ow czas, gdy drugie oczekują: aby ie ruch, przez dorzucenie istot, czyli raczej materyy podobnych, (to jest: mających pewną stosowność z pierwiastkowym ich bytem) umieścić w sferach, w zarodkach, czyli macicach, oraz okolicznościach zdolnych do rozciągnięcia i pomnożenia ich wzrostu. W tem wszystkiem widzimy oczywiście skutki ruchu, zawsze kierowanego, usposobianego, przyspieszanego, lub spóźnianego; wzmacnianego, lub osłabianego, w stosunku rozmaitych własności, iakich iestectwa nabywają za czasem, iakie na-

stępnie utracają; co niezawodnie skutkować musi, w każdej chwili, oczywistsze lub mniej wydatne zmiany we wszystkich ciałach: te ciała ściśle mówiąc, nie mogą byćż temiż samemi ciałami, we dwóch nawet chwilach trwania swego następnych; co moment przynaglone bywają do nabycia, lub utracenia czegoś; słowem, przymuszone bywają podpadać odmianom nieprzerwanym w swoich siłach, w swoich massach, w swych sposobach bycia, w swych własnościach.

§. V.

Jak żywioły działają w Zwierzętach.

Zwierzęta doszedłszy potrzebnego stopnia rozwinięcia się w przyzwoitych ich ciałom zapłodkach czyli macicach, podrastają, wzmacniają się, nabywają nowych własności; już to: karmiąc się roślinami stosunkowemi z ich iestectwem, już to:

pożerając inne zwierzęta, których substancya, zdolna jest do zachowania onych, to jest: do nadgródnienia utraty nieprzerwanej pewnych własnej swojej istoty cząsteczek, które się co moment od niej odrywają i ronią. Te same zwierzęta karmią się, zachowują, wzrastają i wzmacniają się za pomocą powietrza, wody, ziemi i ognia. Ogołcone z powietrza, czyli z tego płynu, który je otacza; który na nie ciśnię; który je przenika; który im nadaie sprężystość; wkrótceby żyć przestały. Woda z kombinowaną z tem powietrzem, wchodzi w cały ich mechanizm, i grę jego ułatwia; ziemia obydwom służy za gruntowną nasadę, udzielając im tkaninie mięszości, czyli stężałości, czyli stałości. Powietrze i woda, służą im za przewóz, i wyciągają ją w samo wnętrze cząstek ciała, z którymi się łącząc i kombinować może. Nakoniec,

ogień sam, utajony pod nieskończoną kształtów i powłok różnaitością, otwiera sobie nieprzerwany wstęp do każdego zwierzęcia; dostarcza mu ciepła; i czyni go zdolnym do odbywania właściwych mu funkcyy. Pokarmy obciążone, jeżeli tak mówić mogę, i obciążone temi różnaitemi pierwocinami rzeczy, wchodząc do żołądka, wzniecają i pokrzepiają ruch w systemacie czyli układzie nerwow. Oraz, że podobieństwa użyję, nakręcają całą maszynę ciała, która przez skutek strat poniesionych, zaczyna uchodzić i opadać. Natychmiast, wszystko się odmienia w Zwierzęciu; więcej ma w Tobie mocy i dzielności; czerstwieje, i weselszym się pokazuje; działa, rusza się, odmieniam zaraz sposobem myśli; wszystkie w nim władze swobodniey i łatwiey przyrodzone sprawują funkcye. Ztąd widzimy, iż to, co nazywamy żywiołami,

czyli zawiązkami, czyli pierwocinami, albo pierwotnemi cząstkami materyi rozmaicie ukombinowaney za pomocą ruchu, bywa nieprzerwanie iednoczone i przyistaczane (1), do istoty zwie-

(1) *Przyistoczanie*. Assimilatio. Łacinnicy tym wyrazem zawfze oznaczali porównywanie iedney rzeczy z drugą czynione końcem postrzeżenia: w czym rzecz iedna, była podobną do drugiej; albo co na iedno wypada, oznaczali tym wyrazem przyistofowanie podobieństwa dostrzeżonego między różnemi rzeczami: Toż sąmo ci powiedzą *Kalepin* i *Knapski*, gdy się poradzisz ich dzieł pracowitych i uczonych. *Medycy* przez to słowo wyrażali zawfze, i dotąd wyrażają owo naturalne w nas działanie, za pośrednictwem którego, pokarmy nayprzod w miążgę, potym w krew, a na refzcie w czątki podobne czątkom ciała naszego, zamieniają się. Te tak przemienione pokarmów czątki, doszedłszy zw-

rząt; modyfikuje, czyli usposobia oczywiście ich byt, wpływa na ich działa.

pełnego stopnia iednorodności z częściami ciała, kleją się z nim, łączą i wciskają w niego, aby naprawić utraty iuż pracą, iuż zbytkiem poniesione. Oczywišta więc: że te czątki takowey bydź muszą natury, takowey substancyi, iakiey iest ciało, albo mówiąc z ostateczną skrupulatnością, iakiey były czątki utracone, których miejsce zastępować mają; że te czątki nowe wchodzą, w wnikają, w wiążują się w istotę ciała. I dla tego to, zdałomi się że nie zbłądzą: gdy czątki takowe nazwę *przyistoczonymi*. Jeżeli się czytelnik boi tego nowego wyrazu, niechay zamiast *przyistoczonych czątki*, mowi dłużej: *czątki nowo osiadłe w istocie ciała*; pewny iednak iestem, że mu łatwiey będzie o swoie ucho z brzmieniem *przyistoczenia, przyistoczonego, przeistotliwego*, niż myśl swoią, bez potrzeby, przez większą liczbę wyrazow przewłóczyć.

nia, to jest na ruchy bądź widome, bądź niewidome, które się w nich odbywają.

§. VI.

Zywioty początek zachowania i śmierci zwierzęcia.

Też same pierwociny, które służą do karmienia, wzmacniania, zachowania zwierzęcia; stają się w pewnych okolicznościach początkami, zawiązkami, i narzędziami jego rozwiązania, zestabienia i śmierci: działają zepsucie jego, skoro wychodzą z tego dokładnego stosunku, który go czyni zdatnym do utrzymania właściwego im iestectwa. Tym sposobem, woda zebrana w zbyt wielkiej obfitości w ciele zwierzęcia, wyzuwa z mocy jego nerwy, rozwalnia włókna, i staie się zawadą działaniom innych zawiązków koniecznie potrzebnym. Tym sposobem ciepło przypuszczone

fzczone w zbytteczney ilości, wznieca w nim ruchy nieporządne, machinie jego zburzeniem grożące; tym sposobem powietrze obciążone zawiązkami nie stosownymi do jego mechanizmu, wciąga weń zarazy, i choroby niebezpieczne. Nakoniec pokarmy umodyfikowane pewnym sposobem, zamiast tuczenia go, wyniszczają je, i prowadzą do ostateczney zguby. Wszystkie istoty tyle tylko do zachowania zwierzęcia przyłożyć się mogą, ile z niem stosowności mają; niszczą je, skoro wypadają z dokładney, a do utrzymania jego existencyi, potrzebney równowagi.

§. VII.

Droga Natury w krzewieniu Roślin.

Rośliny, które, iakośmy widzieli, służą do żywienia zwierząt, i nadgradzania utrat codziennie ponoszonych, same

Praw: Syst: G

żywią się ziemią, rozwiaiają się w iey łonie, wzrastają, i wzmacniają się z iey ufzczerbkiem; za pośrednictwem korzeni i porow, ciągną bez przerwy, w swą tkaninę wodę, powietrze i materię ognistą. Woda ożywia ie oczywiście za każdą razą, ilekroć ich krzewienie się, czyli ich rodzaj życia omdlewa; ona im dostarcza pierwocin stośownych i zdalnych do doskonaenia onych; powietrze jest im potrzebne, do rozciągnięcia, do rozłożenia się, i dostarcza im wody, ziemi i ognia; z ktoremi samo jest pomieszane i pokombinowane. Nakoniec odbierają mniej lub więcej materii palnych; a rozmaite stośunki tych pierwocin stanowią rozmaite *Familie*, czyli *Klasy*, na ktore Botanicy rozłożyli rośliny; podług ich kształtow, i ich kombinacji; skąd powstaie nieskończona liczba własności, bardzo między sobą odmiennych. Tak to rosną Cedry, i

Jżopki, z ktorych pierwsze wznoszą się aż pod obłoki, gdy tym czafem wtore, pokornie się czołgają po ziemi. Tym iefzcze sposobem, z iedney żołądki, wychodzi przez powolne rozwinięcie się, Dąb rozłożysty, ktory nas przed skwarem Słońca swemi gałęziami osłania. Tym sposobem, iedno ziarnko, gdy się utuczy sokami ziemnymi, służy człowiekowi za pokarm, w ktorego zanosi też same, z iakich wyrosło, zawiązki: pod ow czas kombinują się i modyfikują owym przedziwnym sposobem, ktory rośliny czyni naywłaściwszym pokarmem człowieka, ile nayzdolniejszy jest do przeistaczania się i kombinowania z ciałem iego, to jest z płynnymi i stałymi częściami, z ktorych się składa.

G ij

§. VIII.

Skład Kruszcze.

Też same znajdziemy zawiązki czyli pierwociny w ukształceniu Mineralów albo Kruszców, tudzież w ich dekompozycyi, czyli rozkładzie, czyli rozłożeniu, tak naturalnem, iako i kusztownem. Widzimy, że ziemie rozmaicie wypracowane, zmodyfikowane i zkombinowane, służą do ich wzrostu, do nadania im większey lub mniejszey wagi, większey lub mniejszey gęstości, czyli większego lub mniejszego zbicia, i przybliżenia do siebie cząstek. Widzimy, że powietrze i woda przyczyniają się do powiązania ich części; że materia ognista, czyli początek, albo związek palny, nadaie im farby, i częstokroć pokazuje się oczywiście w iskrach polyskujących, których, z ich bryłowości, ruch dobywa. Te ciała tak tęgie, tak

zbite; te kamienie, te kruszce, psują się i rozwiążą za pomocą powietrza, wody i ognia; iako tego naypospolitszy onych rozbiór, tudzież tłum codziennych, a przy świadectwie zmysłów pełniących się doświadczeń, iawnie dowodzą.

§. IX.

Teorya rozkładu czyli zepsucia Zwierząt, Kruszców i Krzewin.

Zwierzęta, rośliny, i krzewia, przy schyłku pewnego czasu, powracają nazad naturze, to jest masie ogolney rzeczy; czyli składają nazad, że tak rzekę, do magazynu powszechnego stworzenia, pierwociny i zawiązki, których do przemiłującego swego bytu, pożyczły; pod ow czas ziemia odbiera pewną cząstkę ciała, ktorego była zasada, i ktoremu nadawała stężałość; powie-

trze chłonie nazad cząstki stośowne z sobą, i inne nawet naysubtelniejszye i naylżeysze uwozi; woda płynnością swoją porywa owe, do których rozwiązania iest sposobną; ogień targając wszystkie ciała związki, wybija się na wolność, i ulatnie śpieszno: aby się z innymi pokombinował i połączył ciałami. Cząstki pierwocinowe, czyli zawiązkowe, albo żywiołowe, (*partes elementares*) ciała zwierzęcego, tak rozerwane, rozwiązane, wypracowane, roztrunione; dążą do ukształcenia nowych kombinacyy; służą do tuczenia, do zachowania i do zniszczenia nowych iestectw, a pomiędzy innymi tych roślin, które doszedłszy do swoiey dojrzałości, żywią, zachowują nowe zwierzęta; te znowu zwierzęta nowe, podlegają kolejno temu samemu co pierwsze, losowi,

§. X.

Materyi nigdy nie ubywa.

Ta to iest droga, ktorey się natura iedostaynie w swem działaniu trzyma; ten iest kres, który wszystkie ciała w zbiorze tego przestwornego świata umieszczone, obiegać muszą. Tym sposobem ruch wyprowadza, zachowuje, przez czas nieiaki, iedne przez drugie, i psuje następnie wszystkie ciała miészane; gdy tym czasem summa ogólna materyi zawsze zostaje taż sama.

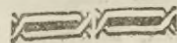
§. XI.

Ruch Pełnomocny działacz Natury.

A więc ruch ustawiczny materyi wrażony, iest owym działaczem pełnomocnym, który zmienia i niszczy wszystkie ciała; który ie odziera codziennie z pewnych własności zewnętrznych, aby na

ich miejscu inne osadził; on to także odmienia ich porządkę, ich kierunki, ich dążenia. Wzrok nasz; zacząwszy od kamienia, w nętrznościach ziemi ukształtowanego: (przez kombinacye wewnętrznych mogitek podobnych, stofunkowych, do przyistoczenia się zdolnych, i nawzajem do siebie pozblizanych) a postępując aż do słońca: tey ogromney częstki ognistych zbiorowni, która światło po całym rozrzuci firmamencie; i znowu, zacząwszy od ciała gnuśney i otrętwiałey ostrzygi, a postępując aż do ciała czynnego i myślącego człowieka; wzrok mowię nasz, napada wszędzie, na nieprzerwaną progressyą czyli stofunkowe wzmaganie się kombinacyi i ruchow; z których powstaia iestectwa mieszane (samą tylko rozmaiłością swych pierwocinowych czyli żywiołowych materii; samemi kombinacyami, oraz tychże pierwocin stofunkami, nieskończenie od-

mienne exystowania i działania sposoby stanowiącemi) różniące się na wzajem. W rozradzaniu się, w żywieniu, czyli tużczeniu, i w zachowywaniu iestectw, widzimy materie rozmaicie pokombinowane, z których każde, maia swoje ruchy odmienne, tak stałemi urządzone prawami: iż drogą naturalną, zmienione bydz nie mogą. W ukształcaniu się, w wzrastaniu krzewiow, i kruszcow, na nic także nie napadamy innego, procz materii, które się kombinuią, gromadzą, kupią, łączą, rozciągaią, i z wolna układaia iestectwa mieszane; a które zabawiwszy, pod pewnym i szczegolnym kształtem nieiski czas na świecie, muszą, własnem zniszczeniem, przyłożyć się do wyprowadzenia inney nowej postaci.



§. XII.

*Prożno się ślą Filozofowie na docieczenie
pierwszych początkow rzeczy.*

„ Kościół *Natury*, (mowi uczony i
„ arcy zasłużony w Rzeczypospolitey
„ Nauk *Batteux*) Kościół *Natury*, dla
„ wszystkich stoi otworem, ale przyby-
„ tek Świątyni, zamknięty jest przed
„ śmiertelnikami. Skoro tylko Filozof,
„ choć iednym krokiem daley od gminu
„ chce postąpić, święta wspaniałość
„ miejsca odpycha go natychmiast, i
„ odtrąca w tłum niewiadomey rzęszy...
W samey rzeczy, człowiek przeznaczony
do używania skutkow Mądrości Stwo-
rzyciela swego, oraz owocow Jego nie-
skończoney Dobroci, nie powinien się
stawiać rywalem Jego Wszechmocney
Mocy. Ilekroć zdarzyło mu się rzucić
zbyt ciekawym wzrokiem, na pierwia-
stki czyli początkowe zawiązki rzeczy,

sam tylko wstyd płochego zamiaru, sam
żał z płonnie nałożonych prac i mozo-
łów, odnosił w zysku; albo dawną nie-
wiadomość swoją, nowemi bogacił błęda-
mi. Już więcej dwudziestu wiekow mi-
nęło, iak Filozofowie wszystkich cza-
sów i Narodow, giną wraz z całym do-
wcipem swoim, w dzikich i nierozsą-
dnych Systematach; ktore ich Nastę-
pcy, podług uroienia zapaloney imagi-
nacyi, burzą i rozwalają, albo wskrze-
szają i z gruzow podnoszą; właśnie, iak
gdyby ich kto nasadził, na wieczyste
odnawianie zabytkow nieudolności i ni-
kczemności rozumu ludzkiego. *Zobacz
przy końcu drugiego Tomu Rozdział o wskrze-
szeniu Filozofow starożytnych.*

Filozofia, za pomocą doświadczenia,
wydoskonaliła się w fczegolnych obie-
ktach natury; rozmaite części Fizyki,
lepiej i iasniey nie równie są teraz zna-

ne, niż zeszłych wieków. I ten jest jedyny okres, który Filozofowie dzisiaj, z większą chwałą i pomyślniej niż dawniej, przebiegać mogą. Lecz byle tylko coźkolwiek postąpili ku wniknięciu w pierwotny układ; ku odkryciu tego, co pierwotnie stanowi ciała; zapadają w pierwszą wątpliwość i niemoc dzieciństwa swego; i nic im innego nie pozostaie tylko zawołać z Poetą Angielskim:

Sekret ten tai Bog

.

*Łączmy pokorną nieufność z nadzieją
Bojąc się błędów z nauki splodzonych
Czekajmy aż śmierć, ta Pani zasieczna
Odkryje co cni Tajemnica wieczna.*

POPE Essai sur l'homme Epitre I.v. 125. 128

Ta niedostateczność rozumu ludzkiego tak jest jawna, iż iey sami Materya-

liści: u których natura nieskończenie jest zamożna w sily i władze, nie zaprzeczą bynajmniej. „W zupełney „ niewiadomości zostaiemy, względem „ pierwiastkow ciał, mowi z nich nayia- „ dowitszy, niektore tylko ich własności „ czyli przymioty znamy. „ A więc z własnego wyznania, stał się zuchwałym oszozercą, gdy nam przedsięwziął w dziele swoim odkryć istotność wewnętrzną materji; gdy nas chciał przekonać, że ruch jest materji istotnym. Jużesmy widzieli, i ieszcze w innem miejscu tey książki zobaczymy, iż ten błąd dziwotworny, przeciwi się wszystkim wyobrażeniom zdrowey Metafizyki.

§. XIII.

Czemu nie mamy doskonałej definicyi materji.

Wyznaiemy chętnie, że nikt dotąd nie dał tak przynajmniej dostateczney

definicji materji: aby rozładną człowieka ciekawość zaspokoić mogła. To jednak nie stąd pochodzi, (jak Materyaliści mowią) że ludzie, grubemi zamięnieni i zalsnieni przesądami, bardzo niedoskonale powzięli o niej wyobrażenia; ale przeto: iż definicya dokładna materji, z natury rzeczy, dotąd będzie niepodobna; dopokąd nie docieczemy zupełnie *istności* materji; tey zaś wiadomości, nie chciał nam Bóg udzielić; bo szczęście nasze, żadnego z nią nie ma związku. Lecz czyliż sami Materyaliści, lubo tak doskonale od mniemanych przesądów ofwobodzeni, mogą dać definicyą iasną, zupełną i dokładną materji? Czytałem wszystkie znakomitsze ich Pisma, nie dostrzegłem, aby się z nich ktory, przynajmniej pokusił o to.

§. XIV.

W jakim rozumieniu materya jest różnorodną.

Jużeśmy wyżej uważyli, że Materyaliści nie chcą uznać materji za pojedyncze, iedyne i iednorodne iestectwo. Podług nich wszystkie szczegolności są na wzajem różne, ani mogą być umieszczone pod iednym rodzajem.

Zdanie to zbyt iest ogólne, i nad to daleko zasięga. Dawno przed materyalistami, utrzymywali Fizycy: że różność i rozmaitość, którą postrzegamy w rozmaitych ciałach czyli międzianach, nie tylko z różnego szyku i układu cząstek pochodzi, ale nad to stąd: że pierwiastki z ktorych są złożone; mają między sobą istotną różnicę; że na przykład cząstki pierwocinowe złota nie są takiej natury iakiey natury są czą-

ftki pierwocinowe (*particulæ elementares*) żelaza. Wnieśli ztąd: iż rzeczone cząstki są nie zmienne; że przemiana, przeistoczenie ciała iednego na drugie jest rzeczą nie podobną; że żelazo, nigdy się nie może przemienić w złoto; że kamień nigdy nie może być przeistoczonym w żelazo &c. Lecz się żadnemu Fizykowi nie śniło: iakoby cząstki iednegoż żywiołu, na przykład wody, nie miały być *iedneyże natury*. Zobacz *Chyamię Boerhavego i Historię Niebios*. Tom: 2.

W reszcie Materyaliści mają za niewzruszoną maxymę, „że samemu tylko ruchowi winniśmy wszystkie przemiany, kombinacye, kształty, słowem wszystkie modyfikacye materyi. Podług nich, wszystko co exystuje, rodzi się, zmienia, wzrasta, i psuje. W ich wyznaniu, ruch sam odmienia widok iestectw;

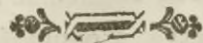
on

„ on sam dodaie im przymiotow lub ie
 „ z nich odziera, on skutkuje: że każde
 „ z nich, pobywwszy czas nieiaki w tym
 „ a w tym szyku, porządku, musi z
 „ niego wychodzić przez nieodbitą następność natury swoiey, aby zaległo
 „ inny stopień w naturze; aby się przy-
 „ czyniło do wydania, spółodzenia, utrzymania, oraz rozkładu innych iestectw różnych od niego *iestnością, szykiem i gatunkiem.* „ W szeregach, mają ieszcze, które Fizycy nazywają *troistym Krolestwem* natury, ruch skutkuje przechod, przeistoczenie, zmianę, krążenie ustawiczne mogilek materyi &c.

Na tych samych maxymach wsparci tak rozumować zaczynamy, Jeżeli *sam tylko ruch*, może odmieniać *iestność, szyk i gatunek iestectw* w ogolności, nie idzież za tem, że te iestectwa nie różnią się

Praw: Syst: H

niczem, procz odmiennego szyku, układu cząstek, iedneyże między sobą natury? że w wszystkich iestectwach, mogliki materyi są iednorodne? Ponieważ w trzech Krolestwach Natury, ruch skutkuje przechod, przemiany, przeistoczenia, ponieważ to co iest *kruszcem, mineralem*, może się zmienić w *zwierze*, czemuż ta sama zmiana, to samo przeistoczenie, nie może się przytrafić, pomiędzy iestectwami iednegoż Krolestwa, czemu żelazo, za pomocą nowego szyku, układu części, nigdy się nie przeistacza w złoto? Bezwątpienia dla tego, że cząstki pierwocinowe czyli żywiołowe zwierzęcia są różnorodne, tudzież: że w żelazie, też same cząstki żywiołowe czyli pierwotne, nie są mieszane ale iednorodne.



§. XV.

Ruch Materyi nicby utworzyć nie mógł, gdyby nim Najwyższa Pojętność nie kierowała.

Podobało się ieszcze Materyalistom marzyć: że Natura za pomocą rozmaitych swoich kombinacyi, rozplądza, i rozmnaża Słońca, które się umieszczają w środku tyłuż układów czyli systematow planetnych; że też Natura, wyprowadza i tworzy Planety, które przez właściwą sobie *ieftność*, ciężką, *gravitant*, i wykreślają wszystkie biegi, w około rzeczonych Słońców; że ruch zmienia powoli i Słońca i Planety, że podobno za czasem rozrzuci i roztrwoni cząstki składające te cudowne masy. Układ takowy świata, można bezpiecznie nazwać układem Romanfowym; każdy z nas mógłby także powiedzieć: iż przyydzie czas, w którym człowiek zobaczy, iak,

nayogromniejszy kamień, odrywać się będą od skał wyniosłych, własną swoją mocą, iż się same przenosić będą z jednego miejsca na drugie, że się będą układać w kształty Pałacow, Domow i Chałupek, ale zdrowy rozsądek, w człowieku tak dziwotworne sny prawiącym, poznaćby musiał nieszczęśliwego Obywatela Szpitalu szalonych.

Procz tego, naydonośniejże nasze Teleskopy, dotąd nam nie odkryły narodzenia nowego Słońca; rozum prosty powiada nam: że ruch sam, za pomocą przypadkowej kombinacyi i drogą ślepego trafu, nie zdoła nigdy utworzyć ani Słońca, ani planet, ani Systematu tak porządnego, iak Systema niniejszego świata; uczy nas ieszcze, że Planety nie ciążą przez moc swojej iestności, ale z szczególney woli Stworcy.

Ruch ustawiczny, nie z iestności materyi wypływający, ale iey wrażony, zmienia i psuje wszystkie iestectwa aby z nich nowe utwarzał: każdy to przyzna; ale ruch nie miałby tey władzy, gdyby nie był urządzony i miarkowany *Prawami stałemi i udeterminowanemi*. Ale *Prawo*, każe nam się koniecznie dorozumiewać zamyślu i końca, dla ktorego ie *Prawodawca* stanowią. Ale każdy skutek porządny, zwiastuje i obwieszcze przyczynę rozumną. Ale droga natury, tak dokładnym rozmiarem i porządkiem ujęta, opowiada wszelkiemu stworzeniu *Mądrość Naywyższego Poruszyciela*.

Prożno bezbożność woła. „W rozpędzaniu, w utrzymywaniu i nutrycyi, „ w zachowaniu iestectw, nic nie widzimy procz materyy rozmaicie pokombinowanych. „ Nowy błąd i ciężki! w tém wszystkim widzimy materye po-

kombinowane w największym porządku, zawsze stosownie do celu i zamiaru głównego. Widziemy że się nic nie rozplądza bez preexystującego czyli przedbytożego nasienia: To nasienie, ten zarodek, nie jest skutkiem ani dziełem samego ruchu. Rozum, Pojętność, Dowiecip Stworcy, rozrządzały oczywiście ukształtowaniem onego. Samo to Prawo iednostajne, niezmienne, stwierdzone doświadczeniami wszelkiego rodzaju, zdoła zburzyć i obalić całkowicie Systema Materyalizmu.

Prożno nakoniec bredzą materyaliści; że materye rozmaitym sposobem ukombinowane, bez wszelkiej inney pomocy, ukształcają iestectwa czujące i żyjące. W krotce Czytelnikowi dowiedzimy, że sama materya *czuć* nawet, a tém bardziej *myśleć* nie może.



R O Z D Z I A Ł IV.

O PRAWACH RUCHU POSPOLITYCH WSZYSTKIM JESTECTWOM NATURY. O ATTRAKCYI CZYLI PRZYCIĄGANIU, I REPULSYI, CZYLI ODPORZE. O SILE BEZWŁADNOSCI, O KONIECZNOŚCI.

§. I.

Skutki zwyczajne samego tylko Filozofa zastanawiają.

Ludzie nie zdumiewają się bynajmniej na widok skutków, których przyczyny znają; mniemają zaś, iż znają te przyczyny, skoro je widzą działające sposobem iednokształtnym i bezśrzednim; czyli, gdy wyprowadzające je ruchy, są pojedyncze. Spadek kamienia strąconego własnym ciężarem, nie bywa celem rozważania dla nikogo, prócz Filozofa; dla ktorego sposób dzia-

łania przyczyn naybezśrzednieyszch, nayprostsze ruchy, są tajemnicami równie niedościgłemi, iak sposob działania przyczyn nayodlegleyszych, i iak ruchy nayzawikłańsze, naymocniey skombinowane. Gmin nigdy się nie zwykł kusić o dociekanie i zgłębianie skutkow, względem niego zwyczajnych, a z ktoremi się tym samym zpoufalit; ani się zajmuie kiedy, chęcią wstąpienia i wznieśienia się, aż do pierwszych rzeczy zawiązkow, czyli początkow. W upadku kamienia nic nie widzi, coby go dziwić miało, lub coby było godne pracowitych iego dociekań; potrzeba bydź Newtonem, aby uczuć: że spadek ciał ciężkich, iest phenomenem godnym całej uwagi uczzonego człowieka; potrzeba mieć przabiegłość głębokiego Fizyka; aby odkryć prawa, podług ktorych ciała spadają, i podług ktorych innym, własnych swoich udzielają ruchow; Nakoniec nawyćwiczeńszy rozum, czę-

stokroć troszczyć się musi, gdy widzi; że przyczyny nayprostsze i naypospolitsze, wysuwają się z pod wszystkich iego badań, z pod naymozolnieyszch szperań, i zostają dla niego niedocieczonemi.

§. II.

Lubiemy rozważać nad skutkami nadzwyczajnemi.

W ten czas tylko bierze nas chęć rozmyślenia, i rozważania nad skutkami postrzeżonemi; gdy są rzadkie i nadzwyczajne, to iest: gdy oczy nasze, nie są do nich przyzwyczajone; lub gdy nie znamy dzielności przyczyny, ktorąśmy na samem zeszli działaniu. Nie ma prawie żadnego Europeyczyka, ktorzyby wcale nie znał skutkow prochu rusniczego; ten, który około wyrabiania iego pracuie, ani pomysli o tem, aby własności iego, mogły kiedyżkolwiek

mieć pozor dziwu; bo codziennie swemi rękami ugniata i wyrabia materye w skład jego wchodzące. Amerykanin, patrzył niegdyś na sposob działania tego prochu, iako na skutek mocy Bożej, a ięgodzielność, zdawała mu się przechodzić wszystkie siły przyrodzenia. Grzmot, którego prawdziwa przyczyna niewiadoma jest gminowi, pospolstwo, ma za narzędzie zemsty Niebios. Fizyk, zapatruie się nań, iako na skutek naturalny materyi Elektryczney, a iednak sama ta materya Elektryczna, jest przyczyną, od ktorey doskonałego poznania, dotąd ieszcze, jest bardzo dalekim.

Bądź co chce, skoro tylko przyczynę iaką często działającą widzimy, skoro się tylko z nią oswoimy, i zpoufalimy, iuż nas więcey iey skutki nie dziwią. Ale gdy tylko postrzeżemy iaki skutek nadzwyczajny, ofobliwszy, a nie

odkrywamy iego przyczyny; natychmiast rozum nasz, zapuścza się w pracę, wpada w niepokoyność stofovną do rozciągłości tegoż skutku; zaraz nim miota troskliwość, nadewszystko w ten czas: gdy mniema, że na docieczeniu przyczyny, zależy cożkolwiek zachowaniu naszemu. Im bardziej zaś przeświadcza się, że poznanie dokładne iey działania, ktore nas tak żywo dotknęło, jest mu istotnie potrzebne; tem wątpliwość iego znakomitszego nabiera stopnia; Gdy zaś zmyśły, ktore częstokroć nie mogą nas niczego nauczyć, o przyczynach i skutkach (ktorych z największą uśilnością, i z naygorętszym zapalem chęci poszukiwamy, lub ktore nas naymocniey, interessuią) gdy zaś, mowie zmyśły nasze na siłach upadają; udaiemy się do imaginacyi, nie pomniąc na to; że ona jest naypodeyrzańszym i nayzdardliwszym przewodnikiem.

§. III.

W dochodzeniu przyczyn ostrożnym i przeczornym być potrzeba.

Strzeżmy się przeto należycie, abyśmy bez mocnych dowodów nie wywoływali przyczyn i skutków z naturalnego porządku, i nie stawiali je w szyku nadprzyrodzonym. Działania naturalne, do których poznania, usposobieni jesteśmy, są dla nas dostatecznym środkiem na odkrycie wielkiej części owych, które się przed naszym wzrokiem ukrywają; a przynajmniej możemy o nich sądzić, przez analogią to jest podobieństwo, czyli stosowność; jeżeli zaś rozważnie i pilnie uczyć się zechcemy natury; sposoby działania, które nam sama dobrowolnie odkrywa, nauczą nas; iż się nie należy zastraszać, ani zrażać widokiem owych, których nam wyjawienia statecznie odmawia. Przyczyny

nayodlegleyse od swoich skutków, częstokroć działają przez przyczyny pośredkowe, za pomocą których możemy niekiedy przedrzeć się, aż do pierwszych; jeżeli, w ciągu łańcucha tych przyczyn, napadniemy na jakie opierające się szperaniom naszym zawady, powinniśmy wszystkie siłyłożyć na pokonanie onych; jeżeli nam się zaś nie uda otrzymać nad nimi zwycięstwa, nie mamy, bez mocnych na to dowodów, wnosić; że w tem miejscu, pękło ogniwo łańcucha; ani też twierdzić: że przyczyna, która działa, jest nadprzyrodzona; przestańmy w ten czas na wyznaniu: że natura jest bardzo obfita i bogata w sposoby działania, nam zupełnie nie wiadome; ani się dopuszczajmy kiedy tey dumney zuchwałości: abyśmy płonne uroienia, mary snów naszych, lub słowa czcze, pozbawione wszelkiego znaczenia, mieli kłaść na miejscu przy-

czyn, które pojętności naszej unikają; to czyniąc, utwierdziłibyśmy się tylko w niewiadomości, zamknęlibyśmy sobie drogę do wszystkich napotem dociekań, i nabralibyśmy haniebnego uporu, gnuszenia w dobrowolnie powziętych błędach.

Lubo w tak wielkiej zostaniemy niewiadomości drog natury, czyli iestności iestectw, ich własności, ich pierwocin, ich sfunkow, ich kombinacyi, znamy jednak prawa pojedyncze, i ogólne, podług których ciała odbywają swoje ruchy, i prawie na oko widzimy: iż niektóre z tych praw, wszystkim ciałom przyzwoitych, nigdy się, ani fałszywemi, ani odmiennemi nie pokazują. Gdy się zaś w pewnych okolicznościach cożkolwiek swej iednostayności uchybiać zdają, nie zbywa nam częstobroć na

potrzebney do odkrycia przyczyni zdaności; przyczyn; które powikławszy się i pokombinowawszy z innemi, nie dadzą im działać tym sposobem, iakimby, podług naszego zdania, działać powinny. Wiemy, że ogień przyłożony do prochu ruśniczego koniecznie go zapalić powinien; skoro tylko skutku tego nie działa; gdyby nas nawet zmyśli same nieostrzeżały; możemy się bez bojaźni i wahania o tym zapewnić, że ten proch iest zwilgocony, lub że iest połączony z iaką iestotą, która mu nie dozwala, zwyczajnego skutkować wystrzału.

§. IV.

Dla czego doznaiemy trudności w dochodzeniu przyczyn?

Gdyby wszystkie ruchy ciał były pojedyncze, wszystkieby do poznania bar-

dzo łatwe były; a my zawszebyśmy byli pewni, iakie dane przyczyny wyprawdzą skutki, gdyby się ich działania nie mięszaly, i nie wikłały na wzajem. Przekonany jestem, że kamień spadający, w linii pionowej paść powinien; wiem, że ten kamień przymuszony będzie udać się drogą ukośną, jeżeli w spadku, inne iakie, zdolne do zmienienia kierunku, napotka ciało; ale nie wiem, iaką biegiem swoim zakreśli linią; gdy w tymże spadku, od kilku fit przeciwnych sobie, a kolejno działających, tamowanym będzie: może te przyczyny przynaglą go do zakreślenia linii parabolicznej, może kołowej, spiralnej, lub Eliptycznej; i t. d.

Z tem wszystkiem, ruchy najzawikłańsze, ruchy powstające z działania najliczniejszych przyczyn, nie czem innym bywają, tylko wypadkiem pojedynczych

czych, czyli prostych ruchow; ktore się nawzajem powikłały, to jest pokombinowały. A więc znając prawa ogolne ciał i ich ruchow, przy lekkiej bardzo pracy należytego onych rozłożenia i rozbioru, odkryjemy te, ktore są zkombinowane; w reszcie doświadczenie nauczy nas, iakich się po nich mamy spodziewać skutkow.

§ V.

Wyobrażenie Attrakcyi i Repulsyi.

Pomiędzy materyami zmysłom naszym podległemi, widzimy iedne stałe i nieprzerwanie do łączenia się czyli ziednoczenia usposobione; gdy tym czasem inne, nie mają żadney do najmniejszego nawet związku zdatności; te ktore są zdatne do ziednoczenia się; układają kombinacye wewnętrzniejsze i trwałe.

Praw: Syst:

I

fze, to iest: mniej lub więcej sposobności do trwania w swym stanie, oraz mniej lub więcej siły do opierania się rozwiązaniu, mające; ciała które nazywamy *tęgiemi* czyli *stałemi*, składają się zazwyczaj, z większey liczby cząstek iednorodnych, przyistotliwych, sfunkowych, podobnych, usposobionych do iednoczenia się, a siły ich, zawsze do iednego zmierzają końca. Pierwociny czyli pierwiastkowe ciała zawiązki, muszą się wspierać, że tak rzekę, iedne na drugich, aby się mogły zachować, aby mogły nabydź stałości, konsystencyi, stężałości, i gruntownego swey masy ubicia. Prawda ta, rownie w tem, co fizycznością, iak w tem, co moralnością nazywamy, iest iawna i niewzruszona. I na tem to, iednych względem drugich usposobieniu, zasadzają się wszystkie materyi, i każdego ciała sposoby działania, które Fizycy oznaczają wyrazami *At-*

trakcyi (przyciągania) i *Repulsi* (od-pierania, odpychania) powinowactwa czyli sfunkow.

§ VI.

Teorya kombinacyi i kształtowania się ciał.

Z mocy niezmiennego Prawa, pewne ciała usposobione są do łatwiejszego lub trudniejszego iednoczenia się, gdy tym czasem inne, nie mogą wchodzić w żadne kombinacye. Woda kombinuje się z solami, ale z olejami wszelkiego wlaśnie unika związku. Niektóre kombinacye są bardzo mocne, iako *np.* w kruszcach; inne słabsze i niewymownie do rozłożenia są łatwe. Niektóre ciała, z siebie samych do ziednoczenia się niezdolne, przyymują przecież związki za pomocą nowych ciał, które im służą za pośredki, czyli za pośrednie i spolne ogniwa w niezmiernym łańcu-

chu natury, tym sposobem oliwa i woda kombinują się, i robią mydło, za pomocą soli Alkaliczney; z tych wszystkich iestestw, rozmaicie, w niezmiernie odmiennych stosunkach, czyli proporcjach pokombinowanych; powstaia ciała, całkowitości Fizyczne: których własności są między sobą istotnie różne: a których sposoby działania, są zawiakławsze, prostsze, czyli trudniejszye, lub snadniejszye do poznania, w pomiar pierwocin czyli żywiołów, czyli materyy, do ich złożenia wchodzących; iako też i w pomiar odmiennych tychże samych materyy usposobień, czyli modyfikacyi.

Tym sposobem mogiłki zawiązkowe czyli pierwotne i niewidzialne, z których wszelkie ciała są złożone, stają widzialnymi przyciągając się zobopolnie. (x)

(x) Oświadczam wczesnie, że na Attrakcyę, o których zabieram się mówić, nie zapatruję się, iako na rzecz zupełnie, i

ukształcaia ciała mierzane; masy przybierne, z przylgnięcia wzajemnego cząstek powstałe; a to za pomocą ziednoczenia materyy podobnych, które własna iestność czyni zdolnemi do zgromadzenia się, w zamiarze ukształtowania całkowitości; tym to sposobem roślina, kruszec, kamień, kształtują się zwolna; każde z nich (w Systemacie, w klasie, w szeregu, w stanowisku, które zalega) wzraita; przy tey eksystencyi związkowey utrzymuje się, przez ustawiczną atrakcyą materyy podobnych czyli przyistotliwych, które się z iestestwem iego iednoczą, które go zachowu-

aż do przekonania okazaną; bo kto ie, w tem przekonaniu przypuszcza, musi ich działanie oznaczać w wywrotnym stosunku sześciocianow odległości. Namieniam o nich tylko z tego powodu, iżem sobie wziął za prawo nieprzestępne, w tem tylko przeciwieć się Autorowi, którego zbiam, w czem rzeczywiście błądzi.

ią i wzmacniaią; tym sposobem pewne pokarmy, przyzwoite bywają człowiekowi, a innych użycie śmierć mu przynosi; niektóre podobają mu się i smakują, utrzymują go przy życiu; inne wzbudzają w nim obmierźliwość, i siły jego osłabiają. Nakoniec abyśmy prawa Fizyki połączyli z prawami Moralności, powiemy: że tym sposobem, ludzie zobopólnemi na wzajem do siebie przyciągnięni potrzebami, kleją owe związki, które imionami *Małżeństwa, Familii, Towarzystwa, przyjaźni* i t. d. oznaczamy; związki, które cnota w trwałości utrzymuje, i umacnia; ale które występki rozwalnia, rozwiązuje, i targa zupełnie.



§ VII.

Ogólny kierunek, cel i zamiar ruchów materyi.

Lubo natura i kombinacye iestestw są tak rozliczne, tak między sobą różne, odmienne; ich przeciw ruchy, miewają zawsze pewny kierunek, czyli dążenie: nie możemy bowiem żadnego mieć wyobrażenia ruchu bez kierunku, czyli dyrekcyi. Ale iakież jest dyrekcyja, iaki kierunek czyli dążenie ogólne, i wszystkim iestestwom pospolite? Jestże iaki cel widzialny i nam znajomy wszystkich ich ruchow i biegow? Jest niezawodnie, i wszystkie ogólnie mówiąc dążą w swych ruchach, do zachowania swego bytu aktualnego, do nieprzerwanego w nim trwania, do wzmocnienia go, do przyciągania wszystkich, które mu przyjazne i przygodne być mogą.

cząstek, do odpychania, odpierania wszystkiego, co mu byź może szkodliwym; nakoniec do dawania oporu wszystkim impulsom czyli popędom przeciwnym, ich sposobom bycia, i ich przyrodzoney skłonności, albo, co za iedno biorę, ich naturalnemu dążeniu.

Jakoż każde nam znaione iestectwo, czyli to martwe, czyli żyjące, dąży do zachowania własnego, swoim szczególnym i sobie tylko właściwym sposobem. Kamień przez mocne przyleganie wewnętrznych cząstek, załawia się ledwo nieprzełamany oporem zepłowaniu. Jestectwa żyjące, te osobliwiey które czują, myślą, i działają, zachowują się wytwornieyszemi sposobami, ale zdątnemi do utrzymania ich exystencyi przeciwko wszelkim, mogącym im szkodzić rzeczy, zamachom. A więc zachowanie iest polspolitym czyli spol-

nym celem. do ktorego wszystkie energie, wszystkie sily, wszystkie władze iestectw, zdaia się nieprzerwanie kierować, i do ktorego ustawicznie dążą. Newton, ilekroć tylko zdarzy mu się mowić o iestectwach istnie cierpiętlivych i materyalnych, owo dążenie, czyli ow kierunek, nazywa się *siłą bezwładności*. Moraliści nazywają ją w człowieku: *miłością siebie samego*, bo iest zawsze połączona z skorem i chciwem chwytaniem wszystkiego, co się zdaie przyiaznem i dogodnem własnemu iestectwu, tudzież z niechecią i wstrętem ku wszystkiemu, co go mięsza, lub go uszkodzeniem grozi.

§. VIII.

Co stanowi stosunek istot materyalnych?

Ruch zatem udzielony, użyczony, i odebrany, stanowi związek i stosunki po-

między rozmaitemi istot materialnych systematami; gdy są w sferze zobopolnego działania, atrakcja je zbliża, repulsya je rozwiązuje, i rozłącza; jedna je zachowuje i wzmacnia, druga osłabia i psuje. Skoro tylko raz skombinowane zostaną mocą siły bezwładności, dążą do towarzystwa w swym sposobie existowania; nie mogą jednak dopełniać zamiaru tego, tylko na czas nieiaki; bo są poddane ustawicznemu wpływaniu wszystkich innych iestectw, kolejno i nieprzerwanie działających na nie; zmienianie kształtów i rozwiązanie ich części, są nieuchronnie potrzebne do zachowania natury, ponieważ produkcya, czyli wyprowadzenie ciał jednych, każe nam się zawsze dorozumiewać, zniszczenia i zepsowania innych.



§. IX.

O stałym związku przyczyn z skutkami czyli o konieczności.

Po każdej impulsyi, czyli po każdym popędzie, następuje znakomitszy lub mniej okazały ruch, wydatniejszy lub mniej znaczne zmienienie ciała, które ten popęd odbiera. Potrzeba zatem ztąd wnosić; że phenomena fizyczne są po większej części konieczne: i że istoty materialne, w tem ułożeniu okoliczności, i w tym porządku własności dowiedzionych, nie mogą działać inaczej, tylko tak, iak działają.

Konieczność jest nie mylnym i stałym związkiem przyczyn z ich skutkami. Ogień, koniecznością wypływałą z istotnych własności jego; materje palne, w sferze działania swego umieszczone, zspala. Ciała ciężkie padają;

ciała lekkie wznoszą się w górę: istoty podobne i sfunkcyjne przyciągają się; wszystkie istoty dążą do zachowania własnego. Nakoniec, nie może być na świecie żadnej przyczyny samotnej; nie może być żadnego działania osobnego w naturze, której istoty iedne na drugie działają bez przerwania, i w której oko, dostrzega ciągłego kresu ruchów nadawanych i odbieranych, podług praw mądrze ustanowionych od Stworcy. Jeden przykład zdoła nam zupełnie wyjaśnić maxymę teraz ustanowioną. W wirze prochu od gwałtownego wiatru wzniesionym, a dla oczów naszych najbardziej zamierzczłym; w najstraszliwszej nawałności od przeciwnych wzbudzonej wiatrow, która ogromnemi morza bałwanami igrając, jak piłką, rzuca w górę; nie ma żadnej tak drobnej mogiłki prochu lub wody, któraby się, ślepem zdarzeniem losu,

tam umiejsczoną znajdowała; któraby dostatecznej nie miała przyczyny do zalegania tego a nie innego miejsca: i któraby ściśle oraz nayskrętniej, nie podług tego działała sposobu, podług którego działać powinna.

Mechanik, któryby znał dostatecznie sily w obydwóch danych przypadkach działające, oraz własności poruszonych mogitek, okazałby naywidoczniej: że żadna mogiłka ani prędzej, ani później nie biega, tylko tak; iak podług danych przyczyn biegać powinna; tudzież, iż żadna z danych mogitek, nie może się ani powinna inaczej ruszać, tylko tak, iak się rusza.

Nakoniec, jeżeli wszystko jest powiązane w naturze; jeżeli iedne ruchy wywołują się i rodzą z drugich; lubo ich komunikacje tajemne czyli nie wido-

me udziały, są z pod wzroku naszego usunięte; powinniśmy być zapewnieni: iż nie ma w naturze żadney tak małej, tak odległej przyczyny, iżby cząstkami nie zdołała, w nas samych, nayznakomitzych i naybezśrzednieyszych wyprowadzać skutkow. Może być, że pierwsze zawiązki nawałności, aż na wypalonych skwarem słońca Libii rowninach, zbierają się i kupią; ale ta nawałność skrzydlami wichrow uniesiona, zbliży się ku nam, obciąży naszą atmosferę, i pola nasze spustofzy. A więc i to iefzcze jest skutkiem ruchu, że ogromna całkowitość natury, z wszystkimi swemi częściami, ma stałe związki i stosunki; tudzież, że wszystkie części iednoczą się na wzajem z całkowitością oney. Tym sposobem wszystko powiązane jest na świecie; owzem więcę powiem, świat sam, nie jest czem innym, tylko ogromnym łańcuchem przy-

czyn oraz skutkow na wzajem z siebie wypływających.

§. X.

Prawa ogolne ruchu wspierają się na tey prawdzie: że ruch jest przypadkowym materji przymiotem.

Pierwsze Prawo ruchu postrzeżone od Newtona mowi: *każde ciało nie będące w ruchu, trwa w stanie spoczynku; a każde ciało będące w ruchu nie przestaje się ruszać, w tey dyrekcyi i w tym stopniu prędkości, które odebrało, dopokąd go nowa przyczyna nie przymusi do odmiany stanu.* Obydwie części teraz przytoczonego prawa, wspierają się oczywiście na tey maxymie: że każda odmiana zachodząca w stanie ciała, bierze swoy początek od przyczyny zewnętrzney; że, co zatym idzie, każde ciało, z siebie samego jest obojętne równo względem spoczynku, iak wzglę-

dem ruchu: żeby wieczyście spokojnie leżało na miejscu, gdyby mu przyczyna zewnętrzna nie udzielała swego popędu.

Odezwą się bez wątpienia Materyaliści, że w tem miejscu, nie mowimy o ruchu Masy. Prawda jest, przecież ich zarzut nic nie znaczy: bo skoro ruch masy jest ciałom przypadkowy, jakimże cudem ruch mogitek, może się stać przymiotem istotnym. Analogia jest oczewista.

Drugie Prawo ogólne ruchu, tak opiewa: *Odmiana trafiająca się w ruchu ciała jest zawsze w ścisłym stosunku przyczyny skutkującej ruch: a odmiana ta zawsze się dzieje podług linii prostej.* To prawo, tak iak i pierwsze, w ten czas tylko może być prawdziwe, gdy uznamy materję za bezwładną i cierpietliwą. Gdyby miała
w so.

w sobie iaką działalność, iaką siłę czynną, czemużby nie zdołała przyspieszyć, lub spóźnić biegu i odmienić kierunku odebranego od ciała?

Trzecie Prawo obwieszcza: że *oddziaływanie, reactio lub odpor resistentia, są równe i przeciwne działaniu, actioni i ciśnieniu & pressioni.* Ze zaś dwie siły równe a przeciwne, niżczą się zupełnie, skutek obydwóch niknie. Stąd wnieśliśmy, przeciwko naszym Filozofom, że akcyja i reakcyja, czyli to rzeczywista, czyli tylko domniemana, pomiędzy mogilkami z których się ciało składa, nie są ani ruchem, ani przyczyną ruchu; że z nich sam tylko spoczynek wyniknąć może.

§ XI.

Skutki nadprzyrodzone, mogą się trafiać w Naturze.

” W Naturze (jest to ułomek Prawa wodawczey Xiegi materyalistow) „ w
Prawo: Syst: K

„ naturze nic bydź nie może procz przy-
 „ czyn i skutkow Naturalnych. „ Ten wy-
 rok byłby zupełnie prawdziwym, gdy-
 by Natura była taką iaką ią sobie wy-
 obrazaią, to iest prostym zbiorem i uta-
 łowaniem materyi; i owzem, nie by-
 łoby w niej żadney przyczyny, boby
 wszystkie iestectwa były zupełnie cier-
 piętliwe. Lecz Natura ma Stworcę i
 Poruszyciela Wszemocnego, który
 wraził ruch w materya, i który go w
 niej dochowuje podług praw ustanowio-
 nych od siebie. Wolno Mu iako spra-
 wcy i Władnikowi wszystkiego, zawie-
 ścić skutki ruchu podług upodobania; a
 to co wypada z tego zawieszenia, iest
 skutkiem nadnaturalnym.

W podobnem zdarzeniu, próżnobyśmy
 szukali początku skutku tego, pomię-
 dzy przyczynami naturalnemi. Nikt
 nie może mniemać, aby one działały

tam, gdzie się pokazuje skutek przeci-
 wny prawom Natury. Prożno ieszcze
 w ten czas, przestawilibyśmy na szcze-
 rem wyznaniu: że Natura, ma wiele spo-
 sobow działania, wcale nam nieznaio-
 mych. Natura nie może mieć gdziein-
 dziey składu śródkow działania, procz
 praw swoich; gdy skutek tych praw iest
 zawieszony, nie pozostaie nam nic wię-
 cey procz uznania w tem prawicy Wszem-
 ocnego Stworcy, który podług upo-
 dobania swego i stosownie do układow
 Opatrzney swey Mądrości, działa. Lecz
 o Cudach niżej wypadnie mowić.

§. XII.

*Wyobrażenie Konieczności ściśle i ogólnie
 wziętej.*

Ponieważ materialści powtarzaią bez
 przestanku, że wszystko iest koniecznem
 (*necessarium*), że materya ma bytność

konieczną, że exyście koniecznie; że ruch jest konieczny, że wszystkie przyczyny naturalne wyprowadzają swoy skutek koniecznie, przywoitą zdało się nam rzeczą, abyśmy raz na zawsze udeterminowali, co to jest ta konieczność, o ktorej nie przestają gadać, a ktorej nie dają żadnego wyobrażenia.

W ścisłem znaczeniu wyrazu, w ten czas rzecz jest konieczna, gdy w proftiey przeciwna, zawiera w sobie sprzeczność to jest kontradycją. Nie ma, nie było, i nie będzie, żadnego innego wyobrażenia konieczności, na całym świecie. Gdy przeto materyalista mowi: materya jest konieczna, znaczy iak gdyby mowił: to założenie, materya nie exyście; zawiera w sobie sprzeczność.

Konieczność jest ogolna (necessitas absoluta) absolutna, gdy poprzedza wszel-

ki nasz o rzeczy domysł; jest zaś tylko następna, gdy wypływa z domysłu o rzeczy uczynionego.

Jest iedno iestectwo konieczne; nie wszystkie iestectwa są przypadkowe; ta maxyma, ten początek, jest rzeczywisty; nikt go zaprzeczyć nie może. Gdyby wszystkie rzeczy były przypadkowe, czyli gdyby wszystkie rzeczy miały początek bytności swoiey, ta exystencya zaczęta, byłaby skutkiem bez przyczyny, czczość byłaby początkiem ich exystencyi, co jest wyraźną kontradycją.

Wszystkie iestectwa są konieczne, nie ma żadnego przypadkowego. To założenie jestże tak oczewiste iak poprzedzające? Nie, bez wątpienia. Skoro tylko aby iedno iestectwo koniecznie exyście przypuścisz, to iestectwo, może być przyczyną exystencyi wszystkich innych,

już *exystencya* wszystkich innych, nie będzie w sobie zawierała żadney *kontradycyi*. A więc iedno tylko *iestectwo* jest konieczne; konieczność *absolutna* czyli *ogolną*, ani się rozciąga, ani się rozciągać może, do więkzey liczby *iestectw*.

Materia *exystuje* koniecznie. To *axioma* niesieź na sobie iaką *cechę* *oczewistości*? Bynajmniej. Jeżeli *procz* niey, *znayduie* się iakie inne *iestectwo* od niey *rozne*, może to *iestectwo* nadało *iey* *bytność*; *exystencya* *przypadkowa* *materii*, nie zawiera w sobie żadney *kontradycyi*. Z drugiey strony iedno tylko *iestectwo* *ma* *exystencyą* *konieczną*; *materia* nie jest iednem *iestectwem*, ale *zbiorem* *roznych* i *odmiennych* *iestectw*, *wzajemną* *agregacją*, czyli *wzajemnym* *przybiorem* i *skupieniem* *połączonych*.

Materyaliści mówią: " *Co* *ma* *exystencyą*, *zaraz* *od* *samey* *chwili* *exystencyi*, *każe* *się* *dorozumiewać*: *że* *mu* *ta* *exystencya* *jest* *istotna*. *Założenie* *to* *jest* *zupełnie* *falfzywe*. *Sami* *nauczają*: *że* *materia* *jest* *konieczna*, *ale* *że* *iey* *kształty* *są* *przypadkowe*. *Więc* *exystencya* *przypadkowa*, *nie* *zawiera* *w* *sobie* *kontradycyi*. *Stąd*, *że* *dzisiaj* *exystuję*, *wypływa* *że* *exystuję* *koniecznie*, *że* *exystuję* *od* *wieczności*? *Ponieważ* *kształt*, *modyfikacya*, *może* *bydź* *przypadkowa*, *czemuż* *istoty*, *substancyi* *przypadkowej* *bydźby* *nie* *mogło*? *Coż* *w* *tem* *za* *kontradycyą* *będzie*, *gdy* *przypuścę*: *że* *ten* *a* *ten* *Atom*, *ta* *a* *ta* *mogilka* *nie* *exystowała*?

To *założenie*: *wszystkie* *iestectwa* *są* *przypadkowe*, *tak* *oczewistą* *zawiera* *w* *sobie* *kontradycyą*, *iż* *iey* *nikt* *nie* *zaprzecza*; *ale* *to*: *są* *pewne* *iestectwa* *przypadkowe*, *nie* *zawiera* *w* *sobie* *żadney*

sprzecznomowności; iako się okazało. Do-
tąd rozprawialiśmy o *konieczności ogol-
ney*, nie zawisley od żadnego naszego
przypuszczenia lub domysłu.

Jeżeli przypuścimy, że Bóg stworzył
materyą, że iey nadał ciężkość, wy-
pływie stąd, że wszystkie ciała padają
na dół *koniecznie*, że dążą *koniecznie* do
środku; przypuszczać, że ciało, nie
przeistając byź ciężkiem, dąży do góry,
albo innemi wyrazy do okręgu korespon-
dującemu owemu centrum, byłoby kon-
tradykcyą: na ow czas ciało rzeczone by-
łoby ciężkie, i nie byłoby ciężkie. Ale ta
konieczność czyli ta kontradykcyja z samego
tylko założenia naszego wypływa; iest
to *konieczność następności* a nie *konieczność
ogolna*. Bóg mógłby stworzyć ciała nie
ciężkie, któreby się oddalały od cen-
trum czyli środka, któreby się wznosiły
w górę, zamiast padania na dół. *Newton*,

i za nim wszyscy Fizycy, żadney in-
ney przyczyny ciężkości nie znają, prócz
woli Stworcy.

Bóg stworzył ogień tak, iż może pa-
lić i oświecać, a za tem ogień pali i o-
świeca *koniecznie*, ta konieczność iest
koniecznością następną a nie ogólną. Bóg
mógł stworzyć ogień, któryby oświecał
a nie palił.

Gdy przeto Materyalista utrzymuje:
że materya exyduje *koniecznie*, ponie-
waż *exyduje*; że iey własności są konie-
czne, ponieważ wypływają z iey iestno-
ści; że iey własności *koniecznie* wypro-
wadzają swe skutki; pomnij, albo mu
przypomnij, że mówi o *konieczności na-
stępney*, a nie o konieczności absolutney.
Materya exyduje, bo Bóg chciał, aby
exystowała; ma te a te własności, bo ią
niemi Bóg opatrzył: iey skutki są *konie-
czne* bo Bóg chciał, aby się iednostaynie

nadarzały. Przecież brać za jedno tę konieczność następności, z koniecznością absolutną czyli ogólną exystencji Boga; jest to fałszować szkaradnie wyrazy, jest to zbijać w jedno, dwa wyobrażenia nieskończenie różne, jest to wyfilać złość swoją na uludzenie czytelnika.

„ Z nauki Fatalizmu czyli konieczności wypada, że wszystko co się nie przytrafia jest *nie podobne*, i że to tylko jest podobne, co się w niniejszem położeniu stworzenia przytrafia... Spi-
nozyści niezmiernie się w zdaniach i rozmowaniach swych wiklą oraz niewypowiedzianey, nieprzelamaney w tłumaczeniu doznają trudności, gdy widzą: że podług ich hipotezy równie także *nie podobną* było rzeczą od wieków, aby Spinoza nie umarł w Hadze, iak niepodobno jest, aby dwa a dwa czyniły sześć. Czują mocno, że to

„ jest koniecznym wnioskiem, wnioskiem w proft wypływającym z ich nauki, a „ oraz wnioskiem; który obraża, gniewa „ i oburza wszystkie umysły: głupstwem „ w sobie zawartem, wproft przeciwnem pospolitemu rozsądkowi. Nie „ miło na to patrzą, iż wiadomo: że burzą i znoszą maxymę tak powszechną, „ tak oczewistą iak następująca: *wszystko co zawiera w sobie kontradykcyą jest nie podobne, a wszystko co nie zawiera w sobie żadney kontradykcyi jest podobne.* „ Lecz iakażby zachodziła kontradykcyą, gdyby Spinoza umarł był w „ Leydzie. Czyż przeto natura byłaby się stała niedoskonalszą, słabszą, lub „ nieudolnieyszą? *Bayle. Dict: Crit: Art: Chryspp: S.*



§. XIII.

Ostrzeżenie czytelnika względem siły bezwładney moralney.

Proźnobyśmy ronili czas drogi, gdybyśmy się zapuszczali w roztrząsanie ulubionego Materyalistom porównania człowieka z kamieniem. Sprośny fałszywego Systematu Natury Sprawca, do kamienia, który mocnym zbitiem i połączeniem cząstek opiera się zepfuciu swey całkowitości, stosuje człowieka: *istotwo żyjące, czujące, myślące, i działające*; który pracuje na nabycie tego, co jest zgodne z jego bytnością, który się zdobywa na największe uśłowania, gdy idzie o oddalenie tego, co jego istotstwo uszkodzić może. Kamień zachowuje się i utrzymuje spoczynkiem, tudzież mocą ukształtowania swych cząstek; człowiek zachowuje się ciąglem pasmem działań, uczynków, których

Sam jest rzetelnym początkiem, iak zobaczymy mówiąc o *Człowieku* i jego *Duszy*. Kamień nie może sobie żadnego celu zakładać, bo jest pozbawiony wszelkiego pojęcia, wszelkiej znajomości rzeczy; Człowiek zawsze działa w pewnym zamiarze, bo go Stworca obdarzył pojętnością i rozumem. Sam Stworca miał cel i zamiar, gdy stwarzał istotstwa bezduszne, niemające życia; te istotstwa kierowane zawsze bywają do celu owego Stworcy, mocą praw, które On sam z swej woli ustanowił: istotstwa ożywione duchem i ozdobione znajomością rzeczy, powodują się własnym rozumem, i idą za skłonnością zachowania własnego, którą Bóg tchnął w ich serca.

Jeżeli niektórzy Fizycy, skłonność tę istotstwa rozumnego, nazwali *ciążeniem ku sobie samemu*, albo *siłą bezwładności*

(vis inertiae) oczywista, że w ten czas mówili przez niejakie podobieństwo źle upatrzone; albo raczy, że płonnie igrali wyrazami, podług pospolitego oby- czaju materyalistów; to przecież bez- prawie, niczego dowodzić nie może. Aby iestectwo iakie mogło *ciążyć ku sobie*, musiałoby mieć iakieś *centrum*, iakis punkt śrzedni samego siebie; musiałoby bydź, w odległości pewnego przestworu, odległe od siebie? ale coż znaczy ta zamatwana gadanina? możnaż nazwać *siłą bezwładności*, owo nieprzerwane pasmo uczynków i ruchów dobrowolnych, ktori iestectwo rozumne pracuje okolo zachowania własnego? Mój umysł, widzi w tem naynieźnośnieyszą kontrad- kcyą, ile: że *siła bezwładności* iest spo- czynkiem zupełnym, iest to: *negatio omnis actionis & motus*, czyli zaprzecze- nie, brak, niedostatek wszelkiego uczyn- ku, działania i ruchu. Ktoby chciał po-

przed, przynajmniey pozornie, materya- lizm, musiałby nowy utworzyć ięzyk.

Co do mnie, przyznam się, że nie rozu- miem dyalektu Panow Materyalistow. Nie poymię ięzyka ich Prawodawcy, gdy mowi: że Natura w wszystkich swo- ich skutkach i phenomenach, *działa ko- niecznie podług iestności sobie właściwey*, „ Podług iego wyobrażenia, Natura czyli *wielka całkowitość*, iest aggregacyą czyli skupieniem wszystkich iestectw. Możeż mieć *iestność* sobie *właściwą*? Odpowiada w prawdzie, że natura ma *iestność mate- ryj*. Ale prosiemy, aby raczył pamię- tać, że sama materya iest szczerem sku- pieniem *szczegolnostek*, w ktorem dwoch na- wet nie ma zupełnie sobie tak podobnych (*aggregatio individuorum invicem distincto- rum*) aby się mieścić mogły pod iedną denominacyą. Takie iest iego zdanie, takie iego Systema. *Całkowitość* tym

kształtem i tym sposobem ułożona, nie może mieć właściwej i szczególnej sobie istności.

Tym ostrzeżeniem kończemy niniejszy paragraf, abyśmy Czytelnikowi pokazali, że Materyaliści, wieczni Sofiściowie, wszelkich używają środków, aby się nigdy prosto i dokładnie nie tłumaczyli.

„ Każda przyczyna wyprowadza swój „ skutek; nie może być żadnego skutku bez przyczyny. „ Nic rzeczywiście nad tę maxymę; nigdy mu iey nie zaprzeczamy. I owszem użyliśmy iey sami, gdyśmy powyżey dowodzili, że przypuszczając okres odwieczny ruchów odebranych czyli *nabytych*, budował gmach cały na tem nierozładnem przypuszczeniu: że jest niezliczone mnostwo skutków, żadney nieznaiących przyczyny.

ROZ-

ROZDZIAŁ V.

O PORZĄDKU I NIELADZIE, POIĘTNOŚCI
CZYLI INTELLIGENCYI, I SLEPYM

LOSIE.

§. I.

*Wyobrażenie Porządku, Nieladu, Poiętności,
ślepego losu.*

Nie ma Filozofa, któryby nie uznawał pewnego i stałego celu, powszechnego zamiaru w Naturze. „ Jakież jest kierunek, iaka dyrekcyja powszechna, iakie dążenie wspólne i pospolite wszystkim iestectwom Natury? jaki iest cel i zamiar widomy i znany wszystkim ich ruchów? pytają się Materyaliści. Oto, odpowiadają zaraz, „ wszystkie wspólnie do tego dążą, aby się zachowały w eksystencyi aktualney, „ aby w niej trwały. Jakoż wszystkie
Praw: Syst: L

„ iestectwa nam znaiome, dążą do za-
 „ chowania swego, sposobem każdemu
 „ właściwym. A więc zachowanie exy-
 „ stencyi jest celem powszechnym i
 „ wlpólnym, do ktorego, wszystkie si-
 „ ły, wszystkie energie, wszystkie wła-
 „ dze iestectw, zdaią się zawsze dążyć.
 Wnieśmyż i my teraz, że powszechnym
 zamiarem Natury, jest zachowanie się i u-
 trzymanie przy ninieyszey exystencyi:
 że podobnież celem szczególnym każde-
 go z osobna iestectwa, jest także zacho-
 wanie się przy ninieyszey exystencyi.
 Stąd wypływa iasne wyobrażenie Po-
 RZĄDKU OGOLNEGO W NATURZE, tudzież
 PORZĄDKU SZCZEGOLNEGO. Co się przy-
 kłada do zachowania, do utrzymania cał-
 kowitości Natury, to jest w porządku
 ogolnym; co się przyczynia, co służy do
 zachowania szczegolnostek czyli szcze-
 gołow każdego gatunku, to jest w po-
 rządku szczegolnym.

*Iestectwo czule, powinno unikac od tego,
 co go obraża lub uszkadza. A więc wpa-
 da w nieład, w nieporządek, gdy zamiast
 unikania szkodzącej sobie rzeczy, uga-
 nia się za nią. Prawda jest, że to, co
 się zdaie nierządem względem celu par-
 tykularnego czyli szczegolnego pojedyn-
 czych iestectw, wchodzi w porządek o-
 golny, iak Materyaliści mowią; ponie-
 waż zniszczenie szczegolnostki, nie psu-
 ie, nie przewraca ogolnego planu Natu-
 ry; i ponieważ to zniszczenie może na-
 wet bydź użyteczne zachowaniu całko-
 witości. Z tey prawdy, to tylko wyni-
 ka: iż względem ogolnego i powszech-
 nego planu natury, nie może bydź za-
 dnego nierządu, ale ten wniosek nic nie
 stanowi; ponieważ znayduie się porzą-
 dek odnośny, stosunkowy, i nierząd
 także stosunkowy czyli odnośny, dla tey
 samey przyczyny znayduie się; bo wyo-
 brażenie, dla tego że jest stosunkowe,*

że jest odnośne, nie staie się chimera; nie jest czczem urojeniem, lubo jest zawissem, i w pewnym tylko względzie prawdziwem.

Podług tych początkow; pokazuje się, że *porządek w rzeczy składaney*, jest stosunkiem wzajemnym tej części, jest ich zdolnością do ukształtowania całości takiej: iż się zachowywać może. Tę definicyą, sami Materiałści, w swych dziełach, dają: *porządek w uczynkach* jest wybor środków zdolnych do osiągnięcia celu, który sobie to a to iestectwo zakłada, który sobie zakładać powinno. Nie będziemy nic mówić o porządku liczbowym; bo ten wcale innego jest gatunku, i do naszej osnowy, wcale nie należy.

POIĘTNOŚĆ. (podług wszystkich, nie wyłączając nawet nieprzyjaciół powszechnego rozsądku) jest moc działania sto-

rownie do celu poznanego: ztąd wypływa wyobrażenie *ślepego trafu, zdarzenia, losu*. Gdy działacz który dosiaga celu, nie miawczy żadney chęci osiągnięcia go, ani nie bywłszy nigdy w stanie poznania środków do niego prowadzących, mówimy, że losem przyszedł do niego. Koftera ubi iaiący najstarszą, ubi a ią losem ślepym, bo nie poznawał szczegolney impulsyi, czyli szczegolnego popędu i kierunku, którym potrzeba było rzuścić kości: aby wypadły wukładze największey liczby. Gdyby Koftera nasz, użył był kości fałszowanych, urzucenie najstarszey, iużby pod ow czas nie było skutkiem losu; boby nim kierowała industrya, przemysł czyli poiętność; boby był użył pewnego, a sobie doskonałe znaiołego sposobu do wygrania.

Wybierać losem, jest to wybierać bez poznania rzeczy. Po dawnych Filozo-

fach, powtarzają wszyscy dzisiejsi: gdy „nie używamy rozumu, stajemy się podobnymi owym ślepym ludziom, którzy wszystkie kroki na los stawiają. Jle kroć domniemywamy się, że przyczyna *niepojętna* czyli nie mająca *pojętności* działa, działa na los ślepy, jeżeli nią nie kieruje przyczyna wyższa; w takim przypadku, co jest losem względem przyczyny powodowanej i kierowanej, nie jest, ślepym losem względem przyczyny powodującej i kierującej; bo w tej musimy się koniecznie dorożumiewać celu uczynku, i środków na dopełnienie jego przedsięwziętych.

Starożytni Filozofowie dali nam najdokładniejsze WYOBRAŻENIE LOSU; wszyscy nazywali zdarzenie *przyczyną ślepą*. Według *Cycerona* *nie ma tak przeciwnego Pojętności i Poznaniu, jak zdarzenie czyli fortuna i los.* (*De Divinatione* l. I. n. 13.

W stylu tego Mowcy, działać *płoch*, bez zamyśłu, bez uwagi, znaczy iedno i toż samo. (*De Offic.* l. I. n. 103.) Według *Platończyków*, los jest przyczyną nieprzejrzaną tego, co się dzieie bez zamyśłu, w tych nawet rzeczach, które w pewnym celu, w pewnym zamyśle działamy: *Definitur fortuna causa per accidens eorum, qua sine proposito in eis fiunt, qua consilio aguntur.* *Plutarch:* de Fato.

Musiłem koniecznie uczynić tę obserwacją, ponieważ wielu Filozofów dzisiejszych, dali fałszywą definicyą losu, którą *Materyaliści*, pomiędzy mniey oświeconemi, potężnie wołują. Los, mówią oni, jest skutek, ktorego przyczyny nie rozpoznaemy. Nic nie może być fałszywszego nad to. Nie rozpoznaemy przyczyny ciężenia czyli grawitacyi, nie znamy przyczyny atrakcyi, elektryczności, sprężystości i t. d. Prze-

cięż aniśmy pomyśleli kiedy, aby się wymienione skutki, ślepym losem nadarzać miały. Los jest skutkiem w którego wyprowadzeniu pojętność nic nie uczestnikuje. Grami losowe: nazywamy te, w których nic nie dopomaga zręczność, sprawność i sztuka. Wędrownik losem zieżdża na nocleg; gdy doieżdża do takiego miejsca, do którego nie znał drogi; jeżeli ją znał, nikt o nim nie rzecze, iż losem na nocleg ziechał.

A więc LOS, jest przeciwny POJĘTNOŚCI *oppositum intelligentiæ*, a nie KONIECZNOŚCI (*non necessitatis*) iak Materyaliści utrzymują: każdy się o tem przekonać może na danym od nas przykładzie. Czyli to kostera użycie falszowanych, czyli nie falszowanych kości, urzucona od niego najstarza, w obydwóch przypadkach jest skutkiem koniecznym; bo w takowem ułożeniu kostek, wypaść

inaczej nie mogło; lecz w pierwszym zdarzeniu pojętność, rozum albo przemyśl, nie ma żadnego uczestnictwa; kostera nie przejrzał tego urzucenia: i dla tego to nazywamy go skutkiem losu; w drugim, przemyśl kierował skutkiem, iuż skutek ten, nie był dziełem losu.

A więc ci, którzy utrzymują, że wszystkie skutki i phenomena Natury przeto nie przypadają trafem: iż są konieczne; że przeto nie pochodzą od przyczyny ślepey, iż mają przyczynę konieczną, nie rozsądne nam prawią Sefizmata. Przyczyna tak wolna iak konieczna działa losem, skoro tylko działa bez poznania celu i środków; byle tylko nie była pobudzona do działania od przyczyny wyższey, dobrze wiadomey celu działania i przedsięwziętych sposobow. Lecz gdyby nawet prawda było, że los, traf ślepy, hazard jest prze-

ciwny konieczności, ieszczeby stąd wypływało: że kombinacye materji dzieją się *ślepy* losem, bo podług samych Materyalistów, kształty czyli formy materji są przemieniające i przypadkowe (*passageres & contingentes.*)

§. 11.

Chcąc poznać, czyli porządek panuje w dziele Rzemieślnika, nie koniecznie potrzeba poznać wprzód doskonale wszystkie jego zamiary i cele.

Gdy człowiek rozśladny widzi zegarek, gdy rozbiera uwagą rozmaite jego części, gdy roztrząsa w jakim stofunku, w jakiej zgodzie czepi się jedno kołko drugiego, możeż powątpiewać, że wszystkie jego drobne sztuczki; były udziałane iedne dla drugich, na wzajemną pomoc i że tak rzekę usługę? Człowiek niewiadomy kunsztu, nie mający dokła-

dnego wyobrażenia gry, którą pokazana mu machina obrotu swoje rozwodzi, za pośrednictwem prostego dostrzeżenia części, tudzież ich wzajemnego połączenia, może niezawodnie sądzić: czyli między ziednoczonemi iey częściami panuje pewien porządek, pewna stofowność, pewna i zobopolna zawisłość! *Pierwsze wyobrażenie wskazujące cel i zamiar.*

Gdyby się Zegarek własną i wewnętrzną mocą mógł nakręcać; gdyby mógł utrzymywać swoją grę i ruch swoy, nie potrzebując ręki rzemieślnika swego, ktożby nie poymował iafno i dokładnie, że każda szczegolna częśćka, przykłada się do zachowania całkowitości, i że ku temu celowi, w utworzeniu swoim kierowana była? *Drugie Wyobrażenie wskazujące cel i zamiar.*

Gdy widzimy: że każda część szczer-
gólna przyczynia się do ruchu i biegu
igielki skazującej godziny, ieszcze do-
kładniey poymuiemy, iż sobie Rzemie-
ślnik zamierzył był pewien cel, pewien
zamiar, w ukształtowaniu tej machinki.
Trzecie wyobrażenie wskazujące cel i zamiar.

Skoro tylko wiemy, iż Rzemieslnik,
działając Zegarek, chciał dać dowód
swoiego przemyślu i dowcipu, przefadzić
w zdatności swojego rywala, lub zyskać
znakomicie na pracy swoiey, poznaemy
że niezawodne obrat środkiki do pomyslnie-
go wykonania swego zamiaru. *Czwarte
Wyobrażenie wskazujące cel i zamiar.*

Przeszedłszy przez te rozmaite sto-
pnie wiadomości, wnosimy z nayia-
wnieyszą rzeczywistością: że ten który
udziałal to wszystko, miał pewien zamiar,
pewny cel i pewny zamiar; że sobie o-
brał sposoby do dopięcia iego; że iest ie-
stectwem poiętnem, rozumnem; że dzieło

iego usilności i pracy, że Zegarek, nie
iest wypadkiem losu, ani tworem konie-
czności ślepey; ale, chcąc ten ostatni
wyciągnąć wniosek, potrzebaż konie-
cznie doysdź, aż do czwartego wyo-
brażenia?

W Zegarku nie ma żadney części,
ktoraby na los umieszczona była, która-
by swoje funkcy, swoje skutki, zdarze-
niem losu działała, lubo żadna z nich
nie poznaie, nie poymuie tego co działa;
ponieważ Rzemieslnik, który wszystko
udziałal, wiedział co robił, i każdą czą-
stkę naydrobnieyszą, do przedsięwzięte-
go zamiaru kierował.

Toż części ciała ludzkiego lub iakie-
gokolwiek innego zwierzęcia, nie mają
tak znakomitego stosunku, iak rozma-
ite sztuczki zegarka? zaište, z tych na-
wet, co naylichszą poiętności cząstkę
wzięli w podział, nie znaydziesz żadne-

go, któryby śmiał tak nierozważnie wyrokować. Tysiąc razy więcej kunsztu, przemyślu, mądrości, pokazuje się w ukształtowaniu najdrobniejszej cząsteczki zwierzęcia, a tem bardziej, w grze i mechanizmie całkowitości zwierzęcej istoty, niż w urządzeniu maszyny kunsztowej, gdyby nawet najzawikłańszej i najdoskonalszej. Zwierzę, jest ową pełną dziwu maszyną, która się wewnętrzną mocą nakręca, która się przy raz odebranem iestectwie, mocą własnych ruchow utrzymuje, i która się rozmnaża: Gdzież tak wytwornego znajdziemy Rzemieślnika, aby dzieło swoje, przymiotem mnożenia się, ozdobił?

Toż samo mówić należy o każdej cząstce Świata; wszystkie są utworzone do wzajemnej z sobą stosowności; ich biegi i funkcyje służą do zachowania całkowitości i każdej szczególności, i do

odnawiania nieprzerwanego stworzonych rzeczy. Poznanie niedoskonałe gry tej ogromnej Maszyny, jest najdzielniejszym usiłowaniem, na które się Rozum człowieka zdobyć może: sztuka ludzka, nikczemne naśladowanie onej: w maszynie potrzebującej nieustannego nakręcania, ma za najwyższy stopień doskonałości swojej: tym czasem Filozof, który w Zegarku dostrzega oczywiście porządku, zamiaru i rozumu rzemieślnika, wyrokując krwią zimną, i nie wzdryga się mówić otwarcie: że w budownictwie Świata, ani porządku ani zamiaru, ani skutkow rozumu nie ma.

Odpowie bez wątpienia: Postrzegam jawnie, że w zegarku panuje doskonały porządek, bo poznaję zamiar który sobie sprawca jego założył; przeciwnie, Stworcy rozległego Świata, nie możemy przypisywać żadnego celu, żadnego

końca, bez dopuszczenia się nazywającej się płochości.

1. Wyżej uważaliśmy, iż gdybyśmy nawet nie poznawali ostatecznego zamiaru rzemieślnika, gdybyśmy nie dochodzili pożyteczności zegarka w skazywaniu godzin, i jeszczebyśmy i tak, z ukształtowania części jego, z ich gry i ruchu; i jeszczebyśmy mówię sądzili, a sądzili zdrowo i roztropnie, że dążą do pewnego końca, że są kierowane ku pewnemu zamiarowi, chociażby tylko ku zamierowi zachowania całości.

2. Ponieważ na tym świecie widzę iestectwa czule i rozumne, w czemże pokrzywdzę świętość Stworcy, gdy powiem: iż najpierwszym zamysłem jego było: aby czynił dobrze ludziom, aby ich Dobrocią swoją uszczęśliwiał. Takowy cel, takowy zamiar nie iestże
godny

godny iestectwa naydoskonalszego? Wszak ten sam cel ukazuje nam w stworzeniu, i Pismo Boże i rozum przyrodzony; gdy Bog stworzył człowieka i zwierzęta, i gdy oboje opatrzył w żywność, osądził że wszystko było dobre: *Vidit Deus cuncta quae fecerat, & erant valde bona* Gen: 1. 31.

Nayziadliwszy tego wieczny Materyalista, ten tylko zarzut czyni nauce w poprzedzających wyobrażeniach zawartej: „Całkowitość (mowi) nie może mieć żadnego celu; bo gdyby miała iaki cel, iakie dążenie, iaki koniec i zamiar, iuzby całkowitością nie była.„ Zarzut ten w Systemacie materyalizmu byłby niewzruszonym, w prawym iednak rozśadku, sam przez się upada: bo iezeli mówiąc: *Natura iest wielką całkowitością*, wyłącza iestectwo nieśmiertelnego rzemieślnika, który ją udzielał, powiemy:

Praw: Syst:

M

że definicya natury, od niego dana jest fałszywa.

§. III.

Wyobrażenia Porządku, Nieporządku, Pojętności i Konieczności, nie są wyobrażeniami arbitralnemi.

Rozumiem, że wyobrażenia Porządku i Nieładu, Pojętności i hazardu czyli losu ślepego, w § pierwszym podane, są dość jasne i dokładne. Zobaczmyż teraz, jak materyalista poczyna, co robi, aby je zaćmił i niezrozumiałemi uczynił.

„Widok ruchow koniecznych, (iego są słowa) peryodycznych i stałemi przerwami urządzonych, które się w Świecie odbywają, wzniecił wyobrażenie porządku w umysłach ludzkich. Wyraz ten w pierwiastkowym znaczeniu

„swoiem nie wystawia, prócz sposobu łatwego rozpoznawania i pojmowania zbioru, ogółu, oraz rozmaitych stosunkow całkowitości: w ktorej sposobie exystowania i działania, dostrzegamy pewney stosowności i podobieństwa, z sposobem exystowania i działania nam właściwym. Człowiek rozciągając coraz bardziej to wyobrażenie, przeniósł na świat sposob uważania rzeczy sobie właściwy; mniemał że stosunki i podobieństwa, które oznaczył nazwiskiem porządku, mają rzeczywistą exystencją w Naturze, a co za pierwszym przypuszczeniem poszło, nazwisko *Nieladu* dał wszystkim stosunkom, które w iego umyśle nie zgadzały się z pierwszymi.

„Z tego wyobrażenia Porządku i Nieładu, łatwo wniesć: że ani jednego ani drugiego nie ma w naturze, w kto-

„rey wszystko iest nieuchronne; ktora
 „idzie za prawami niewzruszonemi, i
 „ktora wszystkie iestectwa, zaraz od
 „pierwszey chwili ich ziawienia się,
 „przymusza nieprzerwanie do posluszeń-
 „stwa prawidłom wyptywającym z ich
 „własney exystencyi. A więc wizeru-
 „nek tego co nazywamy porządkiem i
 „nieładem, w samym tylko umyśle na-
 „szym exyduje; a wzorem wszystkich
 „wyobrażeń odistoczonych, oderwa-
 „nych od materyi i metafizycznych, nie
 „każe się dorozumiewać niczego, co-
 „by byt swoy zewnątrz nas miało:
 „słowem, porządek nigdy czem innem
 „nie będzie, tylko władzą którą posia-
 „damy wespół porządkowania naszej by-
 „tności, czyli szykowania się w wspol-
 „nym szeregu z istotami, ktoremi oto-
 „czeni iesteśmy, lub z całkowitością,
 „ktorey pewną stanowimy cząstkę.”

I ktoż będzie tak upośledzony na roz-
 sądku, aby za pierwszym rzutem oka, nie
 postrzegł głupstwa tey śmieszney gada-
 niny, którą Materyaliści z przyśadą po-
 wtarzają po bezbożnym Spinozie? Po-
 zwolmy nayprzod na moment, że w sa-
 mey rzeczy, ten nie inny iest początek
 wyobrażenia, ktoreśmy sobie uknowali
 o Porządku; już i stąd nawet wypada,
 że to wyobrażenie nasze, ma w natu-
 rze samey, swoy rzezywisty wizerunek.
Ruchy peryodyczne i stałemi prawidłami u-
rządzone, są ruchami, w ktorych iasnie-
ie porządek: iestectwa idące za ustawami
jakie z ich exystencyi płyną, są iestectwa
działające porządnie. Natura idąca za pra-
wami stałemi iest Naturą dobrze uporząd-
kowaną: bo te ruchy, te ustawy, prawid-
dła, te prawa, przyczynią się do zacho-
wania całkowitości. Jeżeli te wszystkie
wyraży są źle i nie przyzwocie użyte,
i nic nie znaczą, Materyalista nasz błą-

dzi, gdy się niemi tłumaczy. Mogł użyć lepiej znaczących, a czemuż nie użył? O to: bo siląc się na zaprzeczenie rzeczywistości porządku, samą mocą prawdy, przymuszony jest do wyznawania go w pierwszych, swej Nauki i swych zarzutów, zasadach. A tu sprawiedliwie zawołać możemy z Kardynałem Polignac.

Qui non stupeat kominem explanare professum

*Omnia quæ latitant, Verique recludere fontes;
Tam sibi discordem atque adversum! . .*

2. Żadney nie podlega wątpliwości, że w samey rzeczy, mógł człowiek, w swym sposobie działania, czerpać wyobrażenie porządku. Ile istota rozumna i pojętna, na mocy własnego doświadczenia, czuł doskonale, że gdy sobie zakłada jaki koniec lub zamiar, te środki wybiera, które zna bydź najzdatniej-

szemi, do osiągnięcia zamiaru swego, i działanie tym sposobem kierowane, nazywa działaniem porządnym; nie kiedy zbacza od celu swojego: bądź że się zawiodł na wyborze środków, bądź że pierwszego zamiaru zapomniał; bądź na koniec, że go nieprzewidziana iak przeszkoda, z ułożoney drogi, zwróciła; ten chybny sposób postępowania nazwał nieładem, nieporządkiem. Dostrzegł tych samych kroków, w podobnych sobie stworzeniach, i toż samo im dawał nazwiſko. Jeżeli to wyobrażenie odistoczone nie każe się nam niczego zewnątrz nas dorozumiewać, więc bładziemy gdy rozumnymi nazywamy innych ludzi przeto: że tym samym sposobem działają, co i my.

3. Człowiek nie bez gruntowney i ważney przyczyny, swoy sposób patrzenia na rzeczy, przenosi na Świat. Sądził,

wraz z przytoczonym Materyalistą, że głównym celem wszystkich iesteństw jest ich zachowanie; gdy zobaczył: że wszystkie idą drogą prowadzącą do niego, sądził że są w zupełnym porządku; gdy je spostrzegł w pracy wyraźny na własne zepfucie i zgubę, powiedział że je widzi w nieładzie. Gdyby peryodyczne następstwo dni i nocy, gdyby porządna odmiana por roku, wypadła z swoich karbow, minęła się z drogą praw swoich, nastąpiłoby ztąd niechybnie zniszczenie nieskończoney liczby iesteństw; a ten wypadek smutny, byłby rzeczywistym nierządem w Naturze.

Ten porządek Fizyczny, prowadzi nas naturalnie do wyobrażenia porządku moralnego. Sam wyżej przytoczony Filozof, wzmiankuje o tym dwójnym działaniu porządku; utrzymuje że wyobrażenie występku i cnoty gruntuie się

na naturze rzeczy (Syft: de la Nature Chap: 9.) na stosunkach koniecznych. Cnota nie jestże ściśle przestrzeganiem porządku? Występek nie jestże rzeczywistym zaniedbaniem jego? czyli raczej, nie jestże rzeczywistym nierządem, nieładem, nieporządkiem? I toż to mają być wyobrażenia kunsztowne, arbitralne, których wizerunek w samym tylko umyśle naszym *exyście*? Nie; nie zdoła tego twierdzić, bez oczywistego sprzeciwienia się sobie samemu.

4. Czyli porządek Fizyczny jest konieczny czyli przypadkowy (*necessarius vel contingens*) wcale obojętną jest rzeczą względem niniejszego badania; Prawodawca materyalizmu, nie odmawia nam pojętności i rozumu, lubo nas poddaie twardym prawom konieczności. Więc według niego będziemy mogli działać porządnie, lubobyśmy działali *koniecznie*.

Z tem wszystkiem; prawdaż to że porządek ogólny Natury jest konieczny, koniecznością udzielną, absolutną. Owszem, jużśmy dowiedli propozycji przeciwny (§. 1.) Cożby za kontradycya zachodziła w przypuszczeniu innego zbioru, przyczyn, skutków, i mocy, z którychby mógł powstać Świat inny. Mimo wszelkiej nierozsądnej gadaniny jego, świat takowy jest podobny do bytu, jeżeli nie zawiera żadnej kontradycyi. Wszak sam bezbożny Prawodawca powiedział: że materya jest konieczna, ale że iey kształty są przemieniające i przypadkowe. A przecię sam oświadczył: że ruch, rozproszy podobno za czafem owe cząstki z których złożył cudowne a ogromne masy, toczące się po nad głowy nasze. (Chap: 3. page 39) A więc ta rewolucya ukształtuje nowy porządek, różny od porządku niniejszego, a mowiąc ściśle, inny zupełnie świat utworzy.

Jeżeli świat inny zupełnie jest podobny do bytu, terazniejszy świat nie jest z swej natury konieczny. Jeżeli jest takim jakim go widzimy, to iedynie z wolnej woli Stworcy, który tylko sam jest Istotą konieczną. Gdyby był chciał, mógłby go być urządzić inaczej. Przez następność woli Jego, porządek który ustanowił jest konieczny, bo nie chciał aby się zmieniał w swych skutkach. Jeżeli jest konieczny; to względem istot nie mających życia; a tem samem ogołoconych z mocy, oddalenia się od przepisanych sobie ustaw; ale nie jest koniecznym względem swojego Sprawcy, który go podług upodobania wraz z wszystkimi prawami odmienić może, gdy się tak zda mądrości Jego; Świat ten, jeżeli kiedy mógłby być koniecznym, to tylko koniecznością hipotezy, przypuszczenia, a iak my wyżej rzekli, koniecznością następności, *necessitate consequentia*.

Skoro się tylko raz puścimy tych ia-
 snych i niezawodnych wyobrażeń, w
 wszystkich badaniach naszych, na same
 głupstwa i kontradykcyę napadać będzie-
 my. Materyaliści w tym samym znaj-
 dują się przypadku. Z iedney strony u-
 stawicznie twierdzą: że wszystko iest
konieczne; z drugiey strony przyznają:
 że kształty materyy są *przemieniające* i *przy-
 padkowe*. Upornie zaprzeczają wszelkie-
 go porządku na świecie; a w tym samym
 czasie rozumują na fundamencie nie
 wzruszonego porządku Natury, o kto-
 rym bez przestanku gadają: Rozpoście-
 rają się z perorami nad nierządami szcze-
 golnemi, które się zwykły trafiać w na-
 turze; a popierają: że te nierządy przy-
 czyniają się do utrzymania porządku o-
 gólnego. Użyją ich w krotce do sprofnych
 bluźnierstw przeciw Opatrzności, a w
 drugim mieyscu, usprawiedliwiać ie bę-
 dą, aby oczyścili naturę z wszelkiego błę-
 du, i z wszelkiey winy.

§. IV.

*Moga się nadarzać w Naturze, poczwary,
 dziwy i cuda.*

A więc z osnowy poprzedzającego pa-
 ragrafu wypada prosty przeciwko Ma-
 teryalistom wniosek, że w naturze, mo-
 żemy mieć poczwary czyli monstra,
 dziwy i cuda.

Poczwary czyli monstra, są to owe
 kombinacye, z ktoremi się oko nasze nie
 zpoufalilo, ponieważ zbaczaia od po-
 podobieństwa i iednokształtności pospoli-
 tey gatunkom iestestw; Dziecię urodzo-
 ne z dwiema głowami lub z czterema
 nogami iest poczwara, dziwotworem,
 bo ród ludzki, nie tak kształtowany i
 organizowany bywa. Czyli to dziwo-
 tworne ukształtowanie iest skutkiem
 przyczyny konieczney, czyli nie, wca-
 le obojętną iest rzeczą, względem do-

kładności wyrazów: *poczwara, dziwo-
twor. Dziwem, dziwowiskiem* możemy
nazwać każdy skutek, każdy fenomen
rzadki i nadzwyczajnie trafiający się w
Naturze, którego przyczyny nie zna-
my; przecież znajdują się pewne dzi-
wy albo nadzwyczajne zdarzenia; kto-
rych nie możemy przypisywać żadney
naturalney przyczynie, i te nazywami
Cudami.

„ Każdy czuie, mowi Systema *fał-
szywe Natury*, każdy czuie: że tako-
we dzieła są nie podobne; byłyby bo-
wiem skutkami przeciwnemi prawom
niezmiennym, niewzruszonym Natury.
„ Nicby nie zdołało, na naykrotszą
chwilę, zatrzymać biegu koniecznego
istestw; aby oraz cała natura nie zo-
stała wstrzymaną i pomieszana w swem
dążeniu, i aby wszystko w *czczość* i
nic nie zapadło. Z drugiey strony,

„ ktoby chciał sądzić, czy dany sku-
tek jest nadprzyrodzonym, musiałby
„ koniecznie, mieć dokładną wiadomość
„ wszystkich przyczyn naturalnych, czy-
„ li wszystkich sił i władz, które natu-
„ ra zawiera.,,

„ Sniemy utrzymywać przeciwnie, że
podług prawideł samego Systematu ma-
teryalistow, żaden cud nie jest nie podob-
nym; czyli raczey, że nie ma żadnego
skutku nadprzyrodzonego, któryby się
nie mógł stać naturalnym i pospolitym.
Podług powszechney ich nauki, nie ma
żadney przyczyny naturalney, ktorey-
by działanie nie mogło być wstrzymane
lub zawieszzone, przez nadbiegnięcie i
działanie przyczyny mocniejszey, a nam
dotąd nieznaioamey. *Natura ma liczne
środkie działania zupełnie przed wiadomością
naszą ukryte*; tak niesie pospolite ich
przyślowie. A więc nie ma w Naturze

żadnego prawa, z tych wszystkich które znamy, żadnego mowię prawa tak stałego, aby było zupełnie i ogólnie *niewzruszone, niezmienne.*

Jeszcze podług ich zdania, i to być może, ruch zepsuie, zniszczy za czasem wszystkie gwiazdy i planety; a więc podług nich, prawa biegu czyli ruchu, tudzież niniejsze obroty Niebios, nie są *niewzruszone*, nie są *niezmienne*. Prawa rozpadzania istot, przez następne rozwijanie się zawiązków, nie są niewzruszone i niezmienne; bo według nich, iakośmy wyżej widzieli, zgnilizna sama rozpadza i rozradza zwierzątka. Czemużby też nareszcie i ruch sam przez się nie mógł wkrzescić umarłego? Wszak daleko łatwieyszą jest rzeczą przywrócić życie ciała już uczłonkowanemu, uorganizowanemu; naprawić rozsunione jego organa, niżeli nową zupełnie orga-

organizacją kształtować za pomocą samego ruchu. Nie ograniczamy nigdy mocy i władz natury; napominają nas materyaliści; kto wie czy nie przyjdzie takowy układ rzeczy, że zmarli powstają z grobow? już pod ow czas nie będzie potrzeba, aby się nowe naszego gatunku iestectwa rodziły, do zaludnienia świata.

A więc błędził *Spinoza*, gdy wyznawał: iżby musiał odstąpić Systematu swojego, gdyby go ktożkolwiek, o wkrzeszeniu, choć jednego umarłego, przekonał „Świat cały, słowa naczelnika Materyalistów, „nie był, w odwiecznym trwaniu swoim poprzedniem, „ściśle takim i tem samem, iakim i czem „jest teraz, i nie może być ściśle, absolutnie, zupełnie tem samem, w swem „wiekuistem trwaniu późniejszyem. „Człowiek pierwiałtkowy, „*pod-*
Praw: Syst: N

„ bno się mocniej różnił od człowieka
 „ teraz exyftującego, niżeli się różni
 „ bydzie czwornogie, od nikczemnego
 „ owadu. Ktoż wie czyli się teraz
 „ natura nie zatrudnia wyprowadzaniem
 „ i kształtowaniem nowych iestestw,
 „ pomimo wiedzy swoich Podstrzegaczow?
 „ Wszystko co jest na świecie,
 „ można uważać iako w odmęcie i odmianie
 „ ustawicznej. *Syst: de la Nat: Ch: 6. page 86. a 87.* Oto słowa
 „ Prawodawcy, Nauczyciela i Apostoła
 „ Materyalizmu. Przebog! ktoż dopiero
 „ wypisaną naukę, zdoła pogodzić z
 „ zmiennością praw Natury, do ktorej się
 „ Materyaliści tak często odwołują? ktoż
 „ poymie, iakim kształtem, przyczyny
 „ konieczne: ktore pilnują praw
 „ niezmiennych, mogą się odmieniać w
 „ swych skutkach? Lecz ktoż może
 „ żądać, aby obrońcy głupstwa,
 „ nierozsądku, i obrażającej
 „ zdrowe zdanie bezbożności,

zgodnie postępowali w wnioskach i
 rozumowaniach swoich?

Tak to, skoro człowiek traci z umyśłu
 dogma baczney na wszystko i nieskoń-
 czenie Mądrey Opatrzności, ktora utrzy-
 muie na świecie porządek ustanowiony
 od siebie; wszelka pewność ginie dla
 niego bez powrotu; fame go tylko wą-
 tpliwości otaczają zewsząd. Pokazało
 się że Materyaliści, powinni bydź
 najłatwowiernieyszy ze wszystkich ludzi,
 w materyi cudow; a przytem zobaczyliśmy,
 że mogąc wiedzieć, iaki iest teraz
 bieg Natury, nie zdołają nigdy
 poznać iaki był od wiekow, i iaki
 będzie w wiekuiştey przyszłości.

Co do nas, ktorzy wierzymy: że Bog
 Dobry stworzył Naturę, że nią
 nigdy rządzić nie przestanie,
 nie lękamy się wyznawać,
 że w Jego iest mocy, zmie-

nić iey porządek stały; wiemy tylko, że Bog nasz nie zmieni praw swoich, które mądrze ustanowił. Jeżeli Mądrość iego uzna potrzebą zawieszenia na czas nieiaki ktoregokolwiek skutku praw rzeczonych, wiemy: że nas o tem nie zaniedbuie ostrzegać; a znamy Go tak mocnym, iż zapobieżyc zdoła, aby pod czas zawieszenia owego skutku, reszta Natury nie upadła, ani nie zwątlala w dążeniu swoim. Ponieważ mamy dostateczną wiadomość Praw Natury i iey władz, wiemy niezawodnie, że człowiek nigdy nie wskrzesi umarłego; że iednym słowem nie uleczy chorych; że nie uspokoi nawałności iednem skinieniem woli, jeżeli mu Bog szczególniejszey nie udzieli mocy. Wiemy: że Bog w takowym przypadku, udział mocy swojej, łączy z wszystkimi znakami, które nas o działaniu Boskiem przekonac mogą. Z rozporządzenia dzieła,

wypada nam obszerniejsze tey rzeczy rozebranie, odłożyć do Tomu III. Części II. Rozdziału IV. ktorego osnową będą cuda, przepowiedzenia i obietnice Chrystufa Jezufa.

Autor bezbożnego Syftematu Natury, powiedziawszy tonem Wyroczeni, że ani porządku, ani nie porządku rzetelnego nie ma w Naturze, że te chimery są tylko czczemi nazwiskami, dodaie: „ Jeste- „ ctwo iest w porządku, gdy wszystkie „ iego ruchy dążą do utrzymania niniey- „ szey iego exystencyi, i gdy sprzyiają „ iego dążeniu do zachowania się przy „ niey. Zostaie w nieładzie, w niepo- „ rządku, gdy miotające niem przycy- „ ny, mięszaią lub niszczą harmonią al- „ bo rownowagę, potrzebną do zacho- „ wania go w ninieyszym stanie. Prze- „ cięż nieład czyli nierząd w szczegol- „ nem iestctwie nie czem innym iest,

„ tylko iego przeysciem do nowego po-
 „ rządu. „

Pozwalamy na wszystko. Coż ztąd wyciśniez? O to ten chyba wniosek: że porządek i nieporządek mogą być przymiotami odnośnemi, (*relativa*). Cała ta wysmażona Filozofia, nic innego znać nie może. Ale któż, pomimo wszelkiej dalszey odnośności (*praelusa ulteriori relatione*) któż się odważy powiedzieć: że oko nie na to ukształtowane, aby niem patrzeć; że oczy ślepego, są w stanie tak zgodnym z porządkiem Natury; iak oczy człowieka, dobry i zdrowy wzrok mającego? To jednak Materialiści utrzymywać muszą, ale tak ciężkie głupstwo, żadnego nie potrzebuie na umorzenie swoje argumentu; własna ie szkaradność zabiia.

Zakończmy ninieyszą rozprawę, następującym, z arcyśzacownego Autora wyjątkiem.

Xiądz Houtte-Ville chcąc Zyda Spinozę w najmocniejszey iego twierdzy przełamać, tak do niego mowi: „Prawa Natury „ nie czem innem są, tylko wyrokami „ Boga. Zgadzam się na to. Ale wyroki „ Boga nie mogą być odmienione, bo „ on sam iest niezmienny. Jeszcze i „ tego zaprzeczać nie będę. A więc „ prawa natury nie mogą być odmie- „ nione? nie mogą żadney cierpieć w „ swem wykonaniu zwłoki? I na ten „ wniosek przytaię. Więc cuda są nie- „ podobne, ponieważ cud prawdziwy „ iest przeciwny prawom natury. Co „ na to, iuż nie pozwalam. Zebym zaś „ pokazał, iż ofatnego wniosku zaprze- „ czyć mogę temu Sofiscie, powiem: „ że rozumiając podług tych samych po- „ czątkow czyli maxym; a nie przybie- „ raiąc ich za swoje, łatwo przymusić „ go zdołam, do zaprzeczenia się własnego „ iego wniosku; abym go przyparł aż

„ do tego stopnia: dosyć mi na założe-
 „ niu tego domysłu: że wszystkie nay-
 „ większe newet cuda, z wyrokami usta-
 „ nowionemi od Boga względem rządu
 „ świata, są powiązane. W tem założe-
 „ niu, w ktorem cuda będą następnością
 „ harmonii ogólnej, nie przelamaną bę-
 „ dzie prawdą, że prawa natury nie są
 „ czem innym, tylko wyrokami Boga.
 „ Będzie prawdą, że wyroki Boga nie
 „ mogą być odmienione: będzie pra-
 „ wdą: że prawa natury nie cierpią za-
 „ dney przerwy, ani zwłoki; z tem
 „ wszystkim będzie prawdą równie nie-
 „ zawodną: że cuda są podobne, to jest,
 „ że mogą być działane; co jest prze-
 „ ciwko uroczystemu założeniu Spino-
 „ zy. W samey istocie, mogę pod ow-
 „ czas rzec do niego: jestestwo nieskoń-
 „ czenie mądre nayprostszyemi zawsze
 „ działać powinno drogami; nie powin-
 „ no robić tego liczniejszyemi środkami

„ mi, co mniejszą ich liczbą równie do-
 „ skonale wykonane byź może; nie po-
 „ winno używać woli partykularney i
 „ drobiazgowey, gdy wole ogólne wy-
 „ starczaią do wyprowadzenia tego, co
 „ chce udziałać. A więc naturalną i
 „ rozsądną jest rzeczą, myśleć: iż Je-
 „ steństwo przedwieczne, ustanawiając
 „ prawa na wykonanie swego dzieła,
 „ wybrało środki nayplodniejsze, wy-
 „ brało takie, iakie fizyczność i moral-
 „ ność razem łączyły w sobie; wybrało
 „ takie, ktore naydoskonaley mieściły
 „ w sobie zbior całkowity wszystkich
 „ wypadkow, od pierwszego aż do osta-
 „ tniego dnia świata, wydarzyć się
 „ mających. To założywszy, widzę
 „ nieskończone owe Jestestwo kierujące,
 „ i powodujące światem, w tej pełnej
 „ Majestatu spokojności, w tym nie-
 „ zmiennym spoczynku, ktory jest tak
 „ zgodny z nieskończoną Jego wiel-

„ kością. W tem założeniu, widzę Bo-
 „ ga urządzającego iednem skinieniem
 „ woli swoey wszystko, co było, co iest,
 „ i co kiedyżkolwiek będzie. Widzę, że
 „ w owey chwili, w ktorey wraza ruch
 „ w materię, widzę mowię, że deter-
 „ minacya i stopień, iaki iey nadaie, go-
 „ tuie wszelkie, wszystkich mieysc, i
 „ wszystkich pokoleń, rewolucye nastę-
 „ pne. Widzę, że pierwszy profzek
 „ popchnięty w tę raczey niż w ową
 „ stronę; w tym raczey, a nie w owym
 „ stopniu prędkości, zaczyna wykony-
 „ wać wyroki odwieczne i staie się ro-
 „ wnie nayznakomitszych, nayokazał-
 „ szych, iako i naydrobnieyszych od-
 „ mian, początkiem. Dostrzegam w
 „ tym iednym punkcie widoku podzi-
 „ wienia godną stosowność i zgodę; kto-
 „ ra działanie natury materyalne, z po-
 „ rufzeniami wolnemi Odwieczney Poię-
 „ tności łączy i iednoczy ściśle; a w

„ tem wszystkim widzę mądrość, wi-
 „ dzę moc i potęgę Istoty iedynowła-
 „ dney, Istoty naywyżzey, ktora spo-
 „ sobami tak prostemi, rozkazuie, urzą-
 „ dza, i wykonywa niepojęte, ani do-
 „ ściśle swey Wszemocności zamiary.

„ Jedna tylko iezcze pozostaie tru-
 „ dność; powie mi Spinozysta: Jeżeli
 „ mowisz, że cuda pod tytułem sku-
 „ trow, są zagarnione w układ praw
 „ powszechnych, spychasz ie z stopnia
 „ dziwu, ogołacasz ie z właściwego prze-
 „ znaczenia, i rodowitey powagi. Umie-
 „ szczone w składzie praw przyrodzo-
 „ nych, iuż niczem więcey nie będą, tyl-
 „ ko skutkami naturalnemi, niezdolnemi
 „ z siebie samych wchodzić na świade-
 „ ctwo; iuż pod ow czas, nie więcey nad
 „ inne fenomena dowodzić będą; iuż
 „ pod ow czas, nie więcey okazałości
 „ mieć będą, iak rozdział ruchu trafia-

„ iący się w ciałach po ich strąceniu;
 „ iak zjawienie Komety, zaćmienie
 „ Słońca; iak reflexya czyli odbicie się
 „ światła w planetach; iak na koniec
 „ reszta skutków fizycznych. Itak na-
 „ przykład: jeżeli uzdrowienie ślepego
 „ z urodzenia jest następnością praw o-
 „ gólnych, Jezus Chrystus przez ten
 „ uczynek, który nie jest cudem, mimo
 „ powiązania przyczyn naturalnych u-
 „ działanym, nie dał żadnego znaku o-
 „ kazującego moc Jego, lub dowodzą-
 „ cego jego zefłania; co zaś w szcze-
 „ gółności o tym uczynku mowiemy,
 „ to w ogółności mowie można o wszy-
 „ stkich innych w Ewangeli zapifanych
 „ cudach.

„ Zobaczymy, co na to odpowiedzieć
 „ można. Nigdy nie mowił, aby cuda
 „ były następnością praw ogólnych, i
 „ znanych pospolicich. Spinozyfta

„ wmawia we mnie ten domysł przeciw-
 „ ko rzeczywistości nayuroczyftszej
 „ wyrazow moich. Prawda jest, iż u-
 „ trzymuję, że cuda są skutkami nieod-
 „ dzielnymi od działania praw Boskich
 „ rząd świata ustanawiających; ale ni-
 „ gdy nie myślę utrzymywać, aby miały
 „ być następnością praw znaiomych;
 „ twierdząc: że się rodzą z przyczyn u-
 „ taionych przed nami, albowi też z
 „ kombinacyi przyczyn tajemnych z
 „ przyczynami nam znaiomemi. Zaište
 „ żyjąc tu na ziemi, nie iesteśmy ani w
 „ zupełnym pośrodku światła, ani w
 „ zupełnym pośrodku ciemności; po-
 „ między prawidłami powszechnemi
 „ znajduję się takie, które znamy, a
 „ Filozofowie nie inaczej, tylko za po-
 „ mocą odkrycia takowych prawideł,
 „ zwykli nam ten niezliczony natural-
 „ nych dziwów i enigmatów nawał, wy-
 „ kładać i tłumaczyć. Ale liczba, sto-

„funkki, harmonia tych prawideł, zgo-
 „dność, są tajemnicą samego Boga;
 „wszelka ich wiadomość ukryta jest
 „przed ludźmi; i z tey to niewiado-
 „mości pochodzi owa niepewność, al-
 „bo przynajmniej niedoskonałość sy-
 „stematow fizycznych. Gdybyśmy nie
 „mieli żadney znajomości Mechaniki
 „świata, każdy na nim przypadek, zda-
 „wałby nam się cudem; gdybyśmy ją byli
 „z gruntu i całkowicie poznali, wszy-
 „stkoby nam się prostym i iednostay-
 „nym zdawało wypadkiem. Ale że
 „nie wszystko z pod naszej ucieka wi-
 „domości, ani ta wszystko ogarnia, tak
 „rozmaicie i tak odmiennie sądzimy o
 „skutkach. Nazywamy naturalnemi
 „te, ktore zawisły od przyczyn zna-
 „nych; cudownemi te, ktorych począ-
 „tek utajony przed sobą znajdujemy.”

„Raz takową ustanowiwszy różnicę,
 „wszelka trudność niknie. Już więcej

„nie może Spinozysta mówić: że moje
 „założenie poniża lub upadła cuda; że
 „je spycha z świetnego dziwu stopnia;
 „a bardziey ieszcze mówić nie może:
 „że je odziera z właściwego przezna-
 „czenia, i rodow tey ich powagi. Są
 „one zawsze dziełami pełnemi dziwu,
 „bo rozum ludzki nigdy im nie zdoła
 „naznaczyć przyczyny stałej i dokła-
 „dnej; zachowują zupełną swoją powa-
 „gę, bo czyli to zawisły, czyli nie za-
 „wisły od praw ogólnych, równie prze-
 „widzianemi byź nie mogą; iak żadna
 „ograniczona istota, nigdy ich udzielać
 „nie potrafi. Abyśmy tę rzecz iasniey
 „i rzeczywisciey wydali, pozwolmy na
 „czas, iż Ewangeliczne uzdrowienie
 „ślepego z urodzenia, było wypadkiem
 „praw naturalnych, iakom powiedział;
 „przeto iednak nie mniej było sku-
 „tkiem osobliwym i cudownym. Co
 „następującym okazuję rozumowaniem.

„ Cud w swem wyobrażeniu poprawnem
 „ i światłem, jest to skutek rzadki, kto-
 „ rego związek z przyczyną przechodzi
 „ wiadomości ludzkie, który jest prze-
 „ znaczony na dowod lub potwierdzenie
 „ iakowey prawdy. Ale takie właśnie
 „ jest uzdrowienie ślepego z urodzenia, o
 „ którym Ewangelia mowi. Jest więc cu-
 „ dem. Daley ieszcze postępuję. Utrzymu-
 „ ię oprócz tego, że dzieło wzmiankowa-
 „ ne, lubo w prawach naturalnych i ogol-
 „ nych tak zawikłane, iakośmy się w przy-
 „ puszczeniu tem czasowem domyślali,
 „ rownie mocno dowodziło, iż Chrystus
 „ Jezus od Boga był zesłany; co każdy
 „ za pomocą następującego pytania, bez
 „ wszelkicy trudności zrozumie: Gdy
 „ Jezus Chrystus otworzył oczy ślepe-
 „ go Ewangelicznego, czyli wiedział, że
 „ przez konieczny wypadek ruchu wra-
 „ żonego materyi, w tym a w tym cza-
 „ sie, wzrok ślepemu miał być przy-
 „ „ wroco:

„ wrocony? czy nie wiedział? Odpo-
 „ wieday dokładnie na obydwie części
 „ badania. Jeżeli powiesz, że wiedział,
 „ pytam się: czy to wiedział przez sie-
 „ bie samego? czyli tey wiadomości, u-
 „ dzielił mu Bog, przez szczególne ob-
 „ jawienie? Mowisz: Wiedział o tym
 „ przez siebie samego. Ja wnoszę: a więc
 „ to, co my sądziemy byź wyższem
 „ nad wszystkie wiadomości ludzkie, Je-
 „ mu znane i wiadome było. Odpo-
 „ wiadasz: Wiedział o tym, bo Mu Bog
 „ objawił. A więc Bog przyczyniał się
 „ i przykładał do dzieł Jezusa Chrystu-
 „ sa: w obydwóch zaś tych przypadkach,
 „ widzę cud oczywisty. Jeżeli powiesz
 „ przeciwnie; że nie wiedział. Spytam
 „ się: iakim sposobem prawa ogolne
 „ świata, nie spóźniając ani chwili, na
 „ iedno zawołanie, dopomagały tak do-
 „ kładnie słowu Jego; iakim sposobem
 „ urządzały wypadki w tak dokładnym
 „ *Praw: Syst:* ⑤

„ Kofunku z Jego zamiarami, i tak wier-
 „ nie usprawiedliwiały Jego obietnice,
 „ nie uchybiając Mu nigdy, i nigdy, na
 „ słowa Jego, nie ściągając fałszu? Na
 „ to pytanie żadney nie ma odpowiedzi,
 „ a mniemany Filozof, z którym wal-
 „ czę, nie może się wymknąć przeko-
 „ naniu mojemu, chyba zaciekaiąc się
 „ w płoną gadaninę, w ktoreyby się
 „ sam nie rozumiał. *La Relig: Chret: prou-
 vée par les faits.*

I na tem niech dosyć będzie, w ma-
 teryi cudow, nim do zmiankowanego
 wyżej Tomu doydzimy. Proszę tylko
 Czytelnika, aby pamiętał iż to przyto-
 czenie, ani mego zdania, ani zdania X.
Houtte Ville o naturze cudow, nie wyo-
 braża. Ten szacowny ze wśzech miar
 Autor, chciał swoją przeciw Spinozie
 Dysertacją o podobieństwie cudow, tym
 zakończyć argumentem; który Szkoły

zowią: *ad hominem*. Nie pozwalasz na
 to, mowi do niego, aby prawa rządzą-
 ce światem, mogły cierpieć iaką przer-
 wę! Niechże i tak będzie. Przypuszczam
 i ja ten domysł na chwilę. Lecz ci do-
 wiadę, iż nawet w tem przypuszczeniu,
 podobieństwo cudow, uznać powinienes.
 A to iak? Bo w tym samym przypadku,
 możnaby ie sobie wyobrazać; iako po-
 wiązane z działaniem praw ogolnych,
 ale żadnemu ograniczonemu rozumowi
 nie znajomych; już co do Natury, iuż
 co do liczby, już nakoniec co do nieskoń-
 czoney różności, kombinacyi mię-
 dzy niemi zachodzących.

§. V.

*Porządek Moralny zasadza się na porządku
 Fizycznym.*

Spoleczność ludzka, naywiększą w
 tem odebrała klęskę, że Materyaliści,

toż samo zamieszanie, też same błędy wprowadzili w Moralność, któreśmy widzieli w ich Fizyce. „Porządek wymaga (mowią oni) aby nas ogień palił, bo palenie z istności jego wypływa; porządnie się dzieje gdy człowiek zły szkodzi, bo jego istność na tem polega aby szkodził. *Porządnie się dzieje, gdy człowiek zły szkodzi. Albo Porządek wymaga, aby zły człowiek szkodził! Ktoż tak ciemny, aby temu uwierzył! Same oczy nasze, przeciwne kładną świadectwo. Coż będzie występki, a co cnota, gdy oboje będą skutkiem porządku! O Boże, iak szkaradną naukę ogłasza nam zuchwalec, gdy wyobrażenie porządku, bierze za jedno z wyobrażeniem mniemaney konieczności!*

Autor bezbożny fałszywego systemu Natury, ku końcowi Rozdziału o Porządku &c. powtarza: iż ani porządku, ani

nieporządku nie może być w Naturze, w ktorej wszystko idzie za prawami własney exystencyi; twierdzi procz tego: że każda rzecz koniecznie i z natury swoiey jest tem, czem exystuje; a ztąd wnosi, że żadna rzecz, nie może być ani dobrą ani złą rzetelnie, (Chap: 6. p. 85.) przecież mimo tak śmiałego wyroku, w Rozdziale 9. naucza nas, że różnica Cnoty i występku, zasadza się na Naturze rzeczy, i na stosunkach koniecznych. Zaden rozum ludzki nie jest tak dzielny, aby pogodził te tak przeciwne sobie maxymy zacieklego Prawodawcy.

Gdyby był odrazu i bez ogrodki powiedział: Porządek, każe nam się dorozumiewać pewnego celu, zamiaru, końca, ale zakładać sobie cel, zamiar, koniec jest to działać sposobem iedynie tylko właściwym istocie pojętney czyli rozu-

mnem: że zaś natura nie jest istotą rozumną, nie zdoła działać w pewnym wyznaczonym zamiarze, nie zdoła założyć sobie sama żadnego celu, nie zdoła uczynić wyboru; idzie za tem, że nie ma ani porządku ani nieporządku rzeczywistego, ani dobra, ani złego fizycznego, ani złego ani dobra moralnego, ani cnoty ani występku, ponieważ wszystko jest konieczne. Gdyby się nam był od razu w ten sposób wytłumaczył, każdego pojęcie, obięłoby było myśl jego; ale miał wielkie przyczyny, do przyobleczenia w niezrozumiałość swych myśli.

1. Nauka takowa, oburza w każdym rozsądek zdrowy, skoro się wysnują wszystkie wnioski, naturalnie z niej płynące; aby je ukrył, musiał wszystkie swoje myśli zaćmić i zawikłać. 2. W Systemacie swoim, przypuścił wyraźnie pe-

wny i powszechny cel w Naturze; to przypuszczenie, utrudzało go w fałszywych rozumowaniach; gdy za tem usiłował wykręcić się z siłą od siebie samego narządzonych, kontradykcyj na kontradykcyj tałować musiał. 3. Systema jego łatwe jest do zbiccia, do zniesienia doszczętnego, byleby go ogołocić z filozoficznego wielomostwa, i uczoney a nic nieznaczącej gadaniny. Zaprzeczać pewnego i stałego celu w Naturze, odrzucać przyczyny zamiarowe (*causas finales*) jest iedno, co twierdzić iż ocywiście są stworzone na to, abyśmy niemi patrzali; że nam Bog dał uszy do słuchania, nogi do chodzenia; że światło wyprowadził: aby świeciło; ogień aby ogrzewał i t. d. Oczywiście jest, (mowi Autor Dykcyonarza Filozoficznego Art: *Causas finales*,) że szalonym bydz potrzeba, aby takich głupstw popierać.

„ Możeż być co niezrozumialszego,
 „ iak mówić: że Natura która nic nie
 „ czuje, która nic nie poznaie, stosuje
 „ się doskonale do praw odwiecznych; że
 „ ma pewną dzielność, która się nigdy
 „ nie puszcza drogi: iakiey się trzymać
 „ powinna, i że w mnoſtwie władz ktorymi
 „ ieſt opatrzona, nie ma ani iedney, kto-
 „ raby nie dokonywała ſwych funkcyi w
 „ nayzupełnieyſzey regularności? Ktoż
 „ poymie prawa, któreby nie były usta-
 „ nowione od przyczyny rozumney?
 „ ktoż poymie prawa, któreby mogły
 „ bydź wykonywane regularnie od przy-
 „ czyny nie mającey żadnego ich po-
 „ znania, od przyczyny, o tem nawet
 „ niewiedzącey, że ieſt na świecie?
 „ Ten punkt ieſt nayſłabſzem mieyſcem
 „ nauki Ateizmu, ieſt to ſkała, o którą
 „ ſię bez ratunku rozbiia; ieſt zarzut,
 „ na którego załatwienie nie przytoczyć
 „ ani powiedzieć nie można. „ Taką

nam zoſtawił uwagę Bayle. *Tome 3.
 Continuat. des Penſees div. §. 110. p. 340.*
 Przecięż zuchwały naczelnik materya-
 liſtow, pomimo wszelkich wybiegow i
 ſofizmatow ſwoich, trafił w reſzcie do
 przypuſzczenia tego, czego podług Bay-
 la, żaden zdrowego rozumu człowiek,
 pojąć nie zdoła.

Czytelnik mając tak oczywiſcie u-
 twierdzony porządek i nieporządek fi-
 zyczny, wiedzieć iuż będzie iak na nim
 moralny porządek i nieład polega. U-
 czynki ſtoſowne do porządku fizyczne-
 go uſtanowionego od Boga w celu za-
 chowania ieſteſtw, będą porządne mo-
 ralnie, będą *dobre*. Uczynki nie ſtoſo-
 wne do tegoż porządku, będą niepo-
 rządne moralnie, złe czyli wyſtępne.
 Natura za tem rzeczy ieſt gruntem zło-
 ſci lub dobroci poſtępkow naſzych. Ja-
 śniey tę rzecz wyſtawimy w Rozdzia-

le IX. §. III. Tym czasem zobaczymy, czyiem dziełem może być porządek.

§. VI.

Porządek jest dziełem Pojętności, Intelligencji czyli Istoty Rozumney.

Podług Materyalistów „władza którą
„mianujemy pojętnością, rozumem, za-
„wiła na mocy działania stośownie do
„celu: iaki poznaiemy w iestectwie,
„ktoremu to działanie przypisuiemy.
„Iestectwo pojętne, rozumne, jest to
„iestectwo myślące, chcące, działają-
„ce dla pewnego końca. Aż dotąd,
przewybornie! „Ale (mowią daley),
„aby myśleć, aby chcieć, aby dzia-
„łać tym sposobem co my, trzeba
„mieć organa i cel, podobne organom
„naszym i celowi naszemu. Stąd mo-
„wić że naturą rządzi Pojętność,
„jest to mówić, że nią rządzi iestectwo

„opatrzone w narzędzia członkow czy-
„li organa; ponieważ bez organow
„nie może być żadnego pojęcia, ani
„wyobrażenia, ani rozwagi, ani my-
„śli, ani woli, ani planu, ani uczy-
„ku „ To wszystko jest fałszem.

Lecz gdyby było i prawdą, iestecze-
by nie tak nierozładną rzeczą było
przypuścić do Rządu świata iestectwo
rozumne, opatrzone w zmysłowe orga-
na, iak domysłać się w świecie porząd-
ku, nie przypuszczając żadney pojętno-
ści. *Pojętność uorganizowana, albo ucłon-
kowana!* Ja w tych dwóch wyrazach
nie widzę żadney walki; którąby się
wyobrażenia na wzajem znosiły; ale
przyczyny działające a nie mające po-
jętności; a działające, iak gdyby mia-
ły pojętność; natura niezdolna do my-
ślenia, niemogąca mieć woli, a odby-
wająca swe działania wzorem iestectwa

obdarzonego i myślą i wolą; a jednym słowem: porządek bez exystencji Pojętności, czy bez exystencji iestectwa rozumnego: są tak sprzecznomowne wyobrażenia, jak cyrkuł kwadratowy, lub troyką ktoregoby trzy kąty, nie wyrównywały Summie dwóch prostych.

Utrzymywać: że bez organow czyli zmysłowych członkow, nie może być ani myśli, ani woli, iest to utrzymywać, że wspomniane czynności istotnie należą do materji: że tylko sama materya iest zdatna do myślenia i chcenia; to głupstwo nowego gatunku, niżej pokonamy. Teraz powiemy tylko: albo wszelka materya myśli przez iestność swoją, albo materya nie myśląca, może sobie sama nadać władzę myślenia? Nie równoż, obydwie części naszego zapytania, są niezrozumiałe? Ktoraż z nich mniej razi pospolity rozsądek? Obydwie zarowne.

Podług Materyalistow „ na te iestectwa zapatrujemy się, iako na iestectwa pozbawione pojętności, w ktorych nieznaydujemy, ani takiego ukształtowania iak w nas, ani takich organow, ani takich władz, iakie samy mamy: słowem ktorych iestność; dzielność, energia, cel, a co za tem następuje, i przyzwoity im porządek, iest nam nieznamy.”

I to iest jeszcze iest szczerym fałszem. Niech będzie iak chce, ukształtowane iestectwo; czyli ono ma organa czyli nie, skoro tylko widziemy: że działa porządnie i w pewnym celu, sądziemy natychmiast że ma pojętność; lub że nim przyczyna rozumna powoduje. Gdyby kamień zawieszony na powietrzu ustawicznie bił w iedno miejsce muru, z naydokładniejszą pewnością rzeklibyśmy: że ten ruch iednokształtny i porządnym,

nie pochodzi od kamienia, ale od jakiejś przyczyny obdarzonej pojętnością. Taki jest wyrok wszystkich ludzi, ten jest iedzoftayny głos natury, ta jest pierwsza nauka dobrego rozsądku: aby myśleć inaczej, trzeba zgłupieć, lub systematyczną ślepotą zostać na umyśle rażonym.

„ A jako w sobie samych czerpamy wyobrażenie porządku, tak w sobie samych czerpamy wyobrażenie pojętności. „ Materyaliści nie mogli pożądanego dla nas uczynić wyznania. Z niego wypływa *Nayprzod*: że te dwa wyobrażenia nie pochodzą bezśrednie od zmysłów. To postrzeżenie bardzo nam dobrze usłuży w dalszej rozprawie z Filozofami. *Powtore* wypływa: że te dwa wyobrażenia, nie są czczym tworem imaginacyi, ani arbitralne, bo mają swój wizerunek w naturze.

Mowi dalej Autor bezbożny „ Tym „ wszystkim iestectwom odmawiamy pojętności, które nie naszym sposobem „ działaia; przyznaiemy ją tym, które „ podług naszego mniemania, tak iak „ my działaia: te mianuiemy *działaczami* „ *mi pojętnymi*; o drugich powiadamy: „ że są przyczynami ślepymi, *działaczami* „ *mi niepojętnymi*, które działaia *na los*; „ słowo to iest czcze wszelkiego znaczenia; używamy go iako przeciwnego wyrazowi: *Pojętność, Rozum*, „ nieprzywiązuąc do niego żadnego „ stałego i pewnego wyobrażenia.

Aleć, jeżeli, iak powiada, mamy pewne wyobrażenie pojętności, które w sobie samych czerpamy; wyobrażenie ślepego losu niemniej pewnem będzie; bo niczem więcej nie iest tylko wyobrażeniem przeciwnem pierwszemu; i w sobie samych czerpamy ie zarowno.

Gdy nam wydarzy dośódź; iakiego celu; wyprowadzić, sprawić iaki skutek, bez pewney wiadomości; bez rozeźnanego poznania drogi, którą iśdź należało; bez znaomości śródokow, których potrzeba było użyć; mowiemy, że nam się *losem* udało. Czuiemy bardzo doskonale, iaka zachodzi różnica pomiędzy tym sposobem działania, a pomiędzy przeciwnem postępowaniem: gdy dochodzimy iakiego krefu drogą dobranej nam znaiomą, niepowiadamy, żeśmy go doszli *losem*; ale się chlubiemy z poznania weześnego i wczesney wiadomości naszej o nie zawodnym trafieniu do niego. Więc zupełnie jest prawda, że przyczyny ogołoczone z poiętności, są przyczynami *ślepemi*; iezeli działają, to nigdy inaczej tylko na los; chyba że są powodowane od przyczyny wyższego Izeregu, i obdarzoney rozumem. Sam nasz Filozof, przymu-

szony

szony był użyć naszego ięzyka gdy napisał (Chap: 70. page 180.) *bez rozumu iesteśmy iśtnie ślepemi, ktorzy na los ślapają.* Ponieważ *los, hazard* jest rzeczą wręcz przeciwną *poiętności* czyli *rozumowi*; iezeli jest wyrazem czczem wszelkiego znaczenia, to i wyraz *poiętność* nie wcale znaczyć nie będzie; na co ciężko przytać, nie zamieszkałszy w Szpitalu głupich.

Skoro tylko przypuszczamy Boga i Opatrzność, nie przypisujemy ślepego losowi skutkow, ktorych związku z przyczynami nie dostrzegamy. Jakoż nie mowiemy że ciężkość, magnetyzm, kśnienie i inne są skutkami przypadkowemi, lubo ich przyczyny nie znamy. Wiemy doskonale, że wszystkie przyczyny naturalne, działają podług Praw przepisanych od Boga, lubo ie nie zawsze jasnie poznaiemy. Pod rządem Poru-

Praw: Syst:

P

szyciela niekończenie mądrego i możnego, nie się ślepym trafem nie dzieie; bo wszystko przejrzał, wszystko urządził. Na świecie Filozofów naszych, na którym same tylko ślepe przyczyny existują, wszystko, ściśle mówiąc, musi się dzieć ślepym losem: bo się wszystko dzieie bez pojętności, bez poznania i rozumu. Puszczam mimo siebie uroioną odwieczność czyli konieczność existencji i działania tych ślepych przyczyn; bo wcale obojętną jest względem niniejszej rozprawy; ani potrafi zastąpić miejsca pojętności.

§. VII.

*Musi być koniecznie pierwsza Przyczyna
wszech rzeczy, czyli musi być koniecznie
Intelligentia czyli Pojętność Naj-
wyższa.*

Materyaliści wymawiają człowiekowi z urąganiem, że się za wśze ma za po-

środek światła, i że do siebie samego odnosi, do siebie samego stośnie, wszystko co na nim widzi. Przecięż, podług pospolitych im wszystkich wyobrażeń, człowiek jest pośrodkiem albo centrum wszelkich swoich uczynków; wszystkie stośnie do swego dobrego bytu; we wszystkim dąży do swojego uszczęśliwienia; i toć to oni, dosyć niewłaściwie, nazywają *ciągnięciem na siebie samego*. Gdyby nawet człowiek do siebie samego odnosił wszystko co widzi na świecie, w tem szedłby tylko za nieprzelmoną skłonnością Natury, i nierozsądkiem byłoby, ganić jego postępek: gdyby nawet przekonał się zupełnie, że świat dla niego jest stworzony, to mniemanie, byłoby dla niego iezcze większą pobudką, do tkliwej wdzięczności ku Stworcy. Nie widzę ja w tem żadney winy człowieka, że, gdyby się chciał przypodobać materyalistom, niewdzięcznymby się stać musiał.

W ten czas nawet, gdy widzimy w postępkach Natury sposób działania, mający niektóre punkta stosowności z naszym sposobem działania; gdy postrzegamy jakie intereśsiujące nas Phenomena, nie przypisujemy onych przyczynie zupełnie nam podobney; działającej zupełnie tak iak my; mającey te same władze, te same intereśsi, te same zamiary, to samo dążenie i te same skłonności. Smieszna rzecz, że Materyaliści, odważają się czynić tę wymówkę, iestectwom myślącym. Każdy z nas wie doskonale, że iestectwo Naywyższe, że Powszeczna przyczyna, iak iest bez miary wyższa od nas, tak działać powinna w wyższych bez miary zamyślach i wido-kach. I owszem sami Materyaliści, zaczynają od uwagi tego wyobrażenia ograniczonego przyczyny niższej; tudzież od uwagi nad sposobem działania właściwym człowiekowi; a z niedo-
128

żnych z tego dwoyga wniosków, sądzą, i bluźnią Opatrzność, iak wszystkie ich dzieła zaświadczaią.

Gdy postrzegamy w Naturze porządek stosowny z wyobrażeniami własnymi; gdy widzimy zamiary zgodne z naszymi celami; gdy w niey odkrywamy plan regularny i skutki urządzone podług niezawodnych prawideł: wnosimy ztąd sprawiedliwie, że tą Naturą rządzi Iestectwo Rozumne; Jemu przyznajemy ten porządek, który nas przestąpił zdumieniem; ten tylko inaczej sądzić, inaczy wnioskować potrafi, kto się zdobędzie na uczynienie ostatecznego gwałtu zdrowemu rozumowi. Łatwiby było dowieśdź, że porządek iest iedno co nieład; że nie ma żadney różnicy pomiędzy przyczyną ślepą, a obdarzoną poznaniem; niżeli nas przekonać, że może bydź iakiżkolwiek porzą-

dek bez Intelligencyi czyli Przyczyny rozumney. Dowódzca bezbożników sam powiada: *Nic nie przysnaliśmy losowi ani siłę ślepey* (T. 1. p. 67.) *Natura nie jest przyczyną ślepą, nie działa na los.* (Page 70.) Więc działa w pewnym zamiarze, i z zupełnem poznaniem. Niechże uzna Pojętność Naywyższą; albo niech powie, że iego wyrazy są płonnem słowem brzmieniem. Nie ma tu innego środka.

I to ieszcze nie zawodną jest prawdą, że czując się niezdolnemi do sprawienia, do udziałania tych rozległych a rozmaitych skutków, które widzimy na świecie w codziennem odradzaniu się; niezbitą koniecznością przymuszani jesteśmy uznać nieskończoną różnicę, pomiędzy nami i ową niewidomą Przyczyną, która tak wielkie działa skutki; nikt jednak nie mówi: aby ją dostatecznie wyobrażał, w ten czas nawet, gdy dostrzeżone w sobie władze, i do naywyższe

go doskonałości onych wyciągnięte stonnia, Oney przypisuje. Wiemy dostatecznie, że ta przyczyna, eksystująca koniecznie i przez siebie samą, jest z wypływu swej natury nieskończona, nie zawisła, niezmienna, jedyna, naydoskonalsza; że wszystkie władze którą posiadamy, jeżeli iakążkolwiek nieudolność w sobie zawierają, przyjąć iey żadną miarą nie mogą. To wyobrażenie, nie jest skutkiem układania wyobrażeń pojedynczo nabytych; ono naypierwey wciska się w umysł każdego człowieka, skoro używać poczyna rozśladku.

Jeżeli się na materią zapatrujemy, iako na iestectwo martwe i bezżywotne, iako na rzecz niezdolną do wyprowadzenia własną mocą, owych wielkich skutków, owych porządných phenomenów, z których powstaie to co nazywamy *porządkiem Świata*; czyniemy to nie

z uporu, nie z płochy przeciwnienia się chęci, ale z powodu niepokonanej rzeczywistości. Do wyprowadzenia rzeczonych skutków, potrzeba ruchu, a ruch obcym jest zupełnie względem materji; potrzeba pojętności, poznania, a materja do niego niezdolna.

Przyznajemy w reszcie, że pierwsza Przyczyna, iestectwo Naywyższe, Poruszyciel Materji, Stworca i Rządca Natury, jest niepojęty; że nie możemy mieć doskonałego o Nim wyobrażenia: ale przynajmniej wyobrażenie Jego nie zawiera żadney kontradykcyi, a czczą owa mara, którą Filozof, na Jego miejscu postawić usiłuje, tchnie nayoczywistszą. Przyznaj: że materja nie doskonale tylko jest nam znaioma; że iey opisać, udefiniować nie można; że wiele ma własności, zupełnie do wytłumaczenia niepodobnych; a gdy to przyzna-

ie, jakimże nam czołem zarzucać może, że pod Imieniem Boga przypuszczamy iestectwo niepojęte? Nie iestże to bredzić naynierozsądniey, co mówić: że stawiając naturę albo materjā na miejscu Boga, stanowimy na miejscu działacza nieznaionego, działacza znaiomego dobrze? Lecz bytność Boga jest ośnową właściwą pierwszych Rozdziałów Tomu II. Więc zakończmy tem postrzeżeniem: iż Materyaliści, właśnie na uwiecznienie nierozsądnych kontradykcyi swoich utrzymują: że natura nie jest w prawdzie pojętną ani rozumną, ale mimo tego, wyprowadza, tworzy iestectwa rozumne! Przynajmniej w tem miejscu dozwolic nam powinni, abysmy się odwołali do cadu! Zaiście, materja ogołocona z wszelkiego poznania, a nadająca sobie samey poznanie i pojętność; iestectwo nie myślące, a obdarzające się władzą myślenia, jest wię-

cey iak cud; iest to, iezeli ten wyraz nieobrazu, dziwotwor samego cudu; iest to rzecz przechodzaca wszelki stopien poietnosci. Nic zapewne wygodniejszy, iak polozyć materya na miejscu Intelligency, aby się wywinac z wszelkich trudnosci. Nie śmieją materyalisty powiedziec: że materya spoczywająca, ruch sobie nadaie; a iednak nie rownie cudowniejsza iest twierdzie: że się władzą myślenia obdarza! Podźmy w dalszą osnowę.

§. VIII.

Przystosowanie wyobrazenia Porzadku i nieporzadku do swiata materyalnego.

Wyobrazenie porzadku dane wyżej, można i temi oddać rowy: iest to ułożenie, uszykowanie, umieszczenie stworzonych rzeczy, podług stanu, miejsca i stopnia przyzwoitego naturze, oraz

funkcyom czyli urzędom onych. Chcąc to wyobrazenie przystosować do swiata materyalnego, powiemy: że porządek iest szczerą następnoscią ruchow wrazonych; łańcuchem nieprzerwanym przyczyn i skutkow; ktore do spólnego sobie dążą celu, chcę mowić: do zachowania tego, co możemy nazwać zbiorem swiata, gromadą iestestw stworzonych. W samey rzeczy, czemże iest porządek w naszym układzie to iest systemacie planetnym? iezeli nie ciągłą następnoscią phenomow, podług tychże pewnych i ogolnych praw działających, podług ktorych, iak widzimy, wszystkie ciała do składu tegoż systematu wchodzące, działają? Na mocy tych praw, Słońce zalega śrzodek, planety ciążą ku niemu, i w czasach stałych, zakresłają w koło niego nieprzerwane obroty. Satellites, czyli towarzysze tych planet, albo inaczej

gwiazdy im przyległe, ciężą odwrotnie na te, które są w pośrodku sfery ich działania; i w koło nich, obiegają peryodycznie drogi swoje.

§. IX.

Jak z porządku Systematu Planetnego wypadają odmiany zdarzające się na okręgu ziemskim.

Jedna z tych planet, ziemia, na której mieszkaemy, obraca się w koło siebie samej; że zaś przymuszona jest rocznym swoim obrotem, rozmaite swojej powierzchni części, kolejno słońcu podstawić; porządnych i stałych odmian doświadcza, które my porami Roku zwiemy. Konieczną działania słonecznego na różne części naszego okręgu sprawą, dzieje się: że wszystko, co w sobie zawiera, pewnych doznaie odmian. Rośliny, zwierzęta, ludzie, zo-

stają w pewnym gatunku snu śmiertelnego, pod czas zimy; na wiosnę, wszystkie iestectwa, zdają się ożywiać, i z długiego otręwienia wychodzą. Słowem, sposób, którym ziemia odbiera słoneczne promienie, wpływa na wszystkie iey plody; promienie słońca rzucone ukośnie, nigdy tak mocno działać nie mogą, jak kiedy pionem, na wzor ciężkiego ołowiu, spadają; ich nieprzytomność peryodyczna, którą obrot kręgu naszego koło własnej ofi skutkuje, jest przyczyną dnia i nocy. Wszystkie te skutki winniśmy ciężeniu, atrakcyi, file proiekcyi, czyli wyrzutu, siłom dośrodkowej i odśrodkowej (*centripeta, centrifuga, vis:*)



§. X.

*Skutki pewnych ciał niebieskich, bywają
w oczach pospolstwa nierządami.*

Z drugiey strony, ten przedziwny porządek, na ktoreń się sprawiedliwie, iako na stateczny i trwały dowód bytności Pana nieskończenie mądrego, i nieskończenie możnego zapatrujemy; mięsza się niekiedy, idzie w nieład; ale ten sam nieporządek, ten sam nieład, bywa zawsze następnością czyli wypadkiem praw ogólnych natury, w ktorey, potrzebnem jest zdarzeniem, aby pewne części popadły uchybieniu zwykłego obrotu; a to dla utrzymania całkowitości, w stanie zupełnym i doskonałym. W tym zamiarze, komety niespodzianie, i że prostego użyciu wyrazu, właśnie z nienacka, pokazują się zdumiałym oczom naszym; ich bieg nieporządny, mięsza spokojność naszego

planetnego systematu, wzniesca postrach w pospolstwie, dla ktorego wszystko jest dziwem. Fizyk uczony wie: że to są niebieskie okręgi postwarzane na początku świata, ktore wzorem wszystkich innych pospolitych planet, nabywają światła od słońca, i w czczym przeftworze, obiegają w około tey ogromney gwiazdy, elipsy bardzo excentryczne, czyli odśrodkowe, albo zawsze zbaczające od środka; a obiegają je pędem dwoistey siły, z ktorych jedna, siła projekcyi czyli wyrzutu, jest jednokształtna; a druga środkowa jest, w pewnym stosunku, odmienna.

§. XI.

Ale mamy i rzeczywiste nierządy Fizyczne.

Nie zawisłe od tych nierządow pozornych, znajduią się rzeczywistfsze, na ktore codziennie wystawieni bywa-

my: Niekiedy, pory Roku здаіа nam się uchodзіć z swego mieysca, i mniemamy po części, iż iedna wdziera się w czasy drugiej; niekiedy żywioły, здаіа nam się walczyć z sobą, w zupełnym zapale niezgody o panowanie nad naszym światem; morze przechodzi swe granice; góry się ogniem zapalaіа; zaraza wytępia ludzi i zwierzęta; nieurodzaje pustoszą nasze wioski. Wszystkie te dotkliwe niełady i nierządy, bywają zazwyczaj skutkami przyrodzonymi, wyprowadzonymi od przyczyn naturalnych; ktore działają, mocą praw stałych i nieodmiennych; podług ktorych wszystkie iestectwa mięszane, powinny w pewnym czasie wypadać z ładu, usuwać się z posiadanego mieysca, płować się, i rozfypować; a więc to, co nazywamy nieładem, nierządem, iest tylko odnośnym, czyli stosunkowym wyrazem, urabionym do oznaczenia o-
wych

wych ruchow, ktore istoty szczegolne, prawem konieczności, w ich sposobie przechodowej czyli przemiiającej exystencyi zmieniać i mięszać, tudzież do odmiany sposobu działania przyniewalać zwykły; ale pomiędzy nieprzeliczonym tych działań, tych ruchow orszakiem, nie ma żadnego, ktoryby się ogolnemu natury porządkowi przeciwil. lub tenże porządek mięszal; ponieważ wszystkie ruchy szczegolne są subordynowane, czyli, glownemu ogolnemu ruchowi celowi, ze wszystkim poddane. Co iest nierządem i nieładem iestectwa mięszanego, to częstokroć bywa, szczerym, tegoż iestectwa, do nowego porządku, do nowego exystowania sposobu, przechodem. Ten zaś nowy exystowania sposób, pociąga za sobą koniecznie nowe następstwo ruchow odmiennych i róznych koniecznie od owych, do ktorych

Praw: Syst:

przyjęcia toż iewieństwo mieszane, w poprzedniczym swym stanie, usposobione było.

ROZDZIAŁ VI.

O CZŁOWIEKU.

§. I.

Ogólny Obraz Człowieka.

Roztrząsanie ogólnych i powszechnych praw Natury, było głównym celem wszystkich poprzedzających Rozdziałów. Czas, abyśmy wszystko co się w nich powiedziało, przystofowali do nayciekawfzey, do nayzlachetnieyfzey, do naybardziej nas intereffuącey iewoty. Zobaczymy, czem człowiek różnić się może od innych otaczających go iewieństw; roztrząśniemy, czyli nie ma z niemi iakich wfpólnych a ogólnych pun-

ktow stowowności; ieweli w pewnych okolicznościach, nie działa podług tychże samych prawideł, ktoremi refzta świata uięta. W refzcie zobaczymy, czyli wyobrazenie siebie samego, ktorego rozważnem zagłębianiem się w włafnem iewieństwie nabył, nie iewt chimeryczne i płonne.

Człowiek, na ktorego iako na Krola Ziemi od niego zamieszkaney, zapatrywać się należy; złożony iewt z dwóch iewot, gatunkowie między sobą różnych. Pierwsza z nich, z iewtności swojej czynna, nierozciągła, i nie podzielna: poznaie siebie samą, wie, przeświadczona iewt, że myśli; zaprzecza to, co iewt się zdaie fałszywem, przytwierdza to, co mniema bydź prawdą. Często-króć roztrząsaniem przyczyn przeciwnych zaprzątniona, w zawiefzeniu nie-iakim zostae, waha się w pośrzod w-

Q ij

tpliwości, bo na ow czas, nie ma doskonałego rzeczy poznania. Często-
kroć także wiadomość iedney rzeczy,
prowadzi ją do wiadomości owych, kto-
rych żadnego nie miała wyobrażenia.
Jedno z drugiego wnosi, idąc za pasmem
metodyczney progressyi. Maiąc zdolne
siły do rozważania, umie rozeznać wnio-
sek dokładny od tego, ktoremuby na
doskonałości zbywało; roztrząsa zwią-
zek i stosunek swoich wyobrażeń, ro-
zmyśla nad porządkiem, iaki w nie ma
wprowadzić; a na mocniejszy codzien-
nie zbierając się usiłowania, dochodzi
wreszcie do pojęcia, do zrozumienia,
nawet do zupełnego ogarnienia myślą,
głównego ciekawości swoiey celu. Wni-
kając w siebie samą, wszystkie rozważa
kroki, które ją do tego krefu doprowa-
dziły. Iluż innych, a jedynie od siebie
zawisłych nie posiada działań; a w kto-
rych odbywaniu, istota wtora, tak ści-

śle z nią złączona, żadney nie ma czę-
stki. Lubo w naturze swoiey skończo-
na, przebiła szybkim lotem wieczność,
niekończoność, niezmierność; odważa
się zapuszczać w ich głębią, przebiegać
ich rozciągłość i t. d.

Wtora istota, stanowiąca część czło-
wieka istotnie bezwładna i cierpiętliwa,
to jest istotnie niezdolna do wyprowa-
dzenia mocą swoią czegożkolwiek; iedy-
nie tylko do przyięcia rozciągłości,
kształtu, ruchu, spoczynku, podziału,
uczłonkowania czyli organizacyi, i t. d.
jest usposobioną. Nayszlachetniejszy
ze wszystkich iey funkcyi jest ta, że du-
szy służy za narzędzie, gdy ta szlache-
tna ożywicielka człowieka, swoie czu-
cia, czyli Sensacye, z płodney swey
natury wyprowadza; tak właśnie: iak
lira służy za narzędzie Muzykowi, umie-
jącemu z niey wyciągać naymelodyjniej-

sze dźwięki. I tento jest zarys, który nazwać możemy ogólnym obrazem człowieka.

Roztrząśniemy go w każdej z osobna części; zaczynając od tej z dwojga istot, którą mniej szlachetną, mniej dostojną być znamy.

§. II.

O Ciele Człowieka.

Ciało człowieka, w swym początku jest tylko punktem niedostrzeżonym, którego części bezkształtne i nieforemne usuwają się z pod naszych wzroków. Punktik ten umieszczony w zapłodku przyzwoitym sobie, rozwija się, rościąga, rośnie przez ustawiczne przybieranie materyi swemu iewestwu podobnych, które się z nim kombinują, które się z nim przyistaczają. W siedm dni po poczęciu, można pierwsze ciała lineamen-

ta, czyli pierwsze płodu zarysy, gołem rozpoznać okiem. Dnia piętnastego zaczyna oko iasnie i rozeznanie dostrzegać głowy, i naywydatniejszych ciągów twarzy. Ku schyłkowi trzeciego Tygodnia, ręce i nogi stają się widome. W tym samym czasie organizacya wewnętrzna płodu zaczyna podpadać pod zmysły. W miesiącu; już ma więcej iak cal długości, i już postać człowieka okazuje się nie wątpliwie. W dwóch miesiącach, płod ma więcej dwóch calow długości. W tym to niemal czasie postrzegamy ruch, czyli bićcie serca; widziano: iż serce biło w płodzie 50. dniowym, a nawet po wyciągnięciu dziecięcia z łona Matki, biło nieprzeftannie, i dosyć długo. A więc w pięćdziesiątym prawie dniu od poczęcia, łączy się dusza z ciałem. Dopokąd człowiek nie dojdzie wieku pokwitania młodzieńkiego, natura samem

tylko jego zachowaniem i wzrostem zdaje się zatrudniać. Ale w następnym czasie początki życia rozmnażają się, a pod owym czasem, obficie jest opatrzone w to wszystko, czego mu do eksystencji osobistej potrzeba; lecz nad to tak jest bogatym, iż ma z czego łożyć na danie bytności nowym, a sobie podobnym ludziom.

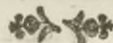
§. III.

O ruchach zdarzających się w człowieku.

Wszystkie ruchy czyli odmiany, których człowiek w biegu życia swego doznaje; czyli to z strony obiektów albo przedmiotów zewnętrznych, czyli z strony istot w nim zawartych; są albo szkodliwe, albo przyjazne jego istnieniu, utrzymują go w porządku, albo też wtrącają w nieład; bywają niekiedy stosowne do jego sposobu eksystowania, niekiedy jemu przeciwne; Nowem, są

dobrze i przyjemne, lub złe i nieprzyjemne; jedne lubi, przypuszcza; drugich nienawidzi, i brzydzi się nimi; jedne czynią go szczęśliwym, drugie nieszczęśliwym; jedne stają się celem jego żądz, drugie celem jego boiaźni.

Poiedyncze rodu ludzkiego iestectwa, dwa gatunki ruchów przyjmować mogą; jedne z tych ruchów są ruchami masy, czyli bryłowości: przez które ciało całe, lub tylko pewne jego części, widomie przenoszone bywają, z jednego miejsca na drugie; wtóre ruchy, są ruchy wewnętrzne i ukryte: z nich pierwsze są dla nas widome, gdy tym czasem drugie, mimo wiedzy naszej, czynią swe obroty; których nawet wywrożyć nie zdołamy, chyba pilną uwagą skutków zewnątrz od nich działających.



§. IV.

*Człowiek rozpoznaje w sobie dwie
różne istoty.*

W *Machinie* z rozlicznych części składanej, ukształconej przez kombinacyą wielkiej liczby materyy niezmiernie odmiennych: co do własności, proporcyy, co do sposobow działania; muszą także i ruchy być koniecznie a niezmiernie komplikowane. Nieśluchana tych ruchow wolność, równie iśk niezmierna ich szybkość, wyrzywają ie częstokroć z pod uwagi i dostrzeżenia tegoż samego iestectwa, w ktorem odbywane bywają. Niechayże nas zatem nie dziwi, że człowiek chcąc sobie samemu dać sprawę z własnego iestectwa; chcąc sobie samemu wytłumaczyć, czem iest, i iak działa? napadł na tak ogromną gromadę głównych zawał i nieprzelamanych przelzkod. Widział w prawdzie

dobrze, że ciało oraz rozmaite iego części działały; ale częstokroć nie mógł widzieć: co ie do działania unosilo? czuł więc, że zawiera wewnątrz siebie samego początek ruchu, różny od swego ciała, który sprężynom tej *machiny*, tajemnych dodawał popędow; który się własną swą dzielnością czyli energią ruszał; i który ruchy swoje urządzał prawami zupełnie odmiennemi od praw władających ruchami wszelkich innych iestectw. Z drugiej strony, przeświadczenie wewnętrzne, dawało mu wiadomość o pewnych, a wśród niego odbywających się ruchach, ktore czuł w sobie. Słowem, dostrzegł w sobie samym istoty odmienney wcale natury, od natury przyczyn widzialnych, na iego organa czyli narzędzia zmyślow, działających. Wniośł: że dostrzeżona istota żadnemu rozwiązaniu iestectwom mieszczanym i składanym właściwemu, pod-

padać nie powinna była; że doskonała iey poiedynczość, nieskładalność, nie-dozwalały iey mieścić w sobie władzy rozproszczenia swych części, ani zdatności do rozwiązania się, lub odmienienia kształtu; nakoniec, że przez iestność swoją, była wyłączona od tych obrotów i rewolucy, którym równie ciało, iako i wszystkie składane, a całą naturę zapelniające ieststwa, podległe widziały. Ztąd to bez wątpienia przyszły nam wyobrażenia *bezmaterjalności, duchowości i nieśmiertelności &c.* A więc człowiek, sprawiedliwie na siebie zapatrywał się, iako na całkowitość powstałą z ziednoczenia dwóch niezmiernie między sobą różnych natur. Rozpoznał w sobie dwie odmienne istoty; iedną: poddaną wyraźnym ieststwom grubych wpływom i działaniom; tudzież z materyy równie znikomych, lub bezwładnych złożoną, nazwał *ciałem*. Drugą nieskła-

daną i niepodzielną, iestności nieskończenie czystszej, z siebie samey działającą, i ciału, z ktorem się najsćislejszym łączy sposobem, wszelki ruch nadającą, nazwał *duchem* czyli *duszą*. Funkcye pierwszej, były nazwane *fizycznymi, materjalnymi*; funkcye drugiej, wzięły nazwisko *duchownych, umysłowych*; człowieka zważanego względem pierwszych, nazwano *człowiekiem fizycznym*; a gdy go uważano względem drugich, bywał oznaczany imieniem *człowieka moralnego*.

Posłuchajmy co mowi Rousseau, o tey różnicy dwóch istot, któreśmy w człowieku odkryli. O to iego słowa:
 „ Rozmyślając (zaczyna mówić) nad
 „ naturą człowieka, zrozumiałem, że
 „ w niey dwóch zupełnie od siebie ro-
 „ żnych dostrzegł początkow; z kto-
 „ rzych pierwszy podwyższa go, i un-

„ si do nauki prawd wiecznych, do
 „ zamiłowania się w sprawiedliwości
 „ i piękności moralnej, do kraju swia-
 „ ta umyślowego: ktorego rozważanie
 „ stanowi rozkosze mędrca; a z kto-
 „ rych wtory zrywa go podłym popędem
 „ ku sobie samemu, podbita go pod pa-
 „ nowanie zmysłów; poddaie mocy na-
 „ miętności, ktore są ich ministrami,
 „ a za ktorych pośrednictwem, prze-
 „ ciwi się temu wszystkiemu, co w nim
 „ wznieca sentyment pierwszego. Czu-
 „ iąc się tak pociągany, tak miota-
 „ nym, temi dwoma poruszeniami prze-
 „ ciwnemi; mówiłem sam w sobie: nie,
 „ człowiek nie jest pojedynczą rzeczą;
 „ Ja sam chcę, i nie chcę, czuję się nie-
 „ wolnikiem, i wolnym; widzę co jest
 „ dobrego, kocham dobre, a robię co
 „ jest złem; jestem czynny, gdy słu-
 „ cham rozumu; cierpięliwy, gdy się
 „ powoduję namiętnościami; a gdy pod

„ ich nawałnością upadam, w tem nay-
 „ większe czucie udręczenie: iż czuję;
 „ żem się ich nstarczywości mogli o-
 „ przec: niechayże ten, ktory sobie z
 „ człowieka pojedyncze robi iestectwo,
 „ wszystkie te sprzecznomowności po-
 „ godzi, lub znieście; a wraz jednę tyl-
 „ ko w nim uznaj istotę.

„ Zechcecz tutaj uważyc, że przez
 „ to słowo istota, rozumiem iestectwo
 „ wzięte w ogolności, obdarzone jakim
 „ przedmiotem pierwotnym, od ktore-
 „ go myśl nasza wszystkie modyfika-
 „ cye szczególne czyli powtorne, od-
 „ rzywa abstrakcyą. Jeżeli więc wszy-
 „ stkie własności pierwiastkowe, ktore
 „ znamy, mogą być połączone w ie-
 „ dnem iestectwie, nie należy więcej
 „ przypuszczać istot, iak jednę; jeżeli
 „ zaś w nim znaydują się przymioty wy-
 „ łączające się na wzajem; w tem ieste-

„ ctwie, tyle będzie rozmaitych i ro-
 „ żnych istot, ile podobnych wyłączeń
 „ uczynić będzie można. Zastanow się
 „ nad tem: co do mnie, pomimo wszel-
 „ kiego rozumowania Locka, dosyć mi
 „ na tem, że materją znam iako rzecz
 „ rozciągłą i podzielną, a wraz pewny
 „ bydz muszę: że myślić nie może;
 „ gdyby zaś Filozof który przyzedłszy
 „ do mnie, rzekł: iż drzewa, i skały
 „ myślą; próżnoby usiłował wiktać mnie,
 „ w subtelnych argumentach swoich;
 „ nie bowiem innego widzieć w nim
 „ nie mogę, procz Sofisty i fałszerza,
 „ który woli czucie kamieniom nada-
 „ wać, niżeli duszę przyznać człowie-
 „ kowi.



*Co Szkoła dzisiejszych Filozofów Sądzi
 o Człowieku?*

L'Abbè Barruel Jalmużnik Xiężny *de
 Conti*, w arcyśzacownem dziele swoim:
*Les Helviennes, ou Lettres Provinciales
 Philosophiques Tome II page 234. - 235.*
 zebrał wszystkie zdania terażniejszych
 Mędrcom o człowieku, i ściagnął je do
 liczby 12. Tym porządkiem wystawia
 je na podziwienie i uwielbienie Czytel-
 nikow.

- I. Dusza jest czystym Duchem.
- II. W człowieku iedna tylko jest Du-
 sza, która ma połowę natury ciała, po-
 łowę natury ducha.
- III. Dusza człowieka nie jest duchem.
- IV. Człowiek ma dwie dusze, oby-
 dwie są czystym duchem.

V. Człowiek ma dwie dusze, obydwie są istną materią.

VI. Jedna tylko jest dusza w człowieku, ale dwie Osoby.

VII. W człowieku jedna tylko jest osoba, a dwie dusze które są czystym duchem.

VIII. W człowieku jedna tylko jest Osoba, jedna dusza, jeden duch, wszystko troje zupełnie jest różne od siebie, ale wszystko troje materialne.

IX. Ani w człowieku, ani w naturze, nie ma nic materialnego, lecz wszystko jest duchem.

X. I w człowieku i w całej naturze, nic nie mamy rzeczywistego, prócz materii.

XI. Sam tylko Bog: wielka całego świata Dusza, ma naturę duchowną i rozumną.

XII. Wszystko w naturze jest razem i duchem i materią.

Wyjąwszy pierwszą propozycją, którą uczucie przyrodzone i moc prawdy wycisnęła z piora owych Filozofów: co jeszcze całkowitem serca skazaniem ani głosu natury, ani wrodzonego rozśladku nie stłumili w sobie; wszystkie inne są tym ochydliwsiem dla Mistrzów nowego światła obłąkaniem, że w jednej szkole tyle narodziły różności i kontradykcy. Mędrcomie nasi, uieci nadzwyczajną chęcią gorowania nad ludźmi wszystkich wieków poprzedniczych, wzgardzili pospolitą drogą umiejętności człowieka; nowe sobie (jak powierzchownie uczeni mniemają) kopali ścieżki, które ich w tym głębsze manowce sprzecznomowności wiodły, im przedpływana od dawnych droga, daley od pospolitego wieków gościeńca zbaczala. Przecięż, różność zdania oddzielnych członków przewrotnego Materialistów *Lycæum*, ielzozeby mógł ia-

kożkolwiek wymówić, rozmaity sposób widzenia rzeczy i sądzenia o nich, gdybysmy w każdym szczególnie nauczycielu bezbożności, nie napadali na tyleż prawie kontradycyi, na tyle niezgody z sobą samym, ile ich w ogólnym systemacie Szkoły dzisiejszey zdrowy rozsądek odkrywa. Granice ktorem dziełu moiemu założył, nie pozwalają mi przytaczać świadectw zabranych z własnych dzieł wszystkich Apostołów fałszywey a obłąkliwey dzisiejszey nauki; ciekawego Czytelnika odsłam do dzieła wzwyż namienionego; abym iednak choć w pierwszych zarysach, dokończył obrazu filozoficznego zdania o człowieku, trzy wyjątki z *Voltara*, podam Czytelnikowi do uwagi.

VOLTAIRE, *utrzymuje duchowność Duszy.*

„ Ktoż pierwszy wyobraził sobie w
„ człowieku drugie iestectwo, ktore bę-

„ dąc w nas ukryte, wszystkie swoje
„ działania w cieie odbywa, tak prze-
„ cięż: że go postrzedz nie zdołamy?
„ Ktoż był tak odważny, kto się wzbił
„ tak mocno po nad *gmin prosty i cie-*
„ *mny*: iż zdołał wynaleśdź to *Systema*
„ *wysokie*, za pośrednictwem ktorego,
„ wynosiemy się po nad zmysły, po nad
„ niniejsze iestectwo nasze? Niech
„ mię Bog uchwowa od knowania Syfte-
„ matu; ale pewna iest, że się w nas
„ znajduie coś takiego, co myśli i co
„ chce, pożąda; to coś iest niedostrze-
„ żone; do tego iednak mniemania przy-
„ wiązać się potrzeba; że to coś, że ta
„ dusza, iest NIEŚMIERTELNA (to iest:
„ Duch czyfty). Okrutni nieprzyjacie-
„ le rozumu, aż do tego stopnia unie-
„ śli *bezczelność i ducha potwarzy oraz*
„ *oszczerstwa*, iż nam zadali, iakobyśmy
„ twierdzili: że dusza iest materyą. Wie-
„ cie doskonale, prześladowcy niewin-

„ności! żeśmy wcale przeciwnie mo-
 „wili: a więc oczywistemi iestęście po-
 „twarcami, (Pieces detachées T. 3.
 „p. 381.) *Quest. Encyc. art. Ame &c.*)

VOLTAIRE bije przeciw duchowości Duszy.

„ Człowiek nie mający ieszcze ska-
 „żonego rozumu Metafizyką, mógłże-
 „by się był kiedy domyśleć, że iest po-
 „dwoynym? że iest złożony z dwóch
 „iestestw: iednego widzialnego, podle-
 „głego dotknięciu i śmiertelnego; dru-
 „giego, niewidzialnego, niepodległe-
 „go dotknięciu, nieśmiertelnego? i czy-
 „liż nie potrzeba było całowiecznych
 „sporów, aby ludzie dołzli do tego
 „zbytku nierozsądku, iżby łączyli ra-
 „zem dwie natury tak odmienne, tak
 „różne; podległą dotknięciu i niepo-
 „dległą żadnemu zmyłowi; pojedyn-
 „czą, nieznającą cząstek, i składaną;
 „wieczną i przeminającą? Ludzie

„ przez ten sam błąd domyślili się du-
 „szy w człowieku, który ich wpro-
 „wadził, w uznanie iestestwa nazwa-
 „nego pamięcią, a które w następnych
 „czasach ubóstwili. Nie powinienem
 „przypisywać wielu przyczynom, co
 „mogę przypisać iedney przyczynie
 „znaiomey; ale ciału moiemu, mogę
 „przypisać władze czucia i myślenia;
 „a więc władz tych czucia i myślenia
 „nie powinienem szukać w innem ie-
 „stestwie nazwanem duszą, czyli duchem,
 „ktorego najmnieyszego wyobrażenia
 „mieć nie mogę..... Ustawicznie i
 „ze wszystkich stron wołano *Dusza*,
 „*Dusza*, a najmnieyszego nie miano
 „wyobrażenia tego, co usta wymawia-
 „ły.... Dusza była harmonią, entele-
 „chią, omemorią; nakoniec zrobiono
 „z niey maciupcie iestestwo, które nie
 „iest materią.... Nie potrzeżono, że
 „to maciupcie iestestwo, byłoby ma-

„ tym Bożkiem namiestniczym, który-
 „ by był niepożytecznie exystował przez
 „ całą wieczność przeszłą, strzegąc
 „ chwili owej, w ktoreyby mógł osiąść
 „ w jakim ciele Dufza czuła i my-
 „ śląca, w takim ofadzona mieszkanu,
 „ jest *dopelnieniem sprzecznomowności i*
 „ *obłąkania; nie nad to głupszego, nie nie*
 „ *rozsądniszyzgo nie wymysłono. (Pieces*
 „ *detachées, même Volume. Zob: Le*
 „ *principe d'Action Nro 10, & 11.)*

VOLTAIRE *waha się pomiędzy duchowno-*
ścią i materyalnością, duszy.

„ Mowią: iż Oycowie Kościoła twier-
 „ dzą że dufza pozbawiona jest wfzel-
 „ kiej rozciągłości (to jest: że jest *du-*
 „ *chowna*); dodają, że w tem idą za zda-
 „ niem Platona, co bardzo wątpliwą
 „ jest rzeczą. Co do mnie, żadnego nie-
 „ smiem przypuścić zdania, i w tym i w
 „ owym Systemacie, famą tylko niepa-

„ iętność widzę, a strawiwszy całe ży-
 „ cie nad rozmyślaniem tey rzeczy, nie
 „ więcey w znaomości iey postąpiłem,
 „ iak dnia pierwszego. A więc na mało
 „ się zdało myśleć o tem? Prawda, ale
 „ coż robić? Nie było w mocy moiej,
 „ ani przyjąć ani odrzucić od mego mu-
 „ zgu te wszystkie wyobrażenia i ktore
 „ osiadły w moich komoreczkach medul-
 „ larnych i z nich sobie zrobiły bojowi-
 „ sko. Skoro żwawą i uporczywą wal-
 „ kę między sobą skończyły, z łupow
 „ pozostałych, nie zebrać nie mogłem,
 „ procz niepewności; (*Quest Encycik*
 „ *art: Idée.*)

Itak tedy wielki Patryarcha nowego
 Filozoficznego wyznania; Mędrzec, kto-
 ry rozpostarł światło i zgromił przesady;
 trzy wyroki, iedne drugim przeciwne
 zostawił w Pismach swoich o tym, co
 w nas myśli. O Dufzy trzy razy my-

ślał, co raz to inaczej. Więc nie miał jednostrajnego sposobu myślenia. Trzecie jego zdanie jawnie mówi, że po wszystkich swoich badaniach, szperaniach i mozolach, skończył na pozyskaniu *niepewności*; więc był raczej Mistrzem niepewności i ciemności, nie zaś nauki i światła. Lecz porzućmy już ubośtwionego przez zagorzałych i zaciętych Franków *Woltera*, ten który w rozumowaniach swoich zmieniał się podług okoliczności czasu i passyi; który wszystkie swe pisma filozoficzne naynie-rozśądnieyszemi zapchał kontradykcjami; który przeciw własnemu uczuciu pisał, aby zręczniey łowił zwolenników, godzien ze wszech miar, iżby trzoda zagorzałych szaleńców, zwłoki jego na głupie swoje uwielbienia wystawiała. Osnowa trzech następujących Rozdziałów, ustanowi różnicę ciała od Duszy, dowiedzie iey Duchowności, przekona

o nieśmiertelności oney, niezabierając znikąd posiłków, procz wrodzonego człowiekowi uczucia i prostego rozśądku. Wszystkie wymienione w tym paragrafie głupstwa Filozofów, pokona i obali, za pomocą mocney nad czynnościami i myślami człowieka uwagi. Jeżeliśmy tym bredniom, tym marzeniom skazonego muzgu osobny naznaczyli paragraf, to iedynie tym końcem, aby czytelnik wprzód ieszcze miał, przed oczyma, nieszczęśny przykład obłąkania rozumu zatrutego namiętnościami i niepowściągnią ambicyą gorowania nad innymi, niżeli nas zobaczy na placu otwartey potyczki, odnoszących nayznakomitsze zwycięstwo, z zbydlęciałych mędrców XVIII wieku. Za pierwsze hasło boiu, kładziemy niezaprzeczną prawdę że:



§. VI.

Niebezpieczno jest upodlać człowieka w własnym jego umyśle.

„ Stoicy kochali i czcili Cnotę; ona
 „ ich unosiła częstokroć do najwyższani-
 „ szych i najszlachetniejszych uczyn-
 „ kow. Przypuszczali wszystko, co
 „ tylko rozsądnego mieć może w sobie
 „ miłość własna, co tylko ich mogło
 „ do własnego doprowadzić szczęścia;
 „ ale osobisty interes, ustępował u nich
 „ miejsca dobru familii, krewnych,
 „ przyjaciół; dobru Ojczyzny, Rodza-
 „ iu ludzkiego, i w ogulności dobru ca-
 „ łego świata. W tym sposobie myśle-
 „ nia, powinniście dostrzegać głównej
 „ zasady Cnoty, Dobroci. Nie wyra-
 „ żali oni iey wprost ani jawnie, ale ją
 „ mieli w swem uczuciu. Stoicy palali
 „ ku cnotcie owym gatunkiem entuzya-

„ zmu, który po większej części pocho-
 „ dzi z dzielnej mocy skłonności natural-
 „ nych, które natura wszczepiła w du-
 „ sze nasze. Ta szlachetność, ta wsipa-
 „ niałość ich sentymentow, posłużyła,
 „ w wiekach skażonych maksymami E-
 „ pikura, do zachowania Cnoty przy
 „ jakiegokolwiek dzielności, a przynay-
 „ mniej posłużyła do tego: iż w pięknych
 „ owych duszach, iakimi naprzykład
 „ była dusza Marka Aureliusza, miała
 „ swoy szacunek; że w nich panowała
 „ iedynowładnie. Prawda, że niekiedy
 „ zbyt daleko swoy Entuzyazm unosili:
 „ ale ten zbytek, w owych czasach, go-
 „ dzien był wymowki i przebaczenia,
 „ nade wszystko gdy zważemy, że swoy
 „ sposob myślenia, i postępkii swoje, grun-
 „ towali na pięknych i wybornych wy-
 „ obrażeniach świata, porządku na nim
 „ panującego, tudzież Opatrzności Bo-
 „ ga Mądrego, Potężnego i Dobrego.”

Gdy tak mowi *Abraham Trembley* (*In-
structions d'un Pere à ses Enfans sur les prin-
cipes, de la Vertu & du bonheur. Disc:
XII. page 264.*) Sądzić należy, że sektę
Stoików, która Medrcowi swemu, wśrzed
naydoskwierniejszych bołow i nędzy,
zaledwo syknąć dozwalała; w tem nay-
pożyteczniejszą bydź mniemam: iż czło-
wiskowi wystawiała zupełną dostojność
iesticstwa iego. Jakoż nigdy Filozofia
nie może uczynić większey przy-
slugi ludziom, iak gdy im poda wyfokie
ich natury, czynności, i przeznaczenia
wyobrazenie; gdy ich napoi rzetelnym
siebie samych szacunkiem i poważaniem.
Wznieść do pewnego stopnia szlachetno-
ści widoki i zamysły człowieka, iest to
poruszyć iedyną i naylepszą sprężynę,
która w nim odwagę i męztwo pokrze-
pia, mnoży, hartuje; honor, dla duszy
pięknemi skłonnościami obdarzoney,
bywa naypotężniejszym bodźcem ku

cnocie. Wszak na tym głównym instyu-
kcie, (ktory w wszystkich ludziach,
mniey lub więcey rozkwitły widziemy)
gruntują się wszystkie dyfynkcyje, ty-
tuły, znaki szacunku, które po wszy-
stkich Narodach uobyczajonych, uży-
czane bywają pewnym szcogolnym O-
sobom, lub pewnym Stanom i Zgroma-
dzeniom Obywatelskim. Naturalnym
skutkiem tego przesądu iest *punkt honoru*,
potężny zaiste poruszciciel i bodziec
człowieka; dzielna nieśtychanie przy-
czyna, która w Towarzystwie ludzkim,
codziennie nayznakomitze odnawia sku-
tki. Zaprawdę, ktoby chciał *punkt ho-
noru* z pośrzed ludzi wytępić, tenby się
szarpnął nie bacznie, na poderwanie ie-
dyney zalady, większey części Cnot to-
warzystkich. Nędzarz, co ięczy w oko-
wach niewoli, poddany wyrokowi woli i
dziwactwa groźnego Pana, ku ktoremu
wszyscy wspot ludzie tchną wkrętem i

pogardą; jest bez wątpienia duszą poniżoną, zhańbioną i spodloną fromem; duszą niezdolną do wzniesienia się ku najmniejszej energii, ku udziałaniu naynikczemniejszego dobra; przecież ten sam człowiek oswobodzony z upokarzających kaydan niewolnictwa, podniesiony do stanu uczciwego, staie się obywatelem cnotliwym i pożytecznym. Młody wieśniak, wzięty z wioski urodzenia swego, nic ieszcze nieznaiący procz domowego bydła i plugu; nie wiele zdaje się bydź różnym od maszyny którą biegły kunsztmistrz kształtuie, lub konia którego zręczny iezdziec, w zwinność i posłuszeństwo powodującey ręce wprawia; z tem wszystkiem zaciągniony pod Chorągiew Regimentu wstawionego dziełami wojennemi, zmienia się w krotce w niełękliwego żołnierza, w odważnego boiownika, w mężnego bohątyra.

Na

Na tych, niemal codziennych doświadczeniach wsparty, nie lękam się powiedzieć z uczonym *Trembley*: iż gdyby przystało błędy uświęcać, lub zbytki wyśloney w swych szperaniach Filozofii upoważniać albo usprawiedliwiać, nie wahałbym się ani na moment, pomiędzy nadętą dumą, do ktorey Stoicy uśłowali wzniesć pyzznego Mędrca swiego; a pomiędzy gnuśnem zbydłęcieniem, do ktorego Epikur swych Uczniow prowadził? Stoicy liczyli pomiędzy sobą mnostwo wielkich ludzi; Epikureycykwie okryli się fromem i hańbą, z przyczyny zupełney nieużyteczności i nierządow życia. Epikureizm wprowadzony do Rzymu, tłumił wszelkie nadsienie cnoty w Panach świata; i sprawił upadek RzeczyPospolitey.

Nieprzyiaciele Religii, zadają Jey niesprawiedliwie: że poniża człowieka, że

Praw: Syst:

S

w nim tłumi odwagę i chęć czynienia dobrze; przez ustawiczne wmawianie w niego pokory; ale nie mał w tym samym czasie obwiniają Ją niesłychanie: że go wciąga w zuchwałość i pychę, pozwalając mu zapatrywać się na siebie, iako na *Krola natury*. Sama kontradycya, dwóch obżalowań tak sobie przeciwnych na wzajem, usprawiedliwia zupełnie Religiją; sama ta kontradycya zarzutów dowodzi: że sprawiedliwy utrzymanie szrodek między dwoma ostatecznościami, do którego filozofia nigdy doysdź nie mogła. Lecz nie tu rzecz o Religii.

Materyalista, (*Système de la nature*) chcąc człowieka, nie tylko zrownać z bydłciem, ale nadto zniżyć go aż do stanu prostey Machiny; nie używa żadnego nowego dowodu, czyli raczey żadnego wcale nie przytacza. Przešta-

ie na ogłoszeniu: że prawda ta jest oczywista i gruntownie stwierdzona mocą początkow, które założył? Ale ktegoż się z tych początkow trzymać należy? Wszystkie poprzednio od niego ustanowione, znofzą się zobopolną kontradycją. Gadał nam zrazu o prawach ogolnych, stałych i niezmiennych ruchu; a w systemacie iego, nie ma żadnego, ktoreby w każdej chwili, odmianie podpaść nie mogło; Świat cały poddał pod jarzmo konieczności niepokonaney, ślepey fatalności; a podług niego, świat ten odmienić się może, może się przyobledz w kształt nowy, może tworzyć nowe iestestwa, może bydź innym uszykowany porządkiem. Natężył wszelkich sił umyślu i dowcipu, aby dowiodł: że materya jest z iestności czynna; a podług niego (co jest naynieznosnieyszą kontradycją) materya uorganizowana, to jest: materya ułożona

spółobem naydogodnieyszym władzy działania, nie może z człowieka nic innego urobić, tylko *narzędzie cierpliwe w ręku konieczności* (page 75.) Możeż kto pokazać oczewiście niesforną chęć poniżenia i spodlenia człowieka. Szczęściem, w głębi duszy naszej, czuimy czem rzeczywiście jesteśmy. Głos wewnętrzny, powstaie uroczyście przeciwko wszystkim Sofizmatom, których używa złośliwy filozof, aby nas przywiódł do wyprzenia się rodowitej naszej dostojności. Gdy widzimy, że używa wszelkiej przebiegłości dowcipu na przekonanie nas, iż niczem więcej nie jesteśmy tylko ucłonkowaną bryłą materyi; głos natury naszej, mocniejszy od głosu jego filozofii, przymusza nas do zawołania na niego: *Pismo twoie, nieodzowne kładnie świadectwo przeciw twej nauce.*

Zamknijmy całą tę ośnowę następującym wyjątkiem z *Roussseau*.

„ Odkrywszy dwa przymioty Bóstwa,
 „ przez które poznaię Jego exysten-
 „ cyą, wracam do siebie samego, i ba-
 „ dam się, jaki stopień trzymam w tym
 „ porządku rzeczy, którym wspomnio-
 „ ne Bóstwo rządzi, a który ja roztrzą-
 „ sac uwagą mogę. Znaydaię się niez-
 „ przeczliwie na pierwszym stopniu,
 „ przez sam gatunek iestectwa moiego;
 „ ponieważ przez dzielność woli mo-
 „ iey, tudzież przez narzędzia których
 „ do wykonania iey użyć mogę, wię-
 „ cey mam siły nad wszystkie otaczają-
 „ ce mię ciała; iuż to do powodowa-
 „ nia się ich działaniom, iuż to do usu-
 „ nienia się; według upodobania, z pod-
 „ zamachu ich mocy; więcej mowię
 „ mam siły, niżeli iey ktorekolwiek z
 „ nich posiada, do działania na mnie

„ pomimo mey woli, i samą tylko mo-
 „ cą fizycznego popędu uniesione. Przez
 „ moją pojętność i rozum, sam tylko
 „ wśród natury jestem, który mam do-
 „ zor, i zwierzchnie na wszystko wey-
 „ rzenie. Ktoż jestestwo naziemne,
 „ oprócz człowieka, umie wszystkie
 „ inne podstrzegać i obserwowac; mie-
 „ rzyć, i kalkulować; przewidywać ich
 „ biegi, ich skutki, i łączyć, że tak rze-
 „ kę, czucie exystencyi spolney, z czu-
 „ ciem exystencyi indywidualney, czy-
 „ li szczeolnostkowey? Jeżeli tylko
 „ ja sam jestem, który umiem wszy-
 „ stko do siebie odnosić i stosować, coż
 „ w tey myśli: że wszystko jest dla
 „ mnie stworzone; tak nierozładnego
 „ byż może? A więc prawda, że czło-
 „ wiek jest królem ziemi zamięszkaney
 „ od siebie; bo nie tylko pokonywa
 „ wszystkie zwierzęta; nie tylko roz-
 „ rządza żywiołami przez swoy dowcip;

„ ale on sam tylko na ziemi umie nie-
 „ mi rozrządzać, a nawet same gwia-
 „ zdy, do których się zbliżyć nie mo-
 „ że, przywłaszcza sobie przez podzi-
 „ wienia godne ich rozważania. Nie-
 „ chay mi kto pokaże inne jakie zwie-
 „ rzę na ziemi, któreby umiało uży-
 „ wać ognia, któreby umiało dziwić się
 „ słońcu? Coż znowu, toż mając wła-
 „ dzę i moc zupełną obserwowania, po-
 „ znawania jestestw, oraz ich stosun-
 „ kow; obdarzony będąc mocą czucia:
 „ co jest porządek, piękność, cnota;
 „ mogąc rozważać świat cały, wznieść
 „ się aż ku Prawicy, która nim rządzi;
 „ mogąc kochać dobro, mogąc ie peł-
 „ nić, będę się porównywał z bydlętą?
 „ Duszo podła i nikczemna! twoja to
 „ tylko ponura i dzika Filozofia; czy-
 „ ni cię bydlętom podobnym; czyli ra-
 „ czey, nadaremnie usiłujesz sam własne
 „ upodlać i hańbić jestestwo; twoy u-

„ myś, twoy geniusz, przeciwne two-
 „ im maxymom kładzie świadectwo;
 „ twoie serce dobroczynne, pokazuje
 „ fałsz twej nauki; a właśnie na złość
 „ nieprawym twym chuciom, samo złe
 „ użycie twoich władz przyrodzonych,
 „ dowodzi onych wyborności i szlache-
 „ tności. „

§. VII.

*Człowiek jest początkiem własnych swych
 poruszeń czyli ruchow.*

„ Zycie człowieka, mowią Potwarczy-
 „ ludzi, nie czem innem jest, tylko
 „ szczerem a długiem następstwem ru-
 „ chow koniecznych i na wzajem po-
 „ wiązanych, które za początek i przy-
 „ czynę swą uznają: już to przyczyny
 „ wewnątrz iego zawarte, iakimi są
 „ krew, nerwy, włókna, ciało, kości,
 „ słowem materye, tak tęgie iak płyn-

„ ne, z których się iego całkowitość
 „ czyli ciało składa; już to przyczyny
 „ zewnętrzne: które działając na niego,
 „ modyfikują go rozmaicie, iakimi są
 „ powietrze, które go otacza, pokar-
 „ my ktoremi się żywi, i wszystkie
 „ objekta albo przedmioty, które biją w
 „ Jego zmyśły, a które tem samem,
 „ skutkują w nim ustawiczne odmiany...
 „ Jeżeli go zbliżka roztrząśniemy, zo-
 „ baczemy że wszystkie iego działania,
 „ ruchy, odmiany, rozmaite stany, rewo-
 „ lucye, są stale urządzone, temiż sa-
 „ memi prawami, które natura przepi-
 „ suie wszystkim wyprowadzonym od
 „ siebie iestectwom „

Nie możemy bliżey roztrząsać czło-
 wieka, isk gdy siebie samych rozważa-
 my; ale siebie samych rozważając, roz-
 poznaiemy w sobie ruchy dobrowolne,
 od ruchow niedobrowolnych; strącania

w których tylko cierpieliwemi jesteśmy, od uczynków dobrowolnych i rozmyślnych, których sami jesteśmy początkiem i przyczyną. Byle tylko człowiek nie spał, lub byle nie zostawał w smutnym stanie szaleństwa, nigdy krążenia krwi, bicia serca, nie weźmie za jedno z konwulsjami, któremi miotany byź może; nigdy nie weźmie za jedno ruchów od woli jego niezawisłych, z ruchem który mocą swej woli i podług upodobania wraza: już to ręce, już nogi, już innym częścią ciała. Czuje istotną różnicę pomiędzy wyobrażeniem czyli drzeniem, które w nim wzniecać zwykł przedmiot z nagłą postrzeżony, a uwagą wolną, rozmyślną, której udziela temu wyobrażeniu czyli temu przedmiotowi. A więc niechaj wprzód nieprzyjaciele dostojności natury człowieka, zniszczą w nas zupełnie, jeżeli mogą, to czucie niepokonane,

uczucie samej tylko działającej istocie właściwe, a potem dopiero łatwiej nam dowieść zdołają, że cierpieliwemi tylko jesteśmy istectwami. Gdyby nam rzekli, że to uczucie nie jest źródłem pewności i rzeczywistości: powiedzielibyśmy im na ow czas: więc i to nie pewna, nie rzeczywista: że myślemy.

Z drugiej strony, żadnego w dziełach materialistów, doczytać się nie można początku, z mocy którego, mogliby sprawiedliwie wnioskować bezwładną cierpieliwość człowieka. Pewnie powiedzą: Co tylko jest na świecie, jest materją, a materya jest z natury istectwem cierpieliwem, któremu działanie nie przystoi? Aleć czucie wewnętrzne dowodzi fałszu propozycji pierwszej. Drugą samą materialści wszelkimi siłami, lubo niedorzecznie, zbijają, iakośmy wyżej widzieli.

A więc powiedzmy raczey. Znajdują się pewne iestectwa myślące; więc nie wszystko jest materją; materya, z natury swojej nie zdolna jest do działania; a myśleć jest to działać. Ktoż tedy, Materyaliści, czy my, radziemy się doświadczenia?

Ale „ człowiek w pierwiastku swoim „ (mowią Materyaliści) jest tylko punktem niedostrzeżonym, w którym ani „ czucia, ani poiętności, ani myśli, ani „ siły, ani rozumu nie dostrzegamy. Ten „ punkcik rozwija się i rośnie przez „ dodatek, przybyt materyy podobnych „ do swego iestectwa, które przyciąga, „ które się łączą, kombinują, które się „ doń przyistaczają. . . . Te materye „ kształtują nakoniec całkowitość działającą, żyjącą, czującą, sądzącą, rozumującą, chcącą, rozważającą, czynającą wybór, zdolną do łożenia pra-

„ cy skutecznieyfzey, lub nieudolnieyfzey, na własne zachowanie. „ W tem zaś wszytkiem, nic się widzieć nie daie procz materyi.

rmo. Niedorownana mądrość Filozofa naszego, kładzie tutaj dowod przeciwko sobie samey. Ten to jest stały obyczaj szkoly naszych *mędrcom bydłatek*. Jeżeli ten punkcik niedostrzeżony, który nazwać możemy człowiekiem, nie ma sam w sobie władzy myślenia, zapewne mu iey nie nadadzą materye, które przyciąga; tym właśnie kształtem, iak naywiększa liczba punkcikow materyi dodana do iednego nierozciąglego, nie mogłaby go, rozciągleyszym uczynić. Natura atomu niezmienia się przeto, że idzie w kombinacyą z innymi; mogileczki nie myślące, ani mogileczki myślących, ani iestectwa myślącego, nigdy ukształtować nie potrafią.

ado. Nie idzie tutaj o to co widzimy, ale o to co wewnętrznie czujemy; Według nauki samych materialistów, nie widzimy wewnętrznego mechanizmu, ani tajnych sprężyn uczynków człowieka; przecież utrzymujemy wraz z niemi, że takowy mechanizm, takowe sprężyny, exystują. A więc z skutków sądzić: powinniśmy o przyczynach: ale czuć, sądzić, chcieć, rozważać, obierać, są działaniami niepodzielnymi; więc materia z istności swojej podzielna, nie może być ani początkiem ani nasadą onych: nie możemy ich przypisywać oney bez kontradykcyi; a więc udać się należy do początku różnego naturą od materyi. Ze zaś czujemy rzeczywiście, iż początkiem tych działań jesteśmy sami, iż nim nie jest żadna przyczyna zewnątrz nas exystencją mająca; konieczną potrzebą zniewoleni jesteśmy do sądenia, że jesteśmy wcale czem innem, nie materją.

Grubym nakoniec jest fałszem, iż w człowieku nie widzimy, prócz ciągłej a długiej następności skutków koniecznych i zgodnych z prawami powszechnymi wszystkim istotom natury. Istotstwa nieżywotne i *purè* materialne nie działają; tyle tylko udzielają ruchu, ile go same z kądinąd odbierają; udzielają go przez popęd, strącenie, a nie inaczej; wszak tak mówią Materialiści. Czucie zaś wewnętrzne, niepokonane niszem, wewnętrzne przeświadczenie: przekonywa nas, że sami z siebie działamy, że chcemy, że nieodebraliśmy z kądinąd żadnego popędu, skisnieniem własnej woli, nadaliśmy ruch członkom, a za ich pośrednictwem, poruszamy wszystkie zewnętrzne ciała.



§. VIII.

*Rozroźniamy w sobie doskonale ruchy dobro-
wolne i rozmyślne, od niedobrowolnych
i nie rozmyślnych.*

Pomimo wszystkich bałamułów i Sofizmatów dzisiejszey Filozofii, z mocy pospolitego a prawego rozumu, z mocy rzeczywistości wewnętrznego czucia, rzeczywistości wyższej nad wszelki gatunek pewności ludzkiej; każdy człowiek trwa iednostaynie w tem przekonaniu: że się porusza wewnątrznie, że działa z własnego popędu, z poruszenia własney dzielności; że w tey mierze wcale jest nie zawisły od praw ogólnych ruchu; sądzi bez najmniejszey boiaźni błędu: że znakomitza część ruchow jego jest dobrowolna, bo ie wyraźnie, dokładnie, i rzeczywiście rozpoznaje, rozroźnia od tych, które nie są dobro.

dobrowolnemi. Namiętności są skutkiem nieuchronnym iego temperamentu, ale czucie istotną różnicę pomiędzy poruszeniami nierozmyślnymi i mimowolnemi namiętności swoich, a pomiędzy wolnem i rozmyślnem zezwoleniem, którego im użyczyć lub odmówić jest mocen. Im mocniejszą uwagą zglębia siebie samego człowiek, tem jaśniej postrzega, tem się dowodniey przekonywa, że nie jest w każdej chwili, narzędziem cierpiętliwym w ręku konieczności.

Swiat, w którym wszystko jest na wzajem powiązane, w którym iedna przyczyna czepi się drugiey, i tak daley; w którym dzielność, energia niezawisła i osobna; w ktorey siła odłączona i oddzielną od innych wszystkich mająca exystencją, miejsca mieć nie może, jest chimera. Imo. Chimera ta niezgadza się z energią, z dzielnością, ktorey

Praw: Syst:

T

się materialści domniemywają w każdej mogłee materii. Łańcuch nieprzerwany ruchów odebranych i udzielanych w następstwie nieskończonem, nie czepi się żadney przyczyny, nie dopuszcza żadnego pierwiastku; a Materialści, przez usta swiego Prawodawcy wyznają uroczyście: że *nie ma skutku bez przyczyny.*

Falsz jest nieznośny, iakoby natura, to jest materya sama, która nieustannie i bez przerwy działa; nadawła człowiekowi jego iestectwo, dążenie, skłonność, i właściwy jemu sposób działania. Natura nie może mu dać iestectwa bez zapłodzonego związku; ten *związek, to nasienie*, nie jest dziełem materii bezwładney i ślepey, ale skutkiem zamiaru i woli szczerzej Stworcy. Materya nie może nadać człowiekowi jego *dążenia*; to *dążenie*, ta *skłonność*, ma pe-

wny cel, iako sami nieprzyjaciele działalności naszej mówią; a działać w pewnym celu, z własnego ich wyznania, jest piątym istotnym Pojętności, a co iedno znaczy, Rozumu. Tem zaś bardzo nie może materya nadać człowiekowi czucia, myśli, woli; sam tylko duch, zdolny jest do umieszczenia w sobie tych władz szlachetnych.

Zgadzaemy się na to: „ że iestectwa „ gatunku człowieczego, tak iak wszyscy „ stkie inne, mogą popaść dwoiakiemu „ gatunkowi ruchów; iedne są ruchami „ *bry!*: za pośrednictwem ktorych, ca- „ ła cięła, lub niektore jego części, „ oczewiscie przenoszone bywają z ied- „ nego mieysca na drugie; drugie są „ ruchami wewnętrznymi i ukrytymi; z „ tych iedne są względem nas widzial- „ ne, gdy tym czasem drugie, odbywa- „ ją się mimo naszej wiedzy, i nieda-

„ ią się inaczej poznawać, tylko z skutków, które zewnątrz wyprowadzają. „ Przyznajemy jeszcze i to, że w „ machinie mocno komplikowanej, ukształtowanej przez kombinacją wielkiej liczby materii poróżnionych „ własnościami, słońkami, sposobami „ działania; ruchy stają się koniecznie „ mocno skombinowanemi i zawikłanemi; że równie ich powolność iak szybkosc, zakrywa je przed obserwacją „ tego nawet człowieka, w którym się „ odbywają. „

Przecież pomimo największego ich zawikłania, pomimo najsćislejszej niewidzialności tych ruchów, czujemy z mocy codziennego doświadczenia, które ruchy są poddane ukazom woli naszej, a które nic niezawisną od iey rozrządzenia. Skoro tylko ruch konwulsyjny nogi, ręki, lub głowy, skutko-

wany jest w chorym przez wewnętrzne wzruszenie nerwów; wola iego nie uczestniczy bynajmniej, ani w ruchu masy lub zewnętrznym iego członków, ani w ruchu wewnętrznym i ukrytym, który jest pierwszego przyczyną. Gdy z powodu własnej woli porusza ręką lub nogą; ruch widomy tych części, tudzież ruch niewidomych muszkułów potrzebnych do uskutkowania pierwszego, są równie wolnym woli iego skutkiem, lubo iednego bez drugiego udziału nie może.

Proźnoby *materiałista* chciał zarzucać, iż tego nawet nie wiemy, które muszkuły, nerwy, włókna poruszyć należy, aby w tę lub ową stronę ręką postąpiła. Dofyć jest na tem, że Bog ustanowił związek iednostajny i nieprzerwany pomiędzy tym mechanizmem, a skinieniem woli naszej; o związku

takowym, przekonywa nas oczywiście doświadczenie, co chwila powtarzane.

A więc wsparci na tem jedynem a rzeczywistem uczuciu, ktore nas zapewnia o pewnych wewnętrznych ruchach; możemy z naywiększą niezawodnością sądzić: iż ich początek, ani nam zewnętrzny, ani od nas oddzielny i różny, nie jest. Nie potrzeba tego bynajmniej, abyśmy poznawali; iakim sposobem te ruchy niewidome mogą częstokroć tak znakomite wyprowadzać skutki; iakim sposobem iedno przemiiające i pierzchliwe wyobrazenie; iedno działanie niedostrzeżone myśli, może, po całym naszym iestectwie, rozpostrzeć nieład i zamieszanie. Niewiadomość tych wzyftkich okoliczności, bynajmniej nam nie przeszkadza do uczuwania w porzodku siebie istoty różney od ciała, obdarzoney siłą niezmiernie działającą,

ktora ma piątą istotnie różną od piątów i charakterów przyczyn widzialnych, działających na narzędzia zmyłłow; tudzież od piątów i charakterów tychże samych narzędzi zmyłlowych. Pożyczyliśmy tego obrazu różności dwoch istot od samego Naczelnika Ateuszow; tak się wypisał, w dziele, ktore zbijamy.

Prawda jest, że w zupełney zoftaię niewiadomości względem przyczyny pierwiastkowej, ktora skutkuje: że kamień na doł upada; nie znam w tem inney, procz woli Stworcy; ale dokładnie czuję, że przyczyną pierwiastkową, ktora sprawia, że się ręka moja rusza, jest moja wola. Nie przypuszczam tego zdania: że myśl i wola moja są skutkiem poruszenia zewnętrznego; bo czuję, że rzeczy one są przyczynami wewnętrznych poruszeń. Oczywista zachodzi kontra-

dykcyą w zdaniu twierdzącem: że władza działalna, czynna, jest skutkiem inney przyczyny.

§. IX.

Znamy Duszę z iey czynności albo operacyi.

Nie dla czego innego, poruszenia ciała naszego przypisujemy woli naszej, jako skutkującej ie przyczynie, tylko że im pilniey rozpatrujemy się w naturze oney, tem rzeczywistszą postrzegamy słowność i jednochwilność teyże woli naszej, z poruszeniami rzeczonymi ciała. Sami Materyaliści, tego się trzymają prawidła, gdy wyrokują: że pomiędzy każdą przyczyną fizyczną iakiegokolwiek bądź gatunku, a iey skutkiem, zawsze zachodzi konieczny związek; na iakimże wspierają się gruncie, gdy mówią: że ciepło jest skutkiem pło-

mienia, jeżeli nie na stałe, iednostayney koexystencyi, czyli współbyciu ciepła i płomienia. Czyliż iasniey dostrzegają ściślego związku, iaki zachodzi, pomiędzy temi dwoma fenomenami, niż my czuimy związek poruszenia członków, z działaniem woli naszej.

Dopokąd tylko nie zdobędą się na ustanowienie początkow iasnieyszych, pewnieyszych i rzeczywistszych nad nasze, dotąd, bez wszelkiej bojaźni, bez wszelkiego niebezpieczeństwa błędu, twierdzić będziemy: że mamy w sobie poruszydciela, duszę: ktora jest oddzielnem iestectwem, iestectwem natury zupełnie odmienney, od natury iestectw materyalnych; iestectwem, ktorego iestność jest nierownie doskonalsza, nie znająca żadnego składu cząstek, i ktora nic nie ma wspólnego z tem wszystkim co widzimy.

Gruby fałsz popełniają Materyaliści, gdy mówią: że życie niczem więcej nie jest, tylko zbiorem ruchów właściwych istestwu uorganizowanemu, i że ruch jest własnością materji. Życie człowieka tak jest pasmem jego myśli i chcenia, iak zbiorem jego ruchów. Ruchliwość czyli sposobność do odebrania ruchu, jest własnością materji; ale ruch sam nie jest iey przymiotem; Jużesmy wyżej tego dowiodli, jużesmy wyżej uważyli, że w Systemacie Materyalistów, każdy ruch jest *nabyty*; że nabywany bywa przez popęd; a więc podług nich samych, pochodzi od początku czyli przyczyny zewnętrzney. Jakże to, co jest udziałem przyczyny wewnętrzney, potrafi byđz istotnym materyi przymiotem?

Duchowność, niematerjalność, nieśmiertelność duszy naszej, nie są ezcze-

mi słowami, nie są przymiotami istoty nieznaioamey: duszę naszą znamy dobrze z iey działań czyli czynności, czyli operacyy, których mamy wewnętrzne uczucie. Materyą także, wraz z wszystkimi iey przymiotami, nie inaczej znamy tylko przez iey skutki, tylko przez wrażenia, ktore na nas czyni, i o których także wewnętrzne uczucie przeświadcza nas; ale jak duszy naszej tak i materyi, wewnętrzney i właściwey natury przeniknąć nie zdołamy. A więc równie iesteśmy pewni o exystencyi materyi, iak o exystencyi duszy naszej.

Jakże łądziemy o ich naturze? oto przez ich wzajemne skutki, a nigdy inaczej: skutki czyli działania albo operacye duszy, są niezmiernie różne od skutków czyli działań albo operacyy ciała. Wszystkie skutki, wszystkie wła-

fności materji, takoz są podzielne iak ona sama; przeciwnie działania czyli operacye duszy: myśl, czucie, wola, są niepodzielne; a więc wypływają z istoty nieskładanej, nie podzielney i nie materjalney, nie podległej rozwiązaniu, rozkładowi, lub odmianie kształtu: przyznawać takowe przypadłości istocie pozbawioney wszelkicy części, byłoby wpadać w naygrubszą sprzeczność.

Z przypuszczenia w człowieku dwóch istot zupełnie od siebie różnych, nie wypada: że człowiek jest *istotą złożoną*; dwie istoty z których jest złożony, są ściśle zjednoczone; a z tego połączenia jedna tylko powstaie, jedna a niepodzielna osoba, jedna a niepodzielna szczególność gatunku czyli rodu człowieczego. To połączenie, to zjednoczenie jest wprawdzie rzeczą nie

pojętą; ale równie nie pojętą jest rzeczą natura materji. Tem wyznaniem, za każdym niemal wierzem pism swoich, oddają Materyaliści hódł prawdzie.

Rożnica *duszy* czyli *ducha* od *ciała* czyli *materji*, iako i rożnica *funkcyj fizycznych* czyli *cielesnych*, od działań albo operacy *duchowych* i *umysłowych*; człowieka *fizycznego* od człowieka *moralnego*, nie na czczych i płonnych domniemaniach, ale na wewnętrznem uczuciu, na świadectwie sumnienia i wiadomości dokładney działań naszych, tudzież na nayszczystszych dobrego rozsadku światłach, jest zasadzona. Nie wtrąca nas w żadne trudności, iak Materyaliści mówią, ale owszem, osłania nas i broni od tych wszystkich kontradykcyj, w których się oni co chwila nurzają, i w których giną.

Prawda jest, że Autor bezbożnego Systematu natury, żadnego nie założył rzeczywistego początku, żadnego nie dał rozumowania ciągłego, żadnego nie napisał nowego zarzutu, przeciwko różnicy tych dwóch naszych istot. Prawda, że chcąc utwierdzić dokładnie naukę duchowości duszy, dosyć jest wytłumaczyć ją isśnie. Przecież posłuchajmy ieszcze, co mówi nasz Filozof. Nader ważne zadaie sobie pytania.

§ X.

O naturze Człowieka i jego Początku.

„ Coż jest człowiek? Jest to ieste-
 „ ctwo materialne, uorganizowane i
 „ ukształtowane tym sposobem: że mo-
 „ że czuć, myśleć: że może bydź mo-
 „ dyfikowane pewnymi kształtami wła-
 „ ściwemi sobie samemu, jego organi-
 „ zacyi, szczególniejszym kombina-

„ cyom materyy, które się w nim ze-
 „ brane znajdują. „

Ta definicya Ateusza, zasługuie na wielką z strony naszej uwagę; uczy nas wyraźnie co to jest *organizacya*. Twierdzi oczywiście: że nie czem innem jest tylko ułożeniem, uszykowaniem materyy, zdolnem do uczynienia iey sposobną do czucia i myśli. Stąd wypada nayprzod. Ze materya z siebie samey, tak do myślenia iako i do czucia jest nie zdolna; ale tylko do odebrania szczegolniejszego szyku i układu cząstek, z ktorego wynikają myśl i czucie: gdzie nie ma u członkowania, tam nie ma myśli; i znowu, materya wszelka, z siebie samey nie jest u członkowana, ale może bydź u członkowana. Zdo. Wypada ieszcze, że mogiłka albo Atom materyy, ani myślącym, ani u członkowanym bydź nie może; bo ponieważ u człon-

kowanie nie co innego jest tylko szyk, układ, uporządkowanie, kombinacya; więc każe się domyślać kilku iestectw ukombinowanych. ztio. Jakakolwiek bądź kombinacya, iakikolwiek bądź szyk i układ, nie może nic dawać materyi, procz nowego położenia, nowego kształtu, większey lub mniejszey spobności do ruchu. A za tem pozostaie nam teraz dowiedzieć się od rozumnego naszego Autora, czem jest myśl? czyli położeniem, czyli kształtem, czyli ruchem materyy. Jak nam szkoła jego dowiedzie, że jest iedną z wymienionych rzeczy, w ten czas przyznamy mu wygraną, i zgodzimy się z nim na to: iż może powstać z ucłonkowania czyli organizacyi.

„ Jakiż jest początek rodzaju ludzkiego? Człowiek, iak wszystkie inne iestectwa jest produktem czyli płodem natury

„ natury „ To jest materyi i ruchu; (*Chap. 1. p. 1. 10. 11.*) że zaś natura nie ma żadney poiętności (*Chap. 5. p. 68. 69.*) oczywista jest, że człowiek jest płodem przyczyny ślepey czyli skutkiem losu. *Zobacz wyżej Rozdział V. §. 1.*) i dla tego może się rodzić z gnilizny.

„ Skądże się wziął człowiek na świecie? Doświadczenie nie podaie nam sposobu żadnego do rozwiązania tego pytania; ktore nas nie może prawdziwie intereffować. „

Zdaie mi się iednak, że materyaliści obszernie rozbieraią, mnoftwo nie równie mniej ważnych pytań: zarowno dobrą jest rzeczą wiedzieć, skąd my się na świat dostali, iak wiedzieć, w co się potem obrociemy?

Praw. Syst: U

Z tym wszystkim oświeceni nasi Filozofowie którzy się zawsze doświadczenia radzą, uczą nas: " iż wielkie jest po-
 „ dobieństwo do prawdy, że człowiek
 „ był konieczną następnością wywikła-
 „ nia i uszykowania pierwotney mię-
 „ szaniny okręgu ziemskiego. „

Lepiej było powiedzieć z Epikurem, że człowiek jest skutkiem *losowego zbiegnięcia się atomów*. Bo nakoniec która inna przyczyna zarządzała ukształtowaniem jego? żadna. Człowiek jest płodem natury, a natura jest tylko materją i ruchem; człowiek jest następnością konieczną wywikłania naszego okręgu, ale żadna pojętność nie kierowała tem wywikłaniem. Jest *następnością konieczną*, *daymy*, ale przeto nie mniey będzie i *losowym wypadkiem*; konieczność nie wprowadzi tam, nie utwori tam pojętność, gdzie iey nie ma.

Jakoż arcyłatwo jest pojąć rozwikłanie okręgu bez pośrednictwa pojętności! Rozwikłać masę bezkształtną materji, nie jestże to nadawać iey porządek, szykunek? Jeżeli porządek jest koniecznie i istotnie postępkiem pojętności czyli rozumu, pytamy się Panów Materyalistów, która to pojętność rozwikłała nieforemną masę okręgu naszego?

Człowiek, ta machina tak zawikłana, tak delikatna, tak wężła, a w tym samym czasie, tyle dzielności i mocy mająca; w ktorej wszystkie części tak doskonale odpowiadają sobie na wzajem, tak dokładnie iedne dla drugich są utworzone; ktorej gry i obroty napelniają podziwieniem naybiegleyfzych obserwatorów; ktorej mechanizmu, naypracowitsze ufilności i nayprzebiegleyfzy dowcip ludzki, dotąd zupełnie wyflu-

maczyć nie zdołał, człowiek taki, ma być płodem i dziełem przyczyny ślepej, ogołoconey z poznania rzeczy i przemyślu! O niebaczni Filozofowie, wy sami nieuleczoną ślepotą rażeni jesteście! Prożno zaciekle wafze potwarze, aż do skończenia wieków, rzucać będziecie na dostojność natury naszej. Cała natura sprzyjęzona przeciwko waszym naukom, niezmiennym głosem, przeświadczać będzie o niey ludzi. Tłumaczenie i wykład ukształtowania człowieka, dowodzi każdemu pojętności i rozumu tłumacza; a ukształtowanie iego, nie będzie mocnym dowodem nieukończonego rozumu Sprawcy człowieka. *An natura mentis & cogitationis expertis hæc efficiere potuit, quæ non modò ut fierent ratione egerunt, sed intelligi, qualia sunt sine summa ratione non possunt.* Cic: de natura Deorum l. 2. n. 115. Toż natura pozbawiona myśli i rozumu mogła

to udzielać, co nie tylko do udzielenia swego potrzebowało przemyślu i rozsądku, ale nawet zrozumianem być nie może, bez najwyższego rozumu. Pewien naturalista Poganin, kończąc Traktat o Użyciu części ciała ludzkiego, rzekł: iż ułożył Hymn na uwielbienie Stworcy; Materyalista który utworzenie człowieka przyznaje losowi, krwawą pisze satyrę ku zhańbieniu i zefromoceniu rozumu ludzkiego.

§. XI.

*Człowiek jest dziełem Pojętności czyli
Intelligencyi.*

Materyaliści czynią sobie iefzcze dalsze pytania na ktore, rownie rozsądne, dają odpowiedzi. „Lecz spyta się kto, „toż człowiek exystował od wieków? „Toż rodzaj ludzki od wieków był „utworzony, czyli przeciwnie jest nie-

„ dawnym płodem natury? Ludzie nam
 „ podobni, exyftowaliż zawſze, i za-
 „ wſze exyftować będą? Zawſzeż by-
 „ li Mężczyzny i Kobiety? Byłże pier-
 „ wſzy człowiek, od ktorego wſzyſcy
 „ inni pochodzą? Coż wprzody było
 „ na świecie: zwierzę czy iayko? Ga-
 „ tunki ieſteſtw zwierzęcych nie zna-
 „ iące początku, nie będąż także zna-
 „ ły i końca? Te gatunki nie podpada-
 „ iąż zepfuciu czyli zaginieniu, czyli
 „ też tak nikną iak ſzczegolnoſtki? Za-
 „ wſzeż człowiek był tem, czem go
 „ teraz znamy, czyli raczej, nim do-
 „ ſzedł ſtanu, w którym go widzimy,
 „ nie musiałże przechodzić przez nie-
 „ ſkończoną liczbę następnych kształ-
 „ tow i przemian? Możeż ſobie czło-
 „ wiek podchlebiać, że nakoniec do-
 „ ſzedł ſtanu ſtałego, czyli przeciwne,
 „ plemię ludzkie maż ieſzcze doſwiad-
 „ czać nowej odmiany? Ponieważ czło-

„ wiek ieſt płodem natury, ſpytaią ſię
 „ nas bez wątpienia, iak ſądziemy: czy-
 „ li ta natura może płodzić ieſteſtwa
 „ nowe, a niſzczyć i zagubiać ieſteſtwa
 „ dawne? Wreſzcie na mocy tego do-
 „ mniemania, będą wiedzieć, dla cze-
 „ go natura, w oczach naſzych, nie
 „ wyprowadza ieſteſtw nowych, i no-
 „ wych gatunkow.

„ Zdaie ſię, że względem tych wſzy-
 „ ſtkich badań, w gruncie rzeczy zu-
 „ pełnie obojętnych, może każdy tak-
 „ że przybrać zdanie, iakie mu ſię po-
 „ dobać będzie. Gdzie zachodzi niedo-
 „ ſtatek doſwiadczenia, tam domyſł za-
 „ ſtanawiać powinien ciekawość, która
 „ zawſze lubi wylatywać za granice
 „ przepiſane rozumowi naſzemu. To
 „ założywſzy, Rozważacz natury po-
 „ wie: iż nie widzi żadney kontrady-
 „ kcyi w domniemywaniu ſię: że narod

„ ludzki, taki jakim go widzimy dzi-
 „ siay, był utworzony bądź w czasie,
 „ bądź od wieków; nie więcej także
 „ dostrzega kontradycyi w domniemy-
 „ waniu się, że ten narod człowieczy
 „ przeszedł przez rozmaite następnego
 „ rozwinięcia się stopnie, które obiegł-
 „ szy, dopiero stanął w niniejszym
 „ swym stanie. „

Mówić, że względem wszystkich tych badań, w gruncie rzeczy zupełnie obojętnych, każdy może przybrać takie zdanie, jakie mu się podobać będzie, jest to iedno co powiedzieć, iż żadne w tej mierze zdanie, nie zasada się na mocnych przyczynach, nie wspiera się na rozumie; że Materyalizm, to Systema tak zdolne i sposobne do wyluszczenia natury, w grubszych nas nie równie ciemnościach zostawia, jak Systema przeciwne. Przecięż Materyali-

ści, nie dla czego innego odrzucają Systema nasze, tylko, że zwałaliśmy i obrazonym ich muzgom, nie daie żadnego wyobrażenia ukształtowania świata.

Co do mnie śmiem utrzymywać, że obydwaj zdania o ukształtowaniu człowieka, których nam wybor zostawia Autor, są zarówno nierozsądne, zarówno sprzecznomowne. Rozważacz natury powinien to być postrzedz.

imo. Oczewistą jest kontradycją utrzymywać: że człowiek był utworzony od wieków. *Utworzenie iestectwa*, koniecznie zawiera w wyobrażeniu swoim przyczynę preexystującą, czyli przedbytową, ale nie preexystować nie może wieczności; *iestectwo utworzone* ma swoy początek, a *iestectwo odwieczne* nie zna żadnego pierwiastku bytności. A więc głupstwem jest ciężkiem powie-

dzieć : że iestectwo utworzone, iest wieczyſte czyli odwieczne. Exyſtencya t. i. bytność wieczyſta, a exyſtencya konieczna, iedno znaczą. Zarzucić nam może Materyaliſta, iż Filozofowie a nawet i Teologowie podobno utrzymywali, że ſwiat mógł być ſtworzonym bydź od wiekow. Odpowiemy na to: nie ręcemy nigdy za mniemania ludzi źle uſługujących wyrazow, ani ich zdań nie będziemy tłumaczyć. Jeżeli oni źle myśleli, ſtaraymy ſię lepiej poznawać rzeczy, a ſtrzeżmy ſię podobne popełniać błędy.

Kontradykcyą iest mowić: że narod ludzki exyſtuje od wiekow: mielibyśmy ſzereg ciągły aktualnie exyſtujący ſzczegółnoſtek czyli individuow naſtępnych: do takowego ſzeregu, nie ſam umyſł ludzki przydać ani przyrzucić nie może; przeciwnie do rodzaju

ludzkiego nowe ſzczegółnoſtki mogą bydź dorzucane i przydane. Jakoż codziennie ſię dzieci rodzą. Szereg pokoleń iest niekończony uważany w *mocy płodzenia*, bo ſzereg takowy zawſze może bydź pomnażany płodzeniem, ale ſzereg *niekończony aktualnie exyſtujący*, iest dopełnieniem rozſądku.

3tio. Nie mniey płochą i nierozſadną iest rzeczą domniemywać ſię, że człowiek *taki iaki iest* teraz, zoſtał w czasie utworzony, bez najmnieyſzego poſrzednictwa przyczyny rozumney: iestectwo ucłonkowane, to iest iestectwo ktorego wſzystkie części ſą uporządkowane, uſzykowane naymądrzey i nayprzemysley, nie może bydź skutkiem ani dziełem przyczyny ślepy, przypadkowej, obraney z rozumu. Wreſzcie, któż to z zdrowym rozumem pogodzi: że w ten czas kiedy *wſzystko iak Mate-*

ryaliści mówią, jest konieczne; człowiek, iakim się bredzić podoba, jest iestectwem przypadkowym.

Czyliż się rozsądnieyszemi pokażemy przybierając założenie przeciwne, i mówiąc, że narod ludzki, zmienił się niezmiernie, rozlicznem przechodzeniem z postaci do postaci; i że ieszcze zmienić się może? Imo. Nauka taka zawsze będzie przeciwna Dogmatowi konieczności, niezmienności tego co iestności rzeczy stanowi, i niewzruszonej stałości praw ruchu. Przyczyny konieczne działające podług praw niezmiennych, nie mogą skutkow swoich odmieniać. Potrzebaby, w tem rozumieniu, przypuścić szereg nieskończony odmian następných, co się także z zdrowym rozsądkiem nie zgadza. I w tem nawet przypuszczeniu, rodzaj ludzki, nie inaczej, tylko losem przybyłby do

stanu ucłonkowania i porządnego fizyku, w którym go widzimy; a za tem ieszczeby zachodziła kontradykca wyżej wytknięta.

Chcąc się wywikłać z tak utrudzającego zamącenia, nie ma innego sposobu tylko przypuścić Intelligencyą odwieczną, nieskończoną, niezmienną, niespolobną do żadney następności i odmian; ktorey przedwieczna wola, w wyznaczonym od niey samey czasie, wykonywa się zupełnie. Jeżeli to iestectwo jest niepoięte, o czem niżej; przynajmniej żadney w sobie, ani w swoiey exyftencji nie zawiera sprzeczności: Jestectwo to stworzyło świat i człowieka, kiedy mu się podobało, i iak chciało; stworzyło go takim, iakim jest dzisiaj: nie było żadnego iaiia, ani nasienia, ani związku przedbytowego czyli preexyftującego.

Bog w pierwfzey fzczegolnoſtce umieſcił związek całego gatunku: a więc gatunki ani ſię zmienić, ani zniknąć nie mogą, i ich związek ieſt niezmienny: takie prawo wynikło z rozporządzenia najmędrzeſzego Stworcy. Nie mamy przyczyny obawiać ſię: aby ſię ſnadź gatunki teraz exyſtujące nie zmieniły, lub żeby ſię inne iakie, dotąd nie były, nie ziawiły.

§. XII.

Ani Człowiek ani Świat nie exyſtuje od wieków.

Jużeśmy uważyli wyżej; że Materyaliſci wpadają w nieznoſną dla rozumu kontradycyą, gdy mówią: że materya ieſt odwieczna i konieczna, ale że iey kombinacye i iey kſztałty ſą przemijające i przypadkowe. Uważają oni: że exyſtencya każe nam ſię dorozumie-

wać właſności i przymiotow w rzeczy exyſtującej; że materya bez przymiotow, bez właſności ieſt iedno nic. Z tey ich nauki wnieść koniecznie potrzeba, że exyſtencya materyi, każe nam ſię tak-że dorozumiewać w niey i kſztałtu: bo materya bez kſztałtu, byłaby ſzczerem niczem. Ale któż poymie: aby exyſtencya konieczna, mogła wzniecać wyobrażenie kſztałtu przypadkowego i przemijającego. Kſztałt takowy byłby koniecznym, boby był przymiotem iſtotnym materyi konieczney, i nie byłby koniecznym boby mógł przeminąć. *Wszystko ieſt koniecznie tem, czem ieſt.* Tak nieſie axyoma Materyaliſtow, o ktorem nigdy zapominać nie potrzeba.

Autor, z ktorym walczymy, nową kładzie kontradycyą w *Rozdziale tym ſamym t. i. drugim.* „ Exyſtencya ieſt „ konieczna względem ſwiata, czyli

„względem zbioru całkowitego mate-
 „ryy istotnie różnych które widzimy;
 „ale kombinacye i kształty nie są im
 „istotne. „

Jeżeli te materye są istotnie różne
 to bez wątpienia dla tego, że ich kształ-
 ty i ich własności różnią się istotnie po-
 między sobą. Więc te kształty nie mo-
 gą się zmienić, aby się kolejno i iestność
 materyi nie zmieniła. Jeżeli oprócz
 kształtów istotnych, potrzeba iestzcze
 przypuścić kształty przypadkowe; pyta-
 my się, iaka będzie przyczyna tych
 przypadkowych kształtów, w naturze:
 w ktorej wszystko iest konieczne? Z
 drugiej strony wyobrażenie świata, ko-
 niecznie w sobie zawiera wyobrażenie
 iakiegożkolwiek porządku, szyku; jeżeli
 exystencya iest istotna światu, iest sprzę-
 żona z iestnością świata; nie mniej bę-
 dzie

dzie istotna, temu porządkowi, albi
 też, zupełnie się rozumieć nie będziemy.

Jakoż zrzekamy się chluby i zafzczy-
 tow wszelkich przywiązanych do zro-
 zumienia następuiącey nauki: „Wfzy-
 „stkie plody, aby się mogły zachować
 „czyli utrzymać przy exystencyi, mu-
 „szą się współporządkować, (*coordon-*
 „*ner*) z całkowitością, z ktorej wy-
 „niknęły, (*Wszak kiedy w niej były, tóć*
 „*z nią współporządkowane być musiały*)
 „inaczej nie mogą exystować. Tę to
 „władzę współszykowania się, współ-
 „uporządkowania się; to to współporząd-
 „kowanie czyli wspólny *szykunek*, czy-
 „li *koordynacyą odnośną*, nazywamy *po-*
 „*rządkiem świata*, a iey niedostatek na-
 „zywamy *nieporządkiem*. Ta to spo-
 „sobność człowieka do współporząd-
 „kowania się z całkowitością, nie tyl-
 „ko mu daje wyobrażenie porządku,
 Praw: Syst: W

„ ale nad to ona go skłania do wyro-
 „ kowania: że *wszystko jest dobrze*, gdy
 „ tym czasem wszystko tem tylko jest,
 „ czem być może; gdy tym czasem,
 „ wszystko jest koniecznie czem jest;
 „ gdy tym czasem, nic nie jest *ani istotnie*
 „ *dobrem, ani istotnie złem.*

Autor powiedział nam niedawno, że kombinacye nie są istotne ani materyi, ani światowi; teraz *wszystko*, u niego, *jest koniecznie tem, czem jest*, i nie może exystować inaczej. Aby świat mógł się utrzymać przy exystencyi, potrzeba w nim porządku, ale porządku żadnego w nim nie ma, iak mowi; wszystko cokolwiek jest na nim, nie jest ani istotnie dobrem, ani istotnie złem. Zaiście! Dogma Materyalizmu jest szczerą rzeczywistością!

Odważę się jednak powiedzieć, co znaczy ta matwanina w umyśle rozsą-

dnego Czytelnika. Czuć i poznać wyraźnie, że w układzie świata iasnieie przedziwny porządek, bez ktoregoby zostawać w exystencyi nie mógł. Gdyby Poiętność Naymędrsza części jego sżykowała, nie mogłyby być dokładnie względem siebie ustosowane; nie mogłyby mieć więkzey sposobności przykładania się do swego zachowania lub utrzymania całkowitości. Ale ponieważ interes Systematu mego na tem naygłówniej polega, abym nieprzyuczcział Poiętności; muszę koniecznie przeczyć: że na tym świecie żadnego nie ma porządku, żadney poiętności, żadnego złego, żadnego dobra; i przeto rzeczywiście tego wszystkiego zaprzeczam: kto chce niech mię zrozumie, niedbam o cudze zdanie, ani o popolity rozsądek.

Możemy się bezpiecznie uwolnić od ciągłego przytaczania wszystkich w
 Wij

szczególności płochych domyſłow, na które ſię Prawodawca Materyaliſtów wylał całkowicie, w Rozdziale o człowieku. Utrzymuje: że porządek niniejszy ſwiata, może ſię zmienić, że gatunki bezuſtanney podpadają odmianie; że natura, trudni ſię podobno kształtowaniem nowych iſtot; że tyſiące ſłońców gaſną i nikaą w odłupkach: że tyſiące nowych zapalają ſię na to mieyſce; że człowiek nie może być teraz tem ſamem, czem był niegdys, lub czem w czasie będzie. Pamiętnieyſi na iego nauki, niż ſam przezacny naſz Mędrzec, oſwiadczaemy uprzeymie, że zrozumieemy dokładnie te wſzytkie piękne rzeczy, ale nie prędzey, aż zapomniemy: że *wſzytko ieſt tem koniecznie czem ieſt.*

W tytule ſamym rzeczonego Rozdziału, obiecał nam Autor, że mowić będzie o człowieku moralnym, ale tylko

o ſamym człowieku fizycznym rozprawał. Niechay nas to bynaymniej nie dziwi; ſtarał ſię uprzedzić nas zaraz na wſtępie do dzieła, że człowiek ieſt ieſtectwem iſtnie fizycznym; że człowiek moralny, ieſt to człowiek działający za powodem przyczyn fizycznych, którego nam przeſady nie dają poznać. Pozostaie nam dowiedzieć ſię od niego, jakim prawem, ieſtectwo iſtnie fizyczne, może być zdolnem do przyjęcia *moralności*; tajemnicę tę niepoſledniey wagi, w dalſzym ciągu dzieła, roztrząſać i wyjaſniać będziemy.

Filozof naſz, kończy wyſokie myſli ſwoie o naturze ludzkiej, wypifaniem dla nas tey przestrogi, że człowiek nie może wiedzieć wſzytkiego; że mu niepozwolono poznać: iſki ieſt iego początek; że nie ma tyle byſtrości umyſłu, aby mógł wniknąć w ieſtność rzeczy, lub

wznieść się do pierwszych onychże początków. Tą przecież nadzieją podchlebił nam fałszywy Mirabeau, zaczynając szkaradne i bezbożne swe dzieło; Systema jego miało rozegnać wszystkie ciemności, zaspokoić wszystkie nasze wątpliwości, pokazać nam prawdę bez mgły i zasłony. Prożne i czcze obietnice! łudzająca i podstępna mowo! prawdziwie filozoficzna chytróści! W układzie Materyalizmu, nie wiemy czem jesteśmy, ani skąd my się wzięli, ani w co się obrociemy; to systema nierozsądne i zabójcze, co raz bardziej pogrąża nas w grubey nocy niepewności, i tak pogrążonych, z wszelkiej nadziei rzetelniejszego światła, odziera.

O człowiecze! jestestwo myślące i wolne, którego filozofia ponura i urągliwa śmia nazywać owadem jedno-dziennym; dzieło sprofanego Wyprzeńca

Stworcy, oburza twoy rozum, gniewa ferce twoie. Ta twarz wspaniała którą wznosisz ku niebu; rozliczność i różnitość twych myśli, szybkość i raptowność żądź twoich, rozległość twoich zamiarow, niezmierność twych nadziei; uroczyście dają świadectwo dostojności twej natury, szlachetności twego początku, wielkości twego przeznaczenia. Zwierzchnia władza i moc twoja, którą wywierasz na materyą; ruch który iey wrażasz; kształty, które iey nadałeś, przymioty i własności które w niey odkrywasz i których umiesz używać; powolność, z jaką się ugina pod wyrokami twej woli, dośyć ci poczuwać dają: iż wyższym nie równie nad nią jesteś, i że na to stworzona, aby ci posłuszna była. Po rozległym nawet niebios przestworze, gdzie się zdaie bydź nie podległą działaniu twemu, przebiegasz drogę, którą iey Stworca przepisał; rach-

iesz wszystkie iey chwile, przewidujesz wszystkie ciąż niedosiężnych obroty i rewolucye; kombinujesz ich prawa: Pod okiem Pana który jest ich Stworcą i Jedynowładnym Rządcą, jesteś świadkiem i Dziwicielem wszystkich cudów stworzenia. Patrzay w jakich Archiwach należy ci szukać dowodów szlachetności twoiej; czyli w Archiwach Filozofii, czyli w Archiwach nieskażonych Religii; Filozofia obwieszcza ci, żeś jest niedonoszeńcem i pomiotem natury: na to tylko przeznaczonym, aby cię zaraz w pierwszy prawie moment exystencji zniszczono. Religia uczy cię, żeś jest dziecięciem ukochanym Stworcy, dziedzicem niebios, Obywatелеm wieczności. W tym dwoistym języku, rozpoznay prawdziwą Matkę swoją. Bądź człowiekiem. Wierzay: że Bog jest, a znajdziesz niewątpliwego i najlepszego Ojca.

ROZDZIAŁ VII.

O DUSZY I JEJ DUCHOWNOŚCI.

§. I.

*Zdanie Pytagoresa, Platona, Sokratesa,
i Cycerona o Duszy.*

Zyiemy w tym wieku, w którym panowanie rozumu, zbyt daleko za sprawiedliwe i właściwe iemu granice, rozciągniono. Te tylko zdania, te tylko prawdy, za prawe niezawodne i niemyślne poczytuemy, które on wyrokiem swoim popiera i upoważnia. Chcąc ostatecznie rozstrzygnąć sferzącą się coraz bardziej wątpliwość o naturze dusz naszych, nie lękam się i ja, sprawy mojej, przed Sąd jego przywoływać. Czegoż więc rozum ten, względem duszy człowieka, nauczał po wszystkie czasy tych nawet ludzi, którym niedozwolo-

no szczęścia, aby ich drogie objawienia światło oświecało? Oto nauczył sławnego Pytagoresa, że jeden tylko jest Bog Sprawca wszystkich rzeczy; że Bog jest Pojętnością, Duchem nieskończonym; że z Jego działania powstał Świat i wszystko to, co w sobie zawiera; że dusza tak dalece jest obrazem Jego, iż się z łona Jego wynikła i wyszła zdaie. *Nunquam dubitarunt Pythagoras & Pythagorei, quin ex universa mente Divina delibatos animos haberemus.* (Cicero de Senectute). Wiem ia, że Filozof ten, nauczał nierozsądnego Metempsykozy czyli przechodu Dusz dogmatu; ale jego systema, lubo tak śmieszne i nierozsądne, wszelako na duchowności i nieśmiertelności Dusz naszych zasadza się, i gruntuie. A więc Pytagoras bardzo dalekim był od uważania swej duszy, na wzor substancyi powietrzney, lub ognistej; na wzor materyi naysubtel-

nieyszey i czytszey nierownie od tey, ktora na zmyśły tak grubo działa; ktokolwiek zaś pisze przeciwnie, powinien być wzięty za potwarcę, a przynajmniey za baśniarza i plotkę.

Podeyrzenie takowe iefzczeby się blahszym pokazało względem nieśmiertelnego Platona. Dzieła jego, dzięki staraniom i pracy Uczonych są w ręku wszystkich ludzi. Wiadomo, iż zapytany o naturze człowieka, zasadzał ją istotnie na Duszy, *Ten, mowi, który tylko samo swoje ciało poznaie; poznaie dobrze, co do niego należy, ale tego, czem sam jest, nie poznaie wcale.* Dusza chcąc się poznać doskonale, powinna się przejrzać w Duszy Boskiej, na podobieństwo ktorey stworzona była. Tak rozmawia z Alcibiadesem w swoim dyalogu o naturze człowieka. Nie rownie mocniey, nie rownie gorniey i gruntowniey rozprawia

z Phedonem w dyalogu o naturze Duszy; w późniejszym nieco Rozdziale, w którym o nieśmiertelności Duszy mówić będziemy, przyłączemy zbiór wszystkich rozumowań jego.

Co się tycze Sokratesa, zdania tego Apostoła cnoty i obyczajów, nie są ani wątpliwe, ani dwoznaczne; zachował nam je Plato w dopiero namienionym Dyalogu. Rozsypywał się, samym tylko rzeczom złożonym przystoi; a to przez osłabienie tegoż samego związku, który ich skład stanowił. Co się tycze istot nieskładanych, onym tylko samym z pomiędzy wszystkich innych, zdarzenie to zupełnie jest nie przyswoite. Te iestekwa są niewidzialne i bezmateryalne, tamte cieliste i widzialne. Gdy dusza do rozważania jakiej rzeczy używa ciała, pod ow czas ku zmysłowemu obiektem pociągana bywa; w tym stanie mięsza się, chwieie, i waha; bo grążnie nie-

iało w materji: przeciwie gdy w sobie samey roztrząsa rzeczy, nie przywołując ciała na pomoc, unosi się ku temu, co iest czystem, odwiecznym, nieśmiertelnem, i niezmiennem: a że sama iest teyże samey natury, zostaje z niem zawsze, ilekroć tylko iest swobodna i wolna; ilekroć od siebie samey iedynie zawisła; nakoniec, ilekroć tylko może. Pod ow czas wszystkie obłąkania iey ustaia, bo bywa ziednoczoną z tem, co nigdy żadney nie zna odmiany. Z tych wyfokich i gornych myśli wnosi Sokrates; że dusza nasza iest nieśmiertelna, poiętliwa, rozumna, nieskładana, i rozwięzaniu się nie podległa; tudzież, że ciało nasze iest złożone, rozsypaniu podległe, widzialne, i śmiertelne. Wnosi ieszcze, że: prace i nauka prawdziwego Filozofa, nie powinny mieć za obiekt ciała; że i owszem na oderwanie się od niego najusilniey pracować powinien, aby się iedynie duszą własną mogli zatrudniać.

Xiążę Filozofow, nie mniej się iasnie, nie mniej zrozumiale, w tey materyi, tłumaczył. Ciekawy niechay przeczyta Rozdział II. Księ: II. traktatu iego o Duszy; a zobaczy, iż się na nią zapatruie, iako na przyczynę naszego życia, naszych czuciow, i naszych pojęć; iako na siedlisko naszego rozumu, iako na kształt duchowny istoty zupełnie materialney. Oto jest literalne tłumaczenie wyrazow Autora, ktorego w oryginalnym nie przytaczam ięzyku, bo z gruntu iestem przekonany, iż przechodzi pospolite Czytelnikow pojęcie.

Do tych wszystkich świadectw dodamy świadectwo Xiążęcia Mowcow Łacińskich: *Ktokolwiek, mówił on, nie gnieie w naygrubszey niewiadomości Fizyki, wątpić nie może: iż dusza nasza iest istotą zupełnie nieskładaną, ktora żadnego składu, i żadnego pomieszania nie przypuszcza, a*

ktora tem samem iest niepodzielna, i co za tem idzie, nieśmiertelna. In animi cognitione dubitare non possumus, nisi planè in Physicis plumbei sumus, quin nihil sit animis admixtum, nihil concretum, nihil compactum, nihil coaugmentatum, nihil duplex. Quod cum ita sit. certe nec secerni, nec dividi, nec discerpi, nec distrahi potest, nec interire igitur. (Tusc: I. 29.) Nikt nie może dodaie; znaleźć na ziemi początku dusz, bo nic nie ma w Duszach, co by było mieszane, lub składane; nic, co by się zdalo, z ziemi, wody, powietrza, lub ognia pochodzić. Te wszystkie żywioły nic w sobie nie mają, co by utwarzało pamięć, pojętność, reflexyę; co by mogło nazad przywolać przeszłość, przewidzieć przyszłość, ogarnąć teraknieyszość. Nikt nigdy nie dociecze, z kąd człowiek odbiera te Boskie przymioty, chyba że się myśla, iż ku samemu Bogu wzbicie. A więc dusza iest natury szczególnieyszey, nie mającey nic wspólnego z żywiołami nam

znaiomemi. Jakażkolwiek więc będzie natura iestectwa mającego czucie, pojętność, wolę, początek życia, to iestectwo będzie iestectwem niebieskiem, iestectwem Boskiem, a zład iestectwem nieśmiertelnem. *Animorum nulla in terris origo inveniri potest. Nihil est enim in animis mixtum, atque concretum, aut quod ex terra natum atq; fictum esse videatur; nihil aut humidum quidem, aut flabile, aut igneum. His enim in naturis nihil est, quod vim memoriae, mentis, cogitationis habeat; quod & praeterita teneat, & futura praevideat, & complecti possit praesentia; quae sola Divina sunt. Nec invenietur unquam, unde ad hominem venire possint, nisi à Deo. Singularis est igitur quaedam natura atque vis animi, sejuncta ab his usitatis, notisq; naturis. Ita, quidquid est illud, quod sentit, quod sapit, quod vult, quod viget, caeleste & Divinum est: ob eamque rem aeternum si necesse (Tra: de Consolat:)*

A więc

A więc znaiomość Duszy nie samemu tylko winniśmy objawieniu. Rozum nauczał po wszystkie czasy, iako nas i dziś naucza, że dusza jest istotą nie-składaną, skażeniu nie podległą, nie materialną, istotnie działającą, zdolną do poymowania, sądzenia, i rozumowania: wolną, a zatem mającą zupełną sposobność do chronienia się złego, i do pełnienia dobra i t. d.

Coż sądzić będziemy, o tych mniemych duchach mocnych, które tak zuchwale mają czoło, iż w ciemnych dziełach swoich, nie wahaia się twierdzić: że płonnie dorozumiewano się w czło-wieku dwóch istot istotnie między sobą różnych; że bez wszelkiej gruntowności utrzymywano, iż istota wewnętrzna, działająca nie widomie, jest różną i odmienną od tey, która działa zewnętrznie; iż nadanie iey imienia ducha by-

Praw: Syst:

X

ło skutkiem naygrubzey niewiadomości.
 Moznaby powiedziec (uważa z tey oko-
 liczności *Caraccioli*) że się do pierwszego
 „ dzieciństwa świata wracamy; czałow
 „ naszych musiemy dowodzić tych
 „ prawd, ktorych przez sześć tysięcy
 „ Lat nauczano. Nowa Filozofia do
 „ tego stopnia przewrotnością wszy-
 „ stkie skaziła rzeczy, iż to, co naydo-
 „ wodnieyszem stwierdzone jest okaza-
 „ niem, dzisiay za wątpliwe biorą po-
 „ wieści. Dusza nasza z przyrodzenia
 „ jest wielką, co do początku swego,
 „ co do istności, i eo do przeznacze-
 „ nia; taką się pokazuje każdemu czło-
 „ wiekowi powodowanemu światłem,
 „ ktorego mu dostarcza Religia. To
 „ światło (mowi daley tenże sam Au-
 „ tor) nie połyskuie, nie świeci w cie-
 „ mnych owych księgach, w ktorych
 „ człowiek do klasy bydła jest strąco-
 „ ny; ani w owych dyffertacyach bez-

„ bożnych, w ktorych, usiłuią nam wy-
 „ drzeć koniecznie, słodką nieśmiertel-
 „ ności nadzieię. Z tem wszystkim,
 „ wielką zawsze jest liczba takowych,
 „ ktorzy się nie wabaią oswaiać i poufa-
 „ lić z błędami tak nierozsądnymi; a
 „ za pośrednictwem kilku pięknych
 „ sposobow mowienia, lub kilku opisow
 „ noszących na sobie świetne nowości
 „ piątno, wierzyć tak dziwaczny i
 „ niesłychany paradoxom. Anti Lu-
 „ krecyusz *Polignaca* jest ze wszech miar
 „ dziełem nieśmiertelnem, i to to jest
 „ dzieło, ktore nas nauczy, iak duszę
 „ naszą poznawać mamy; to zaitte jest
 „ dzieło, ktore obala fałszywe począ-
 „ tki i pełne głupstwa zarzuty terażniey-
 „ szych naszych Filozofow, i ktore
 „ zawsze wstydem okrywać będzie po-
 „ dłych a nierozsądnych Czytelnikow
 „ mnostwo, ktorzy im się z uwielbie-
 „ niem dziwią.

Oczywista jest, mowi Autor fałszywego Systematu natury, że pierwsi Doktorowie Chrześcijaństwa, nie inni mieli wyobrażenia o Duszy, tylko materialne. Tertulian, Arnob, Klemens Alexandryjski, Orygenes, Justyn, Ireneusz, i inni, mówili o niej, iako o istocie ciełstey. Wprzód niż się do zbijania tey potwarzy zabierzemy, poprosimy Autora fałszywego systematu Natury, aby chciał uważyc, iż to jest naygodnieyszą podziwienia rzeczą: iak mu przyzło do myśli wspierać swe zdanie na powadze Teologów Katolickich? Czyliż zapomniał, że w całym ciągu dzieła, zionie na nich nayhaniebnieyszą wzgardę? Czyliż zapomniał, że się na nich iako na dziwotwo-ry, na poczwary zapatruie? wszakże twierdzi: iż sobie oczywiscie za cel iedy-ny wzięli, czynić ludzi igrafską, lub narzędziami własney swey złośliwości; że ich chcieli uczynić niezgodnemi do stanu społeczeń-

stwa; iż są prawdziwemi burzycielami Bostwa, bo w wyobrażeniu jego, zbijają nayprzecznomownieysze własności, i przymioty; że z moralności robią naukę nie pewną i wątpliwą, gruntując ją na Bogu zmiennym, dziwaczonym, częścicy nierównie dzikim i niesprawiedliwym, niżeli pełnym dobroci; że tę naukę obalają i wytepiją, niszczą, nakazując popelnianie zbrodni, rzeż, okrucieństwo w Imię Stworcy świata, i zakazując nam używania rozumu.

Zaiście w ofstateczną o dobroci swey sprawy trzeba wpaść rospacz, aby na dowod i poparcie oney, przytaczać śmiało świadectwo tych Osob, ktore w tak straszliwych, w tak czarnych malować kolorach, zdało nam się konieczną powinnością. Lecz prawdaż to, że pierwsi Chrześcijaństwa Doktorowie, nie inaczey mówili o duszy, tylko iak o istocie ciełstey? Oczywista jest, że nie. Kła-

dziemy tutaj ostateczny i niewzruszony tej prawdy dowód.

Imo. Za czasów Tertuliana żył Hemonogenes Filozof Stoik, który przypuszczał materję niestworzoną, współwieczną Bogu; i który utrzymywał, iż Dusze ludzkie z tej materji wyciągane były. Dowodzi mu Tertulian, iż nic bardziej uroieniem i chimerą nie trąci, iako exyftencya tego gatunku; powiada mu, że dusza jest początkiem, ktorey własnością jest ożywić ciało; i że iey nie możemy nazywać ciałem, chyba w tem rozumieniu, że ten wyraz *ciało*, bierzemy za wyraz *istota*. Więcey iefzcze czyni, nie chce, aby ducha rozróżniano od duszy, ponieważ jest nie składana i niepodzielna. A więc umieszczając Tertuliana w Klafie Filozofow Materyalistow, jest to wyznawać, iż się nigdy książki iego o duszy nie czytało.

Wiem Ja, że Tertulian powiedział: *Quis autem negabit Deum esse corpus; etsi Deus Spiritus!* Ktoż zaś przeczyć będzie, że Bog nie jest ciałem, chociaż jest Duchem! ale to powiedział w owym czasie, w którym *ciało* a *substancya*, czyli *istota* iednoż znaczyły. Wszystkim wiadomo, że Tertulian, pod ow czas, wiodł spory z Praxeasem, który przeczył temu, aby *Słowo Boże* miało być *istotą*.

Orygenes jest iefzcze przeciwniejszy materyalizmowi, niż Tertulian: *Gdyby Bog był ciałem, mowi, iako wszelkie ciało złożone jest z materji, należałoby także powiedzieć, że Bog jest materyalnym; a że materya jest istotnie zepsuciu podległa, potrzebaby iefzcze powiedzieć, że Bog jest podległy skażeniu. Libro 1. de principiis Capite 1. Tom I. Dodacie mowiąc o Duszy: Jeżeli niektórzy twierdzą, że nasz człowiek wewnętrzny, który był stworzony na*

obraz Boski, jest cielisty; powinni stosownie do tego wyobrażenia, z Boga samego robić sobie iestectwo cieliste, i muszą mu nadać postać ludzką, czego uczynić nie można, bez dopuszczenia się bezbożności. *Homilia 1. in C. 1. Gen.* Jakoż Orygenes, podług wyznania samego Autora *falszywego Systematu natury*, zapewnia: że Bóg jest nie cielisty, nie materialny; a za coż więc chce go udać za Filozofa materialistę?

Co się zaś tycze *S. Klemensa Alexandryjskiego*, *S. Ireneusza*, i *S. Justyna*, nie widzę, na czym to obwinienie może się gruntować? Może ci Oycowie byli tego zdania, co i niektórzy Platonicy; że Dusza połączona jest z dwoma ciałami, iednem grubem, z ktorem się rozłącza przy śmierci, a drugim subtelnem, ktorego nieopuszcza nigdy, i ktore nazywali *wozem Duszy*, ale to nawet

zdanie oczywiście iey bezmaterialności i niepodzielności dorozumiewać się kaze. A więc o tym woze mówi *S. Ireneusz*, gdy Duszę równa z ogniem, z tchem i t. d. nie zaś o istocie duchowney, ktora stanowi najszlachetniejszą nas samych częśćkę; a ztąd iakież można mieć prawo udania go za Filozofa Materialistę?

Nie tak się rzecz ma względem *Arno* *ba.* Wyznaię, że on sam nie wie, co mówi o naturze Duszy, w swym dziele przeciwko Poganom; a iezeli ten traktat aż do naszych czasow doszedł, to tylko przeto: iż w sobie zamyka bardzo dobre dowody, przeciwko czci *falszywych Bogow*, ktorych *Arnob* wyprzysięgał się był szczerze. Łatwo mu każdy daruić niektore błędy; Jeszcze był chrztu nie wziął, gdy pisał za Chrześcijaństwem, Wprzod iednak, powinien był starać się

o większą w jego dogmacie biegłość, niżeli obronę nowej tej i świętej wiary przedsięwziął. W tymże atoli samym *Arnobio*, czytamy (lib. I. pag. 90. de l'edit in 8vo.) te słowa, bardzo znakomitey godne uwagi: *Quid enim sunt homines, nisi animæ corporibus illigatæ. Coz bowiem są ludzie, jeżeli nie dusze w ciała wwiązane.* Nie potrzeba niczego więcej na obmycie go z podeyrzenia o Materyalizm. W samey rzeczy, miał tyle dowcipu, iżby nigdy nie mógł przybrać Systematu tak nierozsądnego, jakim jest systema Materyalizmu.

§. II.

Dowody Duchowności Duszy.

Skoro tylko dowiedziono jest najo-
czywistszym sposobem, że ruch nie jest
istotnym przymiotem materji; że mate-
rya, z swej natury jest tylko cierpię-

liwa (*Passiva*) i pozbawiona wszel-
kiej działalności, przymuszeni jesteśmy
do przyznania na tym świecie istoty
olobney, wcale odmienney natury; do
przypuszczenia iestectwa czynnego; kto-
remu ruch wszelki przypisany być po-
winien, jako pierwszej swej przyczynie;
do wyznania poruszyciela, który sam
nie jest materją. Skoro zaprzeczać nie
możemy: że na tym świecie panuje
wielki porządek; że każde w szczegol-
ności stworzenie, właściwym sobie spo-
sobem, dąży do pewnego celu; że po-
między niemi zachodzą związki; że w
ich szeregu wydaie się naydokładniey-
sze ufzykowanie, które się każe doro-
zumiewać zamiaru, wyboru, reflexyi;
nie możemy się utrzymać od uznania:
że Pojętność czyli Intelligencya, albowi-
też: że jakieś iestectwo myślące, po-
wodowało układem tak przedziwnego
porządku, i poddało materją pod pra-

wa niezmiennie, których się trzyma w odbywaniu wszelkich ruchow.

Z drugiej strony, jeżeli człowiek, zastanawiając uwagę nad sobą samym, czuje wyraźnie że myśli, że chce, że działa, że jest przyczyną swych ruchow dobrowolnych, że sobie zakłada koniec, i że obiera do niego środki; słowem, że często działa porządnie i z rozumem, czuje się nieprzewyciężenie nakłonionym do sądzenia: że jest w nim istectwo różne od ciała czyli materyi, które uważa jako początek wszystkich swych czynności; i gdy wymawia to słowo *ja*, nie atomy, nie subtelne mogiłki materyi, z których jego ciało jest ukształtowane; lecz wcale do innego oznacza.

Sprawiedliwie więc mowi *L'Abbé François, Observations sur la Philosophie de l'histo-*

ire. Partie 1ere page 10. „Bez wątpienia,
 „ mało jest ludzi, którzyby mieli do-
 „ bre samych siebie wyobrażenie. To
 „ stąd pochodzi: iż mało jest takich,
 „ którzyby sobie pracę myślenia, zada-
 „ wać chcieli. Ktoż najszybciej nawet
 „ uwagę, może wniknąć w siebie; aby,
 „ bez najmniejszey pomocy Metafizy-
 „ ki, nie rozróżnił natychmiast swego
 „ ciała, od tego: co w nim myśli: Ktoż
 „ przy zdrowym rozsądku, zdoła się
 „ przekonać: że oczy jego widzą, i że
 „ nic w nim niema takiego, coby przez
 „ nie, za ich pośrednictwem, widziało.
 „ Widziemy objekta, milion razy wię-
 „ ksze od oczow naszych; iakże się
 „ przekonąć, iż to same oczy nasze wi-
 „ dzą i poznają te ogromne objekta, któ-
 „ re się na błonce ich rogowey rysują.
 „ Obrazy tych objektow, mogłyby
 „ być większe od oczow naszych? A
 „ iakże oczy nasze, mogłyby widzieć

„ obiektu milion razy większe, w obraz-
 „ kach milion razy mniejszych? Toż
 „ samo rozumieć trzeba o wszystkich
 „ innych czuciach czyli sensacjach, kto-
 „ re się w nas wzbudzają za pośredni-
 „ ctwem impresji wrażonych narzę-
 „ dziom zmysłowym od zewnętrznych
 „ obiektów. Te czucia, te sensacje by-
 „ wają rozmaite, podług różności
 „ odmian przytrafionych w organach
 „ ciała. Toż to organa sądzą o odmia-
 „ nach w sobie wydarzonych? Toż to
 „ organa porównują nawzajem ro-
 „ zmaite czucia, które się pod ow czas
 „ w nas wzniciają? Ktoż w reszcie znaj-
 „ dzie człowieka tak niedołężnego,
 „ aby się brał za jedno z członkami wła-
 „ snego ciała? Człowiek najprostszy,
 „ najnieoświeceniwszy nigdy nie powie
 „ ja noga, ja głowa, ja ręka; ale rze-
 „ cze, moja noga, moja ręka, moja
 „ głowa. A więc czuie w sobie coś ta-

„ kiego, co sobie przywłaszcza jego
 „ ciało, ale co się z temże ciałem nie
 „ bierze za jedno &c. &c.

Z tem wszystkiem, zobaczymy czyli
 to przekonanie, nie ma po sobie jaśnie-
 szych dowodów; czyli się nie wspiera
 na gruntowniejszych zasadach niż Ma-
 teryalizm.

imo. Nie zawodna jest, że człowiek
 nie potrzebował nauki Filozofii do wy-
 ciągnięcia tego wniosku głównego: We-
 wnętrne uczucie i przyrodzony rozum
 podyktowały go wszystkim: im kto jest
 niewiedomfzy, tym mocniej pociąga-
 nym bywa nieprzełamana skłonnością
 rozróżniania materji od ducha. Nie-
 chaj się aż do upadłej, sili Filozof na
 przekonanie człowieka dzikiego lub nie-
 oświeconego Rzemieślnika: że nie jest
 sprawcą, porufzycielem, ani początkiem

ruchow swey ręki, że to poruszenie odbiera składną; tak na przykład iak siekiera lub młotek, którym włada ręka; rozładny Rzemieślnik, nie na to nie odpowie: potrząśnie głową, i czy głośno, czy cicho rzecze: *Oto zacny głupiec.*

Jeżeli, spuszczaiąc na moment z pamięci ten instynkt Natury, zechcemy roztrząsnąć myśl naszą, w sobie samey uważaną; coż w niey zobaczymy? Oto uczynek czyli działanie pojedyncze, proste, nie podzielne, iednochwilne, którego ani podzielić, ani rozmierzyć, ani na części rozłożyć nie podobna. Żaden Materyalista, w ten czas nawet, gdy w nim mania naydzielniey pracowała, nie odważył się powiedzieć: *polowa lub czwarta część myśli moiey; pierwsza, lub druga chwila moiego sądu; cal lub sześćciościan mego rozumowania, kawatek, lub ułomek moiey woli.* Chcieć, pragnąć, wybierać, nie są

są uczynkami: w którychby można poiąć rozciągłość, trwanie, części. Wszystkie te uczynki proste, mogąż wynikać z początku rozległego, z przyczyny podzielney? Jesteśwo składane lub rozciągle, możeż byż ich zasada?

3. Wszystkie własności materyi od nas znane są podzielne, można im przyznawać większy lub mnieyszy stopień; rozciągłość, tęgość, kształt, ciężkość, spoczynek czyli siła bezwładności, i wszelkie inne przymioty, mogą byż podzielone; bywają podzielone w samey rzeczy, gdy od znakomitej iakiey masy, odcinamy iakowe części. Czyliż toż samo czynić możemy z myślą? Jeżeli mózg myśli, prawdą to jest, że każda częśćka mózgu myśli także w niższym stopniu; że ma myśl mnieyszą iak mózg cały?

4. W iestectwie składanem, podziel-
nem, ukształtowanem przez aggregacyę
czyli skupienie, przybranie wielu in-
nych osobnych iestectw, to iest szcze-
gólnoſtek, tak iak sobie Materyaliſci
wyobrażają ukształtowaną materyą; al-
bo ſzczególnoſtka A. myśli, albo ſzcze-
gólnoſtka B. Utrzymywać, że kilka
ſzczególnoſtek, może przykładać ſię do
wyprowadzenia iedney myśli; iest to
wyſtawiać ſobie działanie niepodzielne
w ſtanie rzeczywitego podziału; iest to
popęlniać kontradycyą, nayfrożey o-
brażającą rozum proſty i zdrowy roz-
ſądek.

Kilka ſił rożnych od ſiebie i osobnych,
może wpływać do skutkowania tegoż
ſamego ruchu, bo ruch iest podzielny:
możemy go rozmierzać, może bydź w
więkſzey lub mnieyſzey prędkoſci; ka-
kulujemy iego chwile, ſtopnie mocy,

prędkoſci: czyliż i myśl podlega takó-
wym obrachuńkom; czyliż myśl będzie-
my brać za iedno z ruchem?

5. Człowiek, w iednym momencie,
może doſwiadczyć kilku ozucioſw czyli
ſenfacyy zupełnie rożnych: Czuię razem
i w iedney chwili: ciepło ognia, ſmak
i zapach owocu, dźwięk rozkoſzny mu-
zyki, pięknoſć okolicy; ſądzę, która
z tych ſenfacyy iest dla mnie nayprzy-
jemnieyſza; wybieram tę z pomiędzy in-
nych, i tę nad inne przenoſzę. Ktoż
powie, że to nie *ia* niepodzielny, że to
nie *moia* oſoba nie znająca żadnego podzia-
łu, odebrała, w teyże ſamey chwili,
wymienione uczucia? że to nie
moia Oſoba równa ie, i wybiera pomię-
dzy niemi? Ponieważ każda mate-
rya iest z ſwey iestnoſci podzielna; nie
podobna, aby to co oznaczam wyrazem
ia, co we mnie ſtanowi *oſobę* *moia*, było

materyalne. Z drugiey strony, taż sama mogiłka materyi, ten sam pyłek, atom, w iedneyże chwili, nie może przyjąć czterech lub pięciu ruchow między sobą rożnych, a temu bardziey nie może ich między sobą równać, ani o nich sądzić. Bayle, zważywszy moc tego rozumowania, nie obawia się kładź następującego wniosku: *można powiedzieć bez (hyperboli) przesadzenia prawdy, że ta demonstracya jest tak pewna, tak dostateczna, iak demonstracye Geometryczne.* Nouv. de la Republ. des Lettres Août: 1684. art: 6. pag: 110.

Bayle zapuścza się ieszcze w inne rozumowanie: „Jeżeli ciało (mowi on) „zdolne jest do czucia bólu, gdy zostanie umieszczonem w nerwach lub mózgu; w ktoremkolwiek innem miejscu zostawć będzie, zarówno zdolnym będzie do czucia iego; a jeżeli

„atom powietrza jest pozbawiony myśli, nie może się stać do niey zdacnym, zmieniając się w to, co nazywamy *duchami żywotnemi*, lub w cośkolwiek innego. Jako iestectwo nie mające obecności miejscowey, *præsentiam localem*, nie może nabyć tey miejscowey obecności; tym samym sposobem, iestectwo nie myślące, nie może się stać myślącym przez nowe położenie i ufzykowanie swoje. A więc trzeba powiedzieć: że ciała nie myślą, albo trzeba utrzymywać, że wszystkie ciała myślą. Przypuścizwszy iż pewien zbior kości i nerwow czuje oraz rozumie, przyznać trzeba, że każdy inny zbior, każde inne ufzykowanie i ułożenie materyi, również czuć i rozumować powinno. Ponieważ ułożenie organow jest szczytym ruchem, czyli poruszeniem, czyli rozciągnięciem miejscowem; jeżeli

„ czątki uorganizowane nie mają daru
 „ myśli przed swoim uczłonkowaniem,
 „ nie będą go miały i po uczłonkowaniu
 „ ktore nie czem innym jest: tylko no-
 „ wem ich cząstek położeniem. Nay-
 „ większa dzielność to tylko potrafi
 „ zdziałać w cząstkach materialnych:
 „ że ich innym ułoży kształtem, kształ-
 „ tem odmiennym od owego, w którym
 „ się wprzod znajdowały. Ale nadając
 „ im nowe położenie, nie zdoła z niego
 „ wyprowadzić myśli. Jeżeli te czątki
 „ nie są myślące leżąc lub ruszając się
 „ na prawey, leżąc lub ruszając się na
 „ lewey, myślącemi nie będą. Nowe
 „ położenie skutkuje w nich odmianę
 „ zewnętrzną, bardzo różną od myśli.
 „ Jeżeli czucie jest własnością pewney
 „ czątki materyi, ta cząstka materyi,
 „ nie może utracić jednego czucia, aby
 „ natychmiast nie nabywała innego; iako
 „ ciało nie może tracić jednego kształ-

„ tu, aby natychmiast nie przybierało
 „ innego. A więc jeżeli cząstka mate-
 „ ryi czuje w ciele żyjącem, czuć bę-
 „ dzie i w trupie. „ *Diff. Crit. Art. Di-*
 „ *cjarque:*

A więc oczywistą mamy Demonstra-
 cją tego, że w człowieku oprócz mate-
 ryi, jest jeszcze iestectwo proste, nie
 składane; że jest w nim istota nie mate-
 ryalna, ktora jest początkiem i przy-
 czyną wszystkich operacyi jego: I tę
 to istotę nazywamy *Duszą* czyli *Duchem*.

Duchowność Duszy naszej jest węgiel-
 nym, że tak rzekę, kamieniem całego
 Systematu nieśmiertelności, na ktorem
 się Religia i z nią najśłodzże nadzieie
 człowieka, wspierają. Dowody przy-
 toczone, ile najmocniejszy z tych wszy-
 stkich, na ktore się rozum przyrodzony
 i filozofia prawdziwa zdobyć mogą, po-

winien Czytelnik, mocno w umyśle swoim ugruntować, aby późniejszy nasz rozprawy z Materyalistami, mogli dostatecznie rozumieć i bez trudności poymować. Przekonani, że nie wielość argumentow, ale ich dowodność, jasność, oraz, moc ich nie przelomana, utwierdza prawdę, i zabezpiecza ją przeciwko zamachom chytrych błędow i mamiących namiętności; nie będziemy przytaczać żadnych innych dowodow. Zeby jednak tym mocniej utwierdzić Czytelnika w niezawodnym zdaniu o Materyalności Duszy naszej, też same dowody, poparte wielu myślami w innych źródłach czerpanemi, i w odmiennym stawione widoku od X. *Barruel*, przytoczymy z Pisma jego. Dobitna wymowa, styl pełen zapału i uprzejmości tego uczonego Francuza, który oschłość Metafizyki umiał połączyć z powabami Krassomowstwa, nagrodzi zupełnie czytelnikowi wszel-

ką nudność. ktoreyby w powtornym, tey samey rzeczy rozważaniu, mogli doznawać. Wszakże, gdybyśmy i następujący wyjątek opuścili byli zupełnie, śmiemy powiedzieć, że za jednym przeczytaniem osnowy niniejszego paragrafu, nie mogłyby nikt nabrać tak dokładnego wyobrażenia, i tak zupełnego przeświadczenia o tey naychlubniejszey dla człowieka prawdzie, iak następujące niżej Rozdziały wymagają. Zaczniemy.

Jeśli we mnie rzecz iakaś, która myśli, która czuje, która rozważa nad myślami i czuciami swoimi. Ta rzecz iakaś, to coś, które przywykłem nazywać *Duszą moją*, jestże mem ciałem; jestże jedno, co moje członki i zmysłowe narzędzia? To coś, nie jestże przeciwnie istności tak różney od mego ciała, iż nie mogę brać za jedno z niczem, co na-

zwiskiem materyi oznaczam? Zaiſte nigdy *człowiek* nie zdola ważniejszego zadać ſobie pytania, gdy nad własną naturą rozważa. Od niego, bez wątpienia, zawiſła wiadomość naygłównieyſzych intereſſow moich; od niego ſzczegolnieyſzym ſpoſobem, zależą poſtępkę całego życia moiego. Jeżeli całkowicie ieſtem materyą, duſza moja, wraz z ciałem pojdzie w rozſypkę; za granicami ciemnego Grobu, już mnie nic więcey nie czeka; ten będzie naymędrſzy: kto ſię naymniey o przyſzłość troszcze. Jeżeli zaś to coſ, ta duſza, ieſt wcale odmienney Natury iak moje organa, może żyć po ich roſypce; mogą być wiecznym; a na ten czas, ten będzie naynierozſądnieyſzy, ten będzie naygłupſzy, (bo na coż w tak ważney okolicznoſci oſzczędzać wyrazów) który całkowicie zajęty ninieyſzemi rzeczami, puſzcza w niepamięć wiecznyſty interes przyſzłości.

„ Ale czyliż pytanie to, będzie tak trudne do rozwiązania, iak z natury ſwoiey ieſt ważne i potrzebne? Bog dobry, Bog ſprawiedliwy, mógłże mię zoſtawić w nieprzełamanej nieſpoſobnoſci, uczynienia zadoſyc ciekawoſci tak ściśle połączoney z mem ſzczęściem? Mogłże mię nadewſzytko odeſłać po oſwiecenie do ſzkoły tych dumnych i prożnoſcią nadętych Mędrcew; Mędrcew wahających ſię zawſze, i zawſze niepewnych; Mędrcew, których nayſwietleyſze wyroki, nie załatwiają, nie znoſzą, ale owſzem powiększają moje wątpliwości, moją niepewnoſć? Niechay znikną na wieki z umyſłu mego te podeyrzenia krzywdzące Boga; którego czcę i wyznawam. Prawda, ktorey wiadomoſć ma wyrokować o moim ſzczęściu i mych powinnoſciach, ieſt z liczby owych, ktore ſprawiedliwoſć Jego, powinna była złączyć nieiako, z

najmocniyszem i wewnętrznem uczuciem moim. W niem gdy ją znajduję, coż mię mogą obchodzić śliskie i kręte nauki mniemanych filozofow naszych? Mogli przed sobą w sercu swoim kłamać, mogą i mnie fałszami swemi uwodzić: ich ustawiczne sprzecznomowności, dostatecznym są dla mnie dowodem, że tą nayszernieyszą zbrodnią, i przeciwko sobie i przeciwko innym wykraczaią. Ach zaiste, nie w ich Szkole, nie w tem siedlisku przewrotności, szalbierstwa i wykrętnych wnioskow, ale w sobie samym, ale w głębi własnego serca, poydę szukać prawdy tak ściśle z losem moim połączoney, iż bydź nie może, aby wyjaśnienie oney, raczey w cudzey niż w moiey mocy zostawało.

Jeżeli moja pojętność, moy rozum jest tem ciałem, które iak czuję stanowi część mego iestectwa, to ciało, musi sa-

mo wiedzieć o tam; to ciało powinno mi odpowiedzieć, gdy go się zapytam: Wiem, iż mi to dano, że za pośrednictwem twoim, widzę, dotykam się, i czuję. Ale czy tyż to samo iesteś, które czujesz, które myślisz, które rozumiesz w osobie moiey? Tyż to, w tey chwili, badał się ciekawie o początek życia; myśli i exystencyi twoiey? A nawet małżę iakieżkolwiek uczucie tey samey exystencyi? małżę by najmnieyszą sposobność poznania oney?

Skąd to pochodzi, że na tak główne, na tak ważne zapytanie, całe ciało moie milczy uporczywie? Prożno nacieram, nadaremnie nikną wszystkie nalegania moie, nadaremnie pokilkakrotnie wznowiam coż samo pytanie; w odpowiedzi, nie odbieram procz głębokiego milczenia, i podobnego do milczenia nierozumnego, niemego, głuchego i niepo-

rufzonego głazu. Skąd we mnie przeciwnie ten głos potężny, iafny i wyraźny, głos iestectwa ktore moje powątpiewania gniewaia i oburzaia; slyszę iak woła na mnie bez przestanku: „Przeftań się upodlać, przeftań plamić dostoyność swoią nierozfądną nadzieią: iakobys się całkowitego miał znaieść, w tey niemy a skażytelney lepiance cząstek, atomow, mogilek, i gliny i kału. Wielkość twoia rodowita, twoia poiętność, twoy rozum, we mnie maia siedlisko swoje; ieżelim mogło bydź ziednoczone z podłą i znikomą materyą to tym iedynie końcem, abym ia obdarzyło życiem, ale nie dla tego, abym ie od niey odebrało. Ciało twoie stało się dla mnie rzetelnemi więzami; ale mi użyczono władzy poruszania tych więzow i kierowania niemi. Nie waź się badać oczow twoich o moią exyftencyą, nigdy mię one nie zobaczą; nie bayday się o mnie

twey prawicy, nie iest tak utworzona, aby mię schwyćć mogła. Jestność maia iest na wzor moiego głosu; slyszysz go, lubo się brzmienie iego nie obilo o twe uszy. Jestem niby Bog ktorema cześć wyrządzał; doświadczał codzien- nie Jego potęgi, mocy i Dobroci, ale Go nigdy nie widził. Jestem tobą samym; lecz chwila owa, w ktorey mną tylko będziesz, w ktorey ia tylko exyftencyą twoią stanowiąc będe, będzie chwilą początkową prawdziwey a rodowitey twoiey wielkości.,,

Albo Filozof nie doślysział dziele- go głosu tego; a w tym przypadku już nie mamy iednakowey z nim natury; już się zrozumieć nie zdołamy; albowi też mniema, że go zupełnym pokonał try- umfem; a w tem zdarzeniu, same iego utarczki dowodzą mi: że nad nim od- nioł zwycięztwo. Tak iest nie zawo-

dnie; tem samem, że w nim coś rzekło: *Nie jestem materią*; tem samem, jest zupełnie roznym od materji; a tem samem, że ciało moje zapytane o mojej pojętności, o moim rozumie, milczy zupełnie, ciało moje, z gruntu wszelkiej pojętności jest pozbawione. Jesteństwo myślące nigdy nie będzie zostawało w całkowitej niewiedomości swych myśli; jesteństwo czule, wie zawsze doskonale że czuje; zmysły moje; moje członki, obojga tego nie wiedzą; a więc nie one we mnie myślą, nie one we mnie czują.

„ Uzbroiony tym wewnętrznym a nie przewyższonym dowodem, który w sobie samym znajduję, mogłbym się zrzec wszelkiego innego sądu, kiedy sąd sumnienia tak dokładnie, w głównej mej sprawie, wyrokuje. To sumnienie, to świadectwo wewnętrznego czucia rzekło mi: że jesteństwo co czuje i myśli

we

we mnie, nie jest ciałem moim; rozum mój nigdy nie powstanie przeciwko głosowi jego. Natura nie mogła we mnie umieścić dwóch przeciwnych sobie tłumaczów, a sztuka okazywania i dowodzenia prawdy, nie dowiedzie nigdy fałszu drogiemu darowi czucia. Przecież nie pogardzamy radą, ktorej zasięgnąć możemy od tego Rozumu; i owszem zastawmy się od zjadliwych pocisków Materyalisty wszystkimi światłami, jakich nam przeciwko niemu, ten przyrodzony Sędzia dostarcza. „

Dwa jesteństwa, których znane przymioty są w naydoskonalszej przeciwności, nie mogą mieć iedney i teyże samey iestności! Ten jest nayoczywistszy i najsławniejszy wyrok rozumu. Poydę ścieżką od niego wskazaną; zbliżę przymioty pewne i nie zaprzeczne materji, do pewnych i okazanych przy-

Praw: Syst:

Z

miotow pojętności; porównam iedne z drugimi. Jeżeli Materyalista nie pogardzi tem roztrząsaniem, wraz z nami zobaczy, iakie z tego porównania wynikną przeciwności; uzna pod ow czas zupełną dostojność Duszy swoiey.

*Pierwsza Przeciwność pomiędzy materją
a Duszą.*

Materya poruczona sobie samey, iest istotnie martwa, pozbawiona wszelkiey czynności, wszelkiey siły, iest tylko cierpietliwą; będąc zawsze niewolnicą praw ruchu, naydokładnieyszą bezwładność dzierży w podziale. Dusza człowieka iest istotnie czynna; iey siła sama sobą stoi, a wszystkie iey działania, operacye, nie gdzie indziey mają swoy początek, tylko w życiu, ktore iey iest właściwem. Dusza rozkazuje, materya poruszona tylko być może.

Martwem Jesteństwem nazywam to, ktore raz poruczone spoczynkowi na wieki, zostawać musi bez działania i bez ruchu. Jesteństwem cierpietliwym (*ens passivum*) iest u mnie to, ktorego działanie poniewolniczemu zawisło od przyczyn obcych; ktore nic dodać nie może przyczynie działającej na siebie; ktore nie może odmieniać iey skutkow; ktore iey nie może dać odporu. Wiem doskonale: że dumni Mędrcomie nasi bredzili: iakoby Jesteństwo materyalne z siebie samego swoje działanie wywodziło; lecz cała Fizyka przeciwko nim powstała. Naypierwsze Prawo natury obwieszcza: że każde ciało raz spoczawszy, wieczyście trwać będzie w spoczynku, iezeli przyczyna zewnętrzna nie przymusi go do ruchu; wszystkie fenomeny świata, wywstają się podług niezmiennego tego prawidła: Jednakowe przyczyny, działaj

łając na jednoż ciało, iednakowe wyprowadzają skutki.

Day tylko materji moc zgwałcenia własnego spoczynku, natychmiast porządek całego świata poydzie w zamieszanie. Ta skała nieruchoma, natychmiast działania swego używać będzie; będzie się samowolnie po naszych równinach przechodzić, bo iey nie będzie zbywać na siłę do tego potrzebney. Ten wał nie przebity który nieprzyjacielowi brońni wstępu do twierdz naszych, sprzykrzy sobie to miejsce, które od tylu wieków zalegał. Ten skarbiec, który ręka łakomca w ciemnych zakopała lochach, porzuci więzienie swoje; ta laska która mi z rąk wypada, sama przez się dzwignie się z ziemi, sama przez się powroci do dłoni moiej. Day tylko materji moc odmieniania skutkow w niniejszym układzie przyczyn Fizycznych;

ta rzeka, natychmiast przestanie być posłuszną pochyłości łożyska, któreś wykopał; kamień co ciężarem swym pada na ziemię, upadek swoy spoznać będzie; ta gwiazda co iednostaynie biegi swe odbywa, podług upodobania swego, poydzie porządkiem znakow niebieskich, lub zboczy od niego; a Astronom nie mający żadney pewności o iey biegu błędiwym, próżno filić się będzie na ustanowienie iey okrefu.

Doświadcz, jeżeli się podoba, czyli tey siły, tey mocy, którey nadać nie możesz materji surowey i nieforemney, nie zdołasz przypisać krzewiacemu się ciastu? Przypuść ją tylko w krzewinach na moment, natychmiast palmy wznosić się będą na zawiązkach wyniosłego dębu; ponury liść Topoli, okrywać będzie złotawe owoce Pomarańczy, i wszystkie plony gruntow naszych, zawiodą nadzieę.

ie rolnika, zdumiałego na widok owocu, którego nasienia nie wrzucił w rolę. A więc nadać materji, albo moc porzucenia swojego spoczynku, albo siłę sprzeciwienia się prawu, którego powinna być ślepą niewolnicą; iedno jest co przewracać porządek całej natury; a więc materya jest istotnie martwa w swoim spoczynku, istotnie cierpiętliwa, bezwładna, a w działaniu zawsze bywa niewolnicą.

Z drugiej strony, toż Materyalista, który nam opowiada że cała natura ięczy pod prawem najsurowszego, naygroźliwszego przeznaczenia; toż mowię Materyalista nie postrzega; że jestestwo ktore tylko posłusznem być może konieczności; jest istotnie cierpiętliwe? Moc działania którą usiłuje obdarzyć materyą, na to się tylko chyba przyda, aby liczbę swych nierozsądnych kontradykcyi powiększył.

Przybliźmy teraz życie, moc i działalność Duszy, oraz iey niezawisłość od praw ruchu, od tey bezwładności materyi. Czynnem i działaiącym jestestwem nazywam to, ktore rzec może: Działanie moje do mnie należy, i nikt go inny procz mnie nie wyprowadził. A ktoreż jestestwo, odeymie Duszy moiej prawo poszczycenia się w te słowa: *Mysł moja do mnie należy* i moim jest skutkiem; myśl moja, nie miała żadney exystencyi, a iam ją utworzyła; obiekt zajmujący uwagę moją, nie dał mi iey bezwątpienia; bo żadney takowego nadania nie ma wiadomości. Bog sam, ile iedyne Jestestwo ktore ją znać może, nie jest także bez wątpienia tem jestestwem, ktore myśli we mnie; zaiste któż rzecze: że on sam cześć sobie we mnie wyrządza, że on się we mnie korzy przed sobą samym; że się on sam we mnie przeymie żalem, za zgwałcenie wła-

nych praw swoich, że on we mnie uroczyście przyrzeka, iż sobie tylko samemu służyć będzie. A więc ja sam z niczego wyprowadzam myśl moją, moją wolę, zgoła wszystkie uczynki pojętności mojej. Jako zaś tworzę je własną mocą, tak je każdego czasu, z czczości przywołać zdołam; przeciągnę exystencją myśli moich, w ciągle następstwo własnych uczynków, albo je bez wszego skutku zostawię. Niechay Materyalista: który w skutkach pojętności swojej, nic nie widzi prócz wypadku tych samych praw ruchu, jakich materya jest niewolnicą; niechay mi powie, jakim sposobem te prawa porużyły go, jakim sposobem wtrząsnęły całą jego machinę, gdy ostrzegając go, o własnem jego, lub jego przyjaciela niebezpieczeństwie, jedno tylko słowo wymówił? Lekki dźwięk słowa uderzył w jego uszy; stanął jak wryty; przecięz niedoświadczył żadne-

go wstrącenia prócz lekkiego powiewu powietrza, który głos moy wzniecił. Skądże w nim ta nagłość ucieczki; iakież prawo ruchu mogło mu nadać rozmaite kierunki, które za każdą zawadą odmienia; ktoremi podług woli własnej, co raz w inną udaie się stronę? Nieczuież się przymuszonym do wyznania tutaj, że nim sama pojętność powoduje; że miasto tego, coby miała być niewolnicą praw ruchu, jest udzielną jego twórczyną?

Niechay nam ieszcze wytłumaczy prawa ruchu: ktore Swiątyni Sprawiedliwości, na dźwięk tegoż samego człowieka, w uważnym tłumie słuchaczow, zarazem nayprzeciwnejsze wzniecają namiętności. Krwawy ciemnościel truchleie i rozpacz go osiada; nadzieia i radość wzrastają w sercu uciśnionej niewinności; powaga i spokoyność

iaśnie na twarzach zamitowanych w sprawiedliwości Urzędników, a uniesienia zgromadzonego ludu, uprzedzają wyroki Sędziów. Wszyscy ieden głos słyżeli; do wszystkich tenże sam Mowca rzecz sprawował; wszyscy jednako we odebrali popędy; czemuż Dufze tak liczno słuchacza; czemuż te rowne niewolnice praw iednegoż ruchu, tak przeciwnych doświadczyły skutkow?

Wymowiłem Imię Boga, Naywyżego; człowiek bogoboyny, skłonił głowę ku pierśom; bezbożnik zburzył się cały i bluźnił; cudzoziemiec, ktorego uszu głos moy doszedł, ale ktory mnie nie rozumiał, został w postawie naydoskonalszey obojętności. Gdzież ieszcze i tutaj zachodzą owe prawa ruchu, ktore pojętność moją kępuią? „

Lecz coż to ma znaczyć: całe ciało moie spoczywa; a za naymniejszym

skininieniem woli moiey, prawica moia, i w tę i w owę, miota się stronę; chcę, a nogi moie unoszą mnie wśródz nayskwapliwszego biegu; chcę ieszcze, a nagły spoczynek następuie po gwałtowności ruchow moich; tego gdy w sobie doświadczam; nie mamże Filozofa, w tych rozmaitych skutkach odemnie udzielanych, nic więcej widzieć niechającego, procz Dufzy niewolniczey praw materyi, nie mamże uważać, iako naynierozsądnieyszego z ludzi, iako nayniewiadomszego Fizyka?

Gdy mu powiem, że wszystkie te skutki są dziełem woli moiey, siły i dzielności Dufzy moiey, bezczelnik, zechce mię zbydź nayglupszą w świecie odpowiedzią: *ieżeli pojętność twoia ma tyle dzielności, iż twoją prawicę lub pylek profsku poruszyć zdola; będzie także miała tyle mocy, aby całym światem strząsnęła, aby*

cały świat, na inne przesunęła miejsce. To płocze i niedołężne rozumowanie, ostatnią dla niego jest bronią; i nie mamże pałać gniewem, gdy widzę, że się w tytuł Filozofa przybiera? Niechay się całkowicie zrowna z materją, gdy tak chcę fkażona jego wola; rozum nie ma tyle siły nad umysłem nikczemnika, abym w jego mowie, naymniejszy ślad przyrodzonych władz Duszy mógł odkryć; ale jeżeli w nim pojętność obumarła zupełnie, wszystko mi obwieszcza, że życie w podobnych do mnie ludziach: że ona tylko sama wyprowadza moje myśli, że ona sama wznieca, ponawia, zawieszca lub podwaja we mnie moje wyobrażenia, moje ruchy, moje wole. A więc Dusza moja, własną swoją siłą, własną dzielnością, panuje tam wielowładnie, gdzie cała materyja jest cierpięliwą tylko niewolnicą.

*Druga Przeciwność między materyją
i Duszą.*

I to co czas ulotny zagrzebał w otchłani upłynionych wieków; i to co przyszłe chwile na Scenę świata wprowadzić miał; i to co w odległości od zmysłów zostało; i to co uczynki moje zgodnemi z rozumem lub niezgodnemi czyni; jest zupełnie niczem dla materyi. Dusza moja wywiera dzielność swoją tak na przeszłe czasy, iak na chwile utracone w niezgłębioney przyszłości; rownie działa na rzeczy obecne ciała, iak na te, których zmysły jego dosięgnąć nie mogą; rownie obeymuje moralność ludzi, iak fizyczność rzeczy.

Wymówić tę propozycją, iedno jest: co ją stawić w dowodach naydokładniejszego okazania; nayprostszą reflexyą, rozstacza na nią nayjaśnieysze rzeczy.

wistości światło: ale nic nie ma rzeczywistego dla materialisty; same nawet naywyraźniejszy jego sprzeczności, są dla niego ciemne i niezrozumiałe. I z tego to powodu, rzekłszy tonem wyroczni: że sama tylko rozciągłość i sam popęd działają na materią, zechce w nas wmówić, że Dusza Materialna, działa i na to co już przeszło, i na to co jest odległe, i na to co moralność uczynków naszych stanowi. A więc spytamy się Filozofa naszego, iaka jest rozciągłość, iaki popęd, iakie strącenie Jesteństwa Moralnego, prawdy i kłamstwa, wdzięczności lub niewdzięczności, wiarołomstwa lub wierności; czyliż i te jeszcze Jesteństwa moralne, poydą za prawidłami ruchu? czyliż one podległe będą prawom materji? Spytamy się go jeszcze, gdzie jest owa rozciągłość, owo strącenie, które mi, w tym momencie, przypomina zwycięstwa Cezarów, i zabory Alexandra; za

ktorego popędem, rozważam w przyszłości następny los Mocarstw; który sprawia, że uwagą, że rozmyślaniem moim niniejszem, uprzedzam i utrzymam moje sprawy i losy. Przecież Dusza moja działa na te wszystkie obiekta, i wszystko mi powiada; że dla pojętności mojej, nie ma ani odległości, ani wieku; że ściga upłynione wieki, że się w lata przyszłych pokoleń zapuszcza. W pośród naygrubszych ciemności nocy, rozważam myślą, gdy chcę, zupełną jasność słońca. Na osobności mojej tyfiące kwiaty wydychają swoje zapachy; łąki rozpościerają nadobną swoją zieloność, a powietrze rozlega się piekliwym świegotaniem ptasząt; wszystkie te obiekta działają na moje zmysły, a żaden na myśl moją nie działa. O szanowni Mędrcomie Izraela, was teraz widzę i słyszę; żadnemu zmysłowi mojemu obecnemu nie jesteście, a nauki

wasze pełne światła i mocy, wskroś poiętność moją przynikaia; słucham ich z nienasyconą chciwością, a ich wyfokość zachwyca Duszę moją zdumieniem; fałszywy Mędrzec równie oddalony jest odemnie, słyszę haniebne i sromotne tego nauki, porównywam je z waszemi. Jeżeli Dusza moja na to tylko jest czuła, co zmysłom stoi obecne, co jest Fizyczne; niechaj mi powie, dla czego żaden obiekt, z tych które oczy moje widzą, które w błony uszu moich uderzają, dla czego nie jest myśli moiej obecny? Pod ow czas, gdy opodał odemnie, orszak niewiadomych Uczniow przykłaśnie bezbożnemu Mistrzowi; dla czego widzę go w umyśle moim upokorzonego, pomięszanego, i płonącego się z sromu przy was? Jeżeli po tych kilku zapytaniach nie uczuwa ieszcze zupełney różnicy, iaka między Duszą a Materją zachod-

zachodzi; ah iak poiętność jego ograniczona, iak szczupła, iak zacieśniona bydz musi!

*Trzecia Przeciwność między Duszą
i Materją.*

Materja jest istotnie Jestestwem złożonem z części różnych między sobą, rozciągłych, nie przenikliwych i podzielnych; Dusza moja jest istotnie Jestestwem pojedynczem, nierozciągłym, nie podzielnem. Będziez mi szczerze zaprzeczał Materyalista tego com wyrzekł: On, który przeto tylko, że ducha mi niemy nie podzielnym i nierozciągłym, głosi uporczywie iż w iestności jego nie widzi procz czczego uroienia muzgu; on że sam zechce utrzymywać teraz: że materja jest i niepodzielną i nierozciągłą? Tak jest w samey rzeczy; przez skutek owego wyroku niebios, który mniemanych Filozofow naszych, na wie-

Praw: Syst:

Aa

czną z sobą samemi niezgodę skazuje; Materyaliści nasi, oburzają się przeciwko Duchowi, bo nie mogą pojąć niepodzielności; a sami nam obwieszczą pyłki czyli atomy pojedyncze, niepodzielne, i nierozciągle. Lecz jeżeli jest które iestectwo chimeryczne, nie będąż nim te same atomy, w którychby tam leżał punkt średni, gdzie i obwód powierzchni; ktoreby nie miały części wyższych, ani niższych, ani pobocznych; ktoreby nakoniec nie rozciąglego nie miały; a którychby jednak zbior, skupienie, gromada, kształtowały materyą i rozciąglność. Jeżeli atom nie jest rozciągly, żadnego nie zalega przestworu; jeżeli żadnego nie zalega przestworu, może bydź przeniknionym; a nieskończona liczba atomow, na jednymże mieyscu zostawać może, nie zalegając mieysca tego, ani kształtując prawdziwego ciała. Jeżeli atom jest nierozciągly, nay-

liczniejszy zbior atomow rozciąglym nie będzie; bo nigdy przymioty i własności całkowitości nie będą inne, tylko te, ktore są przymiotami i własnościami części. Toż milion iestectw niemających żadnego używania światła, ukształtuję wojsko dobrze widzących bohaterow; toż zbior mnogich iestectw nie czujących, zdoła doświadczać czucia? toż dofyć będzie ziednoczyć głuchych i niemych; aby im i słuch i mowę przywrócić? iakiemżebym cudem, lub iakim czarodzieystwem, rozciąglność mogła powstać z tego, co rozciąglem nie jest? Nie przypuszczaymy do myśli tak dziwotwornych, tak nierozfądnych wyobrażeń; oczywistą jest prawdą: że materya jest iestectwem złożonem, podzielnem, rozciąglem; więc wszystkie iey części, wszystkie iey atomy, wszystkie iey żywioły czyli pierwiastki, są rozciągle iak ona.

Aa ij

Ale iako wszystko obwieszcza mi tę własność materji, tak wszystko ostrzega mnie, abym iey nieprzypisywał Duchowi. Jesteśtwo co myśli we mnie, jest iednem, jest niepodzielnem, jest nierozciąglętem, jeżeli bez wpadnienia w naynierozsądnieysze dziwaćtwo, nie mogę się dorozumiewać, aby materialnem, rozciąglętem, i podzielnem było; tak co do istoty, iak co do władz, działań czyli operacy, i do skłonności swoich. Lecz niechay tylko fałszywy Mędrzec poydzie krokami naszemi, a zobaczy: że nie ma tak nierozsądnego tak szkaradnego wniosku, któryby rzeczywiście, niezaprzecznie z jego maxym i z jego początkow, nie wypływał.

Jeżeli istota pojętna jest materya, część owa Duszy moiej która widzi wierzchołek dębu, nie jest ową częścią, która jego gałęzie poymuie; a część

poymująca gałęzie, nie będzie tą samą częścią, która patrzy na pień dźwigający ich ciężar. Ile tylko postrzegę listkow na drzewie dębowem, tyle we mnie będzie iesteśtwo myślących: jakoż w tem przypuszczeniu, cząstki myślące milionami znayduią się we mnie, ponieważ część myśląca na prawey, nie jest tą, która myśli na lewey; ponieważ cząstka którą modyfikuje widok i wyobrażenie liści wyższych, nie jest cząstką ową którą modyfikuje widok i wyobrażenie liści niższych; ponieważ widok i wyobrażenie każdego punktu iednego liścia, modyfikują we mnie tyleż punktow różnych, z których każdy jest punktem myślącym; *pierwsze filozoficzne głupstwo.*

Każde z tych iesteśtwo, każda z tych cząstek myślących, iedną cząstkę i to niekończenie m. i. a, dębu naszego widzi;

żadne z tych iestectw myślących, nie poznaie myśli iestectwa przyległego lub następującego po sobie; przecież każde mniema: że widzi dąb wyniośły od szczytu aż do korzeni; każde mniema: że sobie całkowitą jego wysokość wyobraża, lubo tylko niezmiernie małą jego częśćkę postrzega; *drugie filozoficzne głupstwo.*

Zadne z tych iestectw myślących, nie widzi zarazem dębu, i czołgającego się przy nim krzewika; żadne z nich nie może zarazem, na obydwu patrzeć; a przecież wszystkie razem porównywią Dąb z krzewikiem; wszystkie razem wyrokują o różnicy, która między jednym, a drugim zachodzi. *Trzecie filozoficzne głupstwo.*

Pewnie nam odpowie fałszywy Mędrzec: że wyobrazenie krzewika i dębu, znajduią się w każdej części iestec

stwa myślącego materyalnego. A więc pod ow czas, taż sama myśl, będzie we mnie powtorzona tyle razy, ile częśćek będzie miała poiętność materyalna; będę miał w sobie dzieścięć, sto, i więcej razy, w iednymże czasie, myśl tęż samę; a przecież mniemać będę, że ją raz tylko miałem. *Czwarte filozoficzne głupstwo.*

To podobno rzecze; że myśl moja, czyli raczey części mey myśli zmieniaią się rozmaicie, podług rozmaitości częśćek poiętności materyalney. A więc myśl moja, nie będzie tem w pośrzodku, czem iest w obwodzie powierzchni, nie będzie tem na prawey, czem iest na lewey, nie będzie tem w częściach wyższych, czem iest w częściach niższych; *Piąte filozoficzne głupstwo.*

Jeżeli poiętność moja iest materyą, tedy poiętność i myśl moja, ktore z ma-

teryą są ziednoczone, podlegać muszą prawom materji; i jedna i druga ciężać będzie w stożunku prostym brył; w stożunku wywrotnym odległości; obydwie poydą linią prostą w popędzie prostym, a linią przekątnią, gdy popęd ukośny będzie; *Szoste filozoficzne głupstwo.*

Nie będę więcej obrażał rozśądu twego Czytelniku, przytaczaniem nieskończonego prawie mnostwa, równie nierozśądnych wniosków, które wypływają bezśrzednie z systemu Materyalistów. I te, którem przytoczył dostatecznie okazują: iak płócho, iak nierozważnie rozumowali nieprzyjaciele ducha, gdy nam pojętność, co do istoty iey, nakładał iestectwa materyalnego, podzielnego, wyobrazić chcieli. Rozważmy teraz toż samo iestectwo w iego władzach; a zobaczymy: że wszystkie w nim siły i sposoby działania, ściągają się do iedney, i zawsze teyże samey

ofoby; ich niepodzielność dowiedzie nam oczewiście nie materialności, nie podzielności iestectwa, w którym są ziednoczone.

Myślę, czuję, rozważam; ale we mnie nie ma trzech iestectw osobnych, z którychby jedno władzę myślenia, drugie władzę czucia, trzecie władzę rozważania, w podziale miało. Wszystkie te władze, iako i pamięć, wola, powątpiewanie, sążenie, nikną niemal zupełnie, gdy je oddzielam od myśli. Czucie samo iest niczem bez pojęcia; pojęcie iest niczem bez myśli; dobro lub złe, którego sobie przypisać nie mogę, ani dobrem moiem ani złem moiem nie iest; nie mogę ich sobie przypisywać inaczej, tylko myślą; więc dobro i złe, i uczucie iednego i drugiego, są niczem bez myśli; więc myśl i czucie, a co za tem idzie, władza czucia i władza my-

ślenia, znajdując się uładowione nieodzielnie w tejże samej jedności iestectwa mojego.

Pamięć jest to myśl ponowiona; wola jest to myśl która mnie unosi ku celowi upragnionemu. Sądzenie jest to wyrok o związkach i stosunkach poznanych myślą; a więc iestectwo, które chce, które pamięta we mnie, jest istotnie jednym z iestectwem myślącym i czuję; więc wszystkie władze pojętności, obwieszczają mi jedność, niepodzielność, iestectwa posiadającego one.

Zechcemyż teraz zważyć toż samo iestectwo w jego działaniach czyli operacyach? Nadaj myśli twojej rozciągłość, uczyni ją podzielną i materialną; iako masz czwartą część, połowę, część trzecią kuli; będziesz miał także połowę, czwartą i trzecią część myśli; a

pod ow czas, posnują się, ciąglem pamiętem, naydziwacznieysze i nayzkaradnieysze wnioski.

Jeżeli myśl jest rozciąta i podzielną, wyobrażenie atomu, będzie miało przynajmniej też same rozmiary, co atom. Rozmnożę wyobrażenia moje o atomie; myśleć będę zarazem, o jego kształcie, farbie, ciężkości, o jego ruchu; ponieważ te wszystkie myśli są zupełnie różne od siebie, i ponieważ każda jest przynajmniej tak rozciąta iak atom, albo tak rozciąta iak rozciąte bydź może, najmnieysze, naydrobnieysze iestectwo materialne; będziesz musiał przypuścić: że cztery moje wyobrażenia atomu, zalegają przestwor cztery razy większy iak sam atom. Jeżeli nieczujesz, zupełnego nierozładku tej następności; rozmnożę atomy same. W tym naprzykład obrazie, postrzegam od razu milion ato-

mow, których całkowita ofnowa, nie inaczej, tylko za zbliżeniem zobopolnem tego milionu atomu urofa. Ponieważ myśli moje są tak rozmnożone i tak między sobą różne iak dane atomy; ponieważ każda z nich, iest przynajmniej tak rozciąglą iak ieden z tych atomow; ich zbior, będzie także miał też same rozmiary, ktore są w zbiorze atomow; a myśl moja ogolna o tym obrazie, będzie miała iego długość, szerokość, i wyfokość.

Postępuy daley ze mną i odpowiaday. Gdy myślę o ruchu, myśl moja materialna, iestże w spoczynku, czy i ona się rusza? Jeżeli iest w spoczynku, ruch o którym myślę, nie znajduię się w niej materialnie; a więc duchowną mam myśl o ruchu. Ale rzeczysz, że myśl moja rusza się, gdy myślę o ruchu? A więc ile będę widział ptakow latających,

biegających ludzi, i kul toczących się; tyle w moim muzgu będzie cząstek myślących, ktore będą latać, biegać, i toczyć się.

Pytam się ieszcze? w ten czas gdy myślę o farbie, kształcie, o wielkości ktoregokolwiek obiektu, czy wszystko to znajduie się w myśli moiej materialnie? czyli to wszystko znajduie się w niej, w obrazie zdrobniałym, w miniatrze; czyli też w naturze; czyli takie, iakim go widzę, czyli w cale odmienne? Jeżeli się w myśli moiej, nic z tego wszystkiego nie znajduie materialnie, ieszcze i tu myśl moja o wszystkich wymienionych obiektach, będzie iestnie duchowna. Jeżeli te obiekta znajduią się materialnie, ale w wyobrażeniu zdrobniałem, nie będą moją myślą: bo o wszystkich tych rzeczach myślę podług wielkości im właściwey; bo wyo-

brażenie obiektu w miniaturze, nie jest wyobrażeniem obiektu w przyrodzonej jego rozległości. Nakoniec, czyliż obiektu te, są w myśli mojej materialnie takie, iakimi je widzę? W pośrodku najgłębszej nocy, myśleć będę o lazurowym sklepieniu Niebios, o jasności dnia, o różno-barwym blasku tęczy; więc część myśląca, w pośrodku ciemności najgrubszych, świetnieć będzie wszystkimi temi kolorami. Jeżeli kształt i postać obiektów, które myśl twoją zastanawiają, są ielcze materialnie w pojętności twojej, więc w mózgu twoim znajdują się milion rozmaitych części, z których iedne będą portretem zwyciężającego Alexandra, drugie bohatera upokorzonego; tamte dając wyobrażenie zgruchotanego nawałnością okrętu, owe pierzchliwego i skokliwego ielonka. Nic nie będę mówić o rzetelnej wielkości obiektu w myśli, bez wątpienia, nie będziesz utrzymy-

wał: iż mi potrzeba stopy szczęścianney, lub sążni myślącej, abym miał wyobrażenie stopy szczęścianney lub sążni ogrodu moiego; iż mi potrzeba rozległości całego świata, abym sobie ukształtował wyobrażenie jego wielkości. Przecież Systema myśli materialnych, oczywiście i nieuchronnie nas wiedzie, do wszystkich tych nierozważnych wniosków.

Lecz jeżeli Filozof nie może przypisywać rozległości myśli, bez wciągnięcia się w wymienione głupstwa; ktorąż władzę Duszy mojej będę mógł uważać, iako rozciągłą i materialną? ob wyroki rozsądku mego, zamisry mojej woli, wątpliwości mojej, są tylko szczerym wypadkiem mych myśli; rościągłość materialna nigdy nie powstać z nierozciągłego i niematerialnego; moja wola, moje wątpliwości lub moje przytwier-

dzenia, nie mają exystencyi za granicami mey myśli; więc wszystkie władze i operacye Duszy moiey, są nie rozciągle, nie podzielne, iak myśl sama; więc wszystkie dowodzą, że dusza moja jest iestectwem jednym, iestectwem prostem, nieskładanem, iestectwem niepodzielnem i nayprzeciwnieyszem materyi.

Jeżeli teraz, też samę Duszę, rozważać będę w iey skłonnościach, wszystko mię ieszcze o iey iedności, o iey nieskładanem iestectwie przekona. Ponieważ nie ma wemnie dwoch iestectw różnych: z ktorychby iedno przeznaczone było do myślenia, drugie do czucia; to też bydź nie może dwoch iestectw, z ktorychby iedno samo tylko złe, drugie samo tylko dobre czuć mogło. Iestectwo, ktore we mnie nienawidzi występku, jest istotnie toż samo, ktore kocha cnoty. Ten ktory się wczoray o twoią przyjaźń ubie-

gał,

gał, jest tenże sam, ktory dzisiay cenieć umie dobrodzieystwa twoie, lub ktory wyrzeka na twoią wiarołomność; ten, ktory się smuci z utrat i nieszczęścia twoiego, jest tenże sam, ktorego szczęście brata rozwesela i cieszy. I ia ieszcze ten sam jestem, ktory czuję zmarznięcie nog moich, i ktory rozpoznaję, że ręka moja pała gorącem. Ja to sam jestem, ktorego razem tyśięcne zastanawiają objekta, gdy wzrok moy obnoszę po rozległej równinie; a w tymże samym czasie widzę i ow Pałac, ktorego gmach wznosi się z strony mey prawicy, i tę poziomą lepiankę, ktora mi niknie z oczu na lewey stronie; i owe odległe pagorki, ktore wierzchołki swoje dzwigają po nad równiny.

Podobnież na mocy wewnętrznego a rzeczywistego czucia, przymuszony jestem temuż samemu iestectwu przypisać,

Praw: Syst:

Bb

wszystkie poruszenia, skłonności, affekcy moje; tak fizyczne iak moralne; moje skłonności, boiaźni, niesmaki, i nadzieie; moje roskoszy i dolegliwości; wszystko co tylko wemnie wchodzi przez oczy, lub przez wszystkie w ogulności organa moje, lub przez każdy wszczegulności; czyli to w iednymże czasie, czyli w następnym chwilach; wszystko to, taż sama i iedna część wemnie czuję; a więc wszystkie affekcy Duszey moiey, wszystkie iey poruszenia i skłonności, obwieszczają ię iedność i nierozdzielność.

Nadaremniebyś mowił: że w tem zachodzi błąd przeświadczenia mego. To iestestwo, ktore wemnie stanowi wnętrzne czucie czyli przeświadczenie; iako ono tylko samo może ie sobie przypisywać, tak ono tylko samo, poznaie ie, ono ich tylko samo doświadcza: do-

świadcza ich nierozdzielnie; wszystkie na niego działają tym sposobem: że go, o iego poiedynczości przeświadczaią z gruntu; a więc Dusza moja iest iedną z samey natury swych affekcy, iako iest iedną z iestności swoich operacy czyli czynności i władz swoich. Brać ją za iedno z materyą, iest to uporczywie mieć iestestwo istotnie iedne i poiedyncze, z iestestwem składanem, nie podzielne z podzielnem, nie rozciągle z rozciąglem, nie dotykalne z dotykalnem.

Zostawiam Czytelnikowi pracę powtorneho rozważenia wszystkich przeciwności, ktorem okazał między materyą a pbiętnością. Niechay sobie przypomni ow główny początek, owę zafadową maxymę, ktoraśmy na początku rozprawy założyli: iż dwa iestestwa ktorych przymioty znane i stałe, są niezgo-

dne i znofzą się na wzajem, nie mogą mieć teyże samey iestności; a łatwo utwierdzi się w tem wniosku: że Dusza i materya, są dwie istoty na wzajem przeciwne.

Jeżeli zechcemy odpowiadać na płochę zarzuty Materyalistów naszych, coż w nich zobaczymy? Oto Sofistów marnemi zaprzątionych drobiazgami; ktorzy z nami zechcą wieść spory o słowa; i w Duszy naszej duchowney, same tylko będą upatrywać iestectwo zaprzeczne, (*Ens negativum*). Wymuszają na nas, abyśmy im powiedzieli czem Duch *nie jest*: odpowiadamy im, że nie jest materyalnym, że nie jest podzielnym; a oni ztąd biorą pochop do twierdzenia: że równie czczość czyli nic, ani podzielnem, ani materyalnym nie jest. Odpowiadamy: że nauka nasza o duchu nie kończy się na pokazaniu czem Duch nie jest; że *procz*

tego wykładamy czem jest rzeczywiście, to jest: iż nauczamy: że jest iestectwem *czulem, myślącym, i rozumnem*. Prożno dodamy: że czczość ani czują, ani myślącą nie jest; pełni zley wiary i niewczesnego szyderstwa, bez przestanku powtarzają ulubione sobie porównanie czczości niematerialney, z niematerialnym Duchem.

Nadaremnie starają się, zarzucić nam rzeczywistszą trudność: gdy mówią: ciężkość, ruch, inne modyfikacye materyi, ani rozciągłe, ani podzielne nie są; więc, chociażby myśl nawet nie podzielna i nierozciągła była, nie wypadłoby ztąd ielzcie: że iestectwo rozumne jest niematerialne. Rozsądny Czytelnik, postrzeżł bez wątpienia, żeśmy nayprzed dowiedli niepodzielności iestectwa myślącego, nie zawiśle od dowodów wyciągnionych z niepodzielności

myśli. Może wreszcie odpowiedzieć Materyaliście, że ponieważ każda modyfikacya, uczestnikie koniecznie w naturze umodyfikowanego iestestwa; modyfikacye materyi muszą tak być podzielne, iak ona. Ciężkość bezwątpienia iest podzielna, ponieważ się pomnaża lub zmniejsza w stosunku odległości. Ruch materyi dwoiakemu podpada rozmiarowi, mierzymy go iuż przez ilość części w ruchu będących, iuż przez przestwor od nich ubieżony; a więc iest podzielny iako materya i iako przestwor. Niechay materyaliści wyznaczą myśli podobne rozmiary, a w ten czas pozwolimy, aby ią równali z ruchem.

Lecz na coż się zda prożno czas ronić, na dłuższem wyszczególnianiu płochych ich zarzutów. Raz wzorem prawdziwych dziecek, dla tego mówią, nie chcemy przypuszczać Duszy Ducho-

wney, żeśmy iey nie widzieli nigdy; iak gdyby myśl widzieli w ktorem miejscu, a nadewszystko materyą myślącą. Chcąc ich o ich bytności przekonać, potrzebaby im pokazać obrazek umysłu, ozdobiony wszystkimi farbami materyi, albo sprawić, iżby się go palcem dotknęli; i ieszczeż się mieć będą za coś wyższego od gminu!

Inną razą, niby postradawszy zupełny rozszadek, sprzykrzywszy sobie zdanie przypisujące pojętność wszelkiej materyi, w samey tylko materyi uczłonkowanej czyli organizowanej, szuka ią siedliska myśli; iak gdyby Atomy ziemnoczone przez uczłonkowanie zmieniały naturę; iak gdyby te Atomy, stawszy się ciałami miękkimi, płynnymi, giętkimi przez organizacyą; przez juktapozycyą czyli wzajemne przyleganie, stawały się tem samem pojętnemi, z

niepojętych iak wprzod były; iak gdy by iedno było poymować ciaścicka na wzajem zbliżone, co poymować ie myślące.

We wszystkich niemalrozumowaniach zdroźni, powiedząc; że pojętność polega na ruchliwości Atomow; iak gdyby ruch na prawą lub lewą, w gorę, lub nadoł, był myślą, był wolą. Zuchwali i bezczelni prawić ci będą o Dufzach, na których wzrost patrzali; o Dufzach, które w ich właśnie oczach, podług rozmaitości wieku ludzkiego życia, kurczyły się lub rozprzestrzeniały i rozszerzały, wzmacniały się lub słabiały. Miało zbiiiania tych głupstw i baśni, powiemy tylko że rozwiianie się władz Dufzy, nie iest tem samem, co wzrost i następne odmiany ciała; że to następne wzmaganie się sił umyśłu, nie dowodzi materyalności

Dufzy, ale Mądrości i Dobroci Boga, Stworey ciała i Dufzy.

W samey rzeczy, rozum zupełnie czerstwy i mocny, byłby nayokropniejszym darem dla dziecięcia. Nacożby mu się zdał w pierwszych dniach życia, ieżeli nie na to: aby niemowlę poznało zupełną wątłość i słabość swoją, aby ią nieznosną uczuło? zamiast wylewania się na tkliwe uśmiechy na ręku Matki, smutne ponure i zawistne, wzdychałoby niecierpliwą żądzą, ku czerstwości Oycy swoiego. Scisnione pieluchami, iużby miało wszystkie żądze, wszystkie namiętności człowieka; nie posiadając żadnego sposobu, żadnego środka uczy-nienia im zadofyc. Znałoby co to iest wolność, a kolebka w ktorey spi spokojnie i smaczno, stałaby się natych-miaś przykrem dla niego więzieniem, z ktoregoby się nadaremnie wydrzeć ufi-

łowało. Gdyby człowiek w pierwszej młodości był czerstwiejszym i filniejszym, gdyby rozum jego poprzedził doświadczenie stałby się nierównie wyśiępniejszym. Ludzie znakomici wiekiem i oddanemi usługami Oyczyźnie; ci którym winien drogi dar życia, nie mieliby nad nim żadnego zwierzchnictwa; najszacowniejsza część narodu ludzkiego, omdlewałaby w nikczemney słabości; porządek Natury zostałby przewroconym; pierwsze osoby Familii, i wodzowie Narodow, tym tylko końcem zachodziliby w lata, aby postradawszy powagi swojej, stali się celem obojętności, a podobno i wzgardy powszechney. To stopniowanie władz Duszy, nie może nam żadnym sposobem obwieszczać jednoieftności Duszy z ciałem; ale nam dowodzi rzeczywiscie Mądrości Sprawcy wfzech rzeczy.

Coż rzecze Sofista, gdy mu iefzcze dowiodę: że w tem samem stopniowaniu władz duszy naszej, pokazuje się rzeczywista różnica Duszy od ciała! czyliż to sami Herkulesowie byli, w każdym czasie, naszymi Bohatyrami i geniuszami naszymi? a iezeli niekiedy słabość lub niedoleżność organow zmysłowych, pociąga za sobą szaleństwo Duszy, i tym sposobem oznacza scisty iey związek z ciałem; iezeli pod owczas, Dusza nasza, iest owem rzemieślnikiem, ktorego działania psuie fałszywe lub złe narzędzie; czyliż nie dofyć często pokazuje się zupełnie nie zawisłą od wfzych rewolucy materyi, i nad nie wyższą zupełnie?

Rozum Nestorow, nigdyż nie może isdż w porownanie z dzielną prawicą Dyomedefow? Toż męstwo, toż stałość umyślu Mędrca, zawsze tłumią bole, al-

bo straszliwe sprzety i narzędzia śmierci? A jeżeli *Cornelle* zakończył plody swoje na *Surenie*; nie stanąże u krefu swoiego *Racine* z *Athalą*? a więc to ziednoczenie Duszy z ciałem w człowieku, nie jest takim, jakim go Materyalista wyobrażać uśluie. Ta sama tajemnica; którą mi się niby puklerzem zwyciężkim zaślawia, do tego iedynie służy, aby mnie tem mocniej utwierdziła. Toż samo iestectwo, nie może bydróż wyższem, drugi raz niższem od siebie samego. Pojętność moja pokazuje się raz zawiśłą, drugi raz niezawiśłą od rewolucyy ciała; a więc nie jest iednem z nim iestectwem; a więc nie jest tey samey co ciało iestności.

Prożno fałszywy Mędrzec zechce na mnie nalegać, abym mu wyłuszczył ten związek pełen tajemnic; udzielono człowiekowi władzy czucia i okazywania

swey exystencyi; ale go nie obdarzono pojęciem wszystkich iey stosunkow, ani mu pozwolono tłumaczenia iey związkow. Węzeł iednoczący mnie exystuie; czuję go potężnie; nigdy nie posłuchę głupstwa aż do zaprzeczania iego bytności, na tym błahym powodzie wsparty: że go rozwiązać nie mogę. Prawda, ktorey wytłomaczyć nie zdołam, nigdy nie będzie dla mnie pochopem do odrzucenia prawdy, którą czuję, widzę, ktorey codziennie nowe daję świadectwo. Nieudolności umysłu moiego, nigdy nie zechcę nadstawiać nieprzeliczonem mnostwem nayrzeczywistszych kontradykcyi. Dofyc mi na iedney, abym się na zawsze, od nierozsądney Materyalistow Szkoły oddalił; a ileż ich poźrzeć, że tak rzekę, nie trzeba, chcąc Materyalność całego człowieka popierać?

Aby z Uczniami ciemnych tego wieku Oświecicielow, jedną tylko i też samą naturę widzieć w duszy co i ciele, potrzeba wolność moją, panowanie woli mojej, przenieść całkowicie na łono iestectwa istotnie niewolniczego; potrzeba powiedzieć, że iestectwo zupełnie nie czuje na to co się w obec niego, w niniejszych chwilach, dzieje, może przyzwać przed siebie, i przyszłość i przeszłość tak to co nie exytuje, iako to co się między stworzeniami liczy; potrzeba całkowitą moralność cnot i występku, zasądzić na fizyczności ruchu i działania; potrzeba w rzeczy składanej, wielorakiej, i rozciąglej, upatrywać istotnie iednego, istotnie niepodzielnego i pojedynczego iestectwa; w szczerzy bezwładności, szukać potrzeba działalności, mocy, siły; słowem, uprzeć się potrzeba naynierozładniej, aby w siedlisku martwośc i śmierci, śledzić zródła czer-

stwośc i życia. Czyliż więc odemnie zawiśło, abym rzeczy tak różne brał za jedno? Nie zaiste, nie; powtarzam ieszcze: jedna nawet z postrzeżonych między duchem i ciałem przeciwność, byłaby dla mnie dostateczną pobudką do rozpoznania różnicy ich natury; gdy wszystko co tylko rozumem dostrzedz mogę w materji, przeciwi się stale i iednostajnie duchowi, nie mogę dwom tym iestectwom jedneyże naznaczać iestności; nie mogę iedney i tey samey z nich kształtować istoty.

Prożno się bałamutny Sofista odezwie: Nie okazano ieszcze, iż Pan Wszechmocny nie może użyzyć materji władzy myślenia; przeto i tego nieokazano, iż iestectwo myślące iest Duchem. Zarzut ten, wychodząc z ust Materyalisty, nie uludzi nas żadnym pozorem; wiemy do czego by z tego przypuszczenia chciał

trafić. Jeżeli nieokazano ieszcze: że materya jest niezdolna do myślenia; nie jest okazano: że świat nie myśli; że nie może mieścić w sobie pojętności; że nie mógł się uporządkować, że się nie mógł sam swoją energią udzielać; a stąd ieszcze nieokazano że Bog jest — A więc tutaj, ucieka się materialista do Wszchemocności samego Boga, aby nas wprowadził w powątpiewanie o exystencji tegoż samego Boga; to sofizma aż nadto jest grube, a kontrydycją jego, nayotrętwialszy dowcip namacać potrafi. Przecież, rzecze nam, dowod ten wy-czerpnałem z dzieła tego samego Filozofa Angielskiego, który zasłużył na naywiększe od nas względy. Wiem o tem dobrze, iednakpowfszechny szacunek, nie wstrzyma mey odpowiedzi: albo wymasz te wyrazy zbyt przyiazne Materyalizmowi; albo podrzey zupełnie dzieła tego mędrca. Jeżeli się nie omylił

mylił, chcąc nas wciągnąć w powątpiewanie o niezdatności, niesposobności materyi do pojętności i czucia; i w ten czas mu wierzyć nie będę, gdy rozprawiać zechce: że *materya nie może nam dać żadnego, by też naymniejszego wyobrażenia myśli.* „gdy zechce wyrokować: że *niepodobna pojąć, iżby mogła z łona swojego nabrać czucia, pojęcia, i wiadomości.* (Zobacz Locke de l'Entendement humain l. 21. chap. 21; l. 4. ch. 10. §. 10.) Gdy się filić będzie na okazanie mi duchowości duszy, dowodami zabranemi z przekonania o duchowości myśli; żałować go będę, iż się tak uroczyście sobie samemu sprzeciwił, iak uroczyście przeciwić się sobie zwykło tyle Mędr-cow fałszywych: że iednak nie bał się, aby snadź nie naygrawał wszechmocności Boskiej gdy twierdził: iżby Bog nie zdołał, przywołać do bytu tegoż samego iestectwa, któreby, w tymże sa-
Praw: Syst: Cc

mym czasie, miał wolę utrzymać w czczo-
 ści czyli w nieistectwie; i iarzekę
 bez wszelkicy boiaźni: Okazano iest,
 że własności znane w iestectwie poię-
 tmem i rozumnem, nie przyſtoją, nie
 zgadzaią się, znoszą się z przymiotami i
 własnościami, ktorych muszę koniecznie
 dostrzegać w iestectwie materyalnem;
 naywiększe mnoſtvo tych własności,
 ktore przed wzrokiem i umysłem moim,
 iak w iednym, tak w drugim ukryte
 bydź mogą, nigdy ich iestności zidentyfi-
 kować czyli ziednoistoczyć nie potrafił;
 a więc próżno świegotliwy Sofisto, za-
 stawiał się Wszecmocnością Boską;
 Wszecmocność ta nie zdoła bydź w kon-
 tradykcyi z sobą samą; nigdy tego nie
 uczyni, aby rozciągle i nierozciągle, czu-
 łe i nie czułe, pojedyncze i składane,
 żywe i martwe, wolne i niewolne, tem-
 że samem i iednym były iestectwem.

Przecież fałszywy nasz Mędrzec,
 coraz w nierozfądnieysze brnie Sofizma-
 ta. Aby się sam spodlił, aby nie po-
 znał własney natury, zrzeka się wszel-
 kiego światła, usiłuje w sobie przytłumić
 uczucie wewnętrzne, ktore woła na nie-
 go: — Nie, nie wszystko w tobie iest
 zgnilizną i kałem, nie wszystko popio-
 łem i prochem. — Dozwolmyż w re-
 szcie, niechay się upodła, niechay się
 hańbi i sromoci, gdy tak chce zhukana
 tego woła; ponieważ uporczywie opo-
 wiada nam swoje nauki; iuż odtąd po-
 dług nich sądzić będę, iaki mu winienem
 szacunek. Chełpliwy i nadęty Filozofie!
 rzeknę doń; tak iest, pokonałeś mię na
 koniec, wierzę słowu twojemu; tak nie
 inaczej, nie ma nic w tobie, coby zasłu-
 giwało na moje uwielbienie, na moy
 szacunek i poważanie. Nie winienem
 ci większego względu, iak podłey bryle
 materyi; tak rozumiesz iak ona wyda-

ie dzwięki gdy ją wżrusza wkroś prze-
szywające powietrze. Tenże sam
mechanizm powołuie twoim piorem,
ktory kieruje ręką Automatu; Będąc taką
iako Automa machiną, nie masz więk-
szego prawa do hołdow moich iako posąg, kto-
regoko kółka kunsztowna sprężyna obraca;
ze wszystkim podobien do bydłęcia, nie
nie masz w sobie coby twoię iestność
wywyższało nad iestność czwornogich
zwierząt i czolgających się owadow, kto-
re są wieczystemi niewolnikami losu i prze-
znaczenia. I owszem, mniey nie równie
niż one mając w sobie duszy, dowcipu;
wziawszy mniey czerstwe i mniey dono-
śne siły, zstąp poniżej ich klasę. *Wol-*
terze, Helwecyusza, Lukrecy, Lametrie, Fro-
recte i Diderocie! słowem wy wszystkie
zacne Szkoły dzisieyszey światła! nie ma-
cie ani duszy, ani dowcipu; cały błąd
moy na tym polega, że z wami tak

walczył, iako gdyby w was rozum miał
iakożkolwiek moc, iakieżkolwiek pano-
wanie nad materją. Lecz coż widzę!
Prozny Sofisto! toż się nikczemna pycha
twoja obraża i burzy! Więcże nauka
twoja, ktorey tak bezczelnie popierasz,
będzie nayhaniebnieyszem dla ciebie u-
pokorzeniem? A więc Uczniowie twoi,
obrażać cię będą, gdy poydą ściśle za
wyrokami oświeconego Mistrza! Tak
nie inaczej, iezeli doydziesz celu żąd-
zwoich; iezeli mię przekonasz o nieza-
wodności twych maxym; naymilsze
twoie nauki, staną się dla ciebie nay-
sprośnieszczą obelgą. Bądź przynay-
mniey zgodnieyszym z sobą samym; albo
mi nie obwieszczay, że dusza człowie-
ka iest ezczą chimera i uroioną marą;
albo dozwoł, niechay tobą pogardzam,
niechay tak spoglądam na ciebie, iako na
lichą bryłę materji. „ *Les Helviennes ou*
Lettres Provinciales. T. II. page. 237 - 272.

§. III.

Zarówno natura Duszy naszej, iak natura materji, są nam nieznaione.

Gdybyśmy nawet nie mogli poznać jaśnie istności Duszy, ani sposobu jakim działa na materję; nie mniej jednak przeto, byłyby względem nas pewnymi, iey exystencya i działanie. Materyaliści nasi muszą przyznać: że istność materji jest nam nie wiadoma; że ma wiele własności wcale nie podobnych do wytłumaczenia; iakoż to wyznając, wyznają razem, że *niepozwolono człowiekowi przenikać istności rzeczy.* A więc niewiadomość nasza względem materji, jest równa niewiadomości naszej, względem natury Ducha; a naywykretniejszy Sofista, nic ztąd przeciwko nam wnioskować nie może.

Pewna iestzcze i to z przyznania fałszywych Materyalistów: że nie inaczej poznajemy materję oraz iey własności, tylko za pośrednictwem impresyji, które na nas czyni, i których mamy wewnętrzne uczucie. Duszę także naszą i iey przymioty poznajemy za pośrednictwem iey własnych działań, których także mamy przeświadczenie czyli uczucie wewnętrzne. Więc każdy człowiek, który umie rozważać, jest tak dokładnie pewnym o exystencyi swej Duszy, iak jest pewnym o exystencyi ciała swiego, a więc Filozofowie podający w wątpliwość exystencyą ciał, wyrównywią zupełnie w nierozładku Filozofom owym, którzy zaprzeczają exystencyą Duszy.

Proźnoby nam zarzucano: że pod nazwiskiem *Duszy, Ducha* iestectwa nie *materyjalnego*, przypuszczamy istotę niezna-

iomą, niezrozumiałą, nie pojętą, słowem *iedno nic*; że w mowę naszą tasiemy mnostwo wyrazow nic nie znaczących, nie wystawiających żadnego wyobrażenia. Filozofowie *idealisci*, tenże sam zarzut czynią przeciwko *exystencji* materji. Na nic się także nie przyda, zadawać nam *tyśięczne* pytania o naturze Duszy, i o sposobie *ktorym* działania swoje wykonywa. Na to wszystko nie możemy przytoczyć wykładow ani wyobrażeń *iasniejszych*, iak *czucie* wewnętrzne; *ktore* jest *naywyższym* stopniem *rzeczywistości*. Dodamy, że *nawrocenie* tych, *ktorych* *własne* sumienie, *własne* uczucie *przeświadczyć* nie może, *rownie* nie jest w *mocy* naszej. Prawda jest: że nie *zdołamy* opisać *myśli*, *czucia*, *woli*; ale *idzieź* za tem, że *te* *operacye*, *te* *działania* Duszy, są *czczem* mózgu-urojeniem.

Gruby *falsz* popełnia *ktore* mowi: że *nie* *inaczey* *oznaczamy* *Duszę* *naszą*, *tylko* *przymiotami* *zaprzecznymi*, *gdy* *tłumacząc* *się* *powiadamy*: że *jest* *istotą* *nie* *rozciągłą*, *nie* *podzielną*, *nie* *widzialną* *i* *t. d.* a *tem* *samem*, *szczerem* *zaprzeczeniem* *tego* *wszystkiego*, *co* *na* *świecie* *znamy*. *Jestectwo*, *ktore* *myśli*, *ktore* *chce*, *ktore* *porusza* *materyą*, *jest* *jestectwem* *arcy* *rzeczywistem*. *Nie* *możemy* *mieć* *wyobrażenia* *prześtworu* *rozciągłego*, *żebyśmy* *oraz* *nie* *mieli* *wyobrażenia* *punktu*, *ktory* *nie* *jest* *rozciągłym*; *nie* *możemy* *poymować* *podzielności*, *abyśmy* *zaraz* *nie* *poymowali* *i* *iedności*: *gdy* *przypuszczamy* *ciała* *widome*, *tem* *samem* *przypuszczamy* *i* *ciała* *niewidome*. *Ale* *prawdaż* *to*; *że* *punkt*, *iedność*, *mogileczki* *niewidome* *są* *iednem* *niczem*?

» *Lecz* *iakże* *sobie* *wykształtować* *wyobrażenie* *istoty* *obraney* *z* *rozciągło-*

„ ści, a jednak działającej na nasze zmy-
 „ sły, to jest: na członki czyli organa
 „ materialne, mające rozciągłość? Jak
 „ iestectwo bez rozciągłości, może być
 „ ruchliwym, i materią pobudzać do
 „ ruchu? Jak istota nie mająca żadnych
 „ części, może odpowiadać następnie
 „ rozmaitym częściom przestworu; iak
 „ się do nich stosować może? „

imo. Nikt sobie dotąd nie wystawiał,
 aby Dusza tak była ruchliwą iak ciało,
 albo, żeby była zdolna do ruszenia cia-
 ła przez trącenie, ale ie porusza *wolę*
swoją; nigdy nie powiedziano, aby się
 stosowała następnie do rozmaitych czę-
 ści przestworu, lub co iedno znaczy, że-
 by im następnie odpowiadała. *2do*. Pytam
 się i ia kolejno, iak iestectwo rozciągle
 może działać na iestectwo rozciągle; ia-
 ki jest związek między rozciągłością a
 mocą działania, iakim kształtem ieste-

ctwo podzielne, może udzielić działania
 swego drugiemu iestectwu podzielne-
 mu? co za związek zachodzi między po-
 dzielnością, a mocą popędu? słowem,
 iak ciało iedno, może poruszyć ciało
 drugie? Prawodawca Materialistów,
 (Chap: 8. p. 118.) d' *Alembert*. (*Melanges*
Tome 4. p. 241.) i sławny *Hume* (*Quatri-*
eme Essai) zgola wszyscy Filozofowie
 przyznają: że tego nikt pojąć nie zdoła.

Poymię to, rzeczysz, ponieważ to
 widzę. Bardzo dobrze. I ia też poymu-
 ię, że Dusza moja porusza me ciało; bo
 to wyraźnie czuję: szczególniejszaby
 wcale było rzeczą, gdyby moy zmyśl
 wewnętrzny nie był tak pewnym, tak
 nie zawodnym, iak pewnym, niezawo-
 wodnym i niemylnym, mienie być oko
 moje.

3tio. Tegowieczny Szef Ateuszow u-
 trzymuje, że *wyobrażenie* obiektów, per-

cepta czyli pojmowanie ich własności; działa na mózg i pobudza go do ruchu, (Chap. 11. p. 194. i 209.) *Wyobrażenie, pojęcie, iestże iestestwem rozciągłym?* Czyliż trudniej pojąć że istota Duchowna porusza ciało, niż zrozumieć: że wyobrażenie muzg nasz porusza? a więc Materyalści, mimo woli, też samę tajemnicę przypuszczają, co i my.

§. IV.

Sam tylko Duch działać może.

Podług fałszywego *Mirabeau*, aby Duch ciało nasze pobudził do ruchu, potrzeba koniecznie, aby następnie zmienił swoje związki, swoje dążenie, swoje stofunki względem rozmaitych organow, ktore porusza. Ten warunek działania Dufzy na ciało, iest zupełnie fałszywy. Stofunki, korrespondencya Dufzy naszey względem rozmaitych

części ciała poddanego iey władztwu, są stałe i iednostaynie też same, na mocy Prawa Stworcy. Dufza może porużyć tę lub owę część ciała, podług swego wyboru; za pośrednictwem prostego *działania swey woli.* Do tego nie potrzebuie, aby była poruszona lub żeby się poruszała; ale tylko żeby *chciała.* Bydź poruszoną samę tylko materyi przystoi. Dufza nie daie ruchu ciału przez udział, lub trącenie; ale przez *uczynek* czyli *działanie.* W niey iedynie ma swoją stolicę siła poruszająca, ale siła ograniczona do pewnego stopnia, przez Stworcę iey iestestwa. Ztąd, że człowiek może porużyć ciężar dzieiesięciosuntowy, nie idzie, że będzie mógł wzruszyć świat cały.

Niechay Czytelnik zastanowi się, w tem miejscu, nad głównym początkiem, na którym gruntuia Materyalści wszystkie

swoie dowody, przeciwko *działalności* Dufzy. Oto uroili sobie: że to tylko nadać ruch może, co go z kąd inąd odebrało; że tym sposobem wszelki ruch jest *nabyty*. W kratce zobaczymy, iak uroczycie przeciwieć się sobie samym będą, gdy materyi *ruchy dobrowolne* przypisywać zechcą. Nic nie masz stałego w Materyalizmie, procz samych kontradycy.

„ Skoro tylko działanie iakieykolwiek „ przyczynie przypisuję, przymuszony „ jestem zapatrywać na nią, iako na „ przyczynę materyalną, „ I owszem przeciwnie; podług ciebie, przyczyna materyalna nie może poruszać, ieżeli nie jest poruszoną od inney; a więc nie jest przyczyną właściwie rzeczoną, bo się każe dorozumiewać inney; udzielać, użyczać ruchu odebranego, nie jest iedno, co skutkować go i wyprowadzać.

„ Istota Duchowna ktora się rusza, i „ ktora działa, zawiera w sobie kontra- „ dykcyą; ztąd wnoszę: że jest zupeł- „ nie *nie podobna*. „ Wiem że taki jest wyrok Filozofa naszego, sprzecznomowność czyli kontradycya cała, na tem się podług niego zasadza: że ruch każe się dorozumiewać rozciągłości, tęgości, gęstości, nieprzenikliwości, w dającej lub odbierającej go istocie.

Jużeśmy odpowiedzieli, że Dufza nie *bywa poruszana*, że nie porusza ciała przez strącenie, udzielając mu własnego swego ruchu; iak ciało udziela ruchu innemu ciału; porusza ona *swoią wolą*, i *swoią akcyą* czyli działaniem. Wiecyste Socfizma Materyalistow, na tem się wspiera; że ruch *udzielony* biera za iedno z ruchem *wyprowadzonym* czyli *skutkowym*; pierwszy jest właściwy Materyi; drugi samemu tylko Duchowi przystoi.

Ale my go nie widzimy: coż ztąd? czuiemy go, i dosyć na tem. *Sic mentem hominis, quamvis eam non vides; tamen ut Deum agnoscis ex operibus ejus, sic ex memoria rerum & inventione & celeritate motus, omnique pulchritudine virtutis, vim divinam mentis agnoscito.* Tuscul: l. 1. cap: 28. ad finem.

Zarzućwłszy nam uroioną kontradycyą, zarzucaią nam Materyaliści, *circulum vitiosum*. Podług nich, wymyślono Boga czyli Ducha powszechnego na wzor Duszy ludzkiej; potem użyto woli Boga, na wytłumaczenie związku Duszy ludzkiej z ciałem.

Ta mniemana progressya wyobrażeń jest fałszywa. Skoro tylko postrzeżono ruch na świecie, zrozumiano: że materya bezwładna i cierpiętliwa z swej natury, nie mogła być jego początkiem,
ze

że go zatem należało przypisać Duchowi; że zaś ruch ten, jest regularny, iednostayny, poddany pewnym prawom, nie może pochodzić z kąd inąd, tylko od przyczyny rozumney, którą jest Bog. Toż samo rozumowanie połączone z zmysłem czyli czuciem wewnętrznem, zniewala nas do uznania w człowieku Duszy Duchowney. Te dwa dowody, są zupełnie nie zawisłe od siebie.

Niektorzy Filozofowie, nie mogąc pojąć, jakim sposobem może duch poruszać materyą, dorozumiewali się: że Duch niestworzony, Bog sam, jest przyczyną bezśziednią naszych ruchow; że Dusza nasza jest tylko ich przyczyną nadarzaiącą czyli pochopową. Ale nie tutaj miejsce roztrząsać: czyli dobrze lub źle rozumowali.

Niewcześnie i niesprawiedliwie obwiniają stronników Duszy, iakoby powie-
Praw: Syst: Dd

dzieć mieli, że *duſza* jest całkowita pod każdym punktem rozległości *swojej*; nikt z nas i nigdy, na moment nawet, nie pomyślił o tem, aby *Duſza* miała być rozciągnięta. Wielu wprawdzie powiedziało; że *Duſza* jest całkowita pod każdym punktem rozległości ciała, które ożywia: ale to wcale różnem jest zdaniem, od zarzuconego dopiero. Nie grzecznie wcale postępują *Materyaliści*, gdy sobie nowe coraz knowają *zdrożności*, gdy nam je przypisują, aby mieli pole, poszczycić się z dowcipem, i uroioną biegłością w odpowiadaniu na nie.

Zapewne powie nam który *Materyalista*, że powtorne zdanie, nie lepiej można pojąć iak pierwsze; ale niechay uważy: że tego *Nauczyciel* i *Prawodawca*, mówiąc o przyczynie *Materyalnej*, rzekł: „mogę nie wiedzieć, mogę nie-
„ znać *iey* natury *szczegolney*, *iey* spo-

„ *fobu* działania. „ Toż my większy popełniemy występki, gdy przypuszczemy przyczynę *Duchowną* lubo nie znamy *iey* natury *szczegolney*, *iey* sposobow bycia i działania? Przesztając na *famych* przyczynach *materyalnych*, wpadamy w otchłań *sprzecznomowności*; dotąd nie przestaliśmy okazywać *wszystkich* *kontradykcyi*, które *Prawodawca* *Materyalistow* na każdej prawie *karcie* dzieła *swoiego* rozmnaża: on przeciwnie, nie mógł nam dotąd żadney wytknąć w *systemacie* naszym; chyba, przekształcając *ie* i *przestrajając* podług *swoiej* *imaginacyi*.

Może się filić ile zechce, na dowody przeciwko *Duſzy nierozciągłej*; wykreśne *iego* rozumowania, litość tylko w nas wzbudzą.

Nikt nie poymie, iak *Duſza* *nierozciągła* może korrespondować *rozmaitym*

Dd ij

częściom ciała rozciągnięto; iak może działać w każdej z nich w szczególności; iak może być zamkniętą w rozciągłości tegoż ciała; iak może być przenoszona z miejsca na miejsce, iak może zawisnąć od niego w swych operacjach &c. Przyznajemy to wszystko. Sposob exystowania Duchow, całkowicie różny od sposobu którym exystuje materya, usuwa się z pod władzy Imaginacyi naszej; i nie możemy go poznać przez żadne porównanie. Coż Materyaliści zyskają na tem wyznaniu? Zawsze pozostanie dowieść: że ten sposob exystowania zawiera w sobie kontradycyą; a tego nigdy nie dowiodą.

§. V.

Zarzuty i odpowiedzi.

W niniejszym paragrafie, nie czytelnik nie znajdzie nowego, bo Prawoda-

wca Materyalistow i wszyscy zwolennicy jego; wszyscy nawet jego Poprzednicy, samem tylko wznawianiem dawnych trudności, przeciwko nam powstaia; iak naygruntowniej, a razem, ile możności, iak naykrocej odpowiemy na nie.

Imo Dusza (*Lucretius Lib:3. v. 446.*) podlega wszystkim affekcyom ciała, przymuszona podpadać tymże samym odmianom; podlega działaniu wszystkich przyczyn zewnętrznych, które wpływają na ciało; razem z niem rodzi się, wzmacnia, słabieje, żyje i umiera; a więc w rzeczywistości, niczem innem nie jest; i nie może być od niego odłączona ani rozrozniona, tylko abstrakcyą.

Wniosek ten nie jest dokładny. Gdy przyczyna iaka działa za pośrednictwem narzędzia i na to samo narzędzie; zle uspołobienie narzędzia, może przeszkadzać

iey działaniom, może ie osłabiać, może ie zmieniać; a pod owczas nie mogę śmiało twierdzić: że ta słabość, że ta zmiana, jest w przyczynie samey. Prożno będę bił w klawisze organow zepsutych; żadnego głosu nie wydam; idzież zatem, że i ręka moja, w tymże samym stanie zepfucia i nieładu została? Ze jest odrętwiała, i w tym samym stanie bezwładności co organy? ponieważ Dusza nie działa w trupie, możemy ztąd wniesć, że od niego odłączoną została; ale nie to, że wraz z nim obumarła: iestectwo pojedyncze i nie składane umierać nie może.

zdo. Wyrazy wsfyftkich ięzykow użyte do oznaczenia Duszy czyli Ducha, nie niewyrażają, coby miało wyobrażenie nie materialności; znaczą tylko: *Duch, tchnięcie, oddech, parę, wiatr, powietrze*; a więc nie można sobie Duszy wy-

obrazać inaczej, tylko iak iestectwo materialne.

I ten ieszcze wniosek iest fałszywy. Uważyliśmy powyżey, że iestectwo Duchowne usuwa się zupełnie z pod działania imaginacyi naszej, nie możemy go odmalować ani wyobrazić żadnym dźwiękiem: a więc przymuszeni iesteśmy oznaczać go, działaniami jego widocznymi; ale widoczny skutek duszy, skutek który nayuroczytsze daje świadectwo iey przytomności w ciele, iest *dech* czyli *tchnięcie* czyli *oddychanie*; a więc naturalną iest rzeczą, aby go używać do oznaczania duszy samey.

zto. Wyobrażenie które przywiązuemy do wyrazu *Duch*, iest bardzo nowe. Starożytni Filozofowie, sami nawet Ojcowie Kościoła, przez ten wyraz nie rozumieli iestectwa niecielistego, niema-

teryjalnego, nierozciągliwego, ale tylko materją bardzo subtelną i arcy czystą; istotę ulotną, powietrzną, ognistą, lub światlistą. Kartezjusz najprzody tym sposobem pojął, tym sposobem wyobraził sobie Ducha, iak go dzisiaj wyobrażamy; on pierwszy ustanowił tę maxymę: *co myśli materją bydź nie może.* Na niektóre punkta zarzutu tego, iużśmy odpowiedzieli w poragrafie pierwszym niniejszego Rozdziału. Dla lepszey dokładności przydamy inne uwagi do powyższey odpowiedzi.

Przeciwnicy nasi, nie mogą się zgodzić w ustanowieniu Epoki, w ktorey mają naznaczyć wznowienie wyobrażenia o czystym duchu, czyli o doskonałej duchowności. Jedni przypisują to wyobrażenie Platonowi, inni S. Augustynowi, inni na koniec Kartezjuszowi; w gruncie zaś rzeczy wyobrażenie to, jest

tak dawne iak świat. (Zobacz *Remarques de Mr. la Grange sur Lucrece* T. I. p. 347.) Materyaliści uważają (*Systeme de la nature c. p. p. II. 2de Partie*) że we wszystkich czasach, ludzie nie mogą sobie wyobrazić materji w charakterze początku i przyczyny operacyi oraz fenomenow natury, gdy ie tłumaczyć chcieli, uciekali się do duchow; Stąd podług nich wylęła się nie tylko wiara w Boga i geniusze Bałwochwaltwa, ale nad to wyobrażenie Boga iednego i duszy ludzkiej. A więc podług nich samych wyobrażenie *Ducha* czepi się Epoki stworzenia świata. Ze się zaś zle i dobrze tłumaczono w rozwagach nad iego naturą; że iego operacye czyli działania przyrownano do działań powietrza, ognia, lub światła; że nawet użyto nazwisk wymienionych żywiołow do oznaczenia onych, żaden ztąd przeciw nam nie wzrasta dowod. Mimo różność tego

tłumaczenia, nie możemy rozsądnie wątpić o rzeczywistości tłumaczonych tak rozmaicie operacyi. Gdybyśmy się nawet zgodzili na to: że Kartezyusz wyczyścił język starożytnej Filozofii, że się dokładnie tłumaczył iak Plato, Cicero, S. Augustyn; czyżby poszło zatem, że on utworzył wyobrażenie doskonałej duchowności, którego nikt nie miał przed nim?

Lecz to nawet domniemanie jest fałszywe. Każdy się łatwo przekonać może: że Plotyn uczeń Platona, S. Augustyn, Klaudyjan Mamert, w tych samych wyrazach mówili o Duchowności duszy co i Kartezyusz; też same przytoczyli na iey poparcie dowody, i tak ją umocowali iak on; mówili i oni: że co myśli, materją być nie może. Nie możemy pojąć Boga, mowi Cycero (*Tuscul: l. 1. c. 27*) tylko pod wyobrażeniem ducha

czystego, czystey myśli (*mens*), bez wszelkier mieszany, oswobodzoney od wszelkier materji skażeniu podległej; znającej wszystko, i która z siebie samey ma poruszenie wieczyste. *Nec vero Deus ipse, qui intelligitur à nobis, alio modo intelligi potest, nisi mens soluta quædam & libera, segregata ab omni concretionem mortali, omnia sentiens & movens, ipsaque prædita motu sempiterno. Hoc è genere atque eadem è natura, est humana mens.* W innem znowu miejscu, z przymiotow i własności duszy naszey, wnosi iey exystencyą (*De natura Deorum l. 2.*) Chętniebym się rad zapytał Filozofow dzisiejszych, mowi *l'Abbe d'Olivet*, czy mają wyrazy mniej dwuznaczne i dobitniey wyrażające, na oznaczenie czystego Ducha.

4to. Naczelnik Sekty filozoficznej twierdzi: że nie pojęte dogma Ducho-

wności było arcyzgodne z widokami i zamiarami Teologii, która sobie wzięta za hańbę: aby zniszczyć światło rozumu; że to dogma jest skutkiem Polityki głębokiej i interesu Theologów. Potrzeba było wymyśleć, że dusza jest duchowna, aby doysść do tego wniosku: że jest nieśmiertelna, zdolna do odebrania nagrod i kar w przyszłym życiu; na mocy tego mniemania, podbili Teologowie człowieka pod udzielne panowanie swoje, nawet po śmierci.

Nieszczęściem dla materyalistów i ta teoria tchnie iefzcze sprzecznością. „ Nic nie ma gminnieyszego iak dogma nieśmiertelności Duszy, „ nic się powszechniey nie rozeszło, iak „ oczekiwanie drugiego życia. „ O to uwaga, którą daie bezbożnik (Chap: 15 p. 260.) A więc to dogma gminne, nie winno ulągienia swego, ani szper-

niom Filozofów, ani Polityce Teologów; ma początek z instynktu natury tak iak dogma duchowności. Obydwa kwitną u tych nawet Narodów, które nie znają ani Filozofii ani Teologii. Filozofowie miało wznawiania tego Dogmatu, pierwsi przeciwko niemu powstałi; Filozofowie nasi są tylko sprofnym odgłosem Sofizmatów Epikura i jego naślędników.

5to Teologowie, w ustawicznej między sobą niezgodzie nauczaia; że ta dusza duchowna będzie gorzała w ogniu; że cierpieć będzie w płomieniach wieczystych materyalnego pożaru w Piekle lub Czyfcu; któż może wierzyć takiej nauce, bez uczucia sprzeczności?

Nie widziemy żadney kontradykcyi w tem przypuszczeniu, w tem wyznaniu: że iestęstwo duchowne jest czule czyli zdolne do uczucia impressyji materyi,

gdy w tem życiu, co moment doświadczamy rzeczywistości tego fenomenu. Czy trudniej będzie Wszecmocności Boskiej sprawić: aby dusza doświadczała działania ognia, będąc odłączoną od ciała; iak sprawić: że w czasie złączenia z nim swego, doświadcza działania obiektów zewnętrznych. Nadaremnie bezbożnik wołać będzie, że to jest tajemnicą zupełnie niepojętą; sam naucza nie równie niezrozumialszych rzeczy gdy mówi: że materya wyprowadza uczynki duchowne, iak to myśl i woła; że te uczynki duchowne mogą działać na materyą czyli mózg &c. Nie zaiste, Materyaliści nie mają prawa do wyrzucania nam na oczy niedościgłych tajemnic; ich marzenia nie równie więkzce otaczają ciemności.



§. VII.

Systema Materyalizmu daleko jest niezrozumialsze, niż Systema Duchowności Duszy naszej.

Nie możemy lepiej zakończyć niniejszego Rozdziału, iako krotkim zbiorem i rozumownem roztrząśnieniem wszystkich dowodów, które Materyaliści na przeciwko Duszy Duchowney, w dziele swem Prawodawczem zostawili. Wypisujemy ie słowo w słowo, iak się zebrane znaydują w fałszywym Systemacie natury. *T. I. page 98.*

„ Coż wyobraża rozumowi istota, która nie jest żadną z tych rzeczy, których poznanie ułatwiają nam zmysły?
 „ Prawdaż to, że sobie możemy wyobrazić iestectwo, które, lubo nie jest materyą, przecież działa na materyą,
 „ nie mając z nią ani wspólnych pun-

„ ktow dotknięcia, ani analogii czyli po-
 „ dobieństwa; a oprócz tego, samo od-
 „ biera popędy od materyi, za pośrze-
 „ dnictwem organow materyalnych, kto-
 „ re go ostrzegają o obecności iestectw?
 „ Podobnoż to iest, aby kto pojął zie-
 „ dnoczenie duszy z ciałem, i iakim
 „ kształtem to iestectwo materyalne,
 „ może wiązać, zamykać, utrudzać, de-
 „ terminować iestectwo ulotne, które
 „ się z pod wszystkich zmysłow wymy-
 „ ka? iestże to szczerze rozwiązywać
 „ przełożone trudności, co powiedzieć:
 „ iż w tym zachodzi tajemnica, że to
 „ wszystko iest skutkiem Wszchemocno-
 „ ści Iestectwa iestcze niezrozumiał-
 „ szego iak Dusza ludzka i iey sposob
 „ działania? Rozwiązywać te zagadki
 „ cudem, i wtrącać tutaj pośrednictwo
 „ Bostwa, nie iestże iedno, co czynić
 „ iawne wyznanie niewiadomości swo-
 „ iey, albo swego zamyślu uludzenia i
 „ uwidzenia ludzi? „ Łatwo.

Łatwobyśmy darować mogli Matery-
 aliście tak ognistą perorę, gdyby nam
 podawał Systema pozbawione wszelkich
 tajemnic i cudow; gdyby w iego Syste-
 macie Natury, wszystko było iasne, rze-
 czywiste, i dokładnie dowiedzione.
 Chętnie wyznaiemy niewiadomość naszą;
 życzylibyśmy z serca, aby i przeciwni-
 cy nasi, dobrowolnie i szczerze wyznali
 swoię; ale postąpiłiz daley w zności
 rzeczy? nauki ich, sąz łatwieysze do po-
 ięcia iak nasze? Bez wątpienia, prze-
 dziwnie każdy poymuie *moc, sily, ener-
 gię i działalność materyi cierpiętlwey;
 wieczność czyli wieczystość materyi
 mającey kształty przypadkowe; konie-
 czność nie gruntującą się na niczem, i
 nie mogącą przeszkodzić, aby się świat nie
 zmieniał; prawa koniecznie i niezwruszone,
 niezmienne, a wyprowadzające odmienna
 i rozmaite skutki; porządek niechybny w
 urządzeniu świata, do ktorego ukształ-
 Praw: Syst: Ee*

owania, nie wpływała bynajmniej *Po-
jętność*; ludzi i zwierzęta potworzone
ślepy młotem; materią *myślącą* i *chęcią*;
która *odbiera impresje* czyli wrażenia od
wyobrażeń i percepcy czyli pojęć, w
która się sama modyfikuje i zmienia,
która się uźwierzęca, która mocą własną
staie się czułą i pojętną czyli rozumną;
Człowieka którego *konieczność* musi do
wszystkich uczynków, a który jest go-
dzien kary i nagrody; człowieka prze-
znaczonego od natury do zachowywa-
nia swego iewieństwa, a który dobrze robi,
gdy się zabija; człowieka którego śmierć
niszczy dożyczenie, a w którym żądza
nieśmiertelności godna jest pochwały
&c. Zaisie, to wyznanie mnieysze nie
rownie ma w sobie sprzeczności
iako nasze; w przyięciu jego nie wahamy
się, ani na moment.

Jeżeli, chcąc wy tłumaczyć działania
i uczynki człowieka, uciekamy się do
duchowności duszy *naszey*, nie czynie-
my tego w tej nadziei: że znieśmy
wszystkie ciemności w tak wysokiej
materji zachodzące, bo wiemy: że ich
w żadnym Systemacie uniknąć nie mo-
żna. Sam tylko Bog posiada dostate-
czną znajomość Natury którą udzielał:
Ale stanowimy: że Dusza jest duchowna,
bobyśmy inaczej nie potrafili uniknąć
sprzeczności, zdrożności i
głupstw, w których się Materyalizm za-
tapia. Coż zyskują Filozofowie dzi-
sieyszy, gdy na miejsce tajemnic i cudów
przechodzących rozum, wprowadzają
kontradykcyę oburzającą prosty i zdro-
wy rozsądek?

Niechaj piorunie iako chce zuchwalec,
na tamy które Teologia położyła Filo-
zofom Chrześciańskim: tamy arcyzba-

wienne; ktokolwiek ie przelamać zechce, pogrążone w nayochoydlivszym obłąkaniu. Nie mamy przyczyny utrzymywać ani popierać zdań *Leibnitza*, *Kartezego*, *Malebranchiusza*, *Kudwortha*; żadnego nie przybieramy Systemstu: wolno każdemu zapatrywać się nanie, iako na dowcipne chimery, przecież; w iakimkolwiek względzie będą uważane, nigdy nie mogą być tak nierozważne, tak szkodliwe, iak Systema Materyalizmu.

Autor bezbożny, przeciwko ktorego jadowi, ninieyszem dzielem, chcemy zabezpieczyć Młodzież naszą. Autor mowię bezbożny, uparłszy się gwałtownie, aby nie przypuszczał inney duszy procz materyalney, chce, aby ią poruczyć Lekarzom i Anatomistom do dyssekcyi; oni ci ią, powiada, palcem ukazą. Z uczonych uwag Materyalistow, ktoreśmy w tym pierwszym Tomie prze-

łożyli, wypada: że dusza nie co innego jest tylko mózg; że to narzędzie, ten organ sprawuje wszystkie operacye dotąd przypisywane duszy; te to rozmaite poruszenia oznaczono nazwiskiem *władz umysłowych*; okażą nam tę prawdę materyaliści w drugim naszym Tomie; bo oni wszystko naydowodniey okazują. Dzięki tak rzadkiemu odkryciu, możemy teraz pewną cieszyć się nadzieją, iż wkrótce widzieć będziemy duszę naszą pośiekaną w kawałki; że wkrótce zachowana w spirytusie wina, przez przeciąg wieków, zdobić będzie pułki gabinetu Anatomicznego!

Podług zacieklego naszego Ateusza, Teologowie utrzymując, że materya myśleć nie może, że sam Bóg nie może ią obdarzyć tą władzą, wpadli w Ateizm; bo tem samem dorozumiewali się, że Bóg nie mógł stworzyć materyi. Tak nie po-

dobno jest, mowi on, aby duch czyli myśl wyprowadziła materya; iak niepodobno: aby materya wyprowadziła myśl albo ducha. Wyborne i przedziwne rozumowanie! Materya bezwładna i cierpiętna nie może wyprowadzić; naylichszego nawet stopnia ruchu; więc duoh istotnie czynny, działalny nie także wyprowadzić nie zdoła; bezwładność, niemoc jest istotnem dziedzictwem materyi; więc nie zgadza się z rozumem, aby przypuszczać Ducha Wszemocnego Stworcę materyi! *O praclarum caput!*

Mowi ieszcze „ że człowieka można „ porównać z Arfą czułą, która z siebie „ samey wydaie dźwięki, i która się py- „ ta siebie samey, kto jest tego przy- „ czyną że ona dźwięki wydaie? Nie „ postrzega tego, że na mocy swey „ własności która ją czyni czułą, sama „ strony swoje poszczypuie, trąca, i że

„ ją trąca, że ją czyni dźwiękliwą to „ wszystko, co się iey dotyka., *Page 101.*

Materya która się trąca, poszczypuie, jest bezwątpienia arcy wysmienitą imaginacją: w tem zdarzeniu materya sama sobie ruch daie; więc już nie potrzebuie aby ją poszczypywały rzeczy w około niej będące; iuż nie potrzebuie, aby od innych ciał odbierała popędy; z siebie samey ma władność, siłę, energią osobną i nie zawisłą, która przerywa łańcuch nieskończony udziału ruchow. Już też to nie jest tajemnicą ani cudem, ale nayuroczytszą sprzecznością, która naypierwsze i zawiślowe Autora maxymy, burzy i obala.

Sama niewiadowość przyczyn naturalnych, prawi ieszcze, wymyśliła i utworzyła Duchy, gdy chciała wykładać fenomeny natury; a więc on powinien

był rozpedzić tę niewiomość, okazując iasnie i gruntownie, że materya myśli, i że ruch wyprowadza; przecież ani śladu okazania tego nie znajdziemy w jego dziele. Należało przynajmniej odpowiedzieć na dowody, ktoremi przeciwney iemu nauki, Szkoła nasza, popiera, ale ie puścić mimo; iak gdyby mogli o nich nie wiedzieć.

Myli się ieszcze gdy twierdzi, że wyznawanie exystencyi duchow, spoźnia postępek wiadomości ludzkich; i owszem jego hipoteza sprawuje ten skutek. Przypisując materyi własności istotne ducha, mięsza wszystkie wyobrażenia, obala wszystkie początki, wtrąca Filozofią w zamieszanie i ciemności. Czyliż Materyaliści, głębiej wniknęli w tajemnice natury, niż Filozosowie przekonani o exystencyi Duchow? Za iakież wynalazek znakomity winniśmy im wdzię-

czność? Umieją poniżać prace drugih; umieją przetrząsać wszystkie zdania, ganić wszystkie ustawy, powstawać potwarzami naprzeciwko własnym Nauczycielom, obwiniać i lżyć narod ludzki; o to są prawdziwe granice ich dzieł znakomitych. Ich Filozofia zahoycza, łaknąca gruzow i rozwalin, zaciekla w niszczeniu wszystkiego, nigdy nic wybudować nie mogła.

Poczynając roztrząsanie tego Rozdziału fałszywego Systematu Natury, czułem się dolegliwie upokorzonym: (tak kończy *l'Abbe Bergier*) posępne wyobrażenia osiadły moy umysł, i odeymowały mi władzę rozumowania. *Toż prostym Automatem jestem!* Kończąc, oddycham; dusza moja, powraca że tak rzekę, do dziedzictwa swego iestectwa; pełna ztąd chluby, że exystencyi swojej dowiodła, śmiało wyzywa całą cze-

redę nierozsądnych Materyalistów. Niechay iak chcą następują na iey zaszczyty, wszystkie ich pociski skruszy. Na złość wszystkim ich Sofizmatom, dowody te, wytrzymały wszelkie szturmy zarzutów: trudności, ktoremi chcieli rozsądek moy zmamić; nie wstrzymają mnie nigdy od chlubenienia się darem myśli, która czystym jest duchem.

KONIEC TOMU I.



PORZĄ-

PORZĄDEK RZECZY

w TOMIE I. CZĘŚCI I.

PRAWDZIWEGO SYSTEMATU
NATURY ZAWARTOCH.

ROZDZIAŁ I.

O NATURZE.

Karta

- | | | |
|--------|--|----|
| §. I. | Co jest Natura | 1. |
| . II. | Człowiek i w stanie dziczy, i w stanie towarzystwa, podlega Prawu natury | 4. |
| . III. | Droga do poznania natury i siebie samego | 8. |
| . IV. | Przyczyny błędów ludzkich. | 9. |

ROZDZIAŁ II.

O RUCHU I JEGO POCZĄTKU.

- | | | |
|-------|-----------------------------------|-----|
| . I | Wyobrażenie i skutek ruchu. | 19. |
| . II. | Jak skutki stają się przyczynami. | 20. |

	<i>Karta</i>
§. III. <i>Usposobienie Jęstećw do ruchu</i>	21.
. IV. <i>Nie wszystkie ruchy nam są znane</i>	21.
. V. <i>Inny ruch Masy, inny ruch wewnętrzny.</i>	23.
. VI. <i>Ruchy nabyte i dobrowolne, pojedyncze i składowe.</i>	25.
. VII. <i>O stosunkach i udziale ruchu.</i>	27.
. VIII. <i>W naturze nic nie spoczywa. O uśmianiu czyli dęzeniu (Nisus), silach martwych i żywych, działaniu i oddziaływaniu.</i>	28.
. IX. <i>Zkąd ruch w naturze? jak żywoły działają.</i>	36.
. X. <i>Materyaliści fałszywie wyobrażają materję i ruch.</i>	41.
. XI. <i>Ruch nie jest istotnym przymiotem materji.</i>	47.
. XII. <i>O Ruchu Rozwiązania czyli Dissolucji.</i>	60.

	<i>Karta</i>
§. XIII. <i>O Ciężeniu ciał czyli Grawitacji.</i>	62.
. XIV. <i>O Attrakcji czyli Przyciągu ciał.</i>	67.
. XV. <i>O Kieśnieniu czyli Fermentacji.</i>	71.
. XVI. <i>Zgnilizna nie wyprowadzić nie może.</i>	77.
. XVII. <i>Zakończenie Rozdziału.</i>	81.

R O Z D Z I A Ł III.

O MATERYI, I O ROŻNYCH JEJ KOMBINACYACH, I ROZMAITYCH RUCHACH, CZYLI O SPOSOBIE DZIAŁANIA NATURY.

§. I. <i>Jak poznaiemy rozmaite na Świecie materje.</i>	85.
. II. <i>O powszechnych i szczególnych Materji własnościach.</i>	86.
. III. <i>Zkąd pochodzą odmiany Jęstećw.</i>	88.
. IV. <i>Ekonomia natury w odnawianiu Jęstećw.</i>	89.

	<i>Karta</i>
§. V. <i>Jak żywioły działają w Zwierzętach.</i>	91.
. VI. <i>Zywioły początek zachowania i śmierci zwierzęcia.</i>	96.
. VII. <i>Droga Natury w krzewieniu Rośl.n.</i>	97.
. VIII. <i>Zkład Kruszc.</i>	100.
. IX. <i>Teorya rozkładu czyli zepsucia Zwierząt, Kruszców i Krzewin.</i>	101.
. X. <i>Materyi nigdy nie ubywa.</i>	103.
. XI. <i>Ruch Pełnomocny działacz Natury.</i>	103.
. XII. <i>Prożno się sili Filozofowie na docieczenie pierwszych początkow rzeczy.</i>	106.
. XIII. <i>Czemu nie mamy doskonałej definicji materyi.</i>	109.
. XIV. <i>W jakim rozumieniu materya jest różnorodną.</i>	111.
. XV. <i>Ruch Materyi nicby utworzyć nie mógł, gdyby nim</i>	

	<i>Karta</i>
<i>Najwyższa Pojętność nie kierowała.</i>	115.
R O Z D Z I A Ł I V.	
O PRAWACH RUCHU POSPOLITYCH WSZYSTKIM JESTECTWOM NATURY. O ATTRAKCYI CZYLI PRZYCIĄGANIU I REPULSYI CZYLI ODPORZE. O SILE BEZWŁADNOŚCI, O KONIECZNOŚCI.	
§. I. <i>Skutki zwyczajne samego tylko Filozofa zaślana.</i>	119.
. II. <i>Lubiemy rozważać nad skutkami nadzwyczajnymi.</i>	121.
. III. <i>W dochodzeniu przyczyn ostrożnym i przeczornym byż potrzeba.</i>	124.
. IV. <i>Dla czego doznajemy trudności w dochodzeniu przyczyn?</i>	127.

	Karta
§. V. <i>Wyobrażenie Attrakcyi i Repulsyi.</i>	129.
. VI. <i>Teorya kombinacyi i kształtowania się ciał.</i>	131.
. VII. <i>Ogólny kierunek, cel i zamiar ruchow materyi.</i>	135.
. VIII. <i>Co stanowi stosunek istot materialnych.</i>	137.
. IX. <i>O stałym związku przyczyn z skutkami czyli o konieczności.</i>	139.
. X. <i>Prawa ogólne ruchu wspierają się na tej prawdzie: że ruch jest przypadkowym materyi przymiotem.</i>	144.
. XI. <i>Skutki nadprzyrodzone, mogą się trafiać w naturze.</i>	145.
. XII. <i>Wyobrażenie Konieczności ściśle i ogólnie wziętej.</i>	147.
. XIII. <i>Ostrzeżenie czytelnika względem siły bezwładnej moralnej.</i>	156.

ROZ-

ROZDZIAŁ V.

O PORZĄDKU I NIELADZIE, POIĘTNOŚCI CZYLI INTELLIGENCYI I ŚLEPYM LOSIE.

§. I. <i>Wyobrażenie Porządku, Nieladu, Poiętności, ślepego losu.</i>	Karta 161.
. II. <i>Chcąc poznać, czyli porządek panuje w dziele Rzemieślnika, nie koniecznie potrzeba poznać wprzód doskonale wszystkie jego zamiary i cele.</i>	170.
. III. <i>Wyobrażenia Porządku, Nieporządku, Poiętności i Konieczności, nie są wyobrażeniami arbitralnemi.</i>	178.
. IV. <i>Mogą się nadarzać w Naturze, poczwary, dziwne i cuda.</i>	189.
. V. <i>Porządek Moralny zasa-</i>	Fi

Karta		
	dza się na porządku Fizycznym.	211.
§. VI.	Porządek jest dziełem Pojętności, <i>Intelligencyi</i> czyli <i>Istoty Rozumney.</i>	218.
. VII.	Musi być koniecznie pierwsza <i>Przyczyna</i> <i>wszec</i> rzeczy, czyli musi być koniecznie <i>Intelligencya</i> czyli <i>Pojętność</i> <i>Naywyższa.</i>	227.
. VIII.	<i>Przystosowanie</i> <i>wyobrażenia</i> <i>Porządku</i> <i>i nieporządku</i> <i>do świata</i> <i>materiałnego.</i>	235.
. IX.	<i>Jak z porządku</i> <i>Systematu</i> <i>Planetnego</i> <i>wygradają</i> <i>odmiany</i> <i>zdarzające</i> <i>się</i> <i>na</i> <i>okręgu</i> <i>ziemskim.</i>	237.
. X.	<i>Skutki</i> <i>pewnych</i> <i>ciał</i> <i>niebieskich</i> , <i>bywają</i> <i>w</i> <i>oczach</i> <i>pospolstwa</i> <i>niezrządnemi.</i>	239.

		Karta
§. XI.	<i>Ale</i> <i>mamy</i> <i>i</i> <i>rzeczywiste</i> <i>niezrządy</i> <i>Fizyczne.</i>	240.

R O Z D Z I A Ł VI.

O CZŁOWIEKU.

§. I.	<i>Ogólny</i> <i>Obraz</i> <i>Człowieka.</i>	243.
. II.	<i>O</i> <i>Ciele</i> <i>Człowieka.</i>	247.
. III.	<i>O</i> <i>ruchach</i> <i>zdarzających</i> <i>się</i> <i>w</i> <i>człowieku.</i>	249.
. IV.	<i>Człowiek</i> <i>rozpoznaie</i> <i>w</i> <i>sobie</i> <i>dwie</i> <i>rożne</i> <i>istoty.</i>	251.
. V.	<i>Co</i> <i>Szkola</i> <i>dzisiejszych</i> <i>Filozosofow</i> <i>sądzi</i> <i>o</i> <i>Człowieku?</i>	257.
. VI.	<i>Niebezpieczno</i> <i>jest</i> <i>upodlać</i> <i>człowieka</i> <i>w</i> <i>własnym</i> <i>jego</i> <i>umyśle.</i>	168.
. VII.	<i>Człowiek</i> <i>jest</i> <i>początkiem</i> <i>własnych</i> <i>swych</i> <i>poruszeń</i> <i>czyli</i> <i>ruchow.</i>	280.
. VIII.	<i>Rozróżniamy</i> <i>w</i> <i>sobie</i> <i>doskonale</i> <i>ruchy</i> <i>dobrowol.</i>	

Karta		
	ne i rozmyślne, od nie- dobrowolnych i nieroz- myślnych.	288.
§. IX.	Znamy Duszę z iey czyn- ności albo operacyi.	296.
. X.	O naturze Człowieka i je- go Początku.	302.
. XI.	Człowiek jest dziełem Po- jętności czyli <i>Intelligencyi</i> .	309.
. XII.	Ani człowiek ani świat nie exystuje od wieków.	318.

ROZDZIAŁ VII.

O DUSZY I IEY DUCHOWNOSCI.

§. I.	Zdanie Pytagoresa, Pla- tona, Sokratesa, i Cy- cerona o Duszy.	329.
. II.	Dowody Duchowości Duszy.	346.
. III.	Równie nieznaiona nam jest natura materji, jak natura Duszy naszej.	422.

		Karta
§. IV.	Sam tylko Duch działać może.	428.
. V.	Zarzuty Materyalistow i odpowiedzi na nie.	436.
. VI.	Systema Materyalizmu jest daleko niezrozumiał- sze, niż Systema Ducho- wności Duszy naszej.	447.

KONIEC PORZĄDKU RZECZY.



Wskazywanie Dziejów

1.	Wskazywanie Dziejów	1.
2.	Wskazywanie Dziejów	2.
3.	Wskazywanie Dziejów	3.
4.	Wskazywanie Dziejów	4.
5.	Wskazywanie Dziejów	5.
6.	Wskazywanie Dziejów	6.
7.	Wskazywanie Dziejów	7.
8.	Wskazywanie Dziejów	8.
9.	Wskazywanie Dziejów	9.
10.	Wskazywanie Dziejów	10.
11.	Wskazywanie Dziejów	11.
12.	Wskazywanie Dziejów	12.
13.	Wskazywanie Dziejów	13.
14.	Wskazywanie Dziejów	14.
15.	Wskazywanie Dziejów	15.
16.	Wskazywanie Dziejów	16.
17.	Wskazywanie Dziejów	17.
18.	Wskazywanie Dziejów	18.
19.	Wskazywanie Dziejów	19.
20.	Wskazywanie Dziejów	20.
21.	Wskazywanie Dziejów	21.
22.	Wskazywanie Dziejów	22.
23.	Wskazywanie Dziejów	23.
24.	Wskazywanie Dziejów	24.
25.	Wskazywanie Dziejów	25.
26.	Wskazywanie Dziejów	26.
27.	Wskazywanie Dziejów	27.
28.	Wskazywanie Dziejów	28.
29.	Wskazywanie Dziejów	29.
30.	Wskazywanie Dziejów	30.
31.	Wskazywanie Dziejów	31.
32.	Wskazywanie Dziejów	32.
33.	Wskazywanie Dziejów	33.
34.	Wskazywanie Dziejów	34.
35.	Wskazywanie Dziejów	35.
36.	Wskazywanie Dziejów	36.
37.	Wskazywanie Dziejów	37.
38.	Wskazywanie Dziejów	38.
39.	Wskazywanie Dziejów	39.
40.	Wskazywanie Dziejów	40.
41.	Wskazywanie Dziejów	41.
42.	Wskazywanie Dziejów	42.
43.	Wskazywanie Dziejów	43.
44.	Wskazywanie Dziejów	44.
45.	Wskazywanie Dziejów	45.
46.	Wskazywanie Dziejów	46.
47.	Wskazywanie Dziejów	47.
48.	Wskazywanie Dziejów	48.
49.	Wskazywanie Dziejów	49.
50.	Wskazywanie Dziejów	50.
51.	Wskazywanie Dziejów	51.
52.	Wskazywanie Dziejów	52.
53.	Wskazywanie Dziejów	53.
54.	Wskazywanie Dziejów	54.
55.	Wskazywanie Dziejów	55.
56.	Wskazywanie Dziejów	56.
57.	Wskazywanie Dziejów	57.
58.	Wskazywanie Dziejów	58.
59.	Wskazywanie Dziejów	59.
60.	Wskazywanie Dziejów	60.
61.	Wskazywanie Dziejów	61.
62.	Wskazywanie Dziejów	62.
63.	Wskazywanie Dziejów	63.
64.	Wskazywanie Dziejów	64.
65.	Wskazywanie Dziejów	65.
66.	Wskazywanie Dziejów	66.
67.	Wskazywanie Dziejów	67.
68.	Wskazywanie Dziejów	68.
69.	Wskazywanie Dziejów	69.
70.	Wskazywanie Dziejów	70.
71.	Wskazywanie Dziejów	71.
72.	Wskazywanie Dziejów	72.
73.	Wskazywanie Dziejów	73.
74.	Wskazywanie Dziejów	74.
75.	Wskazywanie Dziejów	75.
76.	Wskazywanie Dziejów	76.
77.	Wskazywanie Dziejów	77.
78.	Wskazywanie Dziejów	78.
79.	Wskazywanie Dziejów	79.
80.	Wskazywanie Dziejów	80.
81.	Wskazywanie Dziejów	81.
82.	Wskazywanie Dziejów	82.
83.	Wskazywanie Dziejów	83.
84.	Wskazywanie Dziejów	84.
85.	Wskazywanie Dziejów	85.
86.	Wskazywanie Dziejów	86.
87.	Wskazywanie Dziejów	87.
88.	Wskazywanie Dziejów	88.
89.	Wskazywanie Dziejów	89.
90.	Wskazywanie Dziejów	90.
91.	Wskazywanie Dziejów	91.
92.	Wskazywanie Dziejów	92.
93.	Wskazywanie Dziejów	93.
94.	Wskazywanie Dziejów	94.
95.	Wskazywanie Dziejów	95.
96.	Wskazywanie Dziejów	96.
97.	Wskazywanie Dziejów	97.
98.	Wskazywanie Dziejów	98.
99.	Wskazywanie Dziejów	99.
100.	Wskazywanie Dziejów	100.

KSIĘGARNIA
ANTYKWARIAT

3601

DOM
KSIĄZKI
DOM

E529730



